

Twórczość Ludowa

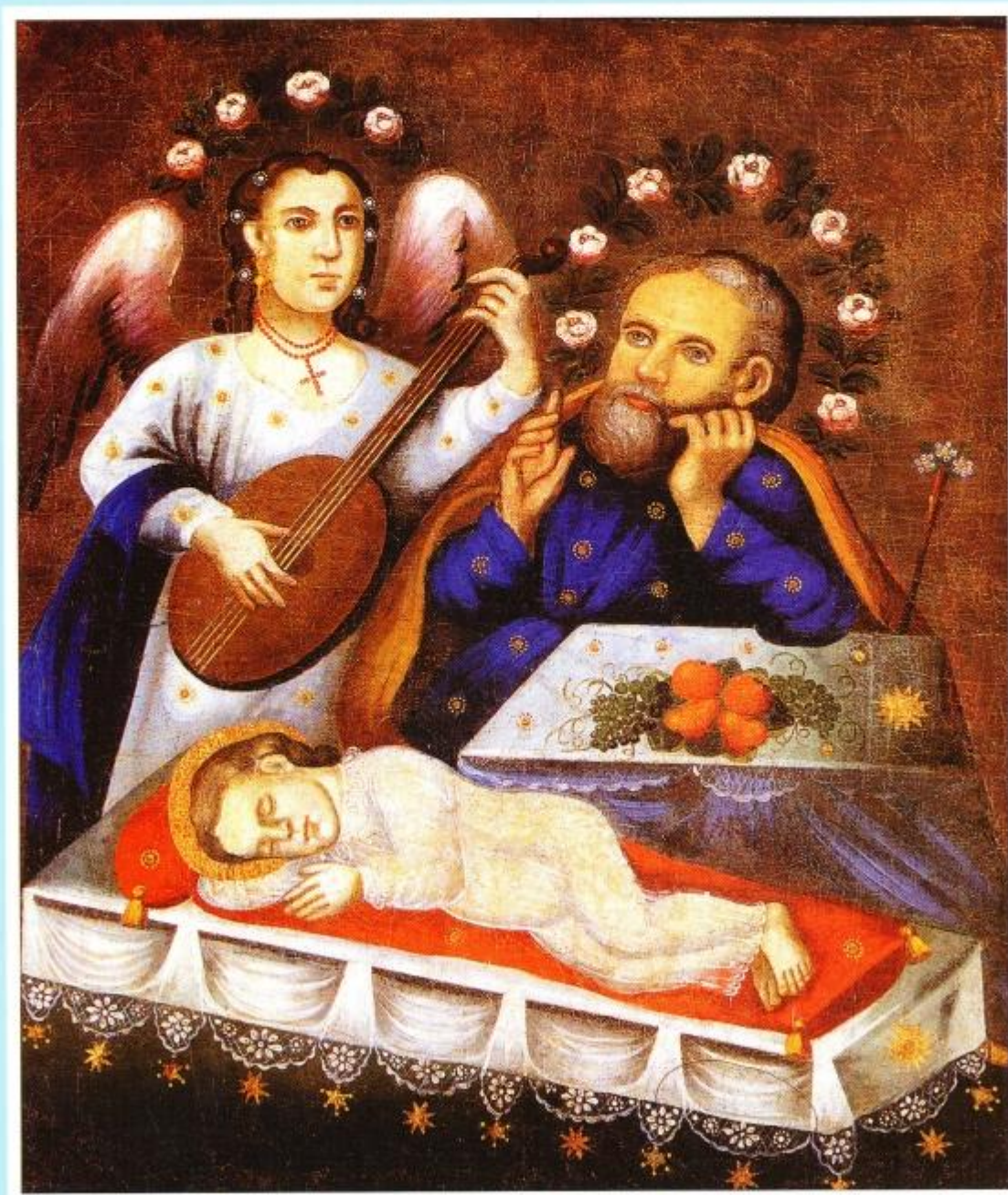
R. XXI (62) 2006 Nr 3-4

Cena 10 zł

Nr ind. 37976X

PL ISSN 0860-4126

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH



Twórczość Ludowa

**KWARTALNIK
STOWARZYSZENIA
TWÓRCÓW LUDOWYCH**

RADA REDAKCYJNA

Jan Adamowski
Aleksander Błachowski
Anna Brzozowska-Krajka
Andrzej Ciota
Piotr Dahlig
Donat Niewiadomski
Zdzisław Podkański
Ryszard Rebeszko
Władysław Sitkowski
Teresa Smolińska
Edmund Zieliński

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Jan Adamowski – redaktor naczelny
Katarzyna Smyk – sekretarz redakcji
Paweł Onochin – członek redakcji
Donat Niewiadomski – członek redakcji

ADRES REDAKCJI

20-112 Lublin, ul. Grodzka 14
tel. 081 532-49-74
e-mail: zgstl@op.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamawianych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów i poprawek stylistyczno-językowych

Publikowane w „Twórczości Ludowej” artykuły i opracowania merytoryczne (począwszy od nr 15/1990) są recenzowane.

WYDAWCA

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Wydano ze środków finansowych
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa
Narodowego



PROJEKT WINIETY

Zbigniew Strzałkowski

LAMANIE

Grzegorz Jusiak

DRUK

SAMPOL
DRUKARNIA

Sampol, Lublin, ul. Piekarska 8

NAKLAD

600 egzemplarzy

W NUMERZE

XXXV OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI IM. JANA POCKA

Protokół jury – 1

Donat Niewiadomski *Z historii Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka* – 4

SZKICE I OPRACOWANIA

Joanna Paczos *Symbolika gruszy w kulturze chrześcijańskiej* – 9

Lidia Kwiatkowska-Frejlich *Tablice trumienne jako epitafia?* – 14

Krzysztof Snarski *Dezintegracja i reintegracja grup społecznych na przykładzie wspólnot staroobrzędowców* – 18

Jan Adamowski *Jama w ludowym obrazie świata* – 24

ARCHIWUM FOLKLORU

Nela Szpyszczko *Odpusty w Brańkowie na Podolu* – 30

PROZA

Ewelina Kuśka *Niezwykły przyjaciel* – 36

Anna Waluś-Sikoń *Dwa pastyrze* – 36

Izabela Zającówna *Góralstwo i filozofia* – 38

Zofia Roj-Mrozicka *Budzikwietne święta* – 38

Z KLASYKI LITERATURY CHŁOPSKIEJ

Józef Stręciwilk (1911–1991) – 39

PRZEDSTAWIAMY INSTYTUCJE

Bartłomiej Koszarek *Z życia Domu Ludowego w Bukowinie Tatrzańskiej* – 40

SYLWETKI

Halina Kosienkowska *Lilia Sola – ludowa poetka z Puław* – 42

Sylwester Łysiak *Anna Rzeszut z Baranowa Sandomierskiego. Szkic do portretu Lasowiaczki* – 45

Katarzyna Biegalska *Laury dla zespołu „Pogranicze” z Szypliszka* – 46

Andrzej Sar Stefan Wrona – *muzykant spełniony* – 48

WIERSZE

Zygmunt Bukowski 7, Jan Chmiel 3, Franciszek Chramęga 29, Franciszek Cwalina 3, Hanna Florek 68, Florianna Kiszczak 3, Jędrzej Kozak 7, Zbigniew Kozak 7, Jan Kowalski 29, Barbara Kryszczuk 7, Jerzy Ludas 7, Piotr Macierzyński 8, Maria Majchrzak 29, Miłosz Kamil Manasterski 3, Elżbieta Niedźwiadek 8, Franciszka Ogonowska 8, Jan Zbigniew Piątkowski 3, Stanisława Pudełkiewicz 57, Janusz Pyziński 2, Józef Stręciwilk 39-40, Bronisław Suchy 29, Teresa Teter 61

RECENZJE

Marta Wójcicka *Cztery pory roku – według Feliksa Raka* – 49

Mariola Tymochowicz *Twórcy ziemi chełmskiej* – 52

Agata Kusto *Zachodniopomorscy spadkobiercy Jankiela* – 53

Katarzyna Kraczoń *Wspomnienia pielęgnowane na dzień duszy. Recenzja tomiku poezji Krystyny Wieczorek* – 57

INFORMACJE

Wiesława Bogurat *Spotkanie twórców ludowych z okazji Jubileuszu 30-lecia działalności Oddziału Piotrkowskiego STL* – 58

Paweł Onochin *Ludowe Oskary* – 60

Bożena Magdalena Liberska-Marinow *Malarstwo ludowe i nieprofesjonalne w województwie łódzkim* – 61

Paweł Onochin *Dziecięcy festiwal folklorystyczny w Baranowie Sandomierskim* – 62

Katarzyna Ufnierz *Tydzień Kultury Beskidzkiej* – 62

Joachim Rudzki *Koronkowa robota* – 64

Joachim Rudzki *Jak powstaje dzieło* – 64

Bożena Ronowska *X spotkania ze sztuką ludową Kociewia* – 66

Danuta Dziadowicz *Wyprawa badawcza kulturoznawców UMCS na południowe Podlasie* – 67

Informacja o działalności Stowarzyszenia Twórców Ludowych za 2006 rok – 69

ODESZLI OD NAS

Janina Radomska *Wspomnienie o Władysławie Głódzkiej* – 72

ZAPROSILI NAS

I str. okładki: Św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach, [w:] Aleksander Jackowski, *Obrazy Ludowe*, Lublin 1997.

IV str. okładki: Janina Olczyk, *Cmentarz w Maluszynie*; Adam Głuszek, *Wielkanocne święcenie potraw*, [w:] *Malarstwo ludowe i nieprofesjonalne w województwie łódzkim. Katalog wystawy pokonkursowej*, Piotrków Trybunalski 2006.

XXXV Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka

Dnia 29 listopada 2006 roku w salach Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie przy ul. Grodzkiej odbyła się uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień, przyznanych w XXXV Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka, zrealizowanym ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Po ogłoszeniu wyników i wręczeniu nagród laureatom referaty wprowadzające do warsztatów literackich wygłosili prof. dr hab. Jan Adamowski i dr Donat Niewiadomski. Uroczystość uświetnił występ Kapeli Drewutnia.

Protokół jury

Tegoroczny konkurs po raz pierwszy w historii miał charakter otwarty. Dzięki środkom otrzymanym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego był dostępny zarówno dla członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych, jak i autorów niezrzeszonych w STL-u.

Na konkurs rozstrzygnięty 17 października 2006 roku w Lublinie napłynęło 178 zestawów wierszy, 58 prozy i dwa dramaty. W sumie w konkursie wzięło udział 180 autorów. Jury obradujące w składzie: mgr Halina Kosienkowska, dr Donat Niewiadomski (przewodniczący), mgr Katarzyna Smyk, I nagrodę w dziedzinie poezji przyznało **Januszowi Pyzińskiemu** z Podgrodzia k. Dębicy, woj. podkarpackie – za zestaw utworów; II: **Janowi Chmielowi** z miejscowości Kowale, p-ta Skoczów, woj. śląskie – za zestaw, **Franciszce Cwalinie** z miejscowości Kossaki, p-ta Nur, woj. mazowieckie – za zestaw, **Floriannie Kiszczak** z Radzięcina, gm. Frampol, woj. lubelskie – za zestaw, **Miłoszowi Kamilowi Manasterskiemu** z Łomianek, woj. mazowieckie – za zestaw i **Janowi Zbigniewowi Piątkowskiemu** z Mińska Mazowieckiego – także za zestaw; III: **Zygmuntowi Bukowskiemu** z Mierzyszyna, woj. pomorskie – za liryki *Kosmiczne powroty*, *Twórczy testament* i *Radość*, **Jędrzejowi Kozakowi** z Koszalina – za utwory *Mój Chrystus* i *Bajki dla starego konia*, **Zbigniewowi Kozakowi** z Puław – za zestaw, **Barbarze Kryszczuk** z Turkowic, gm. Werbkowice, woj. lubelskie – za zestaw, **Jerzemu Ludasowi** z miejscowości Braunschweig w Niemczech – za zestaw, **Piotrowi Macierzyńskiemu** z Łodzi – za utwory *Po ataku terrorystycznym na szkołę...* i *Spedycja*, **Elżbiecie Niedźwiadek** z Kołobrzegu – za zestaw oraz **Franciszce Ogonow-**

skiej z Dobużka, gm. Łaszczów, woj. lubelskie – za wiersz *Ścieżki dzieciństwa*.

Wyróżnienia w poezji otrzymali: **Józef Chojnacki** z miejscowości Gultowy, p-ta Kostrzyn, woj. wielkopolskie – za zestaw, **Marek Chorabik** z Gdyni – za zestaw, **Danuta Drzewicka** z Krosna – za zestaw, **Ela Galoch** z miejscowości Turek, woj. wielkopolskie – za zestaw, **Maria Gleń** z Krasnegostawu, woj. lubelskie – za wiersz *Siąpi deszcz*, **Władysław Koczoł** z Czarnegostoku, p-ta Radecznicza, woj. lubelskie – za zestaw, **Helena Kolodziej** z Wielkolasu, p-ta Abramów, woj. lubelskie – za liryki *Raj na łące*, **Urszula Kopeć** z Majdanu Królewskiego k. Nowej Dęby – za wiersz *Zastygłe obrazy pachnące sianem*, **Barłtosz Konstrat** z Milejowa, woj. lubelskie – za wiersze *Pod paznokciami* i *Sędziowie*, **Stanisław Karol Kopala** z Polic – za wiersz *Stara komoda*, **Maria Kopycińska-Lehun** z miejscowości Barak, p-ta Jastków, woj. lubelskie – za zestaw, **Mieczysław Kościński** z miejscowości Krasne-Krzywe, p-ta Uścimów, woj. lubelskie – za zestaw, **Anna Kubis** z Sosnowca – za wiersze *Dziecko z promocji w bibliotece* i *Puzle*, **Alfreda Magdziak** z Zamościa – za zestaw, **Irena Ostaszyk** z miejscowości Mordy k. Siedlec – za wiersze *Jak dobrze*, *Modlitwa* i *Złudny plon*, **Zdzisław Purchała** z Kossowa, gm. Radków, woj. świętokrzyskie – za wiersze *Droga przez wieś* i *Tyś mi był przyjaciелеm*, **Grażyna Rakfalska** z Kraśnika, woj. lubelskie – za zestaw, **Bożena Ronowska** z Terespoła Pomorskiego k. Świecia – za wiersze *Pod prawie własnym niebem* i *Zniwa*, **Małgorzata Siemienuk** z miejscowości Łapy, woj. podlaskie – za zestaw, **Władysław Sitkowski** ze Zwierzyńca, woj. lubelskie – za wiersze *Chlebem*

i solą oraz *Hymn ziemi mojej*, **Zuzanna Spasówka** z miejscowości Pożóg, p-ta Końskowola, woj. lubelskie – za wiersz *Nie mogę wrócić*, **Sabina Szymbor** z Lublina – za zestaw, **Anna Waluś-Sikoń** z Szaflar k. Nowego Targu – za wiersze *Do rodnej ziemi*, *Modlitwa* i *Wesele*, **Edyta Wysocka** z miejscowości Miastko, woj. pomorskie – za zestaw i **Izabela Zającówna** z Pietrzakówki, p-ta Raba Wyżna, woj. małopolskie – za zestaw.

Dodatkowo jury postanowiło przyznać wyróżnienie specjalne za wiersze poświęcone Janowi Pawłowi II oraz za teksty przeznaczone dla dzieci. W tym zakresie wyróżniono utwór *Monodram Łucji Fudali* z Puław, wiersze *Powroty* i *Przybądź nom Zofii Roj-Mrozickiej* z Zakopanego oraz przeznaczony dla młodego czytelnika zestaw utworów **Marii Suchowej** ze Starej Wiśniewki k. Złotowa, woj. wielkopolskie.

W dziedzinie prozy I nagrodę otrzymali: **Józef Janczewski** z Krakowa – za opowiadanie *Cztery pory roku* i **Ewelina Kuśka** z Jastrzębia Zdroju – za teksty *Niezwykły przyjaciel* i *Rodzice chrzestni*; II – **Dagmara Minda** z Kielc – za teksty *Nowa historia Roszpunka* i *Zapiski czarownicy Roksany* oraz **Waleria Prochownik** z Żywca – za zestaw; III – **Janina Radomska** z Radzięcina, p-ta Frampol – za legendę *Proroctwo królowej Saby* i **Władysław Szepelak** z Bielanki, p-ta Siemiawa, woj. małopolskie – za zestaw; wyróżnienia – **Ela Galoch** – za opowiadanie *Nienazwane krainy*, **Florianna Kiszczak** – za przekaz *Wielkanoc na wsi*, **Bogusława Lankamer** z Kol. Łaszczów, pow. Tomaszów Lubelski – za teksty *Jak Romaszko z ludźmi żartował* i *Óch, babciu, babciu...*, **Franciszka Ogonowska** – za opowiadanie *Żebry*, **Alina Mendrala** z Siedlisk,

k. Rzeszowa, p-ta Lubenia – za opowiadanie *Powrót junaka*, **Irena Ostaszuk** – za opowieść *Ostatnia skibka chleba*, **Jan Zbigniew Piątkowski** – za opowiadanie *Róża*, **Zofia Przeliorz** z miejscowości Zory-Osiny, woj. śląskie – za zestaw, **Zofia Roj-Mrozicka** – ze zestaw, **Józef Sidoruk** ze wsi Stawki, k. Włodawy, woj. lubelskie – za tekst bez tytułu o codziennym życiu na wsi, **Stefan Sidoruk** ze wsi Stawki – za opowieści *Iluzoryczne pojednanie* i *Sąsiedzi* oraz **Izabela Zajacówna** – za zestaw.

W zakresie prozy przyznano również wyróżnienie specjalne **Annie Waluś-Sikoń** za pisane gwara opowiadki o Janie Pawle II – *Bierzmonowanie* i *Dwa pastyrze* oraz **Leonowi Szablukowi** z Malowej Góry, k. Terepola, woj. lubelskie – za szczególną wartość etnograficzną tekstu *Weselisko jak się patrzy*.

Jury nie znalazło uzasadnienia merytorycznego dla nagrodzenia lub wyróżnienia utworów dramatycznych, niemniej przyjęło z uznaniem podjęte w tym zakresie próby twórcze Renaty Arkuszewskiej z Warszawy i Ewy Tomczak z Łowicza.

Nagrody i wyróżnienia przyznano ze środków finansowych, otrzymanych od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki dotacji ministerstwa ukaże się również wydawnictwo *Odejdę, a po mnie pieśń zostanie*, zawierające utwory laureatów tegorocznego konkursu oraz prezentujące historię wcześniejszych edycji.

W odniesieniu do regulaminu jury wskazuje po raz kolejny na konieczność umieszczenia zapisu, stanowiącego, że jeden autor może nadesłać tylko jeden zestaw utworów w danej dziedzinie (poezji, prozy, dramatu). Należy także wprowadzić ograniczenie objętościowe w zakresie prozy – do 20. stron znormalizowanego maszynopisu (30 wersów na stronie) w ramach zestawu. Zasadne wydaje się ponadto zawarcie w regulaminie informacji, że organizator konkursu ma prawo do publikowania nadesłanych tekstów, dokonywania w nich zmian tytułów, skrótów i korekt stylistycznych.

Zdaniem jury w wierszach XXXV edycji zwraca uwagę szczególne wyeksponowanie wsi (szerzej prowincji) jako tematu wypowiedzi literackiej. Wieś jawi się zwłaszcza jako obiekt wspomnień, nostalgii, kontemplacji, a także jako przestrzeń wywołująca różnorodne przemyślenia i emocje, związane m.in. z przemianami cywilizacyjno-kulturowymi. Należy też odnotować dużo przekazów głęboko osobistych, wyznaniowych, utrzymanych w formie „bezpośredniej mowy uczuć”. Niekiedy na podłożu podawanych tre-

ści poeci budowali refleksje o wymiarze uniwersalnym. Starali się również oddać realia współczesnego życia codziennego. Dość licznie przewijały się wątki autotematyczne, eschatologiczne, rodzinne i papieskie, stosunkowo niewiele było natomiast aktualnościowych akcentów społecznych i politycznych oraz utworów patriotycznych. W stosunku do lat poprzednich zmalała ilość wierszy o tematyce religijnej. Zupełnie śladowo przewinęły się liryki poświęcone patronowi konkursu – Janowi Pockowi. Jedynie sporadycznie można było spotkać nawiązania do tradycyjnych formuł folklorystycznych. Przeważał wiersz wolny i utwory zwięzłe stylistycznie, ostrożnie dozuające słowo. Warto także podkreślić widoczną w wielu lirykach subtelność w przekazywaniu treści.

W prozie dominowały opowiadania i opowieści charakteryzujące się wyraźnymi znamionami literackości, w tym rozwiniętą fabułą, upostaciowanym narratorem, zmetaforyzowaną stylistyką i sugestywnie przedstawionymi zindywidualizowanymi sylwetkami bohaterów. Z drugiej strony pojawiły się zapisy dokumentujące wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludowe, a także dzieje wybranego regionu. Sporadycznie wystąpiły anegdoty, całkowiłą rzadkością okazały się legendy. Ciekawie wypadły teksty o zakroju aitiologicznym, wyjaśniające m.in. pochodzenie lokalnych nazwisk i przydomków oraz ludowych ubiorów. Za równie interesujące należy uznać dokonywane na zasadzie transformacji odniesienia do tradycyjnych motywów baśniowych i kreowanie antyidealistycznej wizji wsi. Ponadto w wielu tekstach można było spotkać bogate tło obyczajowe, społeczne i rodzinne, a także silną wspomnieniowość i akcenty melodramatyczne.

Jury uważa, że nowa formuła konkursu przyniosła ciekawe efekty poznawcze i artystyczne. Z pewnością warto ją kontynuować, być może z poszerzeniem na środowiska polonijne (D.N.).

Publikowane w tym numerze wiersze i opowiadania pochodzą z XXXV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka. Zamieszczamy wiersze autorów uhonorowanych I, II i III nagrodą, wybrane teksty z zakresu prozy oraz niektóre nienagrodzone wartościowe liryki. Więcej utworów zawiera edycja *Odejdę, a po mnie pieśń zostanie*. Teksty innych autorów z tegorocznego konkursu (m.in. wyróżnienia w poezji) ogłosimy w kolejnym numerze „Twórczości Ludowej”.

JANUSZ PYZIŃSKI Z jarmarku

z tamtej strony nieba
śpiew i terkot wozów
z jarmarku wracają znajomi
jeszcze nie odróżniam głosów
lecz wiem co mi wiozą
na sianie w półkoszkach
leży moja przeszłość
i strzecha z zasuszonych
chabrów

kolorowy odpust
dłoń wyciąga się sama
po druciane pierścionki
(dzisiaj w remizie poświęcenie
wieńców
w pola nikt nie wychodzi
na telebimie żniwny znój
sprzed lat trzydziestu paru)
smak ogórkowej wody
miesza się z wołaniem
przykościelnych dziadów

miałem tam swoje miejsce
przed kramem
potem koszyki supersamów
zrobiły mi miejsce
w kolejce po chleb
(dzisiaj wieczorem w remizie
będzie dyskoteka
kolorowych kogutów
przygłuchych uliczek
krzyk
pod sklepem chłopci
przepiją ostatnią wypłatę
z tęsknoty za orką
stosy pustych butelek
wchłoną żal
sprzedanej działki)
a do mnie już jadą
tamte konie sprzed lat
siwki bułanki kasztanki
(perspektywa czasu
ze starych obrazów
na których
zapomniany malarz
zostawił ślad światła
i odszedł)

z tamtej strony nieba
wiatr przynosi wspomnienia
i rozwiewa mgłę
gaśnie już telebim
światła dyskoteki
jeszcze tańczą
świt odjeżdżają wozy
kolorowych jarmarków
zabierają sny

JAN CHMIEL

Wiersze kochane

gwaróm haftowane

Nie piszym was wierszyki
wielkimi słowami,
Nie chcym byćście błyszcząły jak
tandetne złotko,
Nie fastrygujem zdań grubymi
niciami,
Jo was haftujem gwaróm naszych
przodków.

Cygniutkim atłaskym, kordónkym
miyńciúskim,
Szydelkym po starce, welynkóm,
co wyszła
Spod palców mamulki.

Łoczko za łoczkiem, słówko za
słówkym,
Strofa po strofie, tytuł za tytułym,
Na staróm modle, z synsym
i z humorym.

Dwa łoczka na prawo i jedno na
wyrót,
Potym dwa na lewo, do rytmu, do
rytmu,
Na prawo, na wyrót, na lewo, do
rytmu...

Tymatów w gwiozdach wysoko
nie szukóm, bom mały.
Musiołbych zadziyrać zawdy nos
do góry.
Kochani, jo to tym piszym to co sie
potykóm,
Póki pióro jeszcze pewnie dzierzým
w dłóni.

Nie śpiywóm „Laudatum”-wielkim
i znanym,
Jo tak nie łumiym, niech to robióm
inni.
O zwykłych ludziach, downo
zapómnianych,
Wiersze swe rymujem, bom jest im
to winny.

FRANCISZEK

CWALINA

O dziecku

W oczach dziecka jest miłość
kobiety i mężczyzny
jest też napisane
jak pokochać świat
taki mały

mieszczący się w kołysce
albo w dłoniach ojca

Na początek bądź jak dziecko
bez zastrzeżeń
pokochaj to co masz
każda następna rzecz
która przyjdzie
będzie wielka

W uśmiechu dziecka jest wiara
taka normalna
ani wielka ani mała
że kiedy zapłacze
matka albo ojciec
pocieszę

Miej taką wiarę
bez pamiętania o niej
bez doznawania jej ciężaru
lekką
ciepłą
jak spojrzenie niemowlęcia

**MIŁOSZ KAMIL
MANASTERSKI**

Wytrwałość

poeta zagląda
do księgarni

sprawdza czy pomiędzy
poradnikiem dla nastolatków
i książką kucharską
dla bezrobotnych
nie pojawił się
jego tomik

wydawca obiecywał
że urodzi się
na wiosnę

idzie zima
w księgarni
tylko Grochola

pani ekspedientka
ze znużoną miną
kartkuje program telewizyjny

wydawca nie odbiera telefonu
chory wyjechał
będzie pojutrze
za tydzień wieczorem

poeta zaciska zęby
idzie do kawiarni naprzeciwno

w tym tygodniu
mieli im dowieźć serwetki

FLORIANNA

KISZCZAK

Głos dzwonów

Ledwie promień słońca strzeli,
Ledwie ranek się rozbieli,
Jeszcze mgła wysrebrza gaje,
A już wioska ze snu wstaje
I już z wieży dzwony biją:
– Zdrowaś, zdrowaś bądź Maryjo!

Płynie w błękit złote słońce,
Ściele blaski gorejące,
Niebo mieni się tak cudnie,
Cisza wkoło – to południe.
Dzwony grzmią na Anioł Pański:
– Zdrowaś, zdrowaś, pełna łaski!

Kiedy dzień zaczyna gasnąć
I miesięczna wschodzi jasność,
Gdy nam sen na oczy spływa,
Serce dzwonów się odzywa,
A głos leci, hen, w przestworza:
– Zdrowaś, zdrowaś Matko Boża!

W dni powszednie i we święta
O mszy świętej dzwon pamięta,
A gdy komu słońce zgaśnie
I kamiennym snem już zaśnie,
Z wieży niesie się wołanie:
– Daj mu wieczne spoczywanie!

JAN ZBIGNIEW

PIĄTKOWSKI

Dlaczego?

dlaczego wiosną nie rośniesz
majem nie zapachniesz
fałą nie oczyszczasz –
nadziejo moja

dlaczego latem nie rozkwitasz
upałem nie przytłaczasz
chruśniakiem nie wabisz –
tęsknoto moja

dlaczego jesienią gubisz skrzydła
mogiłami gadasz
i trwogą zniewalasz –
wiaro moja

dlaczego zimą chcesz umierać
zanim w szarych oczach
rozkwitną przebiśniegi –
miłości moja

DONAT NIEWIADOMSKI

Z historii Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka

W 1971 roku Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych podjął uchwałę o ustanowieniu dla członków STL konkursu poetyckiego, któremu nadano imię wybitnego poety ludowego – **Jana Pocka**, zmarłego 26 grudnia 1971 roku w Kaleniu na Lubelszczyźnie. Konkurs postanowiono rozstrzygać każdego roku w rocznicę śmierci patrona.

Punktem wyjścia było z całą pewnością dążenie do uświetnienia pisarza, ale także chodziło o – mniej lub bardziej uświadamiany – zamiar nobilitowania poprzez niego autorskiej literatury ludowej; zarówno wówczas, jak i nierzadko jeszcze obecnie, negatywnie traktowanej w pewnych kręgach opiniotwórczych.

Pierwszy konkurs rozpatrzone 26 czerwca 1972 roku. Wzięło w nim udział 87. autorów, którzy nadesłali trzysta wierszy. Powołane przez ZG STL jury obradowało w składzie: doc. dr Alina Aleksandrowicz, dr Jacek Kajtoch, dr Roman Rosiak. Pierwszą nagrodę przyznano **Stanisławowi Buczyńskiemu** (1912–1982) z Kotorowa na Zamojszczyźnie – za liryk *Będą śpiewem ptaków* oraz **Hance Nowobielskiej** (1912–1992) z Białki Tatrzańskiej na Podhalu – za wiersz *Posecek*; drugą **Józefowi Małkowi** (1934–1987) z Bożego Daru na Lubelszczyźnie – za zestaw wierszy; trzecią **Marii Kozacz-**

kowej (1910–1982) z Dąbrowy Tarnowskiej – za zestaw utworów. Wyróżnienia otrzymali: **Emilia Michalska** (1906–1997) z Pruchnej k. Cieszyńska i **Bronisław Pietrak** z Gutanowa na Lubelszczyźnie (1914–1997).

Inauguracyjną edycję rozpisano pn. *Konkurs Poetycki im. Jana Pocka* i rozpatrywano tylko utwory liryczne. Tak też działo się w edycji drugiej (1973) i trzeciej (1974), ale już czwartą ogłoszono w zmienionej formule, jako *Konkurs Literacki im. Jana Pocka*, obejmując zasięgiem formy epickie, m.in. bajki, legendy, podania, gawędy, opowiadania, co w intencji organizatorów miało się przyczynić do zachowania ginących gatunków prozy ludowej. Tę właściwość konkursu zachowano do chwili obecnej, od kilku lat uwzględniając również nadsyłane sporadycznie przekazy dramatyczne i paradramatyczne, m.in. widowiska obrzędowe.

Konkurs pod podaną nazwą funkcjonował do roku 1977 włącznie, a rok później – w VII edycji – nadano mu nieco zmodyfikowane miano: *Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka*, podkreślając w ten sposób krajowy zasięg przedsięwzięcia.

Konkurs zapoczątkowano w formule „zamkniętej”, tzn. był on realizowany wyłącznie wewnątrz stowarzyszenia, jedynie dla jego członków i to począt-

kowo – przez długie lata – praktycznie dla Sekcji Literatury Ludowej. Stopniowo, w wyniku procesów integracyjnych i ujawniania się interdyscyplinarnych indywidualności twórczych, dopuszczano do udziału autorów z innych sekcji, głównie sztuki ludowej. Od kilku lat przyjmowano także utwory kandydatów do STL i pisarzy pozytywnie zaopiniowanych przez krajowe oddziały stowarzyszenia. Prawdziwa „rewolucja” nastąpiła natomiast w tym roku, kiedy po raz pierwszy rozpisano konkurs w formule „otwartej”, czyniąc go dostępnym dla wszystkich tworzących, chociaż organizatorzy najchętniej widzieliby w nim pisarzy amatorów, związanych pochodzeniem i mentalnością ze środowiskami wiejskimi, małomiasteczkowymi, prowincjonalnymi, „zakorzenionych” w kulturze ludowej lub chociaż odwołujących się do jej wartości i estetyki.

Wielkim sukcesem organizatorów jest utrzymywanie ciągłości konkursu przez 35 lat, głównie dzięki własnej determinacji, ale i w wyniku pomocy władz centralnych, samorządowych i niektórych instytucji kulturalnych. Najtrudniejsze chwile konkurs przeżywał nie tyle w okresie stanu wojennego (rok 1981 i następne lata), lecz w „epoce” tzw. planu Balcerowicza – na początku ostatniej dekady ubiegłego wieku. Wówczas stowarzyszenie pozbawiono w gruncie rzeczy jakiegokolwiek wsparcia, uzasadniając to zasadami nowego ładu ekonomicznego. Olbrzymie kłopoty przyniósł też rok 2004 i 2005, kiedy z powodów finansowych przesunięto przedsięwzięcie na jesień. Niełatwo powiedzieć, dlaczego tak się stało, może z mylnego przekonania decydentów, że kultura ludowa jest anachronizmem we współczesnej Europie, przejawem „ciemnoty”, nienowoczesności, niepotrzebnym znakiem tożsamości. Na szczęście rok obecny przyniósł zdecydowaną poprawę w rezultacie przyznania środków przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, co świadczy m.in. o zmianie instytucjonalnego nastawienia do rodzimej tradycji i opartych na jej podłożu przekazach literacko-kulturowych.

W ciągu 35 lat pojawiło się w historii konkursu tyle wspaniałych indywidualności twórczych, że nie sposób wszystkich wymienić. Przypomnę więc chociaż w kolejności alfabetycznej wielokrotnych laureatów. **Stani-**



Laureaci XXXI Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka. Od lewej: Czesław Maj, Jadwiga Solińska, Janina Radomska, Wanda Lomnicka-Dulak, Hanna Florek



Władysław Sitkowski (z lewej) i Kazimierz Maurer



Czesław Maj

śława Buczyńskiego – wybitnego liryka, tworzącego jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego, nagradzono ośmiokrotnie w dziedzinie poezji, w tym trzy razy pierwszą nagrodą i raz nagrodą specjalną. Wielkie wrażenie wywarł zwłaszcza cykl trenów, poświęcony zmarłej żonie Amelii, w którym poeta odnowił na gruncie współczesnej poezji ludowej tradycję Jana Kochanowskiego. Godne uznania są osiągnięcia **Zygmunta Bukowskiego** (ur. 1936) – poety, prozaika, dramaturga i rzeźbiarza z Kociewia, który został dwudziestokrotnym laureatem w poezji i prozie; w tym pięć razy zdobył pierwsze miejsce. Z kolei **Józef Chojnacki** (ur. 1935) z podpoznańskiej wsi Gultowy – liryk doskonale posługujący się formą współczesnego wiersza emocyjnego, był 24 razy honorowany w dziedzinie poezji, otrzymując m.in. dwukrotnie pierwszą nagrodę. **Władysław Koczot** (ur. 1953) – rolnik-poeta z roztoczańskiego Czarnegostoku, mocno związany z chłopską kulturą i tradycją stanową, został osiemnastokrotnym laureatem, w tym raz nagrody specjalnej. **Jana Kowalskiego** (ur. 1936) z Ilawy – poetę, prozaikę i rzeźbiarza, nagradzano czterdnastokrotnie, m.in. pierwszą nagrodą i nagrodą specjalną. **Wanda Łomnicka-Dulak** (ur. 1956) z Piwnicznej – autorka głęboko usym-

bolizowanych liryków, szesnastokrotnie była laureatką konkursu, w tym czterokrotnie zdobywczynią pierwszego miejsca. W prozie wyróżnił się szczególnie **Czesław Maj** (ur. 1923) z podlubelskiego Motycza – twórca bez reszty związany z życiem i kulturą wsi, jedenastokrotny laureat, dwukrotny zdobywca pierwszego miejsca. **Waleria Prochownik** (ur. 1943) z Żywca w krótkim czasie zdobyła 22 nagrody i wyróżnienia – poetyckie i prozatorskie; w tym trzykrotnie uhonorowano ją pierwszą nagrodą. **Stanisława Pudelkiewicz** (ur. 1923) z Krzeszowa nad Sanem, stała się dwunastokrotną laureatką w poezji i prozie, zyskując m.in. dwie pierwsze nagrody. **Zdzisława Purchałę** (ur. 1945) ze świętokrzyskiego Kossowa, twórcę zgoła „renesansowego” – rzeźbiarza, malarza, poetę, prozaikę, fraszkopisarza, nagradzano szesnastokrotnie (raz pierwszym miejscem). **Kazimiera Sekulowa** (ur. 1932) z bielskiego Brzeszcza przeszła do historii jako pięciokrotna zdobywczyni pierwszego miejsca w dziedzinie prozy, a w ogóle dziewięciokrotna laureatka. Opanowała do perfekcji warsztat pisarski, z dużą inwencją sięgała do motywów folklorystycznych. Jej dorobek byłby zapewne znaczniejszy, gdyby z powodów pozaliterackich nie zrezygnowała z dalszego udziału w konkursie.

Władysława Sitkowskiego (ur. 1928) z roztoczańskiego Zwierzyńca honorowano 24 razy, głównie za wiersze, w tym trzema pierwszymi nagrodami i dwiema specjalnymi. **Sabina Szymbor** (ur. 1941) – mieszkanka Lublina, wywodząca się z podlubartowskiej wsi, była już szesnastokrotną laureatką, przede wszystkim w poezji; w tym aż sześć razy zdobywała pierwsze miejsce.

Laureaci pierwszego konkursu: **Józef Małek** i **Hanka Nowobielska** w sumie dwukrotnie otrzymali pierwszą nagrodę, podobnie **Władysław Rutkowski** (1916 – ok. 1995) z podkrakow-



Stanisław Buczyński

skiej Grobli, **Elżbieta Skorupska** (ur. 1955) z Trzebiszewa w Lubuskiem, **Cecylia Słapek** (ur. 1928) ze świętokrzyskich Baszowic, **Maria Suchowa** (ur. 1948) ze Starej Wiśniewki, dawne woj. pilskie i **Władysław Szepelak** (ur. 1924) – „mistrz” formy prozatorskiej z podhalańskiej Bielanki. **Bolesław Piecha** (1925–1997) – prozaik z Żywca, uzyskał pierwszą nagrodę i równorzędną z nią nagrodę specjalną. **Kazimierz Wiśniewskiej** (1921–2001) z Hrubieszowa trzykrotnie przyznawano nagrodę specjalną.

W sposób istotny zaznaczyła się wielokrotnie oryginalna twórczość **Stanisława Derendarza** (1928–1994) ze wsi Baby w dawnym woj. piotrkowskim; **Adama Doleżuchowicza** (1923–2001) z Zakopanego; **Wawrzyńca Hubki** (1921–1999) ze Złatnej w dawnym woj. bielskim; **Florianny Kiszczak** (ur. 1935) z Radzięcina na Lubelszczyźnie; **Mieczysława Kościńskiego** (ur. 1941) z lubelskiej wsi Krasne-Krzywe; wspomnianej na wstępie **Marii Kozaczkowej**; **Barbary Krajewskiej** (ur. 1928) ze wsi Iwany, pow. Nidzica; **Kazimierza Maurera** (1923–2001) z miejscowości Babice w dawnym woj. sieradzkim; **Stefana Sidoruka** (ur. 1919) ze wsi Stawki k. Włodawy i wielu innych, których przeproszam za niewymienienie z powodów czysto formalnych.

Na przestrzeni ponad trzydziestu lat zarysowały się w konkursie znamienne kręgi tematyczne, wartości, rozwiązania artystyczne. Trudno tu o wyczerpujące przedstawienie, wskażę więc jedynie na najbardziej charakterystyczne zjawiska w nadsyłanych utworach.

Uderza ogromna więź autorów z miejscem swego urodzenia i zamieszkania, mamy wprost kult „małej ojczyzny”, a w szerszym wymiarze akceptację ojczyzny „dużej” – kraju, państwa polskiego. Twórcy chętnie piszą o tym, co im bliskie, znane, „tutejsze”, z czym czują się złączeni uczuciowo i mentalnie. Ten „swój” – najczęściej wiejski świat – przenoszą do literatury. Można też dostrzec – zwłaszcza w prozie – mocne zanurzenie w konkretach bytu chłopskiego: materialnych, kulturowo-społecznych i obyczajowych. Z kolei wiejska natura jest postrzegana nie tyle utylitarne, co poprzez pryzmat wzruszeń, jako najbliższe, przyjazne człowiekowi otoczenie, niezmiernie ważny składnik życia i źródło refleksji. W obrębie tego mikrokosmosu uzewnętrzniła się również kultura ziemi, postrzeganej z jednej strony jako obiekt pracy, materia rodząca, służąca budowaniu podstaw egzystencji, a jednocześnie widzianej w kategoriach istoty żywej, mocno spersonifikowanej, zjednoczonej z człowiekiem od narodzin do zgonu. Na potwierdzenie wy-

starczy chociażby przywołać sugestywny liryk Emilii Michalskiej *Ja i ziemia*.

Kiedy się zespolę
z świętą ziemią moją,
boleści ustana,
rany się zagoją,
ścichnie krzyk wewnętrzny,
ścichną niepokoję,
kiedy się zespoli
z ziemią serce moje.

Bośmy z jednej gliny,
jednego korzenia,
choć ona wielkością
a ja – bez imienia.
Przytuli mnie, miła,
przygarnie serdecznie:
będzie mi tak dobrze,
cicho i bezpiecznie.

Tak jak w całym piśmiectwie ludowym tkanką wielu utworów okazuje się własne życie, co skutkuje znacznym skróceniem dystansu między podmiotem twórczym (autorem) a podmiotem literackim, a nawet ich utożsamieniem. Dzieje się tak między innymi w wyznaniach osobistych na tematy rodzinne, w wynurzeniach o szczęściu, przemijaniu, samotności. Twórcy piszą o dramatach swojego życia, nie wstydzą się prywatności. Z reguły dopiero nad przekazami autobiograficznymi snują refleksje o zakroju uniwersalnym.

Większość tekstów poetyckich i prozatorskich powstała na realnym podłożu, mniej lub bardziej zostały wzięte „z życia” albo z obiegu folklorystycznego. Utwory typowo kreacyjne, fantastyczne, wizyjne nie wydają się domeną pisarzy ludowych, a jeżeli już się pojawiają, to raczej w dziedzinie prozy.

Treści wielu utworów wiodą w przeszłość, w świat dawnych wydarzeń, w sferę minionego życia, w lata dzieciństwa i młodości autorów. Ta silna wspomnieniowość wywiera wręcz piętno na twórczości ludowej, jest jej znakiem rozpoznawczym, a wynika prawdopodobnie m.in. z wieku pisarzy, którzy w większości należą do przedwojennego pokolenia.

Ciekawe, że nie brak przy tym zainteresowania współczesnością, szczególnie dziejami się „tu i teraz” dramatami (np. tsunami, atak terrorystyczny w Londynie, katastrofa hali w Katowicach), wydarzeniami politycznymi, procesami społecznymi, zjawiskami obyczajowymi, przemianami cywilizacyjnymi. Stąd utwory na temat „Solidarności” i stanu wojennego, transformacji ustrojowej po 1990 roku, wyludnianiu się wsi i zamieraniu rolnictwa, wstępowaniu do Unii, relacjach między polskością a europejskością, zagrożeniu przez obcych, opuszczaniu kraju przez młodych, eli-

minowaniu religii z życia publicznego czy ekologii.

W latach PRL-u niektórzy badacze i wydawnictwa nie widzieli w piśmiectwie ludowym utworów religijnych, a chyba raczej udawali, że ich nie widzą. W konkursie Pocka były one zawsze, jeżeli nawet nie na powierzchni przekazów, to w głębi świata przedstawionego i aksjologii. Obecnie tworzą przebogate spectrum, w ramach którego postrzegamy przekazy maryjne, bożonarodzeniowe, wielkanocne, eucharystyczne, eschatologiczne, wyznania wiary, wiersze pokutne, modlitwy, hymny, legendy. W kontekście utworów religijnych trzeba też rozpatrywać ogarniające kraj i konkurs teksty o papieżu-Polaku – Janie Pawle II. Mają one różną wartość artystyczną, bywa, że nie największą, ale są z pewnością przejawem kultu społecznego, wyrazem wiary i deklaracją przynależności do wspólnoty wiernych.

Nie tak obfite ilościowo, ale ważne jakościowo, są wiersze autotematyczne, traktujące o roli pisarza ludowego oraz istocie i cechach uprawianej przez niego twórczości. Zupełnie nowatorsko rysują się utwory promieniujące czystą wrażliwością na piękno, kontemplacyjne, tłumaczące się w kategoriach estetycznych. Ponadto w materiałach konkursowych można zobaczyć mnóstwo interesujących rozwiązań artystycznych. O trenach Buczyńskiego już wspomniałem, a jest jeszcze poemat Rutkowskiego o Witosie, są elegie tego autora, doskonale kompozycje prozatorskie Jana Króla, pieśniowe frazy Anny Maki, cięte satyry Kościńskiego, symboliczne pasaż Łomnickiej-Dulak, zdumiewa perfekcyjna zwięzłość Małka, uznanie budzą oryginalne metafory Bukowskiego i Chojnackiego, a subtelne formy liryczne Suchowej i Szymbor powinny zniewolić nawet najwybredniejszych znawców poezji.

W toku długoletniej historii konkursu jego funkcje pierwotne ulegały wzmocnieniu, ale też wykształcały się nowe role podjętego w 1972 roku przedsięwzięcia. Na oświecie konkursu dokonywał się proces formowania i utrwalania więzi środowiskowej wśród pisarzy ludowych; promieniowały inspiracje tematyczne i rozwiązania artystyczne; ujawniały się indywidualności twórcze; gromadzone materiały umożliwiały dokumentowanie, definiowanie i analizowanie zjawisk współczesnej twórczości ludowej, rozpoznawanie i obserwowanie tendencji rozwojowych, postrzeganie innowacji gatunkowych. Nie bez znaczenia było obserwowanie zmian profilu socjokulturowego uczestników, a dla samych pisarzy uzyskiwane nagrody skutkowały nierzadko wzrostem prestiżu w lokalnych społecznościach.

**ZYGMUNT
BUKOWSKI**

Kosmiczne powroty

Czyż nie tu będę wracał
Gdy zamieszkać
W zaświatach
Choć mi duchem
Przyjdzie przebyć galaktyki
I na Mlecznej będzie trwoga
Lecz do mojej tej nadrozszej
Zawsze w różach będzie droga
A gdy spotkam już kapliczki
I wartkie strumienie
To wiadomo że już jestem
Blisko ziemi
Jeszcze mgnienie
A znów będę między swymi
Bo tu było to niebo
I cudowny kwiat –
Niezastąpiona kraina
Dziecięcych lat

JĘDRZEJ KOZAK

Mój Chrystus

mój Chrystus drewniany
nie cedrowy
nie hebanowy

mój Chrystus
z klocka osinowego wystrugany

mój Chrystus drewniany
z rozpostartymi ramionami
jakby ogarnąć chciał wszystkie
rogale dolin
masła pagórków
herbaty jezior
twarogi gór

mój Chrystus drewniany
z ciałem sękami pooranym
mój Chrystus
jak człowiek życiem złamany

na rozstaju dróg płaczący
żywicznymi łzami

ZBIGNIEW KOZAK

Pragnienie

Marzy mi się
maleńka chatka
gdzieś obok rzeczki
strzechą kryta
w niej wróble rozewierkane
plot stary rozhuśtany
obok ławeczka
w cieniu pod lipą
przy chatce
malwa rozkwita
i piwonie
i słoneczniki
bzy i jaśminy
dookoła łąki barwne
pełne kwiecica
jak morze falują
cisza kojąca
ja i ty
w tym wszystkim zagubieni
zagubieni w deszczu słońcu
na łące
na ławeczce pod lipą
w chatce
na ławie przy kominie
gdzie żywy ogień płonie
i kawałek lipowego drewna jeszcze
w nim świat nasz wyczaruję
tego pragnę
tylko tyle
i aż tak wiele

JERZY LUDAS

Droga majowa

Na początku stała
garbata kapliczka
z dymiącym chrustem pod płotem
i zamkniętą furtką
Diabeł nie ma tu czego szukać –
mówili ludzie
Słońce wracało leniwie
sprawdzało co żywe
co nieruchome
wóz pchał koło pod górę
dyszel prowadził jak pies
Śnieg będzie padał –
krzychał głupi Wicek
gdy wjeżdżaliśmy w ogrody
Postoju nie było
cisza otwierała pola

Tylko spóźniony dźwięk od kuźni
doganiał nas nad rzeką

**BARBARA
KRYSZCZUK**

Już kończy się lato

Kiedy przychodzi starość –
nie wiadomo
wiek też nie określa starości
człowieka
w uśmiechu ust kreską brwi
i błyskiem w oku
każdy w sobie nosi własną porę roku

niepostrzeżenie kończy się lato
zebrane plony życia związane
w płachtę
dźwigam na plecach
powoli robię bilans strat i zysków
analizuję i oceniam czy można było
biblijne talenty lepiej wykorzystać
nieubłaganie jesień
skrada się nocami
jarzębina paciorki różańca
w ręce wkłada
na strunach wiatru wrzesień gra
smętną melodię
babim latem osnuwa kądziel

spod chmur własnych myśli
wypatruję promieni słońca
mgły przeganiam wiatrem pogody
ducha
przepędzam precz jesienny
smucień
i trzymam w dłoniach dary losu
muzy podarowały mi pędzel
i pióro
by oddalić listopadowe wieczory
i przymrozki grudniowe

będę malować...
malować pejzaże w pastelowych
kolorach
nawet za jeden uśmiech
dziwować się kwiatom w wazonie
życie opiewać słowem
– skowronkami
(naupychałam ich pełno pod swój
dach)
choćby za jedną łzę wzruszenia

i będę... nogami osła
zapierać się z całych sił
przed progiem starości

ELŻBIETA NIEDŹWIADEK

Żeglują ptaki

Po morzu chmur
żeglują ptaki
płyną
do odległych portów

wiatr niesie krzyk
obawy
strachu
radości

sosny zapatrzone w morze
zielonymi igłami
piszą depeszę żurawiom
pożegnalną do nieba

płyną ptaki

wiatr listonosz
rozdaje powrotne bilety
ze stemplem prawdy
o wzajemnej miłości
aż do końca świata
pochylona do ziemi
zazdroszczy ptakom

FRANCISZKA OGONOWSKA

Ścieżki dzieciństwa

Nocą bezsenną
Uspokajam rozgniewane nogi
Tabletkami szczęścia pani Goździkowej
I już lekka jak ptak
Biegnę pamięcią na ścieżki dzieciństwa
Są tam już
W obłoku kruczcoczarnych loków Marysia
Złotowłosa śmieszka Krysia
Piegowata jak gwiazdna noc Helusia
Nawet Henio bazarz przybiegł od świętego Piotra
Gramy w klasy gonimy berka
Razem z nami biegają
Śmiech Radość Beztroska

Ach! Gdyby tak jeszcze raz...
Chociaż jeden raz
Odrzucić laski i kostury
Wznieść bosymi piętami
Tumany kurzu aż do nieba
Na rozmielonej żelaznymi obręczami
Drewnianych wozów drodze

Wieczorem przybiec do chaty pod strzechą
Posłuchać przy lampie naftowej
Bajek wujka Antoniego
Poskarżyć się cioci Anieli
Ach gdyby...
Czar tabletek Goździkowej mija
Znowu odzywają się rozgniewane nogi
Za oknem zadudnił po asfalcie
Spóźniony samochód
A za ścianą z radia płynie melodia:
– „Życie, życie jest nowelą...”

PIOTR MACIERZYŃSKI

Spedycja

wydawało się że firma transportowa Charon
nie może upaść
wykończyła ją konkurencja
zmieniły się kierunki i zasady
podrózowania zmarłych

teraz dusze jak odpady
trzeba segregować
jedni do nieba
inni do piekła
a takie nie wiadomo jakie
najlepiej do czyścica
jeszcze inni podróżują bez metafizyki
dzięki czemu mają najbliżej

na sporych obszarach popularna jest reinkarnacja
na Haiti trudno odróżnić żywych od zmarłych
a w Afryce wiele dzieci bez udziału czarów i jedzenia
też wygląda jak zombi

motorówką przez Styks

Charon zamiast w telewizji
reklamuje się w mitologii

jest stary ponury
zupełnie nie do życia
aż trudno uwierzyć że był szefem największej firmy
w transporcie wodnym

teraz jest moda
żeby przewozić dusze luzem
ale dusze są gołe jak święty turecki
a jakie mają wymagania
niby nieśmiertelne
a bez kapoka nie popłyną

właściwie jestem bezrobotny
i chyba bez prawa do zasiłku
było ostatnio dwóch archeologów
i jeden turysta
co myślał że jak da dwa dolary
to wezmę kurs w obie strony
pewnie teraz czuje się oszukany
a co śmiechu było gdy go Hades zobaczył
na dobranoc zabrał mu kamerę
mówiąc że jest zakaz filmowania
tego co niewidzialne
facet myślał że jak rzuci psu batonika
to go Cerber wypuści

umieram tu z nudów
ale nie robię tragedii
i tak zawsze było mi bliżej
do świata umarłych

JOANNA PACZOS

Symbolika gruszy w kulturze chrześcijańskiej

Wypracowując własny repertuar symboli, kultura chrześcijańska chętnie sięgała do elementów wywodzących się ze świata natury. Drzewo uważane jest za najbardziej nośny symbol floralny. Stąd też nie dziwi fakt, że w symbolice chrześcijańskiej występują zarówno drzewa pospolite jak i owocowe. Większość z nich posiada rodowód biblijny. Drzewo gruszy należy do tych symboli chrześcijańskich, które osiągnęły wyjątkową popularność pomimo braku biblijnego pochodzenia. Analiza właściwości drzewa/drewna gruszy pozwoli zrozumieć głębię treści symbolicznych przypisywanych gruszy przez artystów chrześcijańskich na przestrzeni wieków, co z kolei pomoże w ustaleniu kolejnych etapów rozwoju symboliki gruszy w kulturze chrześcijańskiej oraz niektórych z czynników go determinujących. Analizie zostaną poddane dzieła kultury wysokiej i ludowej.

Grusza jest drzewem liściastym z rodziny różowatych, które znane jest mieszkańcom Europy i Azji Środkowej od okresu neolitu (ok. 1000 r.



1. Artysta nieznany, Madonna z Dzieciątkiem, 2 poł. XVI w., olej na desce, Parczew, Kościół św. Jana Chrzciciela

p.n.e.). Obecnie na świecie występuje łącznie około 60 gatunków gruszy, to jest odmian uprawianych w sadach jak i dziko rosnących. Od czasów średniowiecza najbardziej rozpowszechnioną odmianą gruszy wydaje się być *pirus communis* czyli grusza pospolita.¹

Drzewo gruszy charakteryzuje się strzelistością (wys. do 20 m), długowiecznością², a jednocześnie podatnością na złamania konarów i gałęzi, które wyrastają z pnia drzewa pod wyjątkowo ostrym kątem³. Mimo że drzewo gruszy odznacza się stosunkowo dużą odpornością na choroby, w następstwie procesu starzenia drzewo butwieje i murszeje. Grusza ceniona jest także ze względu na swą dekoracyjność. Uroda połyskujących, jajowatych lub okrągłych liści podkreśla piękno formy nieskazitelnie białych kwiatów⁴, które w fazie pełnego rozkwitu przypominają kwiat róży o pięciu płatkach. Intensywny zapach kwiatu rekompensuje nieatrakcyjność ich barwy. Drzewo gruszy rodzi owoce rzekome, to znaczy owoce powstałe z zalążni i dna kwiatowego. Owoce gruszy są kształtu wydłużonego lub kulistego, o miąższu miękkim, soczystym i słodkim, bądź też wprost przeciwnie – cierpkim i kamienistym. Owoce gruszy – gruszki wyróżnia nie tylko interesująca forma, lecz również walor smakowy i zapachowy. Drewno gruszy charakteryzuje się barwą czerwonawą, stąd też chętnie wykorzystywane jest w stolarstwie meblowym, snycerstwie i tokarstwie, mimo iż w wyniku zawilgocenia łatwo ulega gniciu.

Wśród wymienionych powyżej cech gruszy, trudno wskazać tę jedyłą, która w sposób bezsporny przesądziła o popularności motywu gruszy w dziełach sztuki chrześcijańskiej. Wydaje się, iż następujące po sobie epoki historyczne skupiały swą uwagę na coraz to innej właściwości drzewa, kwiatu, owocu lub drewna gruszy. Odkrywając gruszę niejako na nowo, twórcy chrześcijańscy przyczyniali się do rozwoju jej symboliki.

Antyk grecko-rzymski znał i wysoko cenił drzewo gruszy. Pozytywne

znaczenie przypisywano drzewu gruszy już w czasach Homera. Pisarz grecki Pausaniasz zwany Periegeta (I/II w.) w 2 księdze *Przewodnika po Helladzie* podaje, iż grusza była uważana za święte drzewo Afrodyty Pandemii (Wenus), bogini miłości i piękna⁵ oraz Hery (Junony)⁶, opiekunki małżeństwa i patronki polóżnic⁷. Opisując miasta Mykeny i Tyrens na Peloponezie, Pausaniasz wzmiankuje o występujących tam posągach Hery wykonanych z drewna gruszy. Natomiast historyk rzymski Pliniusz Starszy (I w.) w 15 księdze *Historii Naturalnej* (53–56) wymienia aż kilkanaście gatunków grusz, które były czone na terenie Imperium Rzymskiego.⁸ Obaj autorzy podkreślają fakt, że drzewo gruszy waloryzowano pozytywnie tylko ze względu na kształt jego owocu. Zbieżność formalna dostrzeżona między brzuchatym kształtem gruszki a sylwetką ciała kobiety o wyjątkowo rozbudowanej miednicy (cecha anatomiczna sprzyjająca rozrodczości), czy też kobieci brzemiennej, a nawet kształtem kobiecej piersi, przyczyniła się do kojarzenia drzewa gruszy z boginiami patronującymi miłości cielesnej, macierzyństwu, płodności, powodzeniu i szczęściu w miłości czy też w szerszym sensie – w życiu.⁹ Związek drzewa gruszy z erotyzmem dowodono również poprzez wykazywanie zależności zachodzącej między jej kształtem a obfitością owoców, które grusza rodzi. Wydaje się zatem, iż w kulturze starożytnej drzewo gruszy ma znaczenie zdecydowanie pozytywne. Jego symbolika – zbudowana głównie w oparciu o wrażenia wzrokowe – sprowadza się do łańcucha skojarzeń: obfitość kształtu – obfitość plonu – płodność kobiety.¹⁰

W dobie wczesnego średniowiecza kultura chrześcijańska dokonuje adaptacji wielu symboli antycznych. Recepcji formalnej towarzyszy natychmiastowa transformacja ideowa przyjętych symboli. W przypadku analizowanego tu symbolu gruszy proces metamorfozy ideowej przebiegał na trzech poziomach: 1) przeniesienie na części znaczeń symbolicznych przypis-



2. Carlo Crivelli, *Madonna z Dzieciątkiem*, ok. 1490, tempera na desce, National Gallery of Art, Waszyngton, Samuel H. Kress Collection

sywanych drzewu gruszy z postaci bogiń starożytnych na osobę Najświętszej Maryi Panny; 2) spirytualizacja uformowanego zespołu znaczeń symbolicznych przypisywanych gruszy poprzez wyeliminowanie pierwiastka materialnego; 3) wyeksponowanie nowych profili gruszy, a tym samym poszerzenie wachlarza skojarzeń symbolicznych. Owoce gruszy stał się atrybutem młodej Maryi, Maryi w stanie błogosławionym oraz Maryi z Dzieciątkiem Jezus.¹¹ Nieskazitelną biel kwiatu gruszy symbolizowała cnotę czystości duchowej i seksualnej Maryi, zaś podobieństwo jego formy do kwiatu róży stanowiło aluzję do współcierpienia Maryi z Chrystusem. Wydaje się zatem, iż w omawianym okresie symbolika gruszy koncentruje się głównie na różnych sferach życia kobiety i posiada charakter czysto maryjny.

W wieku XII wraz z rozwojem *devotio moderna* symbolika gruszy po raz pierwszy przestaje bazować tylko na wrażeniach wzrokowych. Spektrum znaczeń symbolicznych przypisywanych gruszy zostaje poszerzone o sferę doznań zapachowych i smakowych. Inspiracją do nowego spojrzenia na gruszę były niewątpliwie teksty patrystyczne, uzasadniające symboliczne znaczenie gruszy w oparciu o werset pochodzący z *Psalmu* 34, 9: *Skosztujcie i zobaczcie, / Jak dobry jest Jahwe, / błogosławiony człowiek, / który się do Niego ucieka.*¹² Symbolika owocu gruszy zaczęła skupiać się zarówno na pierwiastku męskim jak i żeńskim, tym samym nabrała charakteru chrystologiczno-mariologicznego. Owoce gruszy utożsamiano wówczas z łaskami okazywanymi przez Boga człowiekowi, a ich smak – z dobrocią Boga bądź też słodyczą

cnoty dziewictwa Maryi. Do wzmiankowanego wersetu z *Psalmu* zaczęli się odwoływać również autorzy piszący ówczesne modlitewniki (duchowe poradniki) pouczające wiernych, w jaki sposób należy się modlić, by już w trakcie ziemskiej wędrówki poczuć przedsmak niebiańskiej rzeczywistości.¹³ Pierwsze z powstałych modlitewników przeznaczone były dla żeńskich zgromadzeń zakonnych, ostatecznie jednak to laikat stał się ich głównym odbiorcą.¹⁴ Proponowana w wielu modlitewnikach eksplikacja sposobów osiągnięcia kolejnych stopni duchowego rozwoju często odwoływała się do metafory konsumpcji smakowo-zapachowej, by wzmocnić żarliwość modlitwy, by „rozsmakowywać się w Chrystusie”, by „zakosztować duchowego pokarmu”. Dzięki opanowaniu najwyższego stopnia modlitewnego skupienia gorliwie modlący się chrześcijanin miał jakoby móc osiągnąć stan mistycznej unii z Chrystusem („smakowanie/kosztowanie Chrystusa”).¹⁵ Wśród owoców i kwiatów, pełniących funkcje metafor pobudzających zmysły modlącego się człowieka, często pojawiał się owoc gruszy. W ten też sposób symbolika owocu drzewa gruszy osiągnęła kolejną fazę rozwoju. Antyczną ideę konsumpcji cielesnej zastąpiono chrześcijańską ideą konsumpcji duchowej.

Prywatnej modlitwie prawie zawsze towarzyszył obraz przedstawiający Maryję z Dzieciątkiem w otoczeniu owoców i kwiatów – metafor konsumpcji smakowo-zapachowej. Najwięcej tego typu realizacji powstało na przełomie XV i XVI wieku (1450–1550) na terenie Niderlandów, Niemiec i Italii. W Polsce znajduje się około kilkudziesięciu dzieł podejmujących temat konsumpcji duchowej, na Lubelszczyźnie – co najmniej trzy.¹⁶ Omawiane dzieła sztuki posiadają charakter zdecydowanie chrystologiczny, mimo istniejących w nich licznych motywów mariologicznych. Akcja zawsze koncentruje się na Dzieciątku Jezus. Osoba Maryi pełni w nich rolę jedynie Pośredniczki w docieraniu do Boga rozmodlonego chrześcijanina.

Analiza ikonograficzna pozwala wyodrębnić kilka wariantów tematu konsumpcji duchowej:

A. Przedstawienie momentu konsumpcji smakowo-zapachowej: konsumowanie mleka Maryi (*Maria lactans*), owoców, owsianki, napoju lub wachanie kwiatów:

– Dzieciątko Jezus samodzielnie spożywa pokarm/pije napój/wacha kwiaty;

– Dzieciątko Jezus jest karmione przez Maryję, św. Józefa lub św. Annę;

B. Przedstawienie momentu konsumpcji smakowo-zapachowej

chwilowo przerwanej lub zakończonej:

– Dzieciątko Jezus trzyma w ręku ogryzek jakiegoś owocu;

– Dzieciątko Jezus samodzielnie bawi się trzymanymi owocami/kwiatami;

– Dzieciątko Jezus jest zabawiane przez Maryję podczas przerwy w posiłku (obok na stole/parapiecie widoczne są nadgrzyzione i pokrojone owoce, kwiaty w wazonie, sztucce, naczynia stołowe);

– Dzieciątko Jezus zasnęło znużone konsumpcją;¹⁷

C. Przedstawienie momentu przed rozpoczęciem konsumpcji smakowo-zapachowej:

– Dzieciątko Jezus sięga samodzielnie po owoc/chleb/kwiat;

– Dzieciątko Jezus jest częstowane lub zachęcane do konsumpcji owocu/owoców lub powąchania kwiatów przez Maryję, św. Józefa lub aniołów.

Motyw gruszy przedstawiony w formie owocu, kwiatu lub gałązki z owocami i liśćmi występuje prawie we wszystkich wyżej wymienionych wariantach ikonograficznych. Wydaje się, iż w obrębie analizowanego tu tematu konsumpcji duchowej, dzieła posiadające wyjątkową wartość artystyczną czy też ikonograficzną stworzyli następujący artyści: Domenico Veneziano (*Madonna z Dzieciątkiem*, ok. 1535, Settignano, Villa I Tatti, Harvard University Center for Renaissance Studies)¹⁸, Grossen van der Weyden (*Tryptyk z Madonną i Dzieciątkiem i modlitewnikami*, br, tempera na desce, Tournai, Musée des Beaux-Arts), Carlo Crivelli (*Madonna z Dzieciątkiem*, ok. 1490, tempera na desce, National Gallery of Art, Waszyngton, Samuel H. Kress Collection; il. 2; *Madonna ze świeczką*, ok. 1490, tempera na desce, Mediolan,



3. Joos van Cleve, *Madonna z Dzieciątkiem*, br, tempera na desce, Frankfurt n/Menem, Städtisches Kunstinstitut

Pinacoteca di Brera), Joos van Cleve (*Madonna z Dzieciątkiem*, br, tempera na desce, Frankfurt n/Menem, Städtisches Kunstinstitut; il. 3; *Madonna z Dzieciątkiem*, br, tempera na desce, lokalizacja nieznana; *Madonna z Dzieciątkiem*, br, tempera na desce, Nowy Jork, Metropolitan Museum of Art, Linsky Collection), Pieter Coecke van Aalst (*Tryptyk ze Świętą Rodziną*, br, tempera na desce, lokalizacja nieznana) oraz Albrecht Dürer (*Madonna z Dzieciątkiem i gruszką*, olej na desce, 1526, Florencja, Galeria Uffizi; *Madonna z Dzieciątkiem i gruszką*, 1512, olej na desce, Wiedeń, Kunsthistorisches Museum).

Sztuka późnego średniowiecza w motywie gruszy dostrzegała również symboliczną aluzję do Ogrodu Rajskiego, a zwłaszcza do Drzewa Życia i Drzewa Wiadomości Dobrego i Złego.¹⁹ Spośród wymienionych powyżej dzieł malarskich najbardziej intrygujące ujęcie takiego przesłania symbolicznego wydaje się prezentować praca Carla Crivelliego, *Madonna ze świeczką* (ok. 1490, Mediolan, Pinacoteca di Brera).²⁰ Motyw gruszy wiąże ideę duchowej konsumpcji z ideą ekonomii zbawienia.

Kultura średniowiecza analizuje drzewo gruszy zdecydowanie głębiej niż czynił to antyk. Odkrywając większość jej właściwości, twórcy epoki średniowiecza rozbudowują spektrum symbolicznych znaczeń gruszy. Drzewo gruszy ewaluowane jest wówczas zdecydowanie pozytywnie, mimo powszechnie funkcjonujących stwierdzeń na temat jego negatywnych cech, np. szybkiego gnicia drewna gruszy w wyniku zawilgocenia, czy też szybkiego obumierania delikatnych kwiatów gruszy. Wyrastająca z antyku grecko-



4. Wojciech Kuszyba, *Matka Boska Rzeszowska*, 1883, olej na płótnie, Rzeszów, Muzeum Etnograficzne im. Franciszka Kotuli – Oddział Muzeum Okręgowego

rzymskiego symbolika gruszy uległa tak głębokiej metamorfozie w kulturze chrześcijańskiej średniowiecza, iż w wielu dziełach epoki zauważalne jest przedkładanie drzewa/owocu gruszy nad drzewo/owoc jabłoni.²¹

Epoka nowożytna wprowadziła motyw drzewa i owocu gruszy w sferę rebusowych kompozycji emblematycznych, których sformułowaniem i interpretacją zajmowali się wybitni erudyci. Interesującą ze względu na wymowę symboliczną realizacją malarską, prezentującą motyw gruszy w obrębie kompozycji emblematycznej, jest dzieło Georga Flegela *Martwa natura* (br, Monachium, Alte Pinakothek).²² Symbole reprezentujące sferę zła i dobra ogniskują się wokół dwu centralnie usytuowanych na stole soczystych gruszek. Owoce gruszy wyznaczają centrum świata, w którym rozgrywa się odwieczna walka Dobra ze Złem. Centralna lokalizacja symbolu drzewa gruszy pozwala utożsamiać je z drzewem kosmicznym. Bogactwo motywów o rodowodzie biblijnym sugeruje jednak, iż w takim kontekście konotacją właściwszą dla gruszy staje się Drzewo Poznania z Ogrodu Rajskiego.²³ Jego symbolikę doskonale pointuje średniowieczna sentencja: *Co Pierwszy Adam utracił, Drugi odzyskał. Co Ewa zniszczyła, Maryja odbudowała*. Całkowicie odmienne w formie rozwiązanie emblematyczne z rozbudowanym wątkiem drzewa gruszy ukazuje polichromia poznańskiego malarza Adama Szwacha (1731) pokrywająca sklepienie, ściany, a nawet ościeża okien krużganka klasztornej Kościoła Matki Boskiej Bolesnej w Jarosławiu.²⁴ Topos Maryi objawiającej się na drzewie posłużył twórcy jako podstawa dla ukazania w formie kompozycji obrazowo-słownej reguły zakonnej jezuitów. Symboliczne drzewo gruszy kojarzy wyobrażenie genezy miejsca z wyobrażeniem genezy zgromadzenia zakonnego.²⁵

Wprowadzając motyw drzewa i owocu gruszy w świat emblematyki, artyści czasów nowożytnych po raz kolejny dowiedli, iż motyw gruszy może być różnorodnie interpretowany i utożsamiany z dziedzinami, pojęciami czy też ideami, nigdy wcześniej mu nieznanymi.

W kulturze tradycyjnej uwaga twórców koncentruje się głównie na motywie dzikiej gruszy, drzewie rosnącym na miedzy bądź też w gęstwinie leśnej. Lokalizacja gruszy w miejscu nie tkniętym ręką ludzką, na obszarze nie poddającym się regułom cywilizacyjnym określonym przez człowieka, doskonale koresponduje z archetypowym charakterem oma-



5. Artysta nieznany, *Pieta*, XIX w., drzeworyt, Lubaczów, Muzeum Kresów

wianego drzewa. Usytuowanie gruszy na miedzy – granicy między rzeczywistością boską i ziemską, styku dwóch obszarów, tego, co jest i tego, co będzie²⁶ – podkreśla kosmiczny wymiar gruszy pełniącej jednocześnie funkcję *arbor mundi*.²⁷ Lokalizacja drzewa gruszy w lesie eksponuje natomiast jego witalny charakter. Warto pamiętać, że w kulturze tradycyjnej sceneria leśna sprzyja pojawianiu się istot nadprzyrodzonych, działaniu sił demonicznych²⁸, przytrafianiu się nieprawdopodobnych przygód, jest obszarem „świętości nieorganizowanej”. Stąd też grusza rosnąca na leśnej polanie staje się jednym z podstawowych elementów kształtujących świętą przestrzeń, w której dokonuje się spotkanie *profanum* z *sacrum*.²⁹

Tradycja ludowa chętnie kultuwyje podania zarówno o cudownych mariofaniach na drzewie dzikiej gruszy jak też i o zastępczej formie objawienia Matki Boskiej *in persona* w postaci cudownego pojawienia się na omawianym drzewie ikony lub figury z wizerunkiem Maryi.

Obraz twórcy ludowego Wojciecha Kuszyba zatytułowany *Matka Boska Rzeszowska* pochodzący z 1883 roku (Rzeszów, Muzeum Etnograficzne; il. 4) stanowi jedną z licznych malarskich realizacji tego popularnego toposu, w których kompozycja ma charakter zdecydowanie narracyjny. Artysta skupił się głównie na przedstawieniu póz, gestów i mimiki twarzy naocznych świadków cudownego objawienia się Maryi z Dzieciątkiem na urodzajnym drzewie dzikiej gruszy, swobodnie rosnącym pośród pól



6. Leśna Podlaska, Kaplica Zjawienia, ołtarz główny, antepedium z kłodą gruszy

w sąsiedztwie kościoła OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Zgoła odmiennie, pozbawione literalnego charakteru ludowej opowieści ujęcie reprezentuje dziewiętnastowieczny drzeworyt nieznanego artysty z Płazowa (*Pieta*, XIX w., Lubaczów, Muzeum Kresów; il. 5). Kompozycję przedstawienia tworzy centralnie posadowiona figura Matki Boskiej podtrzymującej nagie ciało martwego Chrystusa, bezwładnie osuwające się na Jej łono. Grupa figuralna pierwszego planu została ukazana na tle urodzajnego drzewa gruszy o trzech konarach. Ułożenie ciała Maryi przywodzi na myśl Tron Pański, którego zaplecze tworzy kosmiczne drzewo gruszy.³⁰ Trynitarny wymiar przedstawienia akcentuje korona drzewa o potrójnej formie. Usytuowanie na jednej osi kompozycyjnej ciała Chrystusa i drzewa gruszy pozwala widzieć w sylwecie drzewa nawiązanie do krzyża rozumianego zarówno jako *axis mundi*³¹ jak i Drzewo Poznania³² oraz Drzewo Życia, a w szerszym kontekście symbolicznym – alegoryczne ujęcie Ogrodu Rajskiego z Chrystusem jako drugim Adamem i Maryją jako drugą Ewą. Obfitość owoców Męki Pańskiej sugerują gruszki licznie rozsiane wśród listowia. Analiza ikonograficzna kompozycji płazowskiego drzeworytu dowodzi, iż literackim źródłem inspiracji do jego powstania wydaje się być legenda opisująca cudowne pojawienie się figurki Piety na drzewie gruszy 20 sierpnia 1381 roku w Jarosławiu³³. Jego formalno-stylistycznym pierwowzorem jest zaś najprawdopodobniej figurka wspomnianej Piety. Wzboga-

cenie kompozycji drzeworytu wątkami ikonograficznymi, funkcjonującymi niezależnie od jarosławskiej legendy tak silnie zintensyfikowało wymowę symboliczną dzieła, że w istocie trudno je postrzegać jako przedstawienie o charakterze czysto ilustracyjnym.

Wart odnotowania jest również fakt funkcjonowania w kulturze tradycyjnej swoistego „kultu” pni i kłód drzewa gruszy, w którego dziupli lub koronie dokonano się cudowne objawienie osobowego *sacrum* bądź jego piktoralnego czy też rzeźbiarskiego wizerunku.³⁴ Rozwiązaniem osobliwym – aczkolwiek uświęconym już wielowiekową tradycją – jest wprowadzenie do przestrzeni świętej obiektu sakralnego fragmentu drzewa, pełniącego funkcję mnemogramu czy też wręcz kształtowanie swoistego *sancta sanctorum* wokół naturalnie rosnącego drzewa – świadka cudu³⁵. Z terenu Europy najlepszą realizacją tego typu wydaje się być kościół zbudowany na planie centralnym wokół drzewa gruszy w bawarskiej miejscowości Maria Birnbaum (1661–1663).³⁶ Przedmiotem czci wiernych jest figurka Piety, umieszczona w autentycznej dziupli, to jest edykuli barokowego ołtarza głównego (1674–1675), który został uformowany na bazie naturalnego pnia drzewa gruszy³⁷. J. Rosikon przytacza podanie ludowe, opisujące istnienie analogicznego pnia gruszy w ołtarzu głównym kościoła pielgrzymkowego we wsi Chłopice w pobliżu Jarosławia, gdzie w pobliskim lesie ormiańskiemu kupcowi Korniaktowi, poszukującemu zaginionych koni, objawiła się Matka Boska na drzewie dzikiej gruszy³⁸. Z terenu Polski znana jest również kłoda gruszy eksponowana w antepedium ołtarza głównego w Kaplicy Zjawienia (arch. Vincenzo Rachedi, 1732) wzniesionej na terenie sanktuarium Matki Boskiej Leśniańskiej w Leśnej Podlaskiej na południowym Podlasiu (il. 6), dla upamiętnienia cudownego ukazania się na gruszy kamiennej płaskorzeźby z wizerunkiem Madonny³⁹. Mironowi Makarukowi 26 września 1683 roku na Wałach Leśniańskich⁴⁰.

Symbolika drzewa gruszy ewoluowała na przestrzeni wieków. Będąc stale pogłębianą, osiągnęła swą kulminację w epoce kontrreformacji, głównie dzięki szeroko rozpowszechnionej wówczas emblematyce, to jest dziedzinie propagującej rozwiązania kompozycyjne kompilujące wiedzę symboliczną o różnej proveniencji. Będąc początkowo symbolem homogenicznym, skoncentrowanym głównie na pierwiastku żeńskim, drzewo gruszy ostatecznie transformuje i staje się symbolem heterogenicznym,

odnoszącym się do przedstawicieli obu płci, a nawet zorganizowanych organizmów społecznych. Motyw gruszy występuje w dziełach sztuki i literatury tak kultury wysokiej⁴¹ jak i dopełniającej ją kultury ludowej⁴². Drzewo gruszy wydaje się być symbolem ponadczasowym i ponadkulturowym, symbolem uniwersalnym głównie o konotacjach pozytywnych.

PRZYPISY

¹ Hasło: *Grusza, Pinus*, [w:] *Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1974, s. 132.

² J. Tresidder, *Słownik symboli. Ilustrowany przewodnik po tradycyjnych wyobrażeniach obrazowych, znakach ikonicznych i emblematkach*, Warszawa 2001, s. 59, podaje, że w Chinach grusza stała się symbolem długowieczności; N. Altman, *Sacred Trees*, San Francisco 1994, s. 194–195, potwierdza powyższe stwierdzenie i dodaje, że grusza symbolizuje również nieśmiertelność. Z tego też powodu, sadzona jest jako drzewo życia przy narodzinach dziewczynki w kantonie Aargau w Szwajcarii.

³ Kruchocność drzewa i owoców gruszy zauważyli także etymolodzy, którzy odnotowują związek semantyczny między wyrazami *grusza* i *kruszyca*, choć określają go jako „niejasny”. Por.: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1993, przedruk z pierwszego wydania nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1927, s. 160; A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 488–489, s. 828–829.

⁴ J. Tresidder, op. cit., s. 59, podaje, że w Chinach grusza jest symbolem funeralnym, gdyż biel oznacza tam żalobę. N. Altman, op. cit., s. 195, dodaje, że w Chinach biel i kruchocność kwiatów gruszy inspirowała do medytacji nad kruchością ludzkiej egzystencji; M. Oesterreicher-Mollwo, *Leksykon symboli*, Warszawa 1992, s. 48, zwraca uwagę, że również z powodu szybkiego wędnięcia delikatnych kwiatów gruszy drzewo to stało się w Chinach symbolem żaloby.

⁵ *Mała Encyklopedia Kultury Antycznej A-Z*, pod red. Z. Piszczek, Warszawa 1983, s. 17. W Starożytnej Grecji kobiety czciły Afrodytę także jako opiekunkę małżeństw.

⁶ *Ibidem*, s. 357. W Starożytnym Rzymie boginię Herę utożsamiano z Junoną, która była opiekunką dziewic i kobiet (*Junona Virginalis, Junona Matronalis*), małżeństwa (*Junona Iuga*) i rodzących kobiet (*Junona Lucina*).

⁷ *Ibidem*, s. 310.

⁸ M. Battistini, *Leksykon. Historia, sztuka, ikonografia. Symbole i alegorie*, przeł. K. Dyjas, Warszawa 2005, s. 154.

⁹ Por. J. Tresidder, op. cit., s. 59.

¹⁰ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993, s. 251–252, 340–341.

¹¹ M. Battistini, op. cit., s. 154.

¹² *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, pod red. A. Jankowski OSB, L. Stachowiak, K. Romaniuk, Poznań–Warszawa 1971, s. 598.

¹³ R. L. Falkenburg, *The Fruit of Devotion. Mysticism and the Imagery of Love in Flemish Paintings of the Virgin and Child 1450–1550*, Amsterdam 1994, s. 7–15. Dla twórców modlitewników podstawowym źródłem inspiracji była *Pieśń nad Pieśniami*.

¹⁴ Por. Ibidem, s. 20–55.

¹⁵ Por. Ibidem, s. 56–76.

¹⁶ Z terenu Lubelszczyzny znane są mi tylko dwa przedstawienia ukazujące motyw gruszki: Artysta nieznan, *Madonna z Dzieciątkiem*, 2 poł. XVI w., olej na desce, Parczew, Kościół św. Jana Chrzciciela (Dzieciątko Jezus w prawej ręce trzyma gruszkę, a w lewej kwiatki, il. 1); Artysta nieznan, *Madonna z gruszką*, 2 poł. XVII w., olej na desce, Lublin, Kościół św. Stanisława Męczennika (Maryja podaje Dzieciątku Jezus owoc gruszy).

¹⁷ W sztuce ludowej ten temat występuje wyjątkowo rzadko, tym bardziej warto zapamiętać realizację z terenu Polski: Artysta nieznan, *Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus*, br, olej na płótnie, Kielce, Muzeum Narodowe, Dział Etnografii. Dzieciątko Jezus zasnęło na stole obok pulpitu pełnego owoców (gruszki, jabłka, kiście winogron); nad snem Jezusa czuwają po prawej św. Józef nuczący kołysankę, a po lewej anioł przygrywiający na lutni (ilustracja na okładce).

¹⁸ H. Friedmann, *The Symbolism of Crivelli's Madonna and Child with Donor in the National Gallery*, "Gazette des beaux-arts" XXXII (1947), s. 70.

¹⁹ D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 151.

²⁰ Tę samą symbolikę posiadają również następujące dzieła: Domenico Veneziano, *Madonna z Dzieciątkiem*, ok. 1535, Settignano, Villa I Tatti, Harvard University Center for Renaissance Studies; Groossen van der Weyden, *Tryptyk z Madonną i Dzieciątkiem i modlitewnikami*, br, tempera na desce, Tournai, Musée des Beaux-Arts; Joos van Cleve, *Madonna z Dzieciątkiem*, br, tempera na desce, Nowy Jork, Metropolitan Museum of Art, Linsky Collection oraz Pieter Coecke van Aalst, *Tryptyk ze Świętą Rodziną*, br, tempera na desce, lokalizacja nieznana.

²¹ W okresie średniowiecza rozpoznawane były gatunki gruszy rodzaje owoce o kształcie kulistym, stąd też w licznych dziełach sztuki trudno stwierdzić, co zostało faktycznie ukazane: jabłko czy gruszka. Por. Mistrz z Flémalle, *Madonna z Dzieciątkiem*, br, tempera na desce, lokalizacja nieznana; Joos van Cleve, *Madonna z Dzieciątkiem*, br, tempera na desce, Nowy Jork, Metropolitan Museum of Art, Linsky Collection.

²² N. Schneider, *Still Life. Still Life Painting in the Early Modern Period*, Kolonia 1999, s. 89–90.

²³ J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2000, s. 116.

²⁴ A. Bender, J. Polaczek, *Kościół i klasztor OO. Dominikanów (pojezuicki) w Jarosławiu*, Przemysł 1998, s. 3.

²⁵ M. Witwińska, *Osiemnastowieczna polichromia w jarosławskim kościele „Na Półku” i jej twórcy*, [w:] *Wizerunki Maryjne w diecezjach przemyskiej i rzeszowskiej*, z. 1, pod red. I. Sapetowa, Rzeszów 1992, s. 43–59; A. Kramiszewska, *Maryja w koronie drzewa. Obrazowanie legend o początkach sanktuariów na tle tradycji ikonograficznej*, [w:] *Obraz i przyroda. Materiały z Konferencji „Obraz i przyroda” Katołicki Uniwersytet Lubelski 6–8 października 2003*, red. M. U. Mazurczak, J. Patyra, M. Żak, Lublin 2005, s. 488–489.

²⁶ Por. J. Adamowski, *Kategoria przestąpienia w folklorze. Studium etnolingwistyczne*, Lublin 1999, s. 137–154.

²⁷ J. E. Cirlot, op. cit., s. 115. Por. M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994, s. 206, 210, 256.

²⁸ Podobnie jak las, również miedza ma charakter mediacyjny. W celu osłabienia działania złych mocy w przestąpieniu wiejskiej często stawiano w miejscach mediacyjnych krzyże lub kapliczki. J. Adamowski, op. cit., s. 140, przytacza stwierdzenie Z. Glogera, że na granicy sadzono „umyślnie [...] wszelkiego rodzaju drzewa, osobliwie grusze, o wciśnionym krzyżu albo innym «piętnie» lub «ciosnie»”. Dzięki takim zabiegom drzewo stawało się niejako ekwiwalentem krzyża lub świętej figury i zaczynało pełnić funkcje apotropaiczne. Z. Gloger podaje dalej, że: „grusze dlatego zasadzano najchętniej na granicach, że podług starych wierzeń naszego ludu, ścięcie gruszy sprządza nieszczęście na człowieka”. Por. J. Adamowski, op. cit., s. 153, sygnalizuje istnienie stosownych kar za przeoranie miedzy.

²⁹ M. Battistini, op. cit., s. 244–247.

³⁰ M. Marczevska, *Drzewa w języku i w kulturze*, Kielce 2002, s. 212, podaje, że u Słowian funkcję drzewa kosmicznego oprócz jabłoni pełni również wierzba, brzoza i grusza.

³¹ M. Eliade, op. cit., s. 97–98.

³² Ibidem, s. 278–279.

³³ A. Bender, J. Polaczek, op. cit., s. 3.

³⁴ Por. S. Niebrzegowska, *Przestrach od przestachy. Rośliny w ludowych przekazach ustnych*, Lublin 2000, s. 86.

³⁵ Por. W Świętej Lipce pierwsza kaplica dla figurki została wzniesiona wokół naturalnie rosnącego drzewa lipy. Frontispis w dziele Thomasa Clagiusa, *Linda Mariana sive de B. Virgine Linden-si libri V*, Coloniae 1659.

³⁶ W przedświątku kościoła w miejscowości Maria Birnbaum znajduje się cykl przedstawień obrazujących budowę kościoła wokół drzewa gruszy.

³⁷ A. Kramiszewska, op. cit., s. 486–487. W zakończeniu akapitu poświęconego omawianemu kościołowi, autorka wy-szuwa interesującą konkluzję w formie pytania retorycznego, co do ontologicznego statusu drzewa-świadka cudu, pełniącego równocześnie funkcję materiału budowlanego do wzmiankowanego ołtarza.

³⁸ J. Rosikoń, *Polskie Madonny*, Warszawa 1991, s. 70 n. W kościele brak wszelkich materialnych śladów, które potwierdziłyby autentyczność wzmiankowanego podania. Jedyne obraz, który ilustruje tę opowieść wisi w nieużytkowanej obecnie kaplicy. W ołtarzu głównym kościoła pielgrzymkowego we wsi Chłopice znajduje się natomiast obraz przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem, ukazaną na tle liści i owoców drzewa gruszy w formie tłoczonego ornamentu.

³⁹ A. Kramiszewska, op. cit., s. 486. Płaskorzeźba z Leśnej Podlaskiej wykonana jest z piaskowca. W miejscowości Żyrowice (Litwa) „znaleziono” natomiast na gruszy płaskorzeźbę z wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem, która wykonana jest z jaspisu.

⁴⁰ K. Szafranec ZP, *Światłość wielka nad Leśną*, Leśna Podlaska 1983, s. 19, za: J. Adamowski, op. cit. s. 216–217: Miron Makaruk złożył zaprzysiężone zeznanie następującej treści: „pasąc bydło, gdy już południe nastąpiło, do domu bydło na czas przypędził; potem szukając po obiedzie ciołka w tych wałach, gdzie było dosyć gestwiny, obaczyłem obraz piękny, jasny na grusce, [...] Potem [...] przybył pan Zabłocki, podstarość z Bordziłówki i pomodliwszy się na książkach obraz zdjął z gruszki, [...] wstąpił tu do brata mego i ten obraz u niego położył. Który (to obraz) był wilgotny, jakby pocący się, aż na stole znaki potem były. [...] Miałem natenczas lat dziesięć, co tu opisuję o tym świętym obrazie, – wszystko prawda.” Por. T. Dobrzeńcki, *Cudowna ikona Matki Boskiej Leśniańskiej. Analiza ikonograficzna*, „Studia Claromontana” 9 (1988), s. 39. Autor podaje, że kamienna płaskorzeźba Matki Boskiej Leśniańskiej została znaleziona na gruszy w 1683 roku przez pastuszkę Aleksandra Stelmaszuka.

⁴¹ Adam Mickiewicz, opisując w Inwokacji do *Pana Tadeusza* krajobraz litewskiej wsi, pisze: *A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą / Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.*

⁴² M. Marczevska, op. cit., s. 194, opisując części wierzby, przytacza m.in. następujące powiedzenia i przysłowia, zaczerpnięte z folkloru polskiego i bułgarskiego: *Baju, baju, a na wierzbie gruski rwą; Pokazywać gruski na wierzbie; Obiecywać gruski na wierzbie; Taka prawda jak na wierzbie gruski; I drzewa też znają, opak owoc dają, / jabłka na dębini, gruski na sośninie. / Na wierzbie wiśnie, na śliwie trzeźnie, / Bez zakwitł figami, jesion rodzenkami; I nasza wierzba, urodzi gruski (И нашата върба ще роди круши).*

Tablice trumienne jako epitafia?

W Zaklikowie koło Stalowej Woli istnieje zwyczaj wieszania tabliczek trumiennych na zewnętrznych ścianach drewnianego kościoła pw. Św. Anny na cmentarzu parafialnym (il. 1). Dokonuje tego rodzina zmarłego po uroczystościach pogrzebowych. Pozawieszane tam tablice mają różne formy. „Są proste, z wyciętej w prostokąt blachy, z wyciętymi w rulonik końcami po przekątnej stronie, najczęściej jest jednak matrycowych tablic, wyrabianych masowo od kilkudziesięciu lat.”¹ Wypisane są na nich: imię i nazwisko zmarłego, data jego urodzin, zgonu oraz krótka sentencja. Niektóre posiadają dodatkowo elementy ilustracyjne, popiersia Chrystusa, Maryi lub symbole: krzyż, krzyż z gałązką palmy.

Najstarsza istniejąca pochodzi z roku 1896², a najmłodsze z 2006 roku (il. 2)³. Miejscowy proboszcz jest skłonny przypuszczać, że pierwsze tabliczki zostały powieszono tam po dewastacji grobów powstańców styczniowych przez Kozaków. Informatorka, lat ok. 50, która urodziła się i wychowała w Zaklikowie, określiła jako legendę wyjaśnienie, że w czasie II wojny światowej, gdy znikali ludzie, wieszano tabliczki na ścianach tego kościołka, *żeby mieć gdzie postawić świeczkę*. Inna informatorka, lat ok. 55, twierdziła, że pierwsze tabliczki zostały powieszono na ścianach kruchty, wewnątrz kościoła. Ksiądz proboszcz poinformował, że tablice są przemieszczane z różnych przyczyn, rzeczywiście wiele ze starych tablic przybito do ściany nowymi gwoździkami. Do kruchty przenoszone są ze ścian zewnętrznych te najstarsze i *najcenniejsze*⁴. W literaturze poświęconej temu kościołowi nie wspomina się o tej praktyce⁵. W *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* z 1961 r. widzimy kościół od strony południowo-wschodniej, wówczas na ścianach nie było tabliczek⁶.

Według opinii ludzi tu mieszkających pojawienie się tabliczek na ścianie kościołka miało na celu upamiętnienie zmarłych oraz stworzenie miejsca, gdzie można by zapalić świeczkę ku pamięci osoby, której miejsce pochówku jest nieznane. Podobne funkcje uczczenia pamięci zmarłych pełniły w kulturze europejskiej epitafia, które w przeciwieństwie do nagrobków nie były związane z miejscem spoczynku zmarłego. Zmarły mógł być pochowany nawet w innym mieście⁷, gdyż ich funkcja była bliższa pomnikowi. Epitafia mają swoją długą historię, powstały ok. połowy XIV wieku w południowych Niemczech⁸, a zrodziły się z przedstawiń dewocyjnych, czyli takich, które ukazują konkretną osobę trwającą w pozie wiecznej adoracji przed osobami świętymi. Dopiero napis epitafijny „konstituował epitafium z obrazu dewocyjnego”⁹. Od początku istniały dwa rodzaje epitafiów: „włączające donatora w obręb sceny i takie, które przedstawiły go osobno, poniżej”¹⁰, „w wąskim, poziomym obrazie poniżej głównego malowidła”¹¹. W pierwszych epitafiach „zamiast odtwarzać rzeczywisty wygląd modelu, tworzone jego portret idealny, tj. przedstawiano go pod postacią reprezentanta pewnego typu ludzkiego, np. typu męczyzny w średnim wieku z wyższych sfer mieszczańskich, młodej lub dojrzałej wiekiem matrony, dziewczyny albo młodzieńca, dziecka itp. [...] to samo tyczy stroju i fryzury – jednako- wych dla każdego typu”¹². Liczył się „sam fakt obecności

osób objętych portretem i wykonywana przez nich czynność modlitwy, a nie fizyczne podobieństwo”¹³.

Postacie zmarłych, „owe małe figurki”¹⁴ klęczące, już w XV wieku zyskiwały coraz więcej cech indywidualnych i „oscyłowały ku portretowości”¹⁵. Działo się to w następstwie przemian dokonujących się pod wpływem humanizmu. Już w końcu XVI wieku „pojawiają się tendencje do pomniejszania w epitafium roli motywów sakralnych na rzecz wizerunków odorantów”, usuwano więc motywy religijne na margines epitafium¹⁶. Kolejnym etapem tej tendencji jest portret Jana Herburtu wykonany około połowy XVI wieku, w którym został przedstawiony w pozycji klęczącej, ze złożonymi rękami do modlitwy. W górnym prawym rogu obrazu widnieje tarcza herbowa, ale nie występuje przedmiot kultu, jest to więc tylko tzw. „wieczna adoracja”¹⁷. Końcowym etapem tej linii rozwojowej epitafiów są przedstawienia, „z których motywy religijne całkowicie wyeliminowano, pozostawiając tylko portret zmarłego. [...] Sposób jego zakomponowania – postać ujeta w popiersiu, zwrócona lekko w bok, wpisana w medalion – zostały zaczerpnięty z płaskorzeźbionych portretów na sarkofagach antycznych. Tak właśnie zakomponowane portrety epitafijne (imagines clipeatae) występują już w końcu XVI wieku i upowszechniają się w XVII, a zwłaszcza w XVIII stuleciu, traktowane jako samodzielny, często jedyny motyw figuralny epitafium”¹⁸.

Rozbudowane obrazowo epitafia będące ilustracją jakiegoś wydarzenia biblijnego bądź kompozycją alegoryczną o treści sakralnych¹⁹, miały ponadto uzmysławiać prawdy wiary i zasady chrześcijańskiego życia²⁰. W Kościele ewangelicko-augsburskim fundowanie takich epitafiów uważano za dopełnienie aktu pobożności – umieszczenie w kościele dla społeczności wiernych teologiczno-moralizatorskiego obrazowego wykładu o śmierci, która dzięki śmierci Chrystusowej nie jest śmiercią wieczną²¹.

Kontynuacją średniowiecznych dzieł epitafijnych²² i bliskie im ideowo były portrety trumienne, które wymiarami i kształtem określone były przez wyższe boki trumny. Pokazują zmarłego jako osobę żyjącą, zwykle na złotym tle, chociaż zdarzały się i takie, gdzie zmarły adorował Jezusa lub Maryję. W tych portretach starano się jak najdokładniej oddać „cechy fizyczne i psychiczne zmarłego”²³, gdyż ich „zasadniczym zadaniem było wierne utrwalenie rysów zmarłego na materiale rokującym długie przetrwanie”²⁴. Pierwsze portrety trumienne pojawiły się w ostatniej ćwierci XVI wieku, były „wytworem obyczajowości XVII i XVIII wieku w Polsce i znajdują swe uzasadnienie w atmosferze szlacheckich obrzędów pogrzebowych”²⁵. Były one charakterystyczne dla środowiska szlachty polskiej, gdyż magnaci używali portretu wiszącego nad *casum doloris*²⁶. Pełniły ważną rolę reprezentacji, do nich zwracano się na przykład podczas mów pogrzebowych, ale miały być ponadto trwałą pamiątką po zmarłym w miejscu, gdzie spoczęły jego prochy. Wieszano je na ścianach kościołów razem z tablicami inskrypcyjnymi zdjętymi z katafalku, taki zespół otaczano ozdobnym obramieniem stiukowym i w ten sposób tworzone epitafia, które powoli zamieniały kościół w grobowiec – mauzoleum rodzin związanych z danym obszarem²⁷. „Wiemy, że w dawnych czasach, a nieraz jeszcze i w XIX w. wizerunek zmarłego służył podczas nabożeństw związanych z pamięcią o nim. [...] Obraz fundatora kościoła w Wilkowie, Krzysztofa Wilkowskiego [...] bywa wystawiany

w kościele przy katafalku podczas nabożeństwa żałobnego za dobrodziejów kościoła w dniu Wszystkich Świętych²⁸.

W drugiej połowie XVIII wieku nawet szlachecki portret zatracił już kształt boku trumny, a na przełomie XVIII i XIX wieku najpopularniejsze stają się wizerunki płasko-rzeźbione, lub popiersia pełnoplastyczne tzw. biusty²⁹.

Upamiętniając zmarłego nie ograniczano się do portretu, bowiem w epitafium integralnym elementem były wpisane w obraz inskrypcje lub istniejące osobne tablice inskrypcyjne³⁰. „Epitafia wieku XV wykazywały zdecydowaną przewagę obrazu nad słowem³¹ i były wezwaniem „do modlitwy za duszę zmarłego³². Od II połowy XVI wieku zauważa się proces wyrównania „funkcji słowa i obrazu³³. Wówczas w epitafia zaczęto wprowadzać informacje dotyczące „okoliczności jego życia³⁴, ale przede wszystkim miały informować o pozycji i zasługach zmarłego³⁵. W XIX wieku epitafia przybrały uproszczoną formę ograniczając się jedynie do podstawowych informacji o życiu zmarłego, herbów oraz zdjęć w popiersiu (il. 3).

„Najstarsze epitafia zachowane w Polsce pochodzą z XV wieku. Wiadomo, że zawieszano je na ścianach świątyń, często w pobliżu miejsca pochówku. Pełniły wówczas rolę obrazowych komentarzy treści ewokowanych na płycie nagrobnej, prezentowały bowiem szczęśliwy kres pośmiertnej wędrówki zmarłego, którego przedstawiono w scenie adoracji Chrystusa – Dzieciątka w ramionach Marii, umęczonego – rozciągniętego na jej kolanach w scenie Piety, lub jako Męza Boleści.³⁶

Obiekty, które stały się pretekstem tych rozważań również obecnie umieszczane są w pobliżu nagrobka, ale zawierają już tylko podstawowe identyfikujące zmarłego informacje, nie ma więc tych, które do XVI wieku w kulturze polskiej były niezbędne, stąd nie pełnią już roli komentarza do treści nagrobka, zawierają zbyt uproszczone inskrypcje: *Pokój jego duszy, Spoczywaj w pokoju, Prosi o modlitwę do Boga, Wola Twoja Panie, Ave Maria, Jezu ufam Tobie, Powieściło się grono aniołków*. Te konwencjonalne stwierdzenia są w pewnym stopniu modlitwą, zwróceniem się do Boga w sprawie zmarłego. Jest tu też włożona w usta zmarłego prośba o modlitwę. Fakt, że umieszczane są je na ścianach kościoła ma swoją wymowę symboliczną, gdyż „świątynię chrześcijańską pojmowano zawsze jako symbol wspólnoty wiernych, kościoła Chrystusowego³⁷.

Ludzie „nie zawsze cnotliwi, ale wierzący w życie przyszłe nad idee przedkładający namacalne czyny, sądzili, że Bóg ich dobrze przyjmie”, jeśli zostaną poczynione dodatkowe kroki zapewniające im większą bliskość Boga. Za najpewniejsze uważano „śluby monastyczne składane na łożu śmierci³⁸, sądzono, że nalożenie habitu zakonnego w momencie śmierci daje prawo do udziału w modlitwach odprawianych przez mnichów za członków swojej społeczności, co uznawano za gwarancję szybkiego uwolnienia się od kary czyśćcowej³⁹. Zabiegano również o pochówek na cmentarzu klasztornym, ale najpopularniejsze było i jest wspomnienie pośmiertne, modlitwa za duszę zmarłego. Epitafia utrwały pamięć o zmarłym⁴⁰, po to, by przypominać o modlitwie za jego duszę⁴¹ oraz wstawiennictwie u Boga⁴². Miały nakłonić żywych „do medytacji, do adoracji świętych wyobrażonych w obrazie lub płaskorzeźbie⁴³. Wierzono, że „pobożne praktyki żyjących mogą spowodować skrócenie mąk czyśćcowych dusz zmarłych zapisanych w *liber mortuorum* danego kościoła, ale i indywidualne modły poszczególnych ludzi wywierały zbawienny wpływ na pośmiertny los duszy⁴⁴.

Na podstawie powyższych rozważań możemy uznać, że powieszane na ścianie kościoła tablice trumiennne pełnią rolę epitafiów, gdyż są dodatkowym, poza nagrobkiem, przypomnieniem społeczności wiernych o zmarłym, elementem nie funkcjonującym na miejscu pochówku. Związane są ponadto z kościołem, gdyż tak jak i epitafia zamieszczane były na ścianach kościoła, który uważany był



1. Kościół św. Anny w Zaklikowie. Widok współczesny od strony południowo-wschodniej

za „symbol Nieba «drugiego Raju» pojętego jako siedziba Boga, aniołów i świętych. Świadczą o tym liczne teksty. W V wieku Armeńczyk Mandukam pisze: kościół jest Niebem na ziemi; Bóg niebiański żyje i porusza się w nim⁴⁵. „Królestwo Boże, [...] ziemia żyjąca, którą zamieszkuje Bóg [...] i to jest prawdziwe życie wieczne⁴⁶. Jest to symboliczne wyobrażenie intencjonalnego myślenia żyjących, że zmarły znajduje się już w Niebie.

Według mieszkańców Zaklikowa pojawienie się pierwszych tabliczek trumiennych na ścianach kościółka św. Anny należy wiązać z sytuacjami wyjątkowymi jak np. wojna. Najbardziej jednak godny uwagi jest fakt, że zwyczaj ten rozwinął się w naszych czasach. Mamy na to wiele dowodów. Świadczą o tym daty na większości tabliczek: począwszy od lat siedemdziesiątych XX wieku po rok 2006. Osoba pisząca pod pseudonimem RUT stwierdziła, że wiele takich tabliczek znajduje się na strychu kościoła⁴⁷. Informację tę zdementował ksiądz proboszcz krótkim stwierdzeniem, że nie o tym nie wie. Dodatkowym argumentem jest zdjęcie z 1961 roku, na którym ściany tego kościółka są zupełnie puste.

Omawiany zwyczaj nie dotyczy tylko Zaklikowa, chociaż rozmówcy chętnie podkreślali jego wyjątkowość. Wojciech Kriegseisen, opisując zbiór tablic trumiennych w zborze ewangelickim w Siedlcach koło Staszowa⁴⁸ stwierdza, że zwyczaj ten jest „bardzo charakterystyczny dla świątyń ewangelickich w Polsce”. Przywołuje informacje źródłowe dotyczące 18 września 1866, kiedy rada zboru podjęła uchwałę usunięcia „blach umieszczonych na ścianach kościoła obok ambony i przybicia ich albo w kruchcie, lub też położenia ich na właściwych grobach według żądania osób zainteresowanych⁴⁹.

Znane są podobne zespoły w innych zborach w Polsce. W dotychczasowej literaturze uwagi na ich temat są lapidarne, a autorzy w sposób bardzo mglisty informują o innych tego typu zespołach. Takie stwierdzenia świadczą, że temat ten nie został jeszcze opracowany przez sa-



2. Tablice trumiennie na zewnętrznych ścianach kościoła św. Anny w Zaklikowie

mych protestantów. Spotykane w literaturze informacje są bardzo pobieżne: w Zychlinie „do dziś zachował się w kościele zbiór tabliczek trumiennych, zdejmujące się z trumny i składa w zakrystii. Zbiór ten liczy kilkadziesiąt egzemplarzy od I poł. XIX w. po czasy współczesne”⁵⁰.

W Zelowie w zbiorze braci czeskich znajduje się zespół złożony z 64 kartuszy, z których najstarszy pochodzi z 1841 roku, najmłodszy – z 1964 roku. „Kartusze podczas wystawienia trumny w kościele nabite były na jeden z krótszych boków trumny, a po zakończeniu uroczystości pogrzebowych zawieszane były w kościele. W swoim pierwotnym przeznaczeniu były one użyte do identyfikacji zmarłego i oczywiście ozdoby trumny. Wtórnej, pamiątkowej funkcji, nabrały z chwilą zawieszenia w zakrystii. [...] Wszystkie metalowe kartusze wykonane są z blachy żelaznej, sztancowane i wycinane. Istnieje również grupa kartuszy wykonanych z kartonu, ale tłoczonych ta samą matrycą, która użyta była do tłoczenia blachy. Tła, napisy i ornamenty malowane są farbami olejnymi”⁵¹. „Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych, zdjęte z trumny, zawieszane były niegdyś w zakrystii i w kruchcie kościoła. Większość wykonana jest z wycinanej, tłoczonej, lutowanej i malowanej blachy, nieliczne z tłoczonego kartonu. Wszystkie zaopatrzone są w napisy informujące o datach życia zmarłego i niekiedy o pełnionych przez niego funkcjach”⁵².

W kościele ewangelicko-augsburskim w Lublinie „jednym z najciekawszych elementów wyposażenia [...] są unikalne tablice trumiennie eksponowane na ścianie pod chórem muzycznym. Wykonano je ze sztancowanej blachy, złoczonej lub srebrzonej. Tarcze ujęte są z reguły dekoracją roślinną, często wzbogacaną motywami koron i aniołów. Najstarsze pochodzą z pocz. XIX w., najpóźniejsze z czasów tuż przed I wojną światową. Tablice te umieszczano na trumnach lub krzyżach nagrobnych”⁵³. Kartusze te od ok. 2004 roku są wyeksponowane na specjalnie przygotowanych tablicach, które zawieszono zostały pod chórem muzycznym (il.4). Przeniesiono je tam z zakrystii i z chóru muzycznego.

W Rejowcu Poznańskim w 1626 roku Andrzej Rej ze Skoków, wnuk Mikołaja Reja z Nagłowic, wybudował zbór dla licznie przybywających do Polski z Brandenburgii kalwinów. „Do dzisiaj w kruchcie świątyni wiszą tablice trumiennie z herbami polskiej szlachty kalwińskiej”⁵⁴.

Zachowane zespoły tablic trumiennych w kościołach protestanckich świadczą, że zwyczaj ten istniał na terenie całej Polski w środowiskach różnych odłamów protestantyzmu. Ponadto widzimy, że rezerwowano dla nich miejsca mało ważne w kościele: zakrystia, kruchta, chór muzyczny. Gdy w zbiorze w Siedlcach zostały wprowadzone do wnętrza świątyni, w ramach porządkowania przeniesiono je do kruchty⁵⁵. W lubelskim kościele ewangelicko-augsburskim znalazły się współcześnie we wnętrzu świą-

tyni jako zabytkowy element jej wystroju. Zauważmy, że w kościele katolickim w Zaklikowie również pierwsze zaczęto wprowadzać do kruchty, natomiast późniejsze, czyli nam współczesne, i to jest jedyny element oryginalny, zawieszają się na zewnętrznych ścianach kościoła.

Współcześnie zarysowała się więc ciekawa sytuacja: w środowisku protestanckim, które wykreowało ten zwyczaj, traktuje się te tablice jako ciekawy zabytek, który eksponowany jest w miejscach, których wcześniej dla nich nie rezerwowano. Natomiast w środowisku katolickim doceniono ten zwyczaj, rozkwitł on bowiem w ostatnich latach w Zaklikowie. Oczywiście zjawisko to należy przebadać na większej ilości przykładów i poddać dane wnikliwszej analizie źródeł. Jedno jest pewne: współcześnie zaczęto doceniać elementy sztuki, które w jakiś sposób możemy łączyć z epitafiami.

W sposób hipotetyczny możemy jeszcze próbować ustalić wpływ na środowisko Zaklikowa inspiracji z zewnątrz. Wiemy, że miejscowość ta przed wybudowaniem obecnego kościoła cmentarnego należała do parafii Zdziechowice. W 1580 roku staraniem mieszczan wybudowano kościół św. Anny. W roku 1585 Zaklików i Zdziechowice nabył Marcin Gniewosz wyznania kalwińskiego i zaraz po przejęciu dóbr, kościół w Zdziechowicach zamienił na zbór kalwiński. Dotychczasowy proboszcz zamieszkał przy kościele św. Anny w Zaklikowie. Zbór kalwiński upadł w 1594 roku, budynek został zniszczony przez pożar⁵⁶.

Nie zachowały się żadne informacje o istnieniu takiego zwyczaju w Zdziechowicach, lecz ostrożnie można wskazać na środowisko kalwińskie, jako to, z którego mógł wypłynąć zwyczaj przechowywania tablic trumiennych. Kalwini nigdy nie dopuszczali żadnych przedstawień w swoich zbiorach⁵⁷, być może to właśnie oni potraktowali tablice trumiennie o praktycznej proweniencji, jako bardzo uproszczony artystycznie element, który mógł pełnić rolę epitafiów.

Fotografie wykonał Andrzej Frejlich

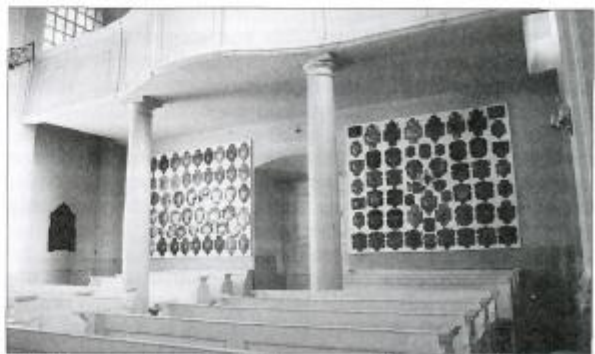
PRZYPISY

¹ RUT, *Przypominają tych, którzy odeszli. Trumiennie tablice w Zaklikowie*, „Dziennik Polski” 29.10.2006, s. 3.

² Autor tekstu, który podpisał się pseudonimem RUT twierdzi, że najwcześniejsza pochodzi z 1683 roku. Tamże. Ksiądz proboszcz dr Piotr Tarnowski, jest zdania, że jest to twierdzenie niezgodne z faktami. Napisy na starych tablicach są nieczytelne, trudno więc zweryfikować te opinie.

³ Wyżej wspomniany autor stwierdził ponadto, że „prawdopodobnie mnóstwo tablic leży na strychu kościoła”. Tamże. Tę informację również dementuje ksiądz proboszcz.

⁴ „Niektóre tablice wiszące na kościele są mocno zardzewiałe, pozbawione napisów. Jednak ambicją wielu osób jest, aby zachowały się jak najdłużej, w jak najlepszym stanie. Są więc odnawiane, czyszczone, poprawiane, odmalowuje się ubytki, szczególnie w okresie poprzedzającym Wszystkich Świętych.” Tamże.



3. Tablice trumiennie w kościele ewangelicko-augsburskim w Lublinie



4. Epitafium w kościele św. Ducha w Lublinie

⁵ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, pod red. R. Brykowskiego, E. Rowińskiej i Z. Winiarza, T.VIII, z. 9, Warszawa 1961, s. 38–40. Autorzy tego tekstu nic o tym zjawisku nie wspominają. Podobnie w: M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna polska pod względem historycznym i statystycznym opisana*, Warszawa 1843.

⁶ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce...*, dz. cyt., il. 23.

⁷ B. Steinborn, *Malowane epitafia mieszczkańskie na Śląsku w latach 1520–1620*, „Roczniki Sztuki Śląskiej” Wrocław 1967, s. 10.

⁸ K. Cieślak, *Epitafia obrazowe w Gdańsku (XV–XVII w.)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 9.

⁹ J. Białostocki, *Kompozycja emblematyczna epitafiów śląskich XVI wieku*, [w:] tegoż, *Symbol i obrazy w świecie sztuki*, T. 1, Warszawa 1982, s. 201 i 203–204.

¹⁰ Tamże, s. 200.

¹¹ Tamże, s. 203.

¹² J. Kruszelnicka, *Portret na Ziemi Chełmińskiej*, Toruń 1982, s. 20.

¹³ Tamże, s. 22.

¹⁴ T. Chrzanowski, *Sztuka w Polsce od I do III Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 380.

¹⁵ J. Petrus, *Kierunki malarstwa portretowego w Polsce w wieku XVI*, [w:] *Seminaria niedzielne. Związki artystyczne polsko-czesko-słowacko-węgierskie*, Kraków 1985, s. 60.

¹⁶ J. Kruszelnicka, J. Flik, *Epitafium Mikołaja Kopernika w bazylice katedralnej św. Janów w Toruniu*, Toruń 1996, s. 116.

¹⁷ Z. Bocheński, *Portret Jana Herburt*, „Muzeum Narodowe w Warszawie. Sprawozdania i rozprawy” Warszawa 1952, s. 295–307; M. Walicki, *Malarstwo polskie, Gotyk, Renesans, Wczesny Manierizm*, Warszawa 1963, s. 49.

¹⁸ J. Kruszelnicka, J. Flik, dz. cyt., s. 116.

¹⁹ J. Kruszelnicka, dz. cyt., s. 31. Często też następowało „swoiste związanie tematu obrazu z osobą zmarłego przez aluzję do jego zawodu lub losów [...] a więc Chrystus nauczający w świątyni występuje w kontekście prawnika. Dobry Samarytanin – lekarza. Abraham goszczący aniołów – karczmarza; lub przez imię zmarłego, jak w epitafium Kaspra Starkera, gdzie przedstawiono Pokłon trzech króli, lub w epitafium Józefa Rindfleisch’a ozdobionym Powitaniem Jakuba przez Józefa; te zabiegi, często nieskomplikowane, nadają jednakże tym epitafiom charakter osobistego znaku, stają się jakby godłem, indywidualną impresją jak to ujmowano w emblematycznym języku włoskiego humanizmu.” J. Białostocki, dz. cyt., s. 208.

²⁰ J. Harasimowicz, *Mors janua vitae: śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992; J. Białostocki, dz. cyt., s. 200–201.

²¹ B. Steinborn, dz. cyt., s. 16.

²² S. Wiliński, *Wielkopolski portret trumienny*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XI, nr 1, 1949, s. 292.

²³ T. Chrzanowski, dz. cyt., s. 185.

²⁴ S. Wiliński, dz. cyt., s. 292.

²⁵ Tamże, s. 292.

²⁶ J. A. Chrościcki, *Pompa Funerbris, z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 67–68.

²⁷ Tamże, s. 77 i 80.

²⁸ J. Ruszczyćówna, *Geografia portretu sarmackiego w Polsce (Uwagi wstępne)*, [w:] *Seminaria niedzielne. Związki artystyczne polsko-czesko-słowacko-węgierskie*, Kraków 1985, s. 187.

²⁹ J. A. Chrościcki, dz. cyt., s. 70.

³⁰ B. Steinborn, dz. cyt., s. 12–13.

³¹ J. Białostocki, dz. cyt., s. 213.

³² P. Mrozowski, *Siste Gradum Viator – o upamiętnieniu zmarłych w sztuce dawnej Polski*, [w:] *Śmierć w kulturze dawnej Polski. Od średniowiecza do końca XVIII w.*, Warszawa 2000, s. 71.

³³ J. Białostocki, dz. cyt., s. 213.

³⁴ B. Steinborn, dz. cyt., s. 12–13.

³⁵ J. K. Ostrowski, *Portret staropolski*, [w:] *Słownik sarmatyzmu*, pod red. A. Borowskiego, Kraków 2001, s. 148.

³⁶ P. Mrozowski, *Siste, Gradum Viator...*, s. 71.

³⁷ M. Wallis, *Semantyczne i symboliczne pierwiastki architektury*, [w:] tenże, *Sztuki i znaki. Pisma semiologiczne*, Warszawa 1983, s. 174–175, 177.

³⁸ J. Dubois, *Wpływ monastycyzmu na życie chrześcijańskie*, [w:] *Monastycyzm. Historia i duchowość*, A. Solignac i in., przekł. D. Stadnicka-Apostół, Kraków 2002, s. 128.

³⁹ P. P. Gach, *Habity zakonne w średniowieczu zarys problematyki*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, pod red. A. Przebóg-Lenartowicz i M. Derwicha, Opole 1995, s. 504.

⁴⁰ T. Dobrzeński, *Średniowieczny portret w sakralnej sztuce polskiej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, XIII, 1, Warszawa 1969, s. 64–65.

⁴¹ P. Mrozowski, *Historyczne legitimitatio a fundacje Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] *Sztuka i historia*, Warszawa 1992, s. 198.

⁴² K. Cieślak, dz. cyt., s. 9.

⁴³ J. Białostocki, dz. cyt., s. 200–201.

⁴⁴ K. Cieślak, dz. cyt., s. 9.

⁴⁵ L. Hauteceur, *Le symbolisme du cercle et de la coupole*, Paris 1954, s. 230. „Porównanie kościoła z «Jeruzalem niebieskim» rozpowszechnia się w III w. Spotykamy je m. in. W hymnie «Urbis Beata Jeruzalem»”. Tenże, s. 14.

⁴⁶ S. Kobieliński, *Człowiek i ogród rajski w kulturze religijnej średniowiecza*, Warszawa 1997, s. 129.

⁴⁷ RUT, dz. cyt., s. 3.

⁴⁸ W prostej linii odległość około 70 km.

⁴⁹ W. Kriegseisen, *Dzieje zboru ewangelicko-reformowanego w Siedlcach k. Staszowa*, „Jednota” nr 4, Warszawa 1989, s. 13–14.

⁵⁰ K. Gorczyca, *Zychlin pod Koninem. Dzieje wsi i zboru*, Warszawa 1997, s. 142.

⁵¹ W. Kriegseisen, *Zbór ewangelicko-augsburski w Zelowie w latach 1803–1939. Zarys dziejów*, Warszawa 1994, s. 60.

⁵² J. Kriegseisen, *Historia budowy, architektura i wyposażenie kościoła ewangelicko-reformowanego w Zelowie*, [w:] *Wczoraj, dziś i... Życie, dzieje i teraźniejszość braci czeskich w Zelowie*, Zelów 1998, s. 129.

⁵³ G. Michalska, *Ewangelicy augsburscy (luteranie) na Lubelszczyźnie*, strona opracowana w ramach Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków, www.kobiz.pl/app/site.

⁵⁴ M. Makohński, *Przewodnik katolicki*, www.przk.pl/przewodnik.

⁵⁵ Nie tylko wieszano je na ścianach kościołów, ale też składano w zakrystii.

⁵⁶ *Parafie diecezji sandomierskiej*, www.sandomierz.opoka.org.pl/duszp/index.php.

⁵⁷ S. Michalski, *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej*, Warszawa 1989.

Dezintegracja i reintegracja grup społecznych na przykładzie wspólnot staroobrzędowców

Przedstawiciele nauk społecznych, zajmujący się problematyką tożsamości jednostkowej i zbiorowej, dotykają bardzo znaczącego zagadnienia, jakim jest samoidentyfikacja i identyfikacja z grupą społeczną. Ów obszar zainteresowań przez wiele lat istniał poza nawiasem prac naukowych. Problemem było wyznaczenie granic między grupami tożsamościowymi¹. Empiryczne poznawanie charakteru granic przynosi wiele ciekawych i niekiedy nieoczekiwanych odkryć².

Każda grupa społeczna na każdym poziomie organizacji podlega wielu procesom. Z jednej strony są to procesy integracyjne, mające na celu jednoczenie elementów składowych kultury³, z drugiej te, skutkiem których jest rozpad. Przykładem niech będzie społeczność staroobrzędowców zamieszkujących ziemię Polski. Interesująca nas grupa została zdefiniowana w Rosji w drugiej połowie XVII wieku jako ci, którzy sprzeciwili się postanowieniom soborowym oraz nowej wizji prawosławia, którą zaprezentował patriarcha Nikon. Tendencje naprawcze i pierwsze próby powrotu do oryginalnego tekstu ksiąg liturgicznych miały miejsce w Rosji dużo wcześniej, jednakże to właśnie Nikon postawił naprawę kościoła na pierwszym miejscu wśród swoich priorytetów. Za pierwszy akt reformatorski uważa się wydanie 11 lutego 1653 roku poprawionego *Psalterza* pod nową redakcją. Dopelnieniem reform był sobór w Moskwie w 1654 roku, zatwierdzający zaproponowane zmiany. Nie wszyscy wierni a także nie wszyscy duchowni przyjęli nowy obrządek. Spośród niesubordynowanych wyłoniła się społeczność religijna, która została oddzielona od cerkwi prawosławnej i nazwana staroobrzędowcami, starowiercami czy raskolnikami.

Starowiercy są grupą mniejszościową o charakterze etnicznym i religijnym, będącą w stanie pogłębiającej się dezintegracji. Do niedawna samowystarczalni, izolujący się, dziś w więk-

szym lub mniejszym stopniu otwierają się na świat. Współcześnie stanowią wspólnotę, która podlega tym samym procesom, co każda inna grupa społeczna o charakterze etnicznym.

Co do ilości staroobrzędowców, to jest kilka rodzajów danych. Wszystkich starowierców zamieszkujących Polskę jest około 2000. Niestety nie da się określić tego jednoznacznie, ponieważ coraz rzadziej można spotkać staroobrzędowca czystej krwi. Częściej tworzą oni rodziny mieszane, w których z czasem następuje konwersja do katolicyzmu. We wsi Wodziłki (woj. Podlaskie, pow. Suwalski, gm. Jeleniewo), skąd pochodzą wszystkie ilustracje terenowe, przytoczone w artykule, mieszka około dziesięciu rodzin starowierskich, choć nie wszyscy na stałe. W spisie wyznawców natomiast, sporządzonym przez Naczelną Radę Staroobrzędowców w Suwałkach dla Zoji Jaroszewicz-Pierśławcew w 1990 roku, mówi się o 369 osobach ogółem w ośrodku suwalsko-sejneńskim, z których 190 mieszka w Suwałkach.

Teoria socjologii wyróżnia cztery wymienione niżej aspekty życia grupowego, dające się przełożyć na intensywność i rodzaj integracji. Wszystkie je można dostrzec w grupie staroobrzędowców zamieszkujących ziemię Polski, zorganizowanych w trzech ośrodkach: suwalsko-sejneńskim, augustowskim i mazurskim.

1. Integracja kulturalna. Jest to stopień zgodności różnych wzorów kulturowych, występujących w obrębie jednej grupy społecznej. Im większa zgodność wzorów kulturowych, tym mniejsze poczucie odmienności zestawianych kultur. Przykładem może być ubiór codzienny starowierców. Dawniej zarówno mężczyźni, jak i kobiety, nosili *rubachy* – długie do pasa koszule zdobione haftem. Do tego kobiety zakładały *sarafan* i chustkę na głowę, a mężczyźni długie spodnie przewiązywane poniżej kolan *oczkanem* i czapkę. Dziś nie spotyka się staroobrzędowców ubranych we-

dług dawnego zwyczaju. Oni sami nie widzą potrzeby ubierania się inaczej niż niestarowiercy. Współcześnie strój starowierski zbliżony do oryginału jest jedynie kostiumem wkładanym przez śpiewaczki z zespołu Riabina z Gabowych Grądów. W innych sytuacjach jedynie na czas nabożeństw w *molennii/modlennii* (odpowiednik cerkwi) kobiety nakładają chustki. Elementem ubioru różniącym dziś starowierca od osoby innego wyznania jest brak krawatu, którego staroobrzędowcy nie noszą z powodów religijnych. *Dawniej to baba chłopu koszulę tkala, a teraz wszystkie, jak te Niemcy [w garniturach] chodzą*⁴ – mówią informatorzy.

2. Integracja normatywna. Jest to stopień zgodności norm i wartości, którymi kierują się poszczególni nosiciele kultury. Stopień integracji normatywnej odczytujemy z porównania sankcji nakładanych za podobne przewinienie w różnych grupach kulturowych. Kradzież dokonana na osobie spoza własnej grupy jest mniejszym przestępstwem, aniżeli na osobie z własnej grupy. W przekazach staroobrzędowców niejednokrotnie odnaleźć możemy takie sytuacje, gdzie kandydat na *nastawnika* (powiernika duchowego) dla uzyskania aprobaty grupy musiał ukraść parę koni od innowierców. Współcześnie nie spotyka się już takich wymogów, jednakże – jak sami staroobrzędowcy mówią – *swego to nikt jeszcze nie okradł*⁵.

3. Integracja komunikacyjna. Jest to rodzaj i stopień kontaktów międzyludzkich. Im większa intensywność kontaktów, tym przepływ informacji i wzorów kulturowych jest większy. Wcześniej, gdy dziewczyna starowierka chciała spotkać się z katolikiem, musiała robić to w tajemnicy przed rodzicami, w lesie⁶. Dziś zdarzają się małżeństwa osób różnych wiar z aprobatą społeczną. Intensywność kontaktów utrzymywanych współcześnie nieco zmienia swój charakter. W obrębie własnej wsi staroobrzędowcy utrzymują intensywne kontakty, lecz nie w poparciu o wspólną religię, a podobny status społeczny i podob-



Moleńna w Wodзилkach



Wodзилki. Bajnia Jana Morozowa

ne doświadczenia. Poza wsią, w kontaktach z innowiercami, nadal są nieufni, co zrozumiałe, zważywszy na doświadczenia i liczne prześladowania, których pełna jest ich historia. Natomiast coraz częściej, najczęściej młodzi, odchodzą od kanonicznego postrzegania innowiercy jako wysłannika Antychrysta i pozwalają na nawiązanie i utrzymanie kontaktu na stopie nawet przyjacielskiej.

4. Integracja funkcjonalna. Jest to rodzaj i stopień zależności jednej grupy kulturowej od drugiej. Krańcami skali są tu całkowite uzależnienie z jednej strony oraz wysoki stopień samowystarczalności i izolacji z drugiej⁷. Staroobrzędowcy, mimo iż są w stanie wyprodukować jakąś rzecz potrzebną im do życia, wybierają zakup tego produktu w sklepie. Zaoszczędzony czas wykorzystują w inny sposób, na przykład na pracę w ogrodzie. *Po co ja mam chleb teraz piec, kiedy ja w Suwałkach szybciej kupię moga⁸*. Innym przykładem jest wypowiedź Wasiliego Krassowskiego: *Nam to pójście do moleńny przed ślubem cywilnym nie zaszkodzi, a Polacy nie będą wymyślać, że bez ślubu żyjemy⁹*. Oba przykłady ilustrują zależność mieszkańców wsi od miasta. W pierwszym przypadku korzyścią wynikającą z zależności jest zaoszczędzony przez staroobrzędowców czas i trud. W drugim, pożytek z takiego zachowania przesuwany jest w czas przyszły, na poczet dobrych kontaktów międzykulturowych, a w domyśle – przyszłych, wymiernych korzyści majątkowych.

Czynniki wpływające na jakość integracji

Bodźce, na które odpowiedzią jest reakcja grupy, mogą mieć pochodzenie wewnątrzgrupowe lub pozagrupowe. Do czynników zewnętrznych zaliczyć możemy kontakty z innymi grupami społecznymi, powiązane z wymianą informacji i dóbr. Mimowolnie zachodząca dyfuzja kulturowa jest

owocem bliskości i komunikowania się między grupami¹⁰. Wprowadzanie pieniądza jako środka płatniczego na wsi skutkuje różnicowaniem się ludności pod względem ekonomicznym. Pojawiają się nabywcy produktów, posiadający pieniądze, zarobione poza własną grupą. Wyjątkiem może tu być prawdziwa *ruska bajnia*, która przynosi dochód będąc elementem kulturowym własnej grupy. Współcześnie ludzie spoza wsi przyjeżdżają najczęściej w soboty, aby za niewielką opłatą skorzystać z dobrodziejstwa kąpeli parowej. *Nie wszyscy turyści są źli. Tam dalej we wsi, to nawet dają zarobić. Jeden z gospodarzy to nawet specjalnie dla turystów zbudował kąpielnię i bierze pieniądze za kąpiel¹¹*. Efektem pojawienia się wytworów fabrycznych w obrębie społeczności tradycyjnej jest powolne wypieranie dóbr materialnych wytwarzanych własnoręcznie przez mieszkańców wsi¹². Większość zakupów dokonuje się w mieście, zatem czerpie z kultury obcej – kultury miejskiej¹³. Nie znaczy to wcale, że całkowicie zanika domowa wytwórczość. Nadal na własny użytek wytwarzane są takie elementy kultury, które niejako definiują grupę. Mam tu na myśli pieczywo, choć i ono coraz częściej kupowane jest w sklepie. Zdarza się również tak, że kultura miejska, uosabiana przez targ, występuje tylko jako miejsce wymiany dóbr i usług.

Czynniki wewnętrzne i zewnętrzne sprzyjające mieszaniu się elementów kulturowych, niekiedy utożsamiane są ze źródłem kryzysu tożsamości¹⁴. To, jak bardzo zaawansowany będzie stan ujednolicenia elementów kultury, zależy od intensywności kontaktów i rodzaju zachodzącej dyfuzji.

Zjawisko dyfuzji może mieć miejsce w sytuacji bezpośredniego kontaktu jednostek bądź całych grup. Niejednokrotnie członkowie rodzin wyjeżdżają do pracy za granicę, gdzie na czas pobytu niejako przestają być staroobrzędowcami, gołą brody, cho-

dzą w garniturach pod krawatem. Odstępstwo od zasad wiary tłumaczą koniecznością utrzymania rodziny w Polsce. Nie widzą sprzeczności z zasadami wiary, a nawet potrafią wytłumaczyć i usprawiedliwić swoje zachowanie. Wymiana elementów kultury zachodzi w sposób pośredni lub bezpośredni, a nawet przy użyciu środków masowego komunikowania się¹⁵. Kolejnym bardzo ważnym czynnikiem zewnętrznym jest charakter grupy społecznej. Mam na myśli status, który jest jej nadawany. Thomas Hylland Eriksen wyodrębnia cztery możliwe statusy grup mniejszościowych: 1) miejskie mniejszości etniczne; 2) ludy tubylcze (miejscowe); 3) protonarody i 4) grupy etniczne w „społecznościach pluralistycznych”.

Wspólnoty staroobrzędowców mogą być klasyfikowane jako grupy etniczne w rozumieniu Frederika Bartna, ponieważ są zdolni do samoreprodukcji biologicznej, podzielają wartości kulturowe realizowane w ich kręgu kulturowym, posiadają płaszczyznę komunikowania się wewnątrz i na zewnątrz grupy, wreszcie posiadają członków identyfikujących się oraz identyfikowanych przez innych z tą grupą¹⁶.

Charakter, jaki przyjmuje i jaki został nadany grupie społecznej, w dużym stopniu determinuje reakcję na bodźce, jakie będą miały miejsce w jej obrębie. Inaczej na podobne bodźce będzie reagowała grupa realizująca typ miejskiej społeczności etnicznej, której częściej zależeć będzie na wtopieniu się w krajobraz społeczny grupy dominującej. Innych reakcji należy spodziewać się od tzw. protonarodów, których celem nadrzędnym jest zachowanie niezmienionego kanonu praw, nakazów i zakazów wspólnotowych, kosztem nawet nieprzychylności ze strony grupy większej.

Wśród czynników wewnętrznych znajdujemy samoświadomość naro-



Mogilka z cmentarza w Wodзилkach

domą jednostki oraz grupy. Jeżeli takowa nie występuje lub jest nieujawniona, wówczas mamy do czynienia z prawdziwą społecznością lokalną. Izolowana społeczność lokalna nie potrzebuje określać się w jakikolwiek sposób, ponieważ nie ma z kim konfrontować swego istnienia. Staroobrzędowcy z Wodзилek deklarują się jako Polacy. Pojawienie się świadomości narodowej jest skutkiem uznania siebie za część większego systemu¹⁷. W obrębie tradycyjnej społeczności lokalnej to, co jest swoje, własne, przekazywane przez pokolenia, jest wartością najwyższą¹⁸. Tradycyjna społeczność lokalna funkcjonuje na zasadzie wiecznego trwania, które nie jest ujęte czasem¹⁹. Ma tu miejsce idealna integracja ludzi ze sobą jak też ludzi ze środowiskiem naturalnym, w obrębie którego żyją. Grupa tworzy swój, sobie jedynie znany i przez siebie rozumiany kosmos. W takich wspólnotach, również wśród staroobrzędowców każdy wie, gdzie jest jego miejsce oraz jaką posiada pozycję społeczną. Wizja życia społecznego zaczyna się chwila z chwilą, gdy w *orbis interior* wkradają się elementy pochodzące z *orbis exterior*. Dziś bardzo łatwo jest w lasach otaczających Wodзилki, usłyszeć pracę pił motorowych. Jest to efekt pewnej dojrzałości kulturowej i tylko pozorny zgrzyt. Jak mówią sami zainteresowani, *gdyby ojciec mój miał taką pilę, to też by nią pilował*²⁰. Źródłem zaistnienia takiej świadomości jest zapoczątkowana wcześniej komunikacja międzykulturowa.

Powolne mieszanie się elementów kulturowych w ograniczonym stopniu jest dostrzegalne przez uczestników grupy. Nieformalna instytucja w obrębie takiej społeczności, jak kontrola społeczna, zezwala bądź nie na wpro-

wadzenie zmian. Jeżeli innowacja w sferze kultury ma nastąpić, kontrola społeczna reaguje, stosując jedno z narzędzi, którymi są sankcje. Przy ich zastosowaniu możliwa jest regulacja stosunków wewnątrzgrupowych.

Wśród sankcji wyróżniamy: 1) pozytywne; 2) negatywne; 3) formalne; 4) nieformalne. Treść sankcji może przybierać różnoraki charakter. Sankcje o charakterze prawnym realizowane są w obrębie kodeksów prawa powszechnego. Sankcje etyczne egzekwowane są w odniesieniu do moralności i tradycji. Sankcjami o treści satyrycznej są takie, które mają na celu ośmieszenie zachowań członków grupy. Natomiast sankcje religijne, stosowane przez duchownych, zawierają się w ukazywaniu pośmiertnych skutków, decyzji podejmowanych przez ludzi za życia. Trzy pierwsze typy sankcji są częścią naturalnego środowiska społecznego, ponieważ pochodzą z wewnątrz grupy. Mogą one być modyfikowane w drodze przemian kulturowych. Sankcje religijne, zewnętrzne, są obowiązkowe i nieuchronne. Wśród mieszkańców Wodзилek współcześnie pojawia się problem wtórnego analfabetyzmu religijnego, który wyraża się niedostateczną ilością osób ortodoksyjnych, co skutkuje osłabieniem skuteczności także sankcji religijnych. Przestrzeń dwóch pokoleń doskonale ukazuje różnice w mentalności członków tej samej grupy staroobrzędowców. *Wicie dlaczego moja babcia wychodzi jak wy jesteście? Bo ona należy do klasztoru i mówi, że nie może być w jednym pokoju z osobą innej wiary*²¹. Sami staroobrzędowcy mówią, że wcale nie muszą chodzić do kościoła, by być dobrymi ludźmi. Jest to prawda, lecz tym samym osłabia się ich religijność, a wkrada relatywizm. Współcześnie istnieje jeszcze jeden problem. Likwidowane są szkoły, w których prowadzono zajęcia z religii starowierców. Młodzież staroobrzędowa w wieku szkolnym jest rozproszona w różnych szkołach, gdzie nie są specjalnie dla niej prowadzone zajęcia. W związku z tym zagubieniu ulega kulturowy przekaz międzypokoleniowy.

Każda społeczność ludzka podlega zmianom. Intensywność tych zmian oraz trwałość zależy od wielu czynników. W zależności od sytuacji i sposobu przenikania informacji z jednej kultury do drugiej wyróżniamy różne rodzaje dyfuzji kulturowej: 1) sporadyczne kontakty jednostkowe (ekonomiczne, handlowe); 2) zderzenie kultur (spowodowane masowymi migracjami); 3) akulturacja (dramatyczne przemiany jednej kultury na rzecz innej).

W wyniku przemieszczania się elementów kulturowych, monokulturo-

wość każdej z nich zostaje zachwiana. Tradycyjna społeczność lokalna, na którą oddziałuje kultura globalna, traci swą wyjątkowość i niepowtarzalność²². Zagrożona wydaje się autonomia i samowystarczalność takiej społeczności²³. Samodzielny organizm kulturowy narażony jest na niebezpieczeństwo dezintegracji²⁴. Społeczność, doświadczona globalizacją, traci pierwotny aspekt tożsamości związanej z przestrzenią, którą zajmuje. Następuje proces atomizacji społecznej, która wprost prowadzi do dezintegracji²⁵. Interesująca nas grupa – wspólnota staroobrzędowców z Wodзилek początkowo nie widzi problemu wynikającego z unifikacji. Kiedyś nie do pomyślenia było zgolenie brody, a dziś *jak szef w pracy mówi, to musisz i brodę zgolić, i krawat założyć*²⁶. Jednym z możliwych początków dezintegracji wspólnoty może być wybudowanie drogi czy otwarcie sklepu we wsi. Początek dezintegracji staroobrzędowców obserwujemy od momentu, gdy relatywizacji poddane zostały dotychczasowe, ściśle wyznaczone przez religię wartości. Kiedyś to *żebyś umierał, to ci moja babcia wody w swoim kubku nie poda*²⁷. Dziś nie tylko wodą poczęstują, ale i obiadem.

Dezintegracja społeczna tłumaczona jest jako proces, w następstwie którego następuje rozpad danego systemu społecznego²⁸. W odpowiedzi ze strony grupy nasilają się działania integrujące, upodabniające zachowania i wartości w obrębie jednej kultury²⁹. Zachodzą one w oparciu o nowe zasady. Integracja lokalna, skierowana na własną grupę kulturową, zmienia zakres oddziaływania, rozszerzając go na większą ilość osób³⁰. Stąd grupa nadal istnieje, choć na innych zasadach. Rzeczywiście są podejmowane próby ponownej integracji, choć bardzo często dobre chęci nie wystarczają, aby przywrócić i zachować jak największą liczbę elementów własnej kultury. Młodzież starowierska, zachęcona do nauki języka starocerkiewnego, szybko zniechęca się i zostawia naukę na rzecz łatwego i przyjemnego spędzania czasu.

Wielokulturowość to mnogość kultur albo różnic kulturowych występujących w obrębie poszczególnych społeczeństw. Państwa wieloetniczne, do których zaliczyć można również Rzeczpospolitą Polską, są jakby dyspozytariuszami wielokulturowości. W ich granicach mają miejsce działania społeczne, z których jedne dążą do ujednoczenia form kulturowych, a drugie do zachowania elementów wyróżniających. Oczywiście jest, że w obrębie jednego organizmu państwowego nie wszystkie elementy różniące mogą być zaakceptowane. Pro-

pozycja wyboru sfer kultury ważniejszych i tych mniej ważnych jest problematyczna, ponieważ może prowadzić do zachwiania a nawet upadku tradycyjnych norm i wartości. Zrozumiałe są obawy każdej ze stron tego problemu. Wspólnoty mniejszościowe, w tym staroobrzędowcy, chciałyby zachować jak najwięcej cech wyróżniających, najczęściej przez dostosowanie się do sprzyjających każdej mniejszości praw i nakazów państwowych oraz korzystając z przywilejów. Z drugiej strony, państwo nie może sobie pozwolić na nadmierną samodzielność mniejszości, ponieważ w rezultacie straciłoby funkcję kontrolną i opiekuńczą. W tym momencie następuje destabilizacja kontroli społecznej. Coraz trudniej jest określić, co dobre, a co złe. To, co dobre dla wspólnoty, może być złe dla administracji państwowej. Rosyjski (a w zasadzie starocerkiewny) język nauczania w szkołach jak też treści religijne, pozytywnie odbierane przez staroobrzędowców, są zamachem na finanse publiczne. Jest to trudna sytuacja, lecz niestety nie ma tu satysfakcjonującego wszystkich rozwiązania. W takiej sytuacji podstawowym zadaniem dla mniejszości jest położenie większego nacisku na obszary kultury pozwalające uchronić to, co najcenniejsze, równocześnie umożliwiając zmiany. Wspólnoty naturalnie zwracają się ku funkcjom integrującym je wewnętrznie³¹, przez próbę sakralizacji istotnych elementów kultury³². Mieszkańcy Wodзилек nadal bardzo mocno przestrzegają reguł dotyczących zachowania przy ikonach. Naturalnym jest skłanianie głowy przy przechodzeniu obok *świętego kąta*. W dalszym ciągu przestrzegana jest tak zwana higiena sakralna, polegająca na tym, że ikony nie można dotykać bezpośrednio rękami, a tylko przez chustkę. W większych wspólnotach starowierców ideę sakralizacji kultury realizuje się przez edukację religijną, tworzenie fundacji wspierających biedną młodzież w dążeniach samokształceniowych. Jednocześnie sami staroobrzędowcy wychodząc do świata, pozwalają – choć niechętnie – na pozowanie do zdjęcia czy przebywanie innowiercom w pomieszczeniu z ikonami³³.

Innymi przyczynami wprowadzenia zmian w kształcie tradycyjnej społeczności lokalnej były strukturalne cechy grupy społecznej. Praca fizyczna, która jest istotą działań rolnika, połączona z niewielkim zaopatrzeniem w maszyny, przegrywała w konfrontacji z wizją łatwego gospodarowania³⁴. Wzory życia łatwego i wygodnego, odbiły się szerokim echem wśród nosicieli tradycyjnej kultury ludowej. Mimo iż nie wszystkie warto-

ści, jakie prezentował „telewizyjny”, nowoczesny rolnik były akceptowane, furtka dopuszczająca zmiany została otwarta. Niestety środki masowego komunikowania oraz społeczna polityka państwa sprawiły, że tradycja, choćby i najcenniejsza, przegrywała z ideą nowoczesności, łatwości i wygody życia.

W obrębie społeczności mniejszościowych etnicznie (np. staroobrzędowców, choć nie tylko) zamieszkujących Polskę, proces dezintegracji zachodzi w bardzo szybkim tempie. Coraz łatwiej dopuszczalne są zmiany i dewiacje. Spostrzeganie zagrożenia suwerennego życia społeczności lokalnej w bardzo małym stopniu jest zauważalne przez samą wspólnotę. Uczestnicy takowej nie są w stanie przenieść się na metapoziom społeczny. To osoby wychodzące na dłużej poza wspólnotę (np. młodzież idąca do wojska), mogą być źródłem cennych informacji o kondycji wspólnoty. Negatywne konsekwencje, jakie ze sobą niesie rozwój środków masowego komunikowania są bagatelizowane³⁵. Tradycyjna kultura, w obrębie której odbywały się wszystkie działania ludzkie, integrujące jednostki wokół własnego centrum³⁶, nie jest w stanie sprostać ekspansji łatwej kultury masowej. Doba dzielona jest według tego, co pokazuje telewizja. Kultura masowa przestaje być jedynie dowolną konkurencją dla kultury własnej, a przez swą łatwość i przyjemność staje się dominująca. Przestrzeń przestaje być kategorią integrującą ludzi³⁷. Wiś staje się przestrzenią coraz częściej obcą dla mieszkańców. Starowiercy z Wodзилек otwarcie mówią, że nie znają wszystkich swoich sąsiadów, mimo iż utrzymują intensywne kontakty sąsiedzkie. Wynika to z faktu iż niejednokrotnie osoba z zewnątrz, np. z Warszawy, staje się sąsiadem staroobrzędowców przez bliskość terytorialną posiadanej ziemi, a faktycznie przyjeżdża raz lub wyjątkowo dwa razy do roku do Wodзилек. Miejsce zwartej całości kulturowej³⁸ zajmuje szereg autonomii mieniących się wspólnym szyldem, które podatne są na wszelkie zewnętrzne wpływy. Z powodu braku poprawnych wzorów zachowania proces atomizacji społecznej pogłębia się. Przestrzeń pozbawiona kontekstu staje się czymś relatywnym. Oderwanie przestrzeni od naturalnego środowiska w umysłach ludzi sprawia postrzeganie jej jako odhumanizowanej i tymczasowej. Sąsiedzi z Wodзилек częściej spotykają się na jarmarku w Suwałkach, aniżeli we wsi. Dochodzi nawet do takich sytuacji, że jedni drugich nie odwiedzają latami.

Dotychczasowe autorytety we wsi przestają być jedyną wykładnią war-

tości. Ogromna kiedyś ich rola, dziś przestaje mieć znaczenie. *Kiedyś to słowo ojca było święte. Dziś to posuchasz, wyśmiejesz się i dalej robisz swoje*³⁹. Kiedyś autorytetem wiejskim mógł być każdy, kto z jakiegoś powodu był różny od pozostałych. Słowo „różny” nie było w tradycyjnych społecznościach lokalnych traktowane na równi pojęciem „obcego”. Bardziej określało osobę, która wyróżniała się czymś szczególnym. Trudno powiedzieć jednak, by owemu wyróżnianiu towarzyszyło jakieś wartościowanie, ponieważ największą wartością była praca na roli i jedynie plon osiągnięty z tej pracy mógł być powodem do wartościowania. Wśród mieszkańców jednej wsi osobą „różną” była ta potrafiąca czytać, która przeżyła wojnę, której horyzonty myślowe wykraczały poza ramy wsi, równocześnie realizująca wszystkie zadania gospodarcze w równym stopniu, co reszta mieszkańców. Szczególnym rodzajem autorytetu była władza. Słowa wypowiediane przez osoby reprezentujące władzę odbierane były z uznaniem i aprobatą wówczas, gdy decyzje były dla wsi korzystne, bądź z oburzeniem i pogardą w przeciwnym wypadku. Dziś rolę autorytetu przejęła telewizja, która stała się wykładnią życia rodzinnego i wspólnotowego.

Czynniki integrujące i dezintegrujące

Dążenie do udoskonalenia własnego życia determinuje sposób egzystencji. Wszelkie przemiany kulturowe mają swój początek w działaniach jednostki. Badania dynamiki przemian kulturowych, pozwalają zaobserwować skutki, wywołane przez zauważone wcześniej przyczyny. W następstwie takich obserwacji można wyodrębnić mechanizmy powodujące zmiany w grupie społecznej.



Jan Morozow z Wodзилек

J. Haekkel proponuje następujące typy mechanizmów: 1) proste przeniesienie elementów kulturowych z jednej kultury do drugiej; 2) dyfuzja bodźcowa⁴⁰. Proste przeniesienie rozumiane jest jako skopiowanie jednego z elementów jednej grupy kulturowej do innej. Polega to na wyrwaniu elementu kultury z jego *naturalnego miejsca*⁴¹, pozbawiając go umocowania w kontekście kulturowym. Tak wprowadzona zmiana skutkuje dysonansem, który może zachwiać stabilnością kultury. W gospodarstwach staroobrzędowców, jak do pracy w lesie powszechnie używana jest piła motorowa, tak zadania przewidziane dla zwierząt pociągowych wykonywane są za pomocą ciągników i zaawansowanych technologicznie maszyn rolniczych. Nikt nie czuje się oburzony tym, że coraz rzadziej spotkać możemy konia – wprost przeciwnie. Pojawiająca się dysharmonia kulturowa powoduje, że elementy tworzące jedność, destabilizują się. Jedynym sposobem na przetrwanie jest próba umocowania elementu *obcego pochodzenia* we własnych ramach. Niestety nawet kompleksowe otoczenie *novum* powiązaniami gruntującymi nie jest w stanie zniwelować inności, istniejącej między systemami kulturowymi. Ten układ, do którego nowość zostanie inkorporowana, na zawsze zmieni swoje oblicze. Proste przeniesienie może dawać również skutek pozytywny. Miejsce, w którym brakuje czegoś, uzupełniane jest elementem obcym, który zaczyna funkcjonować jako własny. Przykładem pozytywnego (przynajmniej w założeniach) zjawiska inkorporacji jest wprowadzenie kategorii narodowościowych w obręb mniejszości narodowych⁴². Upodmiotowienie mniejszości, mimo iż nazwane złem koniecznym, ma też swój pozytywny wymiar w postaci podniesienia świadomości narodowej. Podobnie rzecz ma się z samochodem inkorporowanym w obręb wsi. Staroobrzędowcy, będąc kiedyś bardzo hermetyczną wspólnotą, leczyli się tylko w naturalny sposób, biorąc leki z najbliższego otoczenia. Współcześnie staroobrzędowcy w Wodзилkach mający samochody mówią, że auto jest dla nich wielkim udogodnieniem, ponieważ można nim bez problemu udać się do lekarza do miasta.

Dyfuzja bodźcowa dotyczy nieco innego sposobu umieszczania elementów jednej kultury w obrębie innej. Inicjatywa zmian ma swe źródło wewnątrz. Obserwacja różnic między kulturami oraz dążenia jednostek otwartych, rozpoczynają proces krytycznego patrzenia na własną kulturę⁴³. Jest to zrozumiałe i licznie potwierdzane. Wraz ze zmianą poko-

leniową, w obręb wsi wchodzi nowe priorytety, nowe wizje gospodarowania. Zmiana kulturowa zapoczątkowana przez osobę z wewnątrz danej społeczności, postrzegana jest mniej wrogo, zwłaszcza gdy inicjator zmian może poprzeć się obserwacjami z wielkiego świata bądź chociaż z perspektywy bycia w wojsku. Przyspieszenie zmian osiąga się przez nośnik zmian w postaci jednostki wrażliwej⁴⁴. Danuta Markowska podaje schemat, w oparciu o który może następować dyfuzja bodźcowa. Wprowadzenie nowego elementu dokonuje się stopniowo. Można zatem dostrzec pewne fazy i etapy: 1) pojawienie się nowości połączone z zainteresowaniem nią; 2) uznanie nowości i ustosunkowanie się do niej; 3) rozpowszechnianie się innowacji, gdy owa nowość kulturowa jest już sprawdzona.

Dyfuzja bodźcowa przedstawiona w powyższej postaci jest najczęściej spotykanym sposobem rozprzestrzeniania się innowacji w obrębie społeczności wiejskiej. Przedstawiony schemat znajduje odzwierciedlenie także w realiach wsi Wodзилki. Jan Turowski i Aleksander Bornus rozszerzają ten model⁴⁵. Według nich proces przyswajania nowości zakłada występowanie pięciu elementów. Są nimi:

1) informatorzy, czyli wszystkie te osoby, do których dociera wiadomość o istnieniu nowego elementu kulturowego, charakteryzujące się wysoką pozycją pozalokalną. Współcześnie nieco mniejsze znaczenie ma pozalokalna pozycja informatora. Jego rolę przejmują środki masowego komunikowania, przez które na wieś trafia wiele elementów z zewnątrz. Telefony komórkowe w rodzinie Morozów w Wodзилkach pojawiły się właśnie dzięki informacji z telewizji;

2) nowatorzy, to jest osoby, które jako pierwsze postanawiają zastosować wynalazek, importowany przez informatora. Wśród mieszkańców wsi, nie tylko staroobrzędowców, do niedawna powszechnie panowała nieufność względem programu dopłat do rolnictwa oferowanych przez ministerstwo. W samych Wodзилkach nadal rolnicy z pewną ciekawością i niepewnością ubiegają się o te środki;

3) wczesna większość, czyli osoby w średnim wieku. Wiek ma tu zasadnicze znaczenie. Doświadczenie osoby w średnim wieku scala wiedzę naukową, miejską oraz mądrość ludową. Nowość przez takie osoby wprowadzana otwiera szeroko bramy pod strzechy całej społeczności. Ogromne znaczenie ma tu pozytywny odbiór społeczny. Im większe korzyści wypływają z zastosowania nowego elementu kulturowego, tym więcej osób przekona się do niego;

4) późna większość – w obrębie tej kategorii znajdują się osoby, które reprezentują tak zwaną starszyznę. Są to ludzie z dużym doświadczeniem życiowym i niskim poziomem wykształcenia. W momencie, gdy ci zastosują z powodzeniem nowy element, ten przestaje być czymś zewnętrznym i uzyskuje status swojskości. Niestety starsi nie zawsze pozytywnie odnoszą się do zmian. Jan Morozow, staroobrzędowiec, mówi: *mnie to dużo nie trzeba, mam gdzie mieszkać i budować się nie zamierzam*⁴⁶.

5) maruderzy, czyli osoby, które z jakiegoś powodu nie zdążą znaleźć się w którejś z wyżej wymienionych kategorii⁴⁷.

Wśród czynników integrujących oraz dezintegrujących tradycyjną społeczność lokalną znajdują się również wewnątrzrodzinne zmiany świadomościowe. Wnikają one ze zmiany modelu przekazu pokoleniowego. Pokolenie rodziców ustępuje w podejmowaniu decyzji pokoleniu swoich dzieci, które niekiedy łamią dawne zwyczaje wprowadzając szereg innowacji. Staroobrzędowcy również nie oparli się temu zjawisku. Dorastające dzieci szybciej podejmują samodzielne decyzje, jedynie informując o nich rodziców. Odczuwają oczywiście presję swego młodego wieku i braku doświadczenia, lecz robią wszystko, by głos ojca był jedynie doradczym.

Zmiana systemu gospodarczego powoduje osłabienie intensywności komunikacyjnej. Ludzie rzadziej się komunikują, przez co stają się sobie obcy. *Na proźbę to się prosimy, żeby zmarłemu przykrości nie zrobić – mówią. Kiedy indziej to nie*⁴⁸. Prace w gospodarstwie wykonywane niegdyś wspólnie, dziś już nie łączą. Szerokie użycie maszyn, zmniejszyło zapotrzebowanie na pomoc sąsiedzką, która teraz przybiera formy kontraktu. Zagubiona została solidarność, a w to miejsce weszła ekonomia. Sąsiedzi widzą w sobie konkurentów do tych samych dóbr. Zwyczajowe naradzanie się rolników co do strategii prowadzenia gospodarstw ogranicza swój zakres osobowy. Aura tajemniczości zostaje rozszerzona ze sfery intymnej życia rodzinnego do granic gospodarstwa⁴⁹. Podtrzymaniu tego typu sytuacji sprzyja różnicowanie się majątkowe rolników. Odważniejsi staroobrzędowcy podejmując niekiedy większe ryzyko, aspirują do większych dóbr. Coraz częściej też poza pracą we własnym gospodarstwie podejmują pracę w różnych zawodach. Romek Morozow w Wodзилkach na przykład pracuje w firmie budowlanej w Suwałkach. Nie powinniśmy jednak dopatrywać się w tym fakcie ukłonu ku tradycjom budowlanym i specjalności staroobrzędowców, jaką było ciesiel-

stwo i stolarstwo. Wielu z nich, podejmując pracę poza wsią. Coraz częściej wyjeżdżają poza granice Polski i zarabiają tam, by móc kiedyś wrócić na własną ziemię.

Wzmożona ruchliwość horyzontalna i wertykalna mieszkańców wsi nie sprzyja ich integracji. Częste migracje ze wsi do miast sprawiają, że na wsi brakuje osób, z którymi można się integrować. Nawet krótkotrwała, czasowa migracja jest cezurą, poza którą ludzie stają się sobie coraz bardziej obcy. Występuje korelacja pozytywna między wzrostem ruchliwości społecznej członków w danej grupie i wzrostem dezintegracji³⁰. Nadmierna ruchliwość członków grupy sprzyja relatywizacji norm. Nie ma już jednej wykładni określającej dobro i zło. Zdobywane wykształcenie podważa fundamenty wiary.

Kolejnym źródłem dezintegracji jest heterogeniczność i złożoność grupy. Coraz trudniej znaleźć taką społeczność, na terenie której żyją osoby bardzo podobne do siebie pod względem kulturowym. Tradycyjna społeczność lokalna zogniskowana wokół podobnych pryncypiów, przekształca się w zbiorowość terytorialną. Jest to skutkiem daleko zaawansowanego procesu dezintegracji normatywnej. Elementem jednoczącym jest tylko przetrzeń, którą zajmują nieraz obcy sobie ludzie⁵¹. Kontrola społeczna nie jest w stanie skutecznie oddziaływać⁵². Powstający pluralizm światopoglądowy skutecznie hamuje wszelkie próby ponownej pierwotnej integracji. W pewnym momencie zaniechaniu ulegają próby jednoczące. Działania integrujące zmieniają charakter i zamiast łączyć osoby pierwotnie bardzo do siebie podobne, łączą jednostki bardzo się różniące. Jest to chwila, w której dawna tradycyjna społeczność lokalna ostatecznie przestaje istnieć w pierwotnej postaci. Nie znaczy to, że przestaje istnieć w ogóle. W momencie pojawienia się pierwszego czynnika dezintegrującego aktywuje się nowy proces – proces reintegracyjny. Zauważalny jest on także wśród staroobrzędowców. Polega on na diagnozowaniu schyłkowego stanu poprzedniego systemu społecznego i ponownym definiowaniu pojęć pierwotnych, sakralizujących, stanowiących podstawę do budowania nowej wspólnoty. Coraz częściej słyszymy pozytywną odpowiedź staroobrzędowców na ofertę pomocy w integracji ich wspólnot, kierowaną spoza tej grupy. Oznacza to, że wspólnota ma w sobie chęć przetrwania.

Przedstawiony przeze mnie schemat rozpadu, a może raczej przeobrażenia wspólnoty, nie da się zastosować do każdego typu społeczności. Związane jest to ze specyfiką środowiska,

w którym funkcjonuje każda z nich. Wiele wymienionych czynników musi mieć miejsce, by móc mówić o procesach rozwojowych tradycyjnych grup społecznych. Współczesność narzuca grupie obowiązek ciągłego uaktualniania. Zatem i kultura tworząca społeczeństwo nieustannie zmienia się.

Fotografie: Krzysztof Snarski

PRZYPISY

¹ A. Sadowski, *Pogranicze Polsko-Białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995, s. 47.

² F. Barth, *Grupy i granice etniczne*, [w:] *Badanie kultury, elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004, s. 348.

³ J. Turowski, *Socjologia. Małe struktury społeczne*, Lublin 1993, s. 129.

⁴ L. M. Szwengrub, *Z badań terenowych – „Filiponi”*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy”, 1958, R. 2, nr 2(3), s. 64–70.

⁵ Rozmowa Krzysztofa Snarskiego ze staroobrzędowcem Janem Morozowem, mieszkańcem wsi Wodzilki (woj. Podlaskie, pow. Suwałki, gm. Jeleniewo), 2005 r.

⁶ Rozmowa K. Snarskiego ze staroobrzędowcą Ireną Morozow, mieszkanką wsi Wodzilki, 2005 r.

⁷ J. Turowski, *Socjologia...*, op. cit., s. 129–133.

⁸ Rozmowa K. Snarskiego ze staroobrzędowcą I. Morozow, 2005 r.

⁹ L. M. Szwengrub, *Z badań terenowych...*, op. cit. s. 64–70.

¹⁰ B. Kopczyńska-Jaworska, *Problemy zmiany kulturowej w badaniach etnosocjologicznych*, [w:] *Tradycja i nowoczesność kulturze wsi*, red. J. Damrosz, Warszawa 1979, s. 20.

¹¹ Rozmowa K. Snarskiego z Janem Morozowem przeprowadzona dnia 06.04.2004 r.

¹² J. Turowski, *Socjologia wsi i rolnictwa*, Lublin 1995, s. 171.

¹³ Ibidem, s. 172.

¹⁴ A. Gniazdowski, *Wspólnota i świat. Tożsamość społeczność lokalnej*, [w:] *Oblicza lokalności. Tradycja i nowoczesność*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2004, s. 9.

¹⁵ B. Kopczyńska-Jaworska, *Problemy zmiany kulturowej...*, op. cit., s. 19.

¹⁶ F. Barth, *Grupy i granice etniczne*, op. cit. s. 350.

¹⁷ W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972, s. 19–21.

¹⁸ W. Pawluczuk, *Wierszalin, reportaż o końcu świata*, Kraków 1974, s. 11.

¹⁹ Ibidem, s. 13.

²⁰ Rozmowa K. Snarskiego ze staroobrzędowcem Janem Morozowem, 2005 r.

²¹ L. M. Szwengrub, *Z badań terenowych...*, op. cit. s. 64–70.

²² W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki...*, op. cit., s. 17.

²³ A. Gniazdowski, *Wspólnota i świat...*, op. cit. s. 10.

²⁴ L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 107.

²⁵ J. Turowski, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin 1994, [za:] A. Gniazdowski, *Wspólnota i świat...* op. cit., s. 10.

²⁶ Rozmowa K. Snarskiego ze staroobrzędowcem Romkiem Morozowem, mieszkańcem wsi Wodzilki, 2005 r.

²⁷ L. M. Szwengrub, *Z badań terenowych...*, op. cit. s. 64–70.

²⁸ K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Toruń 1997.

²⁹ J. Styk, *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Lublin 1999, s. 123.

³⁰ Ibidem.

³¹ L. Stomma, *Antropologia kultury...*, op. cit., s. 107.

³² Ibidem.

³³ A. Sakowicz, *Wszystko jest takie, jak na początku*, „Gazeta Współczesna. Tydzień”, 8 lipca 2005.

³⁴ Ibidem.

³⁵ A. Gniazdowski, *Wspólnota i świat...*, op. cit., s. 9.

³⁶ W. Świątkiewicz, *Integracja kulturowa i jej społeczne uwarunkowania*, b.r. i m.w., mps, s. 29.

³⁷ A. Gniazdowski, *Wspólnota i świat...*, op. cit., s. 10.

³⁸ J. Burszta, *Integracja kulturowa wsi*, [w:] *Ziemia zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, Poznań 1977, s. 375–377.

³⁹ Rozmowa K. Snarskiego ze staroobrzędowcą Ireną Morozow, 2005 r.

⁴⁰ J. Haekkel, *Die kulturhistorische Methode der Ethnologie in kritischen Sicht*, „Mitteilungen zur Kulturkunde”, t. I, 1966, s. 28–29, [za:] B. Kopczyńska-Jaworska, *Problemy zmiany kulturowej...*, op. cit., s. 20.

⁴¹ *Naturalne miejsce* rozumiem jako miejsce poprzedniego występowania, w którym dany element kulturowy nie był osadzony przypadkowo i bez powiązania z innymi przez kontekst występowania.

⁴² P.: W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki...*, op. cit., s. 14–15.

⁴³ B. Kopczyńska-Jaworska, *Problemy zmiany kulturowej...*, op. cit., s. 20.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ J. Turowski, A. Bornus, *Drogi modernizacji wsi*, Warszawa 1970, *passim*.

⁴⁶ Rozmowa K. Snarskiego ze staroobrzędowcem Janem Morozowem, 2005 r.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Rozmowa K. Snarskiego ze staroobrzędowcem Janem Morozowem, 2005 r.

⁴⁹ W. I. Thomas, F. Zaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976, s. 246–254.

⁵⁰ R. C. Angell, *The Moral Integration of American Cities*, Chicago 1951, [za:] J. Turowski, *Teoria integracji i dezintegracji społecznej* [w:] Tegoż, *Małe struktury społeczne*, Lublin 1993, s. 129–136.

⁵¹ J. Turowski, *Teoria integracji...*, op. cit., s. 134.

⁵² Ibidem.

Jama w ludowym obrazie świata

Proponowana w artykule rekonstrukcja ludowych wyobrażeń na temat jamy w polskiej kulturze tradycyjnej jest częścią studiów nad semantyką przestrzeni, opublikowanych głównie w monografii autora pt. *Kategoria przestrzeni w folklorze. Studium etnolingwistyczne* (Lublin 1999). Część hasel w wersji słownikowej została opublikowana w opracowanym pod kierunkiem Jerzego Bartmińskiego (drugiej części) *Słownika stereotypów i symboli ludowych* (Lublin 1999). Niniejszy artykuł w znacznej mierze także wykorzystuje metodologię analizy słownikowej. Słownikowa jest również kompozycja tekstu, z podziałem na część eksplikacyjną i dokumentacyjną, do której odsyłają odpowiednie numery kontekstów lub bezpośrednio skróty źródeł. Te ostatnie są rozwiązane na końcu artykułu. Kursywa oznaczono cytacje z tekstów ludowych, a w bibliografii źródeł – tytuły wykorzystanych opracowań.

EKSPLIKACJA

We współczesnej polszczyźnie ogólnej wyraz *jama* realizuje dwa podstawowe sensory. Oznacza:

1) „zagłębienie w ziemi w formie dołu, jaskini lub rozpadliny, które jest wynikiem świadomej działalności człowieka albo obsunięcia się gruntu”;

2) „wykopaną przez zwierzę norę w ziemi, która służy mu za kryjówkę”¹ PSWP 14/451.

Wyraz *jama* pochodzi z prasłowiańskiego **jama*. Według F. Sławskiego może mieć nawet związek z greckim rdzeniem oznaczającym ‘wykopuje, wygrzebuje’, co byłoby zgodne z litewskim *duobe* ‘jama’, *duobiti* ‘wydrążyć, wyzłabiać’, czy niemieckim *Grube* ‘jama’, *graben* ‘kopać’ itp. SI SE 1/497. W opinii A. Brücknera jest to prasłowo, które łączy się z greckim *di-aman* ‘wykopywać’² Br SE 198.

Jest to zatem wyraz stary i powszechnie znany także w polszczyźnie ludowej Szym SDom 2/340, szczególnie w znaczeniu ‘zagłębienie w ziemi, dół’. W niektórych kontekstach (kolejdy czy bajki) przybiera formę zdrobniałą *jamka*: 9, K 35 Przem 228. Odznacza się też wyraźną **konkretyzacją semantyczną**, która ma charakter:

1) funkcjonalny i wówczas:

– jako miejsce lokalizacji zwierząt staje się semantycznym ekwiwalentem *nory* NKPP mysz 45, 47; NKPP siedzieć 30, 61; NKPP wykurzyć 1; w tym kontekście porównaj także następujące określenia analityczne: *lisia jama* 25, K 5 Krak 238–239, Wisła 1891/649, NKPP Bóg 363, NKPP lis 13, NKPP zając 26, Szym SDom 2/340 itd.; *mysia jama* NKPP mysz 45, 47, NKPP strach 24; *smocza jama* 28a, 28b, 29a, 29d; *lwia jama* NKPP Daniel. Wariantywnym określeniem *jamy* w znaczeniu ‘nory’ (często spotykanym w przysłowiach) jest *dziura* NKPP mysz 45, 47; NKPP siedzieć 61 lub *dół* NKPP dół 9, NKPP wilk 154; *dolek*, *wądolek* NKPP dół 9 oraz okazjonalnie *jadźwina* ‘nora lisa’ NKPP wykurzyć 1;

– pełni rolę pułapki na zwierzęta, szczególnie na wilki NKPP padać 49, NKPP pokorny 12, stąd powstało synonimiczne określenie *wilcze doły* 46, NKPP padać 49 itp.;

– jama na drodze to rodzaj nierówności, tzw. *wyboje* Ad PPodl 36;

– *jama* to również ‘dolek z zabawy dziecięcej w wilka i gąskę’ 50;

– jako *jama zbójców* stała się synonimem *groty* czy *jaskini* 40c, 45a itd.;

– jako miejsce przechowywania ziemniaków lub innych płodów rolnych jest bliska znaczeniowo *piwnicy*, *dołowi*, *kopcowi* itp. MAGP mapa 560–561, Ad Dół 168–169;

– jest też miejscem pochówku człowieka czyli *grobem* 6, 15, 16, 18, 19, 20, 22, 34, NKPP dziecko 46;

– regionalnie na Górnym Śląsku *jama* to także podziemne wyrobiska kopalniane 11;

– w znaczeniu specjalistycznym *jamka* „na popiół” to jedna z części tradycyjnego pieca Kar SGP 2/229;

– w senniku ludowym *jama* symbolizuje nieszczęście 51;

2) inny rodzaj konkretyzacji znaczeniowej warunkuje lokalizacja obiektu, w tym:

– w bajce jest drogą do podziemnego świata 39a, b, c;

– w zagadce *jama wodna* jest miejscem przebywania raka 1;

– z kolei *jama* w skale (górze) to *grota* K 5 Krak 34, Wisła 1887/284 lub *jaskinia* Wisła 1887/284.

Pozostałe synonimiczne czy bliskoznaczne określenia *jamy* to: *loch* 23, Ad Dół 168–169; *pieczara* 28a; ‘z trudnym wejściem z góry, obsypywana ziemią’ (chodzi tutaj o rodzaj piwnicy poza domem) MAGP mapa 560 oraz regional-

ne ekwony takie jak: pomorska *kula* K 39 Pom 487 czy krakowska *ducza*, *duczajka* ‘jama o objętości kosza zwanego *ducza*’ K 8 Krak 306.

Głównie w podaniach i przekazach wierzeniowych *jama* obdarzana jest różnorodnymi **nazwami własnymi**. Ich motywacje są natury:

1) historycznej: *Królewska* – nazwa nawiązuje do: osoby króla Władysława Łokietka 31b, Wisła 1887/284 i 250; stąd też inna jej nazwa *Jama Króla Łokietka* 29a, Wisła 1887/250 lub do Stanisława Augusta, który osobiście w niej przebywał Wisła 1887/286;

2) legendarnej: *Smocza* (np. w Krakowie) 28b, 29 a i d;

3) od zlokalizowanych w niej zwierząt: *Sowia* – ze względu na gnieźdzące się w niej sowy Wisła 1887/250; *Jamy Lisie* – „gdzie dawniej miały być lisy” Wisła 1891/649 lub ukrywających się w niej ludzi: *Zbójcka* – jako, że mieli przebywać w niej zbójcy Wisła 1887/250;

4) od koloru znajdujących się w niej stalaktytów: *Biała* Wisła 1887/250;

5) ze względu na brak dostępu światła: *Ciemna* 31c, Wisła 1887/250.

Na zasadzie **kolleksji** *jama* współwystępuje z innymi obiektami, głównie jako miejsce lokalizacji sił nieczystych. I tak: *jama* i *jar* – to przestrzeń złego ducha, który chce tam zaprowadzić także człowieka 48; *jamy*, *jaskinie*, *nory* – to lokum *kraśnołudków* 49c; a *wiry* i *jamy* to miejsca zamieszkania demonów Mosz Kul 2/687. Z kolei podobieństwo wspólne pochodzenia (jako wynik działania wody) łączy takie obiekty jak: *wąwozy*, *rozpadliny* i *jamy* K 2 San 118. Natomiast w legendzie *jamy*, *jaskinie* i różne dziury to miejsca, których nie używa na swoje legowisko zając ZWAK 1883/109.

Ze względu na wielkość w przysłowiu *jama* wchodzi w **opozycję** z *doliną*, gdzie *wielka jama* konkretyzowana jest jako grób osoby dorosłej, a *mała dolinka* – to grób *dzieciny* 4.

Powstanie *jamy* w tekstach ludowych jest przedstawiane wielorako, co jest związane z różnymi okolicznościami prezentowanych sytuacji oraz ze specyfiką poszczególnych gatunków:

1) może to być informacja w formie uogólnionej konstatacji, że *jest* 40c; ten sam sens także wyrażają konteksty typu – bohater *jamę* zobaczył 39c (co równe jest temu, że ją zastał) itp.;

2) jama może być wydrążona przez naturę Wisła 1887/284, a konkretnie np. przez deszcz K 2 San 118;

3) jamy, w których przechowywane są skarby, powstały w sposób cudowny, w czasie gdy otwiera się ziemia 36;

4) może to być także wynik działania sił nieczystych, np. diabła 42; na podobny sens wskazuje także przekaz wierzeniowy, w którym sformułowany został zakaz wykręcania piętą w ziemi jamy, bo kto w taką jamę wstąpi, to dostanie *krostów* 47;

5) w pieśni żołnierskiej *konik* (zafując żołnierza) nogą *grzebie jamę 'grób'* 18;

6) w bajce pies wykopał *jamkę*, aby ukryć w niej (przed wilkiem) krew zjedzonego przez siebie konia K 35 Przemi 228;

7) z kolei jamy jako rodzaj pułapki na zwierzęta, w tym przede wszystkim tzw. *wilcze doły*, kopia ludzic 30c, 46.

Główne charakterystyki **wyglądu** jamy dotyczą przede wszystkim:

a) rozmiarów, które często są pochodną funkcjonalnych różniczeń (konkretyzacji) obiektu. Obszerna jest jama smocza (pod Wawelem) 28a, ale i inne tego typu 51, co w tekście może być przedstawione bardzo obrazowo – np. z jamy w Szklarach kaczka wypłynęła dopiero po trzech dniach 35. Wielkie i głębokie są też *jamy zbójckie*, jak Janosika w Tatrach 45b, baśniowe jamy (groty) dwunastu rozbójników 35, 40a, czy podaniowa jama *Królewska* K 5 Krak 34, Wisła 1887/284; natomiast jamy o funkcji nory mają mniejsze rozmiary, co utrwala zarówno ich synonimia (por. określenia *nora*, *dziura*) jak i formy zdzierające *jamka* K 35 Przemi 228 (wariantywnie *dolek*, *wądolek* 3);

b) inne charakterystyki wyglądu dotyczą: braku światła – *ciemna* 28a, K 5 Krak 34, Wisła 1887/250 i cech często wynikających z braku oświetlenia – *straszna* Cisz Krak 98–99, *pusta* 28a;

c) ponadto, z głębi jamy smoczej wydziela się loskot i smród 30a.

Najczęstsze i najbardziej typowe **lokalizacje** (identyfikacje położenia) jamy to:

1) obszar leśny: w *lesie* 25, 36, 38a, 40c, 45a, 46, Wisła 1891/649, (wariantywnie w *gaju* 40c, w *puszczy* 40a, *po boru* 25, w *lesie koło cmentarza* 46); dotyczy to głównie jam zbójckich, tzw. *wilczych dołów* oraz *jam lisich* Wisła 1891/649;

2) góry (skały), w tym: ogólnie w skale Wisła 1887/284; w skale wawelskiej 29a (war. *u spodu góry zamkowej, nad Wisłą* 28a, *pod zamkiem* [Wawelem] 29b, *we Wiśle* [na Wawelu] 28b); w *Chełmowy Górze* 31b; w skale zwanej *Kozłówka* w Szklarach 35; w ka-

mieniołomach nad Wisłą w Tyńcu Mosz Kul 2/585; w Tatrach... *popod tumie* [jama Janosika] 45b, MAAE 1898/146; wśród skał okolic Krakowa [grota Królewska] K 5 Krak 34; w bliskości grupy skał Rękawica Wisła 1887/250 itd. Skałne lokalizacje jam najczęściej odnoszą się do jam *smoczych* i *zbójckich*, których wygląd jest bliski grotom czy jaskiniom.

Ponadto, ale już znacznie rzadziej, jamy w kulturze ludowej są lokalizowane:

– w związku z wodą: *jama wodna* (gdzie żyje rak) 1; *około Czarnego Dunajca* (gdzie przebywają boginki) Mosz Kul 2/585, a jamy smocze – *we Wiśle* 28b i nad Wisłą (w Tyńcu) Mosz Kult 2/585;

– na polu (jama z cudownymi skarżami) 36;

– w dolinie górskiej (jamy zbójckie, groty) Wisła 1887/250;

– pod ziemią ZWAK 1881/172.

Jamy są zatem lokalizowane przede wszystkim w miejscach dla człowieka niedostępnych, dających możliwość ukrycia siebie i zgromadzonych przedmiotów (bogactwa, dobytku itp.). Często są to jednocześnie przestrzenie demoniczne, a więc w konsekwencji szkodzące człowiekowi.

Jednakże w językowo-kulturowym obrazie jamy najbardziej charakterystycznym i stereotypowym aspektem jest kwestia **lokalizacji w niej innych**, istotnych kulturowo obiektów.

1) Jeżeli w jamie zlokalizowana jest w o d a, to w wierzeniach taki obiekt jest konkretyzowany jako jezioro 42. W baśni w jamie znajduje się woda cudowna. Lecznicza – *młoda woda*, której strzegą gady, żmije, padalce, węże 38b.

2) W różnych gatunkach ludowych przekazów słownych w jamie najczęściej lokalizowane są zwierzęta:

a) jama jako 'nora' jest legowiskiem lisa, co odzwierciedla także nazwa analityczna *lisie jamy* 2, 5, 24, 43, Sim ŚlOpol 13, ZWAK 1878/171, Wisła 1891/649, K 5 Krak 238–239, NKPP ciągnąć 16, NKPP łapać 8, NKPP wykurzyć 1, NKPP zająć 26; jest to również miejsce przechowywania lisich zdobyczy, w tym ryb Sim ŚlOpol 13 i kur ZWAK 1878/171. W *mysich jamach* (war. *dziurach*), najczęściej ma to miejsce w przysłowiaach, przebywają i chronią się myszy NKPP strach 24, NKPP siedzieć 61, NKPP cicho 12, NKPP mysz 45 i 47; króliki NKPP królik 3. Ponadto, w jamie ma swoje legowisko niedźwiedź 45b i borsuk 7, 8, K 7 Krak 108, a w jamie o znaczeniu 'jaskinia' przebywa lew NKPP Daniel. Z kolei w *jamie wodnej* żyje rak 1;

b) w jamę 'pułapkę' (por. *wilcze doły*) wpadł wilk NKPP padać 49, NKPP wilk 154, w którym wówczas dokonuje się przemiana – staje się *potulny* NKPP po-

tulny 4, *pokorzy się* NKPP pokorny 12. Ponadto, w bajce w jamie wilka siedział pies, któremu tam *nieźle się działo*, bo jako przebieglejszy zjadł pożywienie wilka K 35 Przemi 228;

c) w baśniach, bajkach i przekazach wierzeniowych w jamie przebywają różne gady:

– na zimę do jamy podziemnej wślazą węże ZWAK 1881/172;

– król węży ma tam [w jamie] *zimowe legowisko*, a pilnują go *gromadnie* inne węże 49a;

– przebywają tam także jaszczurki i gady 38a oraz żmije, padalce, węże 38b;

d) w bajkach, podaniach i zapisach wierzeniowych w smoczyc jamach żyją smoki; i tak:

– w *smoczej jamie* wawelskiej mieszkał smok o kilku łbach, któremu ludzie musieli składać ofiary 28b, 29a i d, a którego ostatecznie zabił odważny młodzieniec i w ten sposób uwolnił ludzi od zagrożenia 29b, 30a, smok bowiem zjadł także ludzi 29c; w innej wersji przekazu straszego smoka zabił święty Jerzy 21;

– w Kowalowicach w jamie żył smok, który został nakarmiony siarką, a następnie pękł z pragnienia 30b;

e) z kolei w pieśni weselnej do *jamy myśka/liska* zabierają *wianek ruciany* panny młodej, co jest symbolicznym znakiem zmiany stanu pannieńskiego i wejścia do grona mężatek 14, 30a, 40a, a wywołanie *wilczka do jamy* symbolizuje zakończenie stanu kawalerskiego przez pana młodego 14.

3) Jama jest też miejscem przebywania niektórych grup ludzi:

a) w podaniach i innych przekazach historycznych w jamach (war. w grotach) przebywali lub ukrywali się niektórzy polscy królowie (Władysław Łokietek, Stanisław August Poniatowski), co odzwierciedlają nazwy własne tych obiektów (por. akapit nazwy własne);

b) w jamach zbójckich wraz ze swoimi skarżami ukrywają się rozbójnicy, jak Janosik 45b czy dwunastu rozbójników 40a;

c) natomiast przebywanie w jamie innych kategorii czy grup ludzi w kulturze ludowej traktowane jest jako rodzaj kary lub uwięzienia, co konotuje ocenę negatywną przedstawianej sytuacji; i tak:

– zazdrośni starsi bracia wrzucają do jamy najmłodszego, który okazał się najlepszy, bowiem z wyprawy powrócił ze zdobyczą czyli cudowną wodą 38a;

– do jamy wprowadza człowieka zły duch 48;

– zbójcy w jamie (Sezamie) *rozsiękli na stery części* niepożądanego gościa (poganina) 40b;

– do jamy (zasadki) wpada człowiek, na przykład wypędzony z miasta chytry jubiler 44a czy pijany muzykant 46;

– przebywanie człowieka w jamie grozi śmiercią lub uszczerbkiem na zdrowiu, co ilustrują następujące przykłady: człowiek, który przez zimę przebywał w jamie z węzami, po wyjściu z niej na wiosnę w niedługim czasie zmarł ZWAK 1881/172; a gdy do wykręconej w ziemi pięta jamy wstąpi człowiek to dostaje *krośtów* 47;

– jest też ogólny zakaz wyciągania tego, kto siedzi w jamie, bo *złem ci za dobre odda* 44a.

4) W ludowych baśniach i wierzeniach jamy są też miejscem przechowywania skarbow: zbójceckich (por. *jama zbójcecka*), złodziejskich pieniędzy 40c, a także skarbow o pochodzeniu magicznym, które można było zobaczyć tylko wtedy (kilka razy w roku) gdy sama *ziemia się otwierała* 36.

5) W przekazach wierzeniowych jamy są również miejscem lokalizacji istot demonicznych, w tym:

- krasnoludków 49c;
- czarownicy cyganki, która porywała dzieci Cisz Krak 98–99;
- czarownika, który zwabiał do jamy panny 41 lub znosił do niej dziwne skrzynie i tam je ukrywał Cisz Krak 83;
- złego ducha 48, diabłów 38a, 42 czy ogólnie demonów;
- natomiast w jamach wodnych *około Czarnego Dunajca* ukrywały się boginki 49b.

DOKUMENTACJA

Zagadki

1. – *W zimie w wodnej jamie siedzi, a jak słońce świeci, to na wierzch wychodzi.* (rak). ZWAK 1882/6, war.: Folf Zag nr 49.

Prysłowia

2. – *Choć kto w lisiej jamie siedzi, to Bóg wysłodzi.* NKPP Bóg 363.

3. – *Gdo komu jamę kopie, sám do niej wpadł.* NKPP dół 9, tam też warianty: dół, dołek, wądolek.

4. – *Gdy umrze dziecina, to mała dolina, a jak umrze mama, to wielka jama.* NKPP dziecko 46.

5. – *Nie przez jedną dziurkę wchodzi lis do jamy.* NKPP lis 39, war. NKPP królik 3.

6. – *Gdy cię niemoc łamie, pomysłaj o jamie.* NKPP niemoc 1.

7. – *Na św. Pawła borsuk z jamy wylezie.* NKPP Paweł św. 1.

8. – *Potulny jak wilk w jamie.* NKPP potulny 4, war.: w dole NKPP pokorny 12, w dziurze, norze (borsuk, mysz) NKPP siedzieć 30, 61.

Kołądy

9. – *Gdzie lisy maja swe jamy/jamki i ptaszki swoje gniazdeczka, dla Ciebie zbrakło gospody, Tyś musiał szukać złóbeczka.* TN Potoczek 1979, war.: Bortziłówka Nowa JA itp.;

10. – *Idźże ty wilku do jamy, pamin-toj o coś skarany, nie rus "owiecek, ani jagniuntecek kochanych, kochanych.* TN Poniatowa 1988, war.: Miod Pas 490.

Kołąda z szopki

11. – *Pomodlił się górnik pod świętom Barbarą, ażeby nie zginął pod tą wielką jamą.* Płat Krak 635.

Pieśni weselne

12. – *Do jamy liska (liszka, lis), z jamy mys (mysz), będzie Kasieńka w cepku dziś.* K 18 Kiel 128.

13. – *Kołem, cepecku, kołem nad Marysinem cołem; do jamy myszko, do jamy z twoim wianeczkiem rucianym.* K 20 Rad 157.

14. – *Do jamy, wilcku, nocować, ty nam pójdz wianek darować. Do jamy myszko, do jamy, a ty Jagusiu pójdz z nami.* K 6 Krak 52, war.: tamże 22.

Pieśni rodzinne

15. – *Stary w jamie gnije, hojra hoj, młody żone bije, Bożes mój. Wstajże stary z jamy, hojra hoj, popatrz na me rany, Bożes mój.* TN Niezdów 1977, war.: TN Jarcina.

16. – *Zmerła mi żena po światem, Janie, dał sem pochować, już leży w jamie.* K 44 Gór 351, war.: Krzyż Kuj 1/265.

Pieśni żołnierskie i zbójnickie

17. – *Góry się zieleńia, Jamy prorokują I o szczęściu wielkim otuchę mi czynią.* Her Kal 2/130.

18. – *Niedaleko w czystym polu, [brat] skłonił główkę na kunkolu. Jego konik kale niego, grzebie jame, żaluje go.* TN Ulów 1969.

19. – [na wojnie] *Czwarty woła: wykop jamę, zachowaj mnie w czarna ziemię!* K 2 San 157, war.: Pau Gal 71.

20. – *Hej, kiedy ja zemrę w cudzym kraju, któż mi będzie kopać jamu? Będą kopać sraki, wrany, będą plakać blade żeny.* K 45 Gór 148.

Pieśni religijne i dziadowskie

21. – *Trasny [straszny – JA] smok wylazi z jamy: Ratuj mnie Jezus kochany! Ty się panno nie bój smoka tylko mi stań kiele boka.* K 26 Maz 344.

22. – *W okopach siedzą pany i chłopcy I jednakowe noszą mundury; A śmierć, jak przyjdzie, nie pyta: który? Wykopią jamę, zakopią w ziemi – I już cię nie ma między żywymi!* Nyr Kar 153.

23. – *Skoro zgraja motloch zwęchała dziadka w lochu, kamieniami miejskie chamy przypuścili śturm do jamy, do samego wieczora.* K 19 Kiel 258.

Pieśni komiczne i przyspiewki

24. – *Siedziołem jo sobie w jamie [wilk], Nie znoł ci jo nandy, Trzeba dziecku kolibeczki, A babzie psienian-dzy.* Stef WarPs 2/131.

25. – *Aż do lisy jamy Schodź sze kupamy, Bo chotmy sze spóźni, Kare łodnieszcz muszy.* Stef WarPs 2/40.

26. – *Do jamy myszka, do jamy, oj skoczył koczur iż jamy, oj, tady dyna da dana...* K 50 Sa-Kr 2/404.

27. – *Leśniczego kochać, leśniczych sanować, a tych psów górników do jamy wpakować.* K 19 Kiel 38.

Podania i legendy

28. – **W Krakowie w górze Wawelskiej jest smocza jama.**

a. – U spodu góry zamkowej, nad Wisła jest smocza jama, pieczara obszerna, ciemna i pusta. K 5 Krak 9.

b. – [Na Wawelu] w smocznej jamie od czasu do czasu pojawia się smok. K 48 Ta-Rz 307.

29. – **W jamie mieszka smok, który straszy/zjada ludzi.**

a. – W skale wawelskiej pod zamkiem, dotąd zwanej Smoczą – jamą, siedział straszny smok, który zniszczenie w całej okolicy roznosił. K 5 Krak 9.

b. – Smok był straszny, siedział w jamie pod zamkiem i od czasu do czasu wpadał na miasto, zjadał, co gdzie było, nawet i człowiekowi nie darował. Hajd Nie 50.

c. – Smok w jamie siedzący zjadał ludzi i wymógł na nich, że na każdą noc dawać mu musieli nie tylko po dziecku ale po kilkoro ich (pięcioro). K 26 Maz 344.

d. – Opowiadają też o smoku o kilku łbach w smocznej jamie, że mu sąsiednich okolic mieszkańcy ciągle jadła w daninie składać musieli z obawy, aby ich nie pozjadał. K 48 Ta-Rz 308.

e. [Smok] ryczał tak potężnie, że w okolicy ośmiu kilometrów od jamy mieszkańcy ogłuchli... Smok nieraz czyhał na ludzi, którzy dostawali się do osady na targ. Objężdżali daleko jamę smoka; stąd nazwa miejsca Objęzda. Hajd Nie 53.

30. – **Jak zabito smoka ze smocznej jamy.**

a. – *Wiem dało się słycać wielki łoskot w głębi jamy, i wydzielal się okropny smród. Powoli wychyliła się jedna głowa smoka, a młodzieniec machnął nożem i głowę urznął, a wilczek ją odniósł opodał jamy, i tak smok wychylał się jedną głową za drugą, a młodzieniec ucil, a zwierzęta odnosiły.* Sim ŚlOpol 66.

b. – Kowal z zawodu wpadł na pomysł otrucia smoka przy pomocy siarki, którą wypchano skórę barana i rzucono na pożarcie. Smok wciągnął skórę do swej jamy i wraz z siarką pożarł ją. Ogarnęło go pragnienie [i opłisy się wody pękl]. Hajd Nie 53.

c. – [Jeden z braci bliźniaków trafił do państwa, w którym skok pozebrał ludzi. Postanowił go zabić przy pomocy zwierząt, które towarzyszyły mu w drodze. Gdy] *smok s tej jamy wyrzwał* [brat powiedział:] *miśiu, bieś se za tego smoka* [i w ten sposób go zabił]. TN Bychawka 1962.

31. – **W jamie krył się/przebywał król polski (Łokietek, Poniatowski).**

a. – [Z podania o Pieskowej Skale] *W tym zamku jest jama dawnego króla polskiego, jakosik sie zwał, ale zabaczyłem. Była jama wydrążona, jak jest do dziś dnia. Nikt jednakże nie może dojść w to miejsce, kaj jest skarb królewski ukryty.* Hajd Nie 68.

b. – [Jama] *Królewska albo króla Uokietka w Cheumowy górze.* Lud powtarza o niej znane powszechnie podanie, jakoby miał się tu ukrywać Władysław Łokietek. Cisz Krak 11.

c. – [Jama] *Ciemna ojcoską. Tamopk sie znajdowauy kawalki deszczek. Bo to za króla Poniatowskiego pono 3000 ląmp byuo i ón tamok objád jád.* Cisz Krak 11.

32. – [Pewien gazda na dolince zobaczył konia.] *Żłapał go, uwiązał u smreka i poszedł troszkę dalej... Zobaczył jamę – ciekawy, co by tam było. Z kraju pięknie i przestrogo. Idzie dalej, a tu jakieś dzwierzka... Odchylił dzwierzka, jeszcze bardziej zamrtwiol, jak zoczył husarza na koniu [oraz] mnogo wojska [króla Bolesława], a konie przy żłobach chrupotały owies. [Husarz kazał mu nabrać do worka końskiego gnoju i gazda tak zrobił]. Pożegnał się z husarzem i wyjechał za jamę. [Gdy zrzucił worek z konia, to okazało się, że jest tam pełno złota. Ale gdy chciał powrócić w to miejsce to] już jamy znaleźć nie mógł. Dolinkę znalazł i wszystko, co do jamy prowadziło, ale jama się kajś podziała.* Hajd Nie 114–115.

33. – [Kolo Szczedrzyka, na skraju wsi] znajdowała się jama, [pozostałość po zalany mementaryzku z grobami żołnierzy Napoleona]. Hejd Nie 261.

34. – *Zbójcka jama w Saspowskiej dolinie. Znaleźli tam kościotrup... I potem <dlatego> nazywajom sie zbójckom.* Cisz Krak 11.

35. – O skale, zwanej Kotłówka, w Szklarach. Skala ta ma wewnątrz jamę, do której jest pięć wejść. Jest bardzo obszerna i ciągnie się tak daleko, że kiedy raz wsadzono do niej kaczkę, wyszła dopiero po trzech dniach we wsi Kobyłany w Galicji. Cisz Krak 18.

36. – [Pewien Kurp] o północy przechodząc knięją, gdzie paproć rosła, zdobył ten kwiat, gdy mu przypadkiem wpadł jeden w chodak lipowy. Zdziwił się, kiedy wyszedłszy na pole zobaczył, jak się w kilku miejscach zie-

nia otwarła, a w jamach ujrzał wielkie skarby. K 42 Maz 360.

37. – Blisko Grabowa jest wioska Kurzyjama, gdzie wedle podania miał niegdyś przebywać jakiś diablak Kurzyjamką zwany. K 22 Łęcz 7.

38. – **Jama pełna gadów.**

a. – [Służący w czyszcju szuka swe-go pana.] Puka to tój bramy, wyleciała gromada diablów, złością się strasznie, że żyjący człowiek mógł wnieść wnieść to miejsce, łaps go czem prędkiej i gwałtem go wypychają do jamy pełnej jaszczurek i gadów. [Po zmówieniu modlitwy] wszystko się gdzie podziało. K 8 Krak 125.

b. – [Królewna] dała mu [najmłodszemu z trójki królewskich synów, który poszukiwał młodej wody] takie-go ziela, co je rzucił, cisnął do tego źródła, do kałuży, że te gady, zmije, padalce, węże w tój jamie posnęły, a on wzion wody młody na umycie swemu ojcu. K 8 Krak 73.

c. – Na rynku [w Lisowie nad Ropą] od zachodniej strony... był kiedyś okropny loch – jama. Chłopi nieraz chcieli zmierzyć jego głębokość różnymi sposobami. Raz zmówiło się kilku, przynieśli długie żerdzie, powiazali je końcami. Było to długie i giętkie. Pchali do jamy i pchali – i nie mogli dotrzeć do dna. Potem ze złości postanowili jamę zasypać... w tym lochu było gniazdo węzów. Kot Podg 67–68.

Baśnie, bajki, opowieści

39. – **Jama drogą w podziemny świat i jego częścią.**

a. – [Sifacz Dydak spotyka trzech olbrzymów, którzy mieli następujące nazwy: Kopi-kamień, Kopi-góra i Dębary. Zwyciężyli oni dziada z mosięzną brodą, który uciekł do jamy. Do niej spuścili się także bohaterowie. Dziada ostatecznie zabił Dydak i wyswobodził trzy panny ze słońcem miesiącem i gwiazdą]. [Goniąc dziada napotkali] *ogromną górę; na ty górze była ogromna jama, a w te jame ten stary wlaz...* [Oni kolejno spuszcza- li się] *na powrozie w te jamę.* [Ale dopiero gdy wszedł tam Dydak] *do ty budowli przekłety, otwiera tam dzwirze (drzwi), a tam siedzi na zydlu (krześle) ten dziad z mosięzną brodką.* [Dy- dak dziada] *na śmierć zabił.* [Oglądając jamę zobaczył] *trzy pokoje; a to także beło takie przekłete, – a w każ- dym pokoju była panna, ...starsza miała na ścianie słońce, druga miesiąc, trzecia najmłodsza gwiazde.* [Wszyst- kie wspólnie wyciągnęły, ale pozostawi- li tam Dydaka i uciekły. Z jamy wy- niósł go gryf]. K 14 Poz 94–99.

b. – [Łamizelazo pokonał potwo- ra, który porwał najmłodszą córkę króla i kazał się jej prowadzić do dru- giej córki]. *Przeszli przez parę strasz- nyk, krętyk jam i znowu wyszli na jed-*

ną polanę. Była jeszcze piękniejsza od tej pierwszej. Jaz Spis 118.

c. – [Wyrzydąb, Waligóra i Ma- ciek Siekiera] *ido, ido, znaleźli wielgi krzák... Patrzo, a tu z tego krzáká wi- dać okropno jame. Tak zaceli pleść sieć i spuścili sie po ni do ty jamy.* MAAE 1908/267.

40. – **Syn pastucha/poganin/boga- ty chłop wchodzi do jamy rozbójni- ków.**

a. – [Idąc przez ornetską puszcze syn pastucha] *natrafił on na taką tam jamę, gdzie rozbójniki dwanaście tam mniekali... A potem posed tą samą drogą, gdzie sed wprzód, do ty ornetski puscy, i przyszedł do tój jamy gdzie mieskali rozbójniki. I posilił się, cem tam nalaz w ty jamie i już wychodził, i zobaczył na ścianie kapeluszy trzygo- wowy [i cudowny] tornyster.* K 40 MazP 584–587.

b. – [Poganina, który pozostał w sezamie odnaleźli rozbójnicy]. *...te zbóje już jado. Gádajo: „Rychtujta sie, bo już jest haw tutaj ktoś w ty jamie!”* Cisz Krak 104–105.

c. – *Tén bogaty [chłop] posed do tego biédnego i pyta sie: Skądęście to tyła wziéni piéniędzy? A ón powiedział, ze w gaju jest jama i tam posed i naba- ru piéniędzy... Tén bogaty idzie i zasad do taki jamy w lesie co zuodzieje mieli.* Cisz Krak 109.

41. – **Łapiąc czarodziejskie jabłko panny wpadają do jamy.**

– [Czarownik mówi do panny:] *„Jak panna zuapie to jabusko, to bę- dzie pannine”. Leci to jabusko i na- leciauo nad jame. Óna go podniesua... ale byua kole ty jamy i wpadua. Dóu ji od wszystkiego kluce.* [Podobnie zachow- wał się czarownik wobec drugiej pan- ny, która także wpadła do jamy]. Cisz Krak 80–83.

42. – [Diabły, na rozkaz Twardow- skiego robią jezioro.] *Sie zlecieli do tej roboty wie diabły z piekla... Do świtu wydarli jame od Czechowizny az pod same Kalinówke, a pod Krakowem usypali nowe okropne gore. Ale cos kidy w wydartej jamie nie było wody. A jama bez wody to zes nie jezioro!* [Wywiercili zatem w ziemi dziurę i wtedy] *buchnęła woda do gory to za- lała nie tylko całe wykopane przez dia- blów jamę ale mogła jesce zalać całe okolice.* LL 1960/2–3/83.

43. – **Udając nieżywego lis pod- stępnie zabiera chłopu ryby/kukielki i zanosi je do swojej jamy.**

– *Jechał chłop z Liszek na jarmark i wiózł furę kukielek (bulek). Na dro- dze zobaczył leżącą zdechłą lisicę. [Wziął ją na wóz, a ta] wypatrzywszy dziurę, wszystkie kukielki wyrzucala na drogę... Potem i sama także zeskoczy- szy z wozu, znosila chłopskie kukielki z dogi do swojej jamy... Młody wilczek dowiedział się o tem i przyszedł do jamy odwiedzić lisicę [ale ta bojąc się aby*

nie zjadł kukielek wyprowadziła go na spacer]. K 8 Krak 237; war.: Sim ŚlOpol 13.

44. – **Do jamy wpadają ludzie, zwierzęta.**

a. – [Wypędzony z miasta jubiler Sady, człowiek fałszywy, szedł] nie wiedząc wcale, gdzie się miał udać, i gdy już ki zmrokowi las niedaleki od miasta przebywał, wpadł w jamę i z niezmiernym przestrawem zastał w niej lwa, małpę i węża, którzy tam byli przed nim wpadli. [Ale przechodzący człowiek], który sie nad jamą zastanowił, [wyciągnął z niej zwierzęta ale wąż przestraszył człowieka aby tego, który w jamie został nie wyciągał, bo] złem ci za dobre odda. Kap Baj 181.

b. – *Ráz wysło dwók kumotrów do swojego lasu na spacer. Wtąm nagle wpad jedąn kumoter do jamy, a drugi kumoter nie wiedziál, gdzie się tamtąn drugi podziál. Kiedy przised do chałupy, wrzili go do hareštu, ze go un z pewnoścíą zabiól. Tamtąn w ty jamie widziál smoka, który lizál kamiąń. Kumotrowi juz bardzo się kciáo jeś, liznął i uod tego casu juz mu się jeś nie kciáo.* ZWAK 1881/210.

45. – **Jama miejsce kryjówki zbójników.**

a. – [Chłopi złapali zbója od Janosika i przyprowadzili go do wójta.] *Tak se go wójt pyta:... ftorym leśe majom te jamy swoje... i tyn zbój pokázál ty jame.* MAAE 1898/141.

b. – *W Tatrak miól Janosik takie wielkie i głębokie jamy popod turnie, co tam niedźwiedzie siodaly, i tam sie chowól z towarzisami.* Kom Tatr 23, war.: MAAE 1898/126.

46. – **Jama pułapką na wilki – wilcze doły.**

– *Dawniej... ludzie kopalí wszędzie jamy, które zakrywali gałeziami – wilcze doły, a nad ranem złapane w pułapce wilki pozabijali.* Lud 1965/305.

Zapisy wierzeń

47. – Nie należy kręcić pięty w ziemi, bo kto w tę jamę wstąpi, dostanie krost. Baz Tatr 188.

48. – [Zły duch] w postaci znajomych, znajomych nawet nieznanym ludzi wodzi [człowieka] „po świecie”, póki swej ofiary nie wprowadzi w jaką jamę, jar. K 48 Ta-Rz 266.

49. – **W jamach mieszkają boginki, krasnoludki, król węży.**

a. – [Boginki mieszkają] w jamach, otworach brzegowych rzek lub jezior ukrytych pod wodą [i wychodzą tylko wtedy, kiedy w jakiej wsi przyległej kobieta położeniem leżała. Baz Tatr 197.

b. – [W czasie napływu burzących wód] ukryte w jamach boginki wody unosiły ze sobą i daleko gdzieś osadzały czy topiły. Baz Tatr 197.

c. – *Krasnoludki* są to malcy mieszkający już to w rozpadlinach ziemi,

już w zwaliskach – w ogóle wszędzie, gdzie są jamy, jaskinie, nory. K 39 Pom 263.

d. – [Węże mają] swego króla w dyamentowej koronie... na zime idą z nim do jam podziemnych... W dzień Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) węże się przewracają na drugi bok, a wiosną z jam wychodzą. K 7 Krak 113.

Gry i zabawy

50. – Grający w gąskę (lub: w gęsi), stają rzędem jeden za drugim i trzymają się w pól. Naczelnik *matką* się nazywa. Przyszedłszy przed wilka, którego jeden w wykopanym dołku udaje, śpiewają... Wilk wybiega i goni. Kogo złapie, bierze do swej jamy. K 5 Krak 318.

Sennik ludowy

51. – *Jak miałam spaść z woza, to mi sie śniła – na mieście, tutaj jak koło kościola sie idzie, taka ogromna wykopana jama i wtedy wiedziałam, że jakieś nieszczęście będzie. I mąż spad też z woza, a za miesiąc ja. Un ze snopków a ja z siana.* Bor Baś 70.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ

Słowniki i atlasy

Br SE – Brückner Aleksander, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970.

Kar SGP – Karłowicz Jan, *Słownik gwar polskich*, t.1–6, Kraków 1900–1911.

MAGP – *Mały atlas gwar polskich*, t.1–13, 1957–1970.

PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. Haliny Zgółkowej, t.1–50, Poznań 1994–2005.

Śl SE – Sławski Franciszek, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków, wychodzi od 1952 roku.

Szym SDom – Szymczak Mieczysław, *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczyckim*, cz.1–8, Wrocław 1962–1973.

Teksty źródłowe

Ad Dól – Adamowski Jan, *Dól w ludowym obrazie świata (pochodzenie i lokatywność)*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Lublin 1990.

Ad PPodl – Adamowski Jan, *Tam na Podlasiu. Pieśni ludowe z gminy Borki i ich wykonawcy*, Lublin 1994.

Baz Tatr – Bazińska Barbara, *Wierzenia i praktyki magiczne pasterzy w Tatrach Polskich*, [w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, red. Włodzimierz Antoniewicz, t.7, *Życie i folklor pasterzy Tatr Polskich i Podhala*, Wrocław 1967.

Bor Baś – Boryta Franciszka, *Baśnie – wspomnienia – opowieści*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Jan Adamowski, Lublin 1996.

Cisz Krak – Ciszewski Stanisław, *Krakowiaci. Monografia etnograficzna. T.1. Podania. Powieści fantastyczne. Powieści anegdotyczno-obyczajowo-morlane. Bajki o zwierzętach. Zagadki i lamigłówni*, Kraków 1894.

Folf Zag – *Polskie zagadki ludowe*, wybrał i oprac. Sławomir Folfasiński, Warszawa 1975.

Hajd Nie – *Nie wszystko bajka. Polskie ludowe podania historyczne*, wybór, wstęp i komentarze Janina Hajduk-Nijkowska, Warszawa 1983.

Her Kal – Hernas Czesław, *W kalinowym lesie*, t.2, *Antologia polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich XVIII w.*, Warszawa 1965.

JA – Materiały archiwalne autora artykułu.

Jaz Spis – Jazowski Andrzej, *Opowieści ludu spiskiego*, Warszawa 1967.

K – Kolberg Oskar, *Dziela wszystkie*, Wrocław:

K 2 San – T.2, *Sandomierskie*, 1961.

K 5 Krak – T.5, *Krakowskie*, cz.1, 1962.

K 6 Krak – T.6, *Krakowskie*, cz.2, 1963.

K 7 Krak – T.7, *Krakowskie*, cz.3, 1963.

K 8 Krak – T.8, *Krakowskie*, cz.4, 1962.

K 14 Poz – T.14, *W. Ks. Poznańskie*,

cz.6, 1962.

K 18 Kiel – T.18, *Kieleckie*, cz.1, 1963.

K 19 Kiel – T.19, *Kieleckie*, cz.2, 1963.

K 20 Rad – T.20, *Radomskie*, cz.1,

1963.

K 22 Łęcz – T.22, *Łęczyckie*, 1964.

K 26 Maz – T.26, *Mazowsze*, cz.3, 1963.

K 35 Przem – T.35, *Przemyskie*, 1964.

K 39 Pom – T.39, *Pomorze...*, 1965.

K 40 MazP – T.40, *Mazury Pruskie*,

1966.

K 42 Maz – T.42, *Mazowsze*, cz.7, 1970.

K 44 Gór – T.44, *Góry i Podgórze*, cz.1,

1968.

K 45 Gór – T.45, *Góry i Podgórze*, cz.2,

1968.

K 48 Ta-Rz – T.48, *Tarnowskie – Rzeszowskie*, 1967.

K 50 Sa-Kr – T.50, *Sanockie – Krośnieńskie*, cz.2,

Kap Baj – Kapelusz Helena, *Bajka ludowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1968.

Kom Tatr – *Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*, wybrała Teresa Komorowska, Viera Gašparíková, Warszawa 1976.

Kot Podg – Kotuła Franciszek, *Po Rzeszowskim Podgórzu błądząc. Reportaż historyczny*, Kraków 1974.

Krzyż Kuj 1 – Krzyżaniak Barbara, Pawlak Aleksander, Lisakowski Jarosław, *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały. Kujawy*, cz.1, *Teksty*, Kraków 1974.

LL 1960/2-3/83 – Antoniuk Jakub, *Baśnie i podania ludowe na Podlasiu*, „Literatura Ludowa” 1960, z.2–3, s.83–86.

Lud 1965/305 – Śliziński Jerzy, *Z kasszubskiej i słoiańskiej literatury ludowej*, „Lud” 1965, s.229–306.

MAAE 1898/126, 141, 146 – Stopka Andrzej, *Materiały do etnografii Podhala*

(Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec), „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1898 s.73-166.

MAAE 1908/267 – Saloni Aleksander, *Lud rzeszowski. Materiały etnograficzne*, „MAAE” 1908 s.50-344.

Miod Pas – *Pastorałki i koledy z melodjami, czyli piosnki wesole ludu w czasie swiat Bozego Narodzenia po domach spiewane*, zebrał Michał Marcin Mioduszewski, Kraków 1843.

Mosz Kul 2 – Koszyński Kazimierz, *Kultura ludowa Słowian*, t.2, (cz.1 i 2), Kraków 1934 i 1939.

NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, pod kierunkiem Juliana Krzyżanowskiego, t.1 – 4, Warszawa 1969-1978.

Nyr Kar – *Karnawał dziadowski. Pieśni wędrownych śpiewaków (XIX – XX w.)*, wybór i oprac. Stanisław Nyrkowski, wyd.2, Warszawa 1977.

Pau Gal – Pauli Żegota, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, red. Helena Kapeluś, Wrocław 1973.

Płat Kark – *Albośmy to jacy tacy. Zbiór pieśni Krakowiaków wschodnich i zachodnich*, zebrał i oprac. Piotr Płatek, Kraków 1976.

Sim ŚiOpol – *Kumoty diobła. Opowieści ludowe Śląska Opolskiego*, zebrała, opracowała, wstępem opatrzyła Dorota Simonides, Warszawa 1977.

Stef WarPś – Steffen Augustyn, *Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii*, t. 1-3, Poznań 1931, Leszno 1934, Kraków 1937.

TN – Taśmotka nagrań Zakładu Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego UMCS (po symbolu TN podaje się nazwę miejscowości).

Wisła 1887/250 – Ciszewski Jan, *Ludowe nazwy skał, jam, pól itp. w dolinie Prądnika oraz przywiązane do nich podania* [cz.I], „Wisła” 1887 s.245-253.

Wisła 1887/284 – Ciszewski Jan, *Ludowe nazwy skał, jam, pól itp. w dolinie Prądnika oraz przywiązane do nich podania*, „Wisła” 1887, s.283-290 [dokończenie].

Wisła 1891/649 – Wasilewski Z., *Nazwy topograficzne*, „Wisła” 1991 s.649.

ZWAK 1878/171 – Petrow Aleksander, *Lud Ziemi Dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaj, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki itp.*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej, Kraków 1878, s.3-182.

ZWAK 1881/172, 210 – Kosiński Władysław, *Materiały do etnografii Górali Beskidowych. Część pierwsza*, „ZWAK” 1881, s.187-265.

ZWAK 1882/6 – Siarkowski Władysław, *Zagadki ludowe z różnych miejscowości gubernii kieleckiej*, „ZWAK” 1882, s.3-29.

ZWAK 1883/109 – Siarkowski Władysław, *Podania i legendy o zwierzętach, drzewach i roślinach*, „ZWAK” 1883, s.106-119.

JAN KOWALSKI

Wspomnienie

Czas posrebrzył moją skroń,
z pamięci ulatują młodości chwile,
a ja do mojej mamy wyciągam dłoń,
z mroku pamięci wspominam ją mile.

Serce wypełnione miłością,
oczy w obawie zatroskane,
twarz pałająca radością,
drżące ręce starością styrane.

Całowałbym te ręce
bez wytchnienia,
gdybym tylko całować je mógł –
pragnienie to jest nie do spełnienia,
zanim się spostrzegłem –
zabrał ją Bóg.

FRANCISZEK CHRAMĘGA

Dziękczynienie

Już mrok zapada, gasną światła
zorce,
Niebo bezkresną ciszą ogarnięte –
Przed Tobą kłękam wiekuisty Boże,
Aby ucałować stopy Twoje święte.

Hołd Tobie składam, najwyższe
uwielbienie,
Za dzień, który mi dziś dałeś –
Przyjmij, o Panie, moje przyjmij
dziękczynienie,
Za to, że mnie tak ukochałeś.

Za każde słowo, za dar pożywienia,
Za każdą chwilę, za moje radości –
Przyjmij, o Panie, moje uwielbienia,
Przyjmij, o Panie, kruszynkę mojej
miłości.

Za słońce, wiatr i przyrodę,
Za pokój mojego ducha –
Za ogień, światło i wodę,
I za to, że chcesz mnie słuchać.

Za dar Eucharystii, Twoje Święte
Ciało,
Którym mnie karmisz podczas swej
Ofiary –
Za wiarę, męstwo, za odwagę
i wytrwałość,
Za łaski, którymi obdarzasz mnie
bez miary.

MARIA MAJCHRZAK

Tu pozostanę

Zanim odejdę – zaszumię
lanem zielonego żyta;
zanim odejdę – zapłaczę,
jak rość lzy w rękę schwytam.

Zanim odejdę, choć krzyknę
głosem spod serca najgłośniejsz,
z wiatrem będę falować
i kochać wtedy najmocniej.

A kiedy sił mi zabraknie,
głowę na miedzy położę,
wiatr będzie mi oczy całował,
sercem się ziemi ukorzę.

I będę tak jak ona
wiosną młoda, zielona,
latem dojrzeję jak zboże
i plon swój złożę w pokorze.

Gdy śnieg mnie okryje bielą,
grudką ziemi się stanę,
by wiosną znów się zbudzić,
bo wiem, że tu pozostanę.

BRONISŁAW SUCHY

Kowal

Nad borami, morenami
mokrałkami
płyną chmury, błyskawice, grzmoty
wyjrzał z kuźni wiejskiej kowal
Jonac stary
dzierżąc w ręku swój potężny
ciężki młot

Burza wokół – niebo, ziemia kipi
w kuźni chłopcy dmą w skórzany
wielki miech
rozpalają do białości
kawał stali
będą kuli lichtarz
na dwanaście świec

Taki lichtarz to jest
wielka sprawa
wielka radość
wielka święta rzecz
w burzy kuty
będzie blask potężny
jej posiadał
serca w burzy rozpromieniał
i uskrzydłał
martwy kawał stali

NELA SZPYCZKO

Odpusty w Brahiłowie na Podolu

Ukraina to kraj o bogatej kulturze i burzliwej historii. Dzięki swemu usytuowaniu na styku Wschodu i Zachodu, ziemie te zawsze pozostawały pod wpływem cywilizacji bizantyjskiej i łacińskiej, a co za tym idzie – różnych kultur i religii, obyczajów i uwarunkowań historycznych. Przez wieki Ukraina musiała walczyć o swoją suwerenność. Jako niepodległy kraj dopiero od szesnastu lat stara się budować autonomiczne i demokratyczne państwo oraz wyzwolić z ideologii bezbożnictwa. Nie przychodzi jej to łatwo.

Na Podolu, między Winnicą a Żmerynką, usytuowane jest malownicze miasteczko leżące pomiędzy dwoma rzekami Braha i Rów, zwane Brahiłów, liczące około 10 tys. mieszkańców, w tym około 4 tys. Polaków wyznania katolickiego. Na początku XVIII wieku w Brahiłowie, położonym w ówczesnym województwie braclawskim, Stanisław Potocki, wojewoda bełski, wybudował kościół dębowy, do którego przybyli jezuiti. W 1739 roku, gdy Franciszek Salezy Potocki odziedziczył miasto, kościół ofiarował trynitarzom. Zakonnicy przybyli tu ze Lwowa. Potocki przyrzekł wybudować klasztor i kościół murowany oraz dać utrzymanie trzynastu zakonnikom. Dotrzymał słowa, a budowę dokończył jego syn Szezesny Potocki¹.

Obecnie w Brahiłowie znajdują się cztery świątynie i kaplica cmentarna. Kościół katolicki i klasztor męski, zbudowany z inicjatywy i funduszy Franciszka Salczego Potockiego, z rozkazu cara rosyjskiego w 1832 roku został oddany grekokatolikom²:

Był klasztor tam, gdzie monastyr prawosławny, a to był klasztor polski i tam w tym klasztorze był cudowny Pan Jezus, figura cudownego Pana Jezusa. I kiedyś, mówią, że kiedy caryca zabrała ten klasztor, ona chciała, żeby ta figura była tam, bo ty była cudowna figura, ale ta figura sama przechodziła nocą w to kapliczkę [FB].

Polacy-katolicy postanowili zbudować nowy kościół, który powstał w ciągu 27 lat. Został postawiony na wzgórzu nad rzeką na skale granitowanej. Kościół pw. Sw. Trójcy konsekrowano w 1879 roku. Obok Kościoła zbudowano wielki, piętrowy dom

dla pielgrzymów z całego Podola i nie tylko.

W Brahiłowie przez około 255 lat miały miejsca liczne cuda, dlatego okoliczna ludność wierzyła, że Pan Bóg obdarza ich swoimi łaskami. Ludzie z Podola, a nawet z zagranicy, przybywali do świętego miejsca w Brahiłowie. To miasto stało się także miejscem wielotysięcznych pielgrzymek od czasu, kiedy Potocki w 1740 roku sprowadził ze Lwowa zakonników-trynitarzy, którzy przywieźli ze sobą statuetkę Jezusa Nazareńskiego w cierniowej koronie, poświęconą w Rzymie przez Papieża Klementa XII³. W kolejnych latach figurka zyskała miano Jezusa Brahiłowskiego. Historia zgromadzenia ściśle związana jest z historią kresów. Na tych terenach było wiele najazdów od strony Turków czy Tatarów. Najeźdźcy często zabierali ludzi do niewoli. Zakonnicy zbierali pieniądze, które przeznaczali na ich wykup. Wielką czcią w zgromadzeniu darzony był Jezus Niewolnik – opiekun zniewolonych, którego sławę trynitarze szerzyli na tych terenach. Cudowna statua Pana Jezusa Brahiłowskiego była znaczących rozmiarów, większa niż średniego wzrostu człowiek, przedstawiała go w cierniowej koronie z rękoma złożonymi na piersiach, z wyrazem bólesci na boskiej twarzy. Miał na szyi szkaplerz świętej Trójcy. Figura w Brahiłowie wykonana była z drzewa korkowego sprowadzonego z Madrytu⁴.

W krótkim czasie figura Chrystusa zaczęła słać łaskami i zaczęła cieszyć się ogromną popularnością wśród ludzi, którzy bardzo często byli doświadczani przez różne niepowodzenia czy uciski wojenne.

Obecnie na ołtarzu jest tylko kopia figurki Jezusa – figura z drzewa lipowego, którą poświęcił w dziewięćdziesiątych latach świętej pamięci biskup Jan Olszański [WS], zaś oryginał cudownej statuy zaginął podczas represji i podobno został wywieziony do Polski. Parafianie nie tracą nadziei, że uda się go odnaleźć. Wcześniej na tym miejscu stał obraz Pana Jezusa namalowany przed wojną. Dla ludności najważniejsze jest to, że Pan

Jezus nadal obdarowuje ludzi hojnymi łaskami i cudami, o czym przekonują relacje:

On mnie uzdrawia [...], dzisiaj upadłam na kolana [płacze] i dziękuję Panu Jezusowi Brahiłowskiemu, że dał mi zdrowie, łaski, miłosierdzia, że dał mi siebie. Nie nachodzę już słów, żeby podziękować Panu Jezusowi [płacze], że dał mi zdrowie, żeby mogła tu przyjść [HK].

Ja wszystkie piątki ofiaruję za nawrócenie syna. Jednego syna już uprosiła, już nie pije. Ma mocną wiarę. Dziękuję Bogu za to, a drugi jeszcze lubi kieliszek, popić, to ja jeszcze ofiaruję za niego wsi komunie, wsi piątki, wsi modlitwy, wsi swoje trudy i cierpienia – wszystko, wszystko ofiaruję za niego [...]. Ja nie zastawiam [zmuszam – NSz] Pana Jezusa, na przykład tylko proszę: Jezu, Ty wiesz moje serce, wiesz moje trudności, wiesz wszystko, wszystko Ty wiesz. Ja od Ciebie nie wymagam, no proszę i wierze w to, że Ty możesz, jeżeli zechcesz, ale wola Twoja. Tak, tak ja proszę [AS].

W ostatnich latach kościół został zwrócony katolikom i obecnie jest w stanie wielkiego remontu. Wcześniej przez 30 lat był wykorzystywany jako magazyn fabryki produkującej alkohol. Po zniszczeniu klasztoru OO. Trynitarzy i odebraniu kościoła, parafianie gromadzili się w cmentarnej kaplicy zbudowanej w 1818 roku przez rodzinę Jurgowskich z przeznaczeniem na ich grobowiec rodzinny. Do tej kapliczki została przeniesiona cudowna figura Pana Jezusa i tam przebywała przez 47 lat. W 1990 roku kościół został odzyskany przez Polaków-katolików i obecnie jest remontowany.

Brahiłow nazywany bywa miasteczkiem odpustów. W ciągu roku odbywa się tu kilka uroczystości odpustowych: Świętej Trójcy⁵ – niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego, świętych Apostołów Piotra i Pawła⁶ – 29 czerwca; Przemienienie Pańskie – 6 sierpnia, obecnie również zwane świętem Pana Jezusa Brahiłowskiego; świętego Kajetana⁷ – 7 sierpnia; Świętych Aniołów Stróżów⁸ – 2 października; Chrystusa Króla Wszechświata – ostatnia niedziela roku liturgicznego. To najważniejsze odpusty doroczne parafii w Brahiłowie. W głównym ołtarzu mieści się figurka Jezusa Brahiłowskiego okryta kapą i z wieńcem na głowie.

W niniejszym artykule postaram się zasygnalizować wszystkie aspekty funkcjonowania odpustów w świadomości ludności polskiej zamieszkałej w Brahiłowie na Podolu.

Odpust parafialny przedstawia dość złożoną problematykę obejmującą jedno z głównych zagadnień współczesnej i tradycyjnej kultury, jakim jest święto i świętowanie, traktowane zarówno w jego wymiarze religijnym jak i świeckim. Jak podkreśla D. Simonides, etnologzy, folklorysty, historycy kultury i literatury oraz teolodzy zauważają konieczność zbadania tego zjawiska kulturowego, w którym łączy się bogactwo religijnych i tradycyjnych zachowań zwyczajowych⁹.

Rozpatrując pojęcie religijności ludowej, interesować nas będzie definicja A. M. Altematta, przytoczona w pracy zbiorowej pod redakcją W. Piwowarskiego *Religijność ludowa*. Według niej religijność ludowa to „codzienna religijność szerszych mas, które w jakikolwiek sposób należą do wspólnoty religijnej” i składają się na nią: pobożność ludu – praktyki religijne, zwyczajowe formy pobożności, kult świętych, pielgrzymki, ludowa duchowość, religijne wyobrażenia i poglądy ludu oraz zachowania moralne badanej społeczności¹⁰. Takie ujęcie i postrzeganie problemu wyraźnie sugeruje, że będzie nas interesować religijność doświadczana, przeżywana i praktykowana podczas uroczystości odpustowych wśród członków społeczności polskiej zamieszkałej w Brahiłowie, o której mówią informatorzy w ten sposób:

Moja córka mówi, [że – NSz] nigdy nie myślała, że nasz tato może chodzić do kościoła. Ona nie wierzyła w to, a teraz on chodzi do kościoła, sam, o to będzie o siódmej godzinie w kościele dzisiaj, bo w nas krowa i trzeba komuś być w domu, a on sam idzie bez nikogo. To Pan Jezus Brahiłowski tak wsio zrobił. Ja tylko modliła się. Mówiła mu, że tylko On mi może pomóc, tylko On. Jedyna nadzieja na niego. Ja nie słuchałam nikogo. Tylko, tylko Pana Jezusa Brahiłowskiego. I Pan Jezus mnie wysłuchał. Dzięki. Dzięki [FB].

Analizując zagadnienie odpustu, jako jednego z komponentów religijności ludowej trzeba zauważyć, że posiada on znaczenie sakralne, ale także w potocznym rozumieniu odnosi się bardzo mocno do sfery świeckiej. W pierwszym przypadku trzeba wskazać jego sens dogmatyczny i liturgiczny. W ujęciu dogmatycznym „odpust – to darowanie wobec Boga kary doczesnej za grzechy odpuszczone, co do winy. Otrzymuje je wierny odpo-

wiednio przygotowany i po wypełnieniu określonych warunków, przez działanie Kościoła”¹¹. W znaczeniu liturgicznym, odpust to „uroczystość, która wypada w kościołach w dniu ich patrona, tego dnia odprawia się uroczyste nabożeństwa, a wierni mogą uzyskać odpust zupełny. Do miejsc cieszących się sławą cudownych, udają się na dni ich odpustów pielgrzymki wiernych”¹². W potocznym rozumieniu jest to „jarmark zorganizowany wokół kościoła z okazji święta jego patrona”¹³, natomiast jeden z respondentów pojęcie to tłumaczy w następujący sposób:

Odpust, w samym słowie założony – odpuszczenie. Modlitwa odpuszczenie grzechów. A z drugiej strony to nie tylko święto. I ono święto i jakaś jeszcze okazja, tutaj całe całe jest, jako święto, ja nawet nie mogę wytłumaczyć co to jest [SG].

Znaczenie tego terminu w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat uległo zatarciu. Kiedy praktyki religijne na Ukrainie były zabronione, a wręcz zakazane, gdy brakowało księży, a kościoły zamykano, osłabła tym samym wiedza religijna nawet w najstarszym pokoleniu. Często zdarzały się przypadki, gdy zapytana o coś osoba otwarcie przyznawała się, że czegoś nie wie lub nie pamięta. Na czternaście ankiet, które przeanalizowałam, aż w trzech przypadkach rozmówcy stwierdzili, że nie rozumieją słowa *odpust*, jednocześnie jednak potrafili wymienić uroczystości odpustowe w swojej parafii oraz podać dokładne ich terminy. Niejednokrotnie respondenci orientowali się też w kalendarzu odpustowym w okolicznych kościołach. W jednym przypadku zawężono znaczenie tego terminu do wyjazdu *gdzieś na drugie parafii* [TN]. Tą świadomością drogi i pielgrzymowania najdobitniej przedstawia wypowiedź młodej osoby:

Babcia opowiadała mi takie rzeczy, że odpust – to była taka modlitwa w kościele, to było takie kościelne święto, dobrze pamiętam. [...] Chodziliśmy tam do kościoła, pamiętam [LE].

Tylko nieliczni dostrzegają, że termin ten funkcjonuje w trzech płaszczyznach: tej, w definicji nazwanej „dogmatyczną”, jako darowanie kar za grzechy odpuszczone, jako uroczystość kościelna i jako swoisty festyn zorganizowany w danej miejscowości z okazji święta patrona kościoła. Najbardziej rozpowszechniona i zrozumiała przez wszystkich definicją wydaje się być ta, która postrzega odpust przede wszystkim jako uroczystość kościelną:

Rozumiem słowo odpust jako uroczystość, jako uroczystość kościelna. Jeśli rozpatrywać odpust w sensie religijnym, to może być uroczystość ko-



Procesja dokoła kościoła w Brahiłowie

ścielna na cześć jakiegoś świętego, jakiego może być pewna parafia czy kościół, z innej strony to jako odpuszczenie grzechów i kary za winy [IS].

Odpust to bardzo wielkie święto, odpuszczają się wszystkie grzechy, wszystko zło odpuszcza się od człowieka, od duszy, o tak, następuje święto, takie dobro i światło przychodzi do parafii i w duszy do nich [JJ].

Po rozpadzie Związku Radzieckiego Polska wspólnota w Brahiłowie wykazywała dużą aktywność religijną, przede wszystkim efektywnie poświęcała się odzyskiwaniu i remontowaniu kościoła. Była to żywiołowa akcja, która pokazała, jak bardzo społeczność ta potrafi się zorganizować w obronie swojej tradycji. Pocucie odrębności tej wspólnoty, identyfikacja z polską przeszłością, jej idealnym, wymarzoną obrazem o niej, inspirowało tę społeczność do działania w momencie, gdy słabł ucisk. Ten idealny obraz polskości w obecnych czasach poddany został ciężkiej próbie i w konfrontacji z rzeczywistością zaczął stopniowo zanikać. Liczba Polaków w Brahiłowie wykazuje tendencję spadkową, ludność ulega asymilacji. Z rozmów i obserwacji wynika, że źródłem polskiej identyfikacji była przede wszystkim tradycja religijna, a jej rdzeń stanowił język modlitwy:

Ja po polsku modli się, po ukraińsku jeszcze nie wyuczyła. Wsio po polsku mówi. Wszystko z książki czytamy po polsku i bardzo lubię po polski, i polski język bardzo lubię, a ukraiński – nie. I jak msza jutro na ukraiński, to nie idzie, tylko na polsko ide msze [HK].

Bolszynstwo molusia [modłę się – NSz] na polskij, bo tak przywykła. Meni na polskij łęgsze mołytyzia [modlić się – NSz], czytaty [ZJ].

Więcej ja modli się po polsku, no jest modlitwy jakie ja odmawiam i po ukraiński, no więcej po polsku. Tak nauczono mnie z maełnika [JW].

Ja po polsku się modle wsio wremia, bo ja z katolickiej rodziny, my chodzimy do kościoła [JK].

Nacjonalizm wyznaniowy wyrażał się także w przekonaniu, że katolicyzm jest nacechowany polskością

oraz jest bardziej narodowy niż powszechny i uniwersalny. Zachodziła swoistego rodzaju polonizacja kultu, przy jednoczesnym przekonaniu o jego wielkiej wartości i wyższości w stosunku do innych wyznań. Im prześladowanie i represje były silniejsze, tym bardziej integrowały społeczeństwo i przynależność do innej grupy narodowej. Tworzył się tym samym obraz Polaka-katolika. Wspólne nabożeństwa, modlitwy, pieśni śpiewane w języku polskim były i są podstawą świadomości narodowej. Zanotowano relacje:

Modłę się w języku polskim, wszystko, [...] mi wszystko daje modlitwa, wszystko. Kiedy mój syn użenił się i żył w uoszczy [u teściowej – NSz] ciężko było, ciężko i on przychodził: „Proszę, mam, ja bende z tobo”, ja nie mogła sprzyjać, bo on ślubny. Ja przysłała do Pana Jezusa Brahiłowskiego i tożę prosila: „Panie Jezu Brahiłowski, dopomóż mi, bo tylko Ty jeden możesz wysłuchać mnie”. ... Syn kupił sobie chaty. Dzisiaj żyje z żoną oddzielno [osobno – NSz] tylko dzieci jeszcze nie ma u nich, to ja proszę Pana Boga i nadzieje się na to [FB].

A mnie nauczyli po polsku i ja modli się po polsku. A wieczorem służba [msza – NSz] idzie po ukraińsku, czy tam inne momenty, to ono mnie nie bardzo tak, ja po polsku, jestem Polak i katolik, i w paszporcie [KP].

Wprowadzenie języka ukraińskiego do liturgii jeszcze bardziej zaczęło zacierać różnice między ludnością polską a ukraińską. Dziś w znacznym stopniu źródłem wiedzy o tradycji i polskich obyczajach są najstarsi członkowie wspólnot. Tym bardziej istotne wydają się obchody patronalne w parafii katolickiej.

Osobnym, obszernym zagadnieniem są obchody odpustowe. Trzeba w nich obdzielić ceremonię religijną z czczeniem patrona danego kościoła, parafii i tradycyjnego uczestnictwa w niej całych rodzin od części ludycznej a także zachowań wynikających z tradycyjnej religijności ludowej. Współczesna i dawna religijność ludowa realizuje się w praktykach obrzędowych i religijnych, w zachowaniach codziennych i normach obyczajowych. Na płaszczyźnie wiary i rytuału, który jest niezbędnym składnikiem świętowania, zmiany dotyczą nie tylko zaspokojenia potrzeb duchowych, ale także społecznych¹⁴.

Zatem odpust można podzielić na część sakralną i świecką. Sakralny charakter świętowania związany jest z przygotowaniem zarówno materialnym jak i duchowym wszystkich parafian. Czynności te dokonywane są parę dni przed lub w wigilię odpustu. Parafia kilka tygodni wcześniej przygotowuje się do uroczystości. Odby-

wa się sprzątanie kościoła, upiększanie, robione są dekoracje, przygotowywane miejsca na noclegi dla pielgrzymów:

No ubierają tam, zamiatają wszystko, jak jest trawa to i skoszą ją, żeby tam było ładnie wyglądało. I wyskają te taki wianki robio, te na bramach kościoła i potem tak przed drzwiami wschód do kościoła. [...] No ubierają kościół wstążkami, tam na wierzchu [...] bardzo ładnymi kwiatami [AN].

Szczególnie doniosłe znaczenie dla mieszkańców mają przygotowania religijne, które dotyczą spowiedzi, modlitwy i odpowiedniej oprawy muzycznej – pieśni:

Specjalne, uroczyste służby. Trzeba przyjąć. Iść do spowiedzi, przyjąć komunię świętą i ofiarować odpust dla rodziny, za dzieci [WZ].

Odpust? Trze modlić się, i jak win, do Ojca Świętego to pierwszy: Ojciec nasz, Zdrowaś Marijo, Wierzy w Boga Ojca. To będzie odpust zupełny za Ojca Świętego Pawła Jana drugiego, to będzie odpust zupełny [WA].

Najważniejszym momentem odpustu jest suma. Wierni oceniają mszę jako wyjątkową podkreślając, jak ważną uroczystością jest odpust:

Lubię chodzić na sumę odpustową, ponieważ panuje na niej większy niż zazwyczaj nastrój wzniosłości i podniosłości. Ołtarz jest pięknie ubrany i wypełniony służbą liturgiczną, jest dużo ministrantów, kleryków i księży. To takie miłe, że księża pamiętają o naszym odpuscie, przybywają do nas z pielgrzymami i swoją obecnością oświetlają naszą uroczystość [ML].

Jako dziecko, a potem panienka, mężatka i matka, zawsze chodziłam i chodzę na sumę odpustową. To jest uroczysta msza i najważniejsza na odpuscie! Suma to szczególna msza, za wszystkich parafian i udział w niej jest obowiązkiem. Dziadek zawsze nas nauczał, że cała rodzina i wszyscy parafianie powinni przychodzić na sumę odpustową [PK].

Biorąc pod uwagę wszystkie odpusty, jakie odbywają się w obu sanktuariach, między głównymi uroczystościami a pozostałymi tożsamymi z punktu widzenia dogmatyki kościelnej świętami można obserwować jeszcze jedną różnicę w zewnętrznym sposobie ich obchodzenia. A mianowicie związane jest to z przyjazdem zwierzchników kościelnych szczebla diecezjalnego oraz nawet ponaddiecezjalnego.

Uroczysta suma odpustowa corocznie odbywa się z udziałem biskupa lub jego zastępcy, który podczas nabożeństwa występuje w roli głównego celebransa i kaznodziei. Obecny jest również zwierzchnik diecezji kamieniecko-podolskiej, a niekiedy

zaproszeni są także inni biskupi. Pięknym zwyczajem, zachowanym w parafiach na Podolu do dziś – w tym w Brahiłowie – jest udział w sumie odpustowej księży z sąsiednich parafii, przede wszystkim z dekanatu winnickiego, a także wywodzących się bądź wcześniej pracujących w danej miejscowości. Uroczystość ta nosi wyjątkowy charakter. W roku 2006 na początku mszy ks. proboszcz parafii Franciszek Szczerbaty ciepło wita biskupów, kapłanów, kleryków, pielgrzymów, gości i parafian. Homilię wygłasza ks. bp L. Dubrawski, jego przykłady z życia wzięte trafiają mocno w serce, więc zgromadzeni często ocierają łzy. Liczny udział duchowieństwa podczas odpustów, a szczególnie podczas sumy, jest także jednym z wyróżników tego święta.

Obowiązkiem osób uczestniczących w uroczystej sumie jest przyjęcie komunii świętej, będące jednym z warunków uzyskania łaski odpustu, podczas gdy dla uzyskania pełnego odpustu trzeba pomodlić się w intencji Ojca Świętego. O tym również wspominał ks. bp L. Dubrawski podczas kazania. Po sumie było wystawienie Najświętszego Sakramentu, nabożeństwo do Jezusa Brahiłowskiego i procesja dokoła kościoła. Na Podolu mieszkańcy przywiązują dużą uwagę do uczestnictwa w procesjach, czego przejawem jest przygotowywanie się do nich w domach (przygotowywanie odświętnych strojów, np. komunijskich dla dzieci, białych sukienek dla starszych dziewczynek i koszyków z kwiatami). Na czele procesji kroczy kleryk niosący krzyż i dwóch ministrantów, za nim idą poznaczali ministranci, mężczyźni niosący chorągwie, dziewczynki sypiące kwiaty i ksiądz z Najświętszym Sakramentem pod baldachimem, a na końcu – chór i wszyscy wierni: kobiety, dzieci i młodzież. Po procesji odbywa się poświęcenie darów ziemi przyniesionych do kościoła:

W ten dzień Przemienienia Pańskiego przynosimy do kościoła jabłka, gruszki, kwiaty, wianuszki, pieczywo, miód... jako dziękczynienie Panu Bogu za tegoroczny urodzaj i prosimy o błogosławieństwo na przyszły rok [LB].

Po sumie parafianie częstują pielgrzymów koło kościoła i w miarę możliwości zabierają ich na obiad do domów.

Druga część odpustów w Brahiłowie zaczyna się od niesporów, później młodzież, przybyła z różnych parafii Ukrainy z księżmi i siostrami zakonnymi, modli się na specjalnym nocnym czuwaniu poświęconym siedmiu darom Ducha Świętego. Mocniejszemu przeżywaniu, kontemplacji modlitw, śpiewów i rozważań służyły wymowne dekoracje w kościele.



Namaszczenie oczu wszystkich wiernych olejem świętego Kajetana



Kram odpustowy w Brahiłowiu

Drugą częścią uroczystości w Sanktuarium w Brahiłowiu jest odpust św. Kajetana – patrona osób z chorobami oczu. Wierni i pielgrzymi, którzy nie mogli uczestniczyć w nabożeństwach odpustowych pierwszego dnia, przybywają tu na drugi dzień. Kult św. Kajetana jest bardzo znany na tych terenach. Uroczystości odbywają się w podobny sposób, jak w dniu poprzednim, tylko po procesji święci się olej dla namaszczenia oczu, po czym księża i diakoni namaszczają oczy wszystkim wiernym.

W lewym bocznym ołtarzu kościoła mieści się obraz św. Kajetana. Za jego wstawieniem ludzie w szczególności odzyskują wzrok. W tym kościele do dziś się zdarzają cuda uzdrowienia:

W zeszłym roku na rekolekcjach dla osób dorosłych wśród wiernych na mszy św. była niewidoma kobieta i w czasie namaszczenia oczu poświęconym olejem nagle zaczęła krzyczeć: ja widzę, ludzie, ja widzę! A po mszy dała świadectwo wiary [KS].

Oczy to lustro duszy i ciała. Jeżeli człowiek widzi na oczy, to szczęśliwy człowiek, zdrowy i widzi cały świat! [LB].

Ten olej pomaga nie tylko na oczy, a i na inne części ciała. My trzymamy go w domu przez cały rok i wykorzystujemy jak namaszczenie przy bólu stawów, gardła. Olej bardzo pomaga przy gojeniu ran. Babcia zawsze mówiła, że olej święcony św. Kajetana to pierwszy lek w domu od wszystkich chorób [FB].

Każdy z odpustów w Brahiłowiu skupia pewną grupę ludzi, którzy z różnych powodów tam przybywają. Jedni zafascynowani postaciami i relikwiami tam przechowywanymi, inni ze względu na wyjątkowy klimat tych uroczystości. Warto zaznaczyć, że do najpopularniejszych w parafii należą odpusty 6–7 sierpnia, Przemienienie Pańskie i świętego Kajetana, które następują jeden po drugim, co jest dość niezwykle. Druga sprawa to fakt,

że jeden i drugi odpust jest związany z poświęceniem. W *Słowniku języka polskiego* pod hasłem *poświęcić* – *poświęcać* zamieszczona jest następująca definicja: „dokonać (dokonywać) obrzędu święcenia, nadać (nadawać) jakiemś przedmiotowi charakter sakralny, przez odmówienie odpowiedniej modlitwy i pokropienie wodą święconą”¹⁵. Włączenie kultury ludowej w krąg chrześcijańskiego *sacrum* wyraża się również w święceniu w określonych dniach różnego rodzaju płodów itp. Po mszy świętej odpustowej odbywa się poświęcenie darów przyniesionych do kościoła:

Święci się jabłka, gruszki, śliwki – wszystko, co jest w tym czasie dojrzałe [AW].

Poświęcenie owoców wiąże się z tradycją wschodnią, która w tej chwili jest tradycją kościoła prawosławnego, to też mają greko-katolicy, ci, co też byli na tych terenach to też tak mieli, tam się święciło jabłka, gruszki, miód itd. [WS].

Sakralizacja przestrzeni dokonywała się również za pomocą szczególnych miejsc, które zostały uświęcone obecnością jakiejś świętej osoby. Świadectwem tej obecności są tzw. *boże stopki* – czyli odbicia w kamieniu, kształtem przypominające stopę, co do których istniało przekonanie, że należą do Pana Jezusa, Matki Bożej lub jakiegoś ze świętych¹⁶. W tej kategorii szczególną rolę odgrywał kościół parafialny lub kaplica. Tutaj uświęcanie przestrzeni dokonywało się przez obecność Boga, przedmioty kultu, akty liturgiczne i paraliturgiczne¹⁷.

Szczególnie doniosłe znaczenie dla tamtejszych mieszkańców mają przygotowania religijne, które dotyczą spowiedzi, modlitwy i odpowiedniej oprawy muzycznej – pieśni:

Specjalne, uroczyste służby. Trzeba przyjść. Iść do spowiedzi, przyjąć komunie świętą i ofiarować odpust dla rodziny, za dzieci [WZ].

Listę modlitw, które trzeba odmawiać w Dniu Jezusa Brahiłowskiego celem uzyskania odpustu, wymieniła A. Wyszynska z Brahiłowa przypominając o odmawianiu *Różańca do Imienia Jezus: Jezu Nazareński, Królu Żydowski, zmiłuj się nad nami [AW].*

W. Słobodian wyjaśnił, że *to różaniec – ciekawa forma nabożeństwa, bo zaprowadza się z tradycji greko-katolickiej na kresach i w tradycji łacińskiej bardzo dobrze się przyjęła i na tych terenach dotychczas przetrwała. Ten różaniec jest również bardzo popularną formą modlitwy na pogrzebach. Dawniej istniały również bractwa Imienia Jezus tak jak obecnie kółka różańcowe poświęcone Najświętszej Maryi Pannie [WS].*

Kolejną jest modlitwa do Pana Jezusa Nazareńskiego w Brahiłowiu:

Do Twej łitości uciekamy się, o Jezu Miłościwy. Wejrzyj na łzy nasze i odwróć swą karę, o Jezu drogi. Od powietrza, głodu, ognia i wojny racz nas zawsze zachować, Boże wszechmocny i najłitościwszy, o przebac, o przebac, o Jezu przebac. Zbawicielu słodki nasz Lekarzu Boski, o nasz Jezu Brahiłowski Otwórz swe serce dziś dla nas grzesznych. Do serca Twojego racz nas przyciągnąć i nas niegodnych racz dziś wysłuchać. 1914 [AW; data 1914 była zapisana na karcie z modlitwą – NSz].

Do serca Twego uciekamy się Jezu Boski Zbawicielu. Naszymi grzechami racz się nie zrażać, o Panie Święty! Ale od wszelakich złych czynów racz nas zawsze zachować. Boże laskawy i najłitościwszy. O Jezu, o Jezu, o Jezu dobry Zbawicielu słodki, Pośredniku Boski, jedyna ucieczko nasza. A sercu Twoim racz nas obmyć Do Serca Twojego racz nas przytułić. W Twym Sercu na wieki racz nas zachować. 1927 [SM; data jw. – NSz].

J. Wójtowicz z Gródka przypomniała modlitwę do Jezusa Nazareńskiego, której nauczyła ją babcia:



Obrazek Jezusa Braiilowskiego

Dużo modli się, ale to jest taka dawna modlitwa, co babcia mnie jeszcze nauczyła, daaawnia modlitwa:

O Jezu Nazarański, rozwiąż ręce swoje, pobłogosław siroty, co przed Tobą stoją, wysłuchaj prośby moje, nie gardź mymi łzami, o Jezu Nazarański, zmiłuj się nad nami. Gdy spełnił w Ogródcu kielich gorzkiej męki, czekałeś zemłdłony wparcie świętej ręki i przybycie anioła z pociechą dla Ciebie. O Jezu Nazarański, ratuj mnie w potrzebie. Już dawno poświęciłem Twojej boskiej męce: życie, nędzę, cierpienie w Twe najświętsze ręce, by wspierał moi wiary w każdej mej potrzebie, by razem z branyimi mogła żyć potem w Niebie [JW].

Obok modlitw i nabożeństw, pieśni stanowią również jedną z form wyrażania czci świętym patronom. Pieśń do Jezusa Braiilowskiego zaśpiewał W. Słobodian:

1. Na kolana, ludu wjerny, przez Jezusem Braiilowskim, co się zjawia miłosierny zbawic grzesznych, koić troski.

2. Śpiesz się, wszyscy, co z daleka tu przybyli z miast, sioł, wioski, miłosierdzie was tu czeka, czeka Jezus Braiilowski.

3. Okaż, Jazu, swe oblicze tym Pielgrzymom tu zebrany, okaż pęta niewolnicze, ostre ciernie, krwawe rany.

4. Patrz, przed Tobą pochyleni zebraż twego wsparcia, Boże, niech ich życie się odmieni, niech twa łaska ich wspomoże.

5. Oni niosą dziś w ofierze wszystkie bóle i tęsknoty, wszystko, co na sercu leży, swoje krzyże i kłopoty.

6. Tyś, co grzechów pęta kruszył, coś przebaczał Magdalenie, niech twe serce dziś się wzruszy, zrzuć z serc naszych grzechów brzemię.

7. Ty, coś mnożył wino w Kanie i nie szczędził swego trudu, mnoż ludowi chleb na łanie, nie opuszczaj swego ludu

8. Ty, coś wskrzesił wdowie syna i pocieszył ją splakaną, otrzyj dzisiaj łzy, co płyną nad mogiłą ukochaną.

9. Patrz jak dusza osłabiona błaga twego wsparcia, Panie. Patrz, jak woła z głębi łona: daj mi Jezu, daj wytrwanie!

10. O, mój Jezu, gdy w rozpacz wśród bolesnych życia krzyżów zapłaczymy jak tułacz, pociesz Jezu, pociesz chyżo.

11. Niech twa łaska, Jezu miły, dając w serca nam natchnienia, od kolebki do mogiły życie nasze rozpromienia.

12. Na kolana, z głębi duszy, żebrze Jezu Braiilowski. Niech Cię dzisiaj jęk nasz wzruszy, niech nas mija gniew twój boski.

13. Twemu sercu polecamy kościół święty i papieża, i kapłanów, co dziś mamy diecezję i pasterza.

14. Polecamy Ci że łzami nasze miasta, sioła, wioski. Czuwaj, czuwaj wciąż nad nami, O, nasz Jezu Braiilowski.

Teksty pieśni i modlitw są trwałym świadectwem kultu. Wiele z nich związanych jest bezpośrednio z obchodami odpustowymi. Są elementem uświetniającym obchody uroczystości, pozwalają na czynne uczestnictwo w nabożeństwach liturgicznych i paraliturgicznych.

Sanktuarium Jezusa Braiilowskiego jest jedynym Sanktuarium Jezusa na Podolu. Większym i równie słynnym jest Sanktuarium Matki Bożej Łatyczowskiej w Łatyczowie, a także Miłosierdzia Bożego w Winnicy. Pierwsze dwa odpusty są odnowione po latach, a ostatni w Winnicy obchodzony jest od końca lat 90-tych. Warto zaznaczyć, że do najstarszych i największych na tych terenach należy odpust świętego Antoniego z Padwy w Gródku Podolskim. Do każdego z nich podążają pielgrzymki, które są

nieodłącznym elementem odpustu. Wyróżniamy pielgrzymki grupowe i indywidualne, piesze lub takie, które odbywają się za pomocą jakiegoś środka transportu (samochodu, roweru). Z chwilą rozpoczęcia pielgrzymki jej uczestnicy tworzą pewien rodzaj wędrującej, wewnętrznie zróżnicowanej społeczności, w której obowiązują nowe, określone prawa i zwyczaje. Również do Braiilowa podążają pielgrzymki z różnych stron Ukrainy, w tym z Baru, Żmerynki, Murafy, Tynnej, Gródka, Szarogrodu, Tomaszpola i in. Od kilku lat na odpust przyjeżdżają pielgrzymi na rowerach z Chersonu (około 500 km). Jest to niezwykła pielgrzymka na tych terenach. Jak już wspominałam, w parafii obchodzi się odpust podwójny, przy czym ten pierwszy – Pana Jezusa Braiilowskiego – jest największym i bardzo znanym na Ukrainie i w świecie:

Kiedyś były spontaniczne zbiory pielgrzymek, nie było jakiegoś systemu organizowania, a teraz jest inaczej. Raczej mniej pieszych pielgrzymek, więcej autokarowych i indywidualnych i innych. Do Braiilowa najczęściej osób dociera pociągiem, po przyjeździe gromadzą się na peronie i grupą pielgrzymują do kościoła [WS].

W ciągu roku w kościele odbywają się rekolekcje i oazy dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych.

Istotnym kulturowo zjawiskiem dla Braiilowa są legendy, które dotychczas się zachowały i cieszą się niezwykłą popularnością:

Nasi dziadkowie opowiadają, że u prawdziwej figurki rosły włosy i paznokcie, i raz w miesiącu je obcinano. Jezus w ten sposób pokazywał, że jest człowiekiem i jest z nami. Przed wojną, kiedy zamykano kościoły i doszła kolej do Braiilowskiego, my musieli się przenieść do kaplicy na cmentarzu. Przeniesiono do kaplicy również figurkę Jezusa, ale na rano następnego dnia figurka z powrotem stała w głównym ołtarzu w kościele. Ksiądz proboszcz zdziwiony znowu zabrał ją do kaplicy, ale, na jutro następnego dnia historia się powtórzyła i tak było trzykrotnie. Ludzie powiadają, że w pobliżu kościoła mieszkali żydzi i mówili, że około trzeciej godziny w nocy widzieli, jak Jezus szedł przez wioskę na piechotę do kościoła... Od tego czasu Jezusa nazywają Braiilowskim. W czasie wojny figurka została wywieziona do Polski i od tej pory nikt nie wie, gdzie ona jest [LB].

Panu Jezusowi włosy odrastały, bo figura była naturalnej wielkości człowieka i wyposażona z perukę z naturalnych włosów, no i miały te włosy odrastać i były odcinane, ale mówią, że ktoś tymi włosami podkurzył psa, bo ten pies chorował i włosy po tym przestały rosnać [SM].

Figura była z drzewa korkowego, od święta do święta na różne okresy Pan Jezus zmieniał sukienki. Dla ludzi, którzy wczoraj byli na Przemienie Pańskie widzieli Jezusa w jednej sukience, a dzisiaj przyszli na Kajetana, to on już w drugiej sukience, a ręce na piersiach związane przy tym, drzewo korkowe na naszych terenach jest nieznanne, to wielkim cudem miało być, że Pan Jezus daje się przebrać w inną sukienkę [PK].

Kolejna legenda związana jest z budową kościoła i wyborem miejsca pod budowę. Żydówka widziała w nocy, jak figura Pana Jezusa chodziła tam po tej łące i wydeptane zostały ścieżki. Później poszła do proboszcza i powiedziała, że tam na wzgórzu wasz Bóg chodził po tym placu a więc poszli zobaczyć, a tam ścieżka wydeptana i w tym miejscu stanął kościół [WS].

Jak na odpustach w Polsce, tak i na Ukrainie dużą popularnością cieszą się tzw. kramy odpustowe. Podobne jest i w Brahiłowie. Każdy może nabyć sobie jakąś pamiątkę z odpustu, np. różańce, obrazki, modlitewniki, śpiewniki, świeczki, figurki aniołów, świętych, obrazy, krzyżyki, szczołeczki, lusterka, broszki, widokówki, łańcuszki z perełkami, szklanki do picia itp.

Święta i świętowanie w każdym społeczeństwie stanowią istotny element kultury. Ich funkcja społeczna obejmuje gospodarcze, higieniczne, estetyczne, moralne, obyczajowe, religijne i polityczne objawy życia zbiorowego. Każda z wymienionych sfer podlega nieustannym przemianom. Nowe procesy, jakie ciągle zachodzą w społeczeństwie (industrializacja, urbanizacja, laicyzacja itp.), stwarzają nowe zwyczaje i potrzeby, wpływają również na zmianę sposobu świętowania – również świętowania odpustów¹⁸.

Odpusty parafialne na Podolu, tak dawniej jak i współcześnie, nadal stanowią wielkie święto w niemal każdej parafii, a świadczeniem religijnego przeżywania tej uroczystości jest udział społeczeństwa w nabożeństwach oraz przystępowanie do sakramentów świętych.

Uroczystości odpustowe dla Polaków zamieszkałych w Brahiłowie na Podolu mają nie tylko znaczenie religijne, ale także stanowią podstawę tożsamości mieszkańców danego terenu jak i przynależności narodowej. Odpust spełnia także rolę społeczno-kulturową. Udział w nim stwarza okazję nie tylko do wypełniania praktyk religijnych, ale również do spotkań rodzinnych i towarzyskich Polaków, wpływając także na zwiększenie popularności miejsc kulturowych.

PRZYPISY

¹ www.trynitarze.ceti.pl/polska.htm, *Krótką historią zakonu Trójcy Przenajświętszej na terytorium Polski*.

² www.sgpm.kraków.pl/artkuły/formatyka, Wiesław Misztal, Maciej Korkuć, *List Proboszcza Sanktuarium Pana Jezusa Brahiłowskiego na Podolu*.

³ Ibidem.

⁴ Historia brahiłowskiego kościoła świętej Trójcy, umieszczona w gablocie w Sanktuarium w Brahiłowie.

⁵ Odpust zakonny oo. trynitarzy, jego kult przez nich został poszerzony na tych terenach i wybudowany został kościół w Brahiłowie pw. Świętej Trójcy, który później został przemieniony w Sanktuarium Pana Jezusa Brahiłowskiego.

⁶ Tradycja tego odpustu bierze swój początek po wybudowaniu kościoła w Brahiłowie na skałe granitnej, dla podkreślenia rzymskości i powiązania z Rzymem: Petruskała, taka opoka granitowa, ma to świadczyć, że tu już ten kościół powstanie i jednak będzie kościołem katolickim w tym wtedy morzu kasaty – prześladowania katolicyzmu, kasaty diecezji, kasata kościołów, przekazywanie kościoła prawosławnym to w tym momencie to było takie bardzo wyraźne myślenie o swojej tożsamości katolickiej i narodowej-polskiej, z tym się wiązało i to do dzisiaj w wielu ośrodkach się wiąże katolickość i polskość bardzo mocno ze sobą [WS].

⁷ „Święty Kajetan, kapłan (1480-1547), mieszkał we Włoszech...” *Święci na co dzień, Mój Święty Patron*, opracowanie Ks. Antoni Gorzandz, Lublin 1988, s. 244. Na tych terenach patron osób niewidomych i chorób oczu.

⁸ „Aniołowie według nauki Kościoła są duchami stworzonymi przez Boga dla Jego chwały i posługiwania ludziom. Na podstawie tradycji odróżnia się dziewięć chórów anielskich anielskich. Aniołowie przewyższają ludzi potęgą umysłu i mocą woli Aniołów mających zleconą opiekę nad ludźmi nazywa się aniołami stróżami”, *ibidem*, s. 305.

⁹ Fragment recenzji wydawniczej opublikowanej na ostatniej stronie okładki, zob.: Dorota Światała-Trybek, *Święto i zabawa, Odpusty parafialne na Górnym Śląsku*, Wrocław 2000.

¹⁰ Władysław Piwowarski, *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*, praca zbiorowa pod red. W. Piwowarskiego, Wrocław 1983, s. 9-11; Nela Szpyczko, *Odpust jako wyraz ludowej pobożności Polaków na Podolu*, [w:] *Spotkania polsko-ukraińskie. Język – Kultura – Literatura*, red. H. Pelcowa, Chełm 2006, s. 211.

¹¹ S. Kasprzak, *Wybrane zagadnienia z prawa kościelnego*, Lublin 2000, s. 416; N. Szpyczko, *Odpust...*, op. cit., s. 212.

¹² N. Szpyczko, *Odpust...*, op. cit., s. 215.

¹³ *Popularna encyklopedia powszechna*, pod red. Jana Pieszczechowicza, Kraków 1996, s. 76.

¹⁴ Agnieszka Małek, *Kulturowa rola odpustu*, praca magisterska napisana pod

kierunkiem prof. dr. hab. Jana Adamowskiego, UMCS, Lublin 2005, s. 31.

¹⁵ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, por red. Stanisława Dubisza, t. III, Warszawa 2003, s. 454.

¹⁶ J. Adamowski, *Kategoria przestrzeni w folklorze. Studium etnolingwistyczne*, Lublin 1999, s. 206-207.

¹⁷ *Ibidem*, s. 207.

¹⁸ A. Małek, *Kulturowa rola odpustu...*, op. cit., s. 167.

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW:

[AN] – Anna Niemczenko, lat 67, Rozkosz-Szarógród, obwód winnicki, zapisano 13. 10. 2004.

[AS] – Anna Sosnowska, l. 67, Murafa, obw. winnicki, zap. 6. 08. 2006.

[AW] – Antonina Wyszynska, l. 88, Brahiłow, obw. winnicki, zap. 7. 08. 2005.

[DZ] – Dionizja Zagórska z domu Zagórska, l. 62, Gródek, obw. chmielnicki, zap. 04. 02. 2004.

[FB] – Franciszka Bernacka, l. 57, Brahiłow, obw. winnicki, zap. 6. 08. 2006.

[FB] – Franciszka Buczyńska, l. 36, Żmerynka, obw. winnicki, zap. 6. 08. 2003.

[HK] – Helena Kozyrka, l. 77, Żmerynka, obw. winnicki, zap. 6. 08. 2006.

[IS] – Irena Saszko, l. 20, Chmielnicki-Wystawka, zap. 25. 01. 2005.

[JJ] – Józefa Jałowczenko, l. 69, Latyczów, obw. chmielnicki, zap. 08. 02. 2005.

[JK] – Julia Kryształ, l. 63, Hreczany-Chmielnicki, obw. chmielnicki, zap. 24. 09. 2005.

[JW] – Janina Wójtowicz, l. 81, Gródek, obw. chmielnicki, zap. 08. 05. 2005.

[KP] – Kazimierz Pańkiewicz, l. 64, m. Chmielnicki, zap. 16. 09. 2205.

[KS] – Katarzyna Słobodian, l. 26, Brahiłow, obw. winnicki, zap. 6. 08. 2003.

[LB] – L. Bernadska, l. 38, Brahiłow, obw. winnicki, zap. 7. 08. 2003.

[LE] – Lilia Łapińska, l. 23, Słobótka Krasitowska, obw. chmielnicki, zap. 26. 01. 2005.

[ML] – Mikołaj Lipieński, l. 34, Brahiłow, obw. winnicki, zap. 6. 08. 2003.

[NSz] – Nela Szpyczko, autorka artykułu.

[PK] – Paulina Kruszelnicka, l. 50, Brahiłow, obw. winnicki, zap. 6. 08. 2003.

[SG] – Stanisław Gumieniuk, l. 67, Gródek, obw. chmielnicki, zap. 17. 07. 2004.

[SM] – Stanisława Milecka, l. 71, Rachny, obw. winnicki, zap. 7. 08. 2006.

[TN] – Teofilia Hajduk, z domu Til, l. 68, Chmielnicki-Hreczany, zap. 05. 02. 2005.

[WA] – Weronika Agapowa, l. 74, Gródek, obw. chmielnicki, zap. 03. 09. 2003.

[WS] – Witali Słobodian, l. 24, Tynna, obw. chmielnicki, zap. 08. 05. 2005.

[WZ] – Walentyna Żyławska, l. 52, Bar, obw. winnicki, zap. 11. 10. 2004.

[ZJ] – Zofia Jabłońska, l. 81, Hryszkowie, rej. tyrowski, obw. winnicki, zap. 7. 08. 2005.

Fotografie: Nela Szpyczko

EWELINA KUŚKA

Niezwykły przyjaciel

1. Pracowity Bartek

Wyszedł stary Skarbnik z podziemi rozprostować kości i nacieszyć nadchodzącą wiosną zmęczone ciemnością oczy. A las ciągnący się od wylotu jego podziemnego królestwa był tego dnia piękny. Wysokie drzewa pokryte cudnymi, drobnymi pąkami szumiły hymn ku czci żółtego słonka, ku jego życiodajnym promieniom głaszczącym czule ich zziębnięte przez zimowe miesiące korony, liżącym niskie krzewy, białe stokrotki, drobne kieliszki przebiśniegów i żółte, roześmiane kaczeńce. Jasnozielona, młoda trawa przebiła spomiędzy suchych, zeszloraconych badyli, potarganych przez zimowe wichry. Wszędzie, ale to wszędzie, rozbrzmiewał śpiew ptaków – tych, które przetrwały trudne zimowe chwile i tych powracających z dalekich, zamorskich wojaży. Dla nich nastał czas wyszukiwania sobie partnerów i budowy gniazd, jednym słowem – czas najwyższy na zakładanie ptasich rodzin. Wsłuchiwał się w leśne odgłosy Skarbnik, wchłaniał pełną pierś świeży zapach budzącej się do życia przyrody, a że stare nogi odmawiały już posłuszeństwa staruszkowi, podpierał się górnicyką laską. Wreszcie, aby zapobiec potykaniu się o wystające z ziemi korzenie i wysepki mchów, zawołał starego, burego niedźwiedzia do pomocy.

– Weź mnie na swój grzbiet przyjacielu i oprowadź po lesie.
Niedźwiedź zniżył się, by Skarbnik mógł usiąść na jego owłosionym ciele i posłusznie ruszył przez leśne odstepy. Tak doszli do skrajnej polany, za którą rozpościerało się niewielkie po-

letko. Pracował na nim chłop w zgrzebnej, niegdyś białej, ale teraz poszarzałej i podartej koszulinie. Wyświechtane portki ledwo trzymały się kościstych bioder. Twarz jego jeszcze młoda, ale ogorzała od wiatrów, a ciało choć jędrne i gibkie, to chude jak ta gałązka u boku młodego dębu, który rosił nieopodal jego ugoru. Uwijał się chłop biedaczyna, aż gorący pot kapął mu z ciemnej czupryny i zalewał szare oczy. Dobrze mu z nich patrzy – pomyślał Skarbnik.

Zmęczony już srodze chłop wyjął z niewielkiego tobołka garnuszek z kwaśnym żurem i zjadł z wielką ochotą, zagryzając pajdą czarnego chleba. Wreszcie posilony tym skromnym posiłkiem rozprostował obolałe kości w cieniu białej brzoźki i zdrzemnął się, bowiem zmęczenie wielkie dało już znać o sobie około południa.

A śpij sobie nieboraku – pomyślał znów Skarbnik – śpij. I już chciał odjechać na burym niedźwiedziu tam, gdzie rozpościerało się jego ciemne królestwo, gdy nagle zobaczył małego, czarnego diablika biegającego po polu, na którym jeszcze przed chwilą pracował chłop.

A cóż to za licho! – zdumiał się. Diablik nie dostrzegł dostojnego starca ukrytego za gęstymi zaroślami. Podwinął krótki, kudłaty ogonek, rozprostował kosmate łapy i zaczął roznosić po całym polu, dopiero co oczyszczonym przez chłopca, wielkie, szare kamienie. Ogromną miał widać radość z tej niegodziwej pracy, bo uwijał się bardzo, a śmiał się przy tym i skraciał co chwila grube łapki zakończone ostrymi

mi pazurami. Wyszedł Skarbnik zza krzaków i stanął przed nim.

– A cóż ty czynisz, kudłacz?! – huknął jak pierwszy wiosenny grzmot. Diablik przeraził się nie na żarty, gdyż od razu rozpoznał groźnego ducha podziemi.

– Sam Skarbnik we własnej osobie? – zapiszczał – a cóż wasza łaskawość robi na tym marnym świecie w samo południe?

– Jak to co?! – zagrzemiał znów starzec niczym wystrzał armatni – stoję tu i patrzę jak czynisz szkody temu biednemu człowiekowi.

– Aaaa... no tak – kudłacz zrobił dziwną minę – roznoszę te wielkie kamienie czekając, aż ten oto Bartek z sąsiedniej wsi zobaczywszy je zaklinie siarczyści albo choć zapłacze nad swoim niewdzięcznym żywotem, albo porzuci ziemię i pójdzie zbójewać. Wielce ucieszyłoby to całe piekło, bo... z niego takie porządne chłopisko – splunął na ziemię ze złością. Pięć lat już minęło jak przeszkadzam mu w pracy, a ani razu jeszcze nie przeklął swego życia.

Zaśmiał się starzec widząc nieszczęśliwą minę kudłacza, ale zaraz powstrzymał się i powiada:

– Zróbmy zakład. Jeśli człowiek ten obudziwszy się i zobaczywszy te kamienie na polu choć raz zaklinie siarczyście – pomogę ci skusić go do grzechu, ale jeśli tego nie uczyni przez okrągły rok – pójdiesz do niego na służbę. Cóż ty na to?

Pokiwał diabeł rogatym łbem, pomyślał, w końcu zgodził się na takie warunki. Teraz pozostało tylko czekać, aż Bartek obudzi się.

Po chwili chłop przeciągnął się raz i drugi, ziewnął, otworzył oczy, a spojrzawszy na swoje pole, zobaczył dziesiątki kamieni rozsianych po skibach. Nie powiedziałszy nawet jednego słowa, nie uskarżywszy się na los

ANNA WALUŚ-SIKOŃ

Dwa pastyrze

Było to wteń, kie ksiądz biskup Karol Wojtyła jescie nie był papieżem, ino kardynałem. Umedytował i wybroł się w Hole na wyciecke. Seł na Gąsienicowom Hole i ku Cornemu Stawu. Odzionko miał jakotysta turyści. Krocco pomału obziyrając się po Tatrak i po przyrodzie.

Przy chodnicku na Boconiu stol juhas pasąc owce. Kardynoł przywi-

toł go grzecnie nej i pocyni radzić. Pyto się juhasa, cy się mu fce tak owce paść? Juhas na to nej bajakos, trza jakosi zarobiać na zycie. Kardynał pyto się, to kieloz baca płaci za cały wypas. Juhas pedziół kielo dostaje. Widziało się kardynałowi dość duzo. Juhas doń rzece:

– Nie godom, ze mało, jedyć z tego trza żyć rok.

Zaś pyto się juhas:

– A wy panie co robicie?

– Edyj, tyz pasem owce, ale jo mom mniej płacone.

Nedyć juhas doń tak godo:

– Noboście Panie trafieli na płońskiego bace. O, wycie co, nieroz się trafi baca płony, sknera, co mu zoł lo juhasa syckiego. Dziwaśka nawet trza poniechać, pasenie jak byda wytrzymać. Zedyj juhas nie jacej pasie, ba i doi, pilnuje bez całom noc co drugi dzień owiec w kosorze, coby wilki nie zezarly wtorej abo i co zlego się nie stało. Pomyć nocynia w safasie chojco zrobić trza. Panie, cy wiecie to stare przysłowie? – „Bez pokłąby nic do geby”. Nodej padom Wom, ze ni ma leko, ze ba, haj.

XXXV Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka



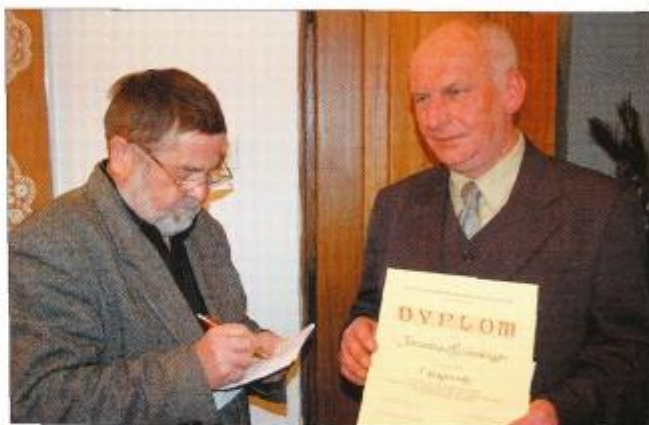
Uroczyste ogłoszenie wyników Konkursu. Od lewej: dr Donat Niewiadomski, prof. Jan Adamowski, prezes ZG STL Ryszard Rebeszko



Od lewej m.in.: Jadwiga Orlewska, reprezentująca Dom Chemika z Puław i przedstawicielka Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Dorota Ząbkowska



Poetka Maria Gleń odbiera dyplom z rąk prof. Jana Adamowskiego



Laureat Konkursu Janusz Pyziński udzielający wywiadu redaktorowi Mieczysławowi Kościńskiemu



Laureaci i goście zebrani w siedzibie ZG STL w Lublinie podczas podsumowania Konkursu

Ogólnopolski Festiwal Folklorystycznej Twórczości Ludowej „Dziecko w Folklorze” 1992 – 2006



Inscenizacja zabaw dziecięcych

Fot. Jan Adamowski



Inscenizacja góralskich zabaw dziecięcych

Fot. Jan Adamowski



Zespół Lasowiaczki – widowisko

Fot. Jan Adamowski



Konkurs kołysanek – Józefa Albiniak, pow. Janów Lubelski

Fot. Jan Adamowski



Szymon Tadla, Hyżne

Fot. Paweł Onochin



Młoda Harta, Pogórze Dynowskie

Fot. Paweł Onochin



Konrad Kruczek, Mystków

Fot. Paweł Onochin



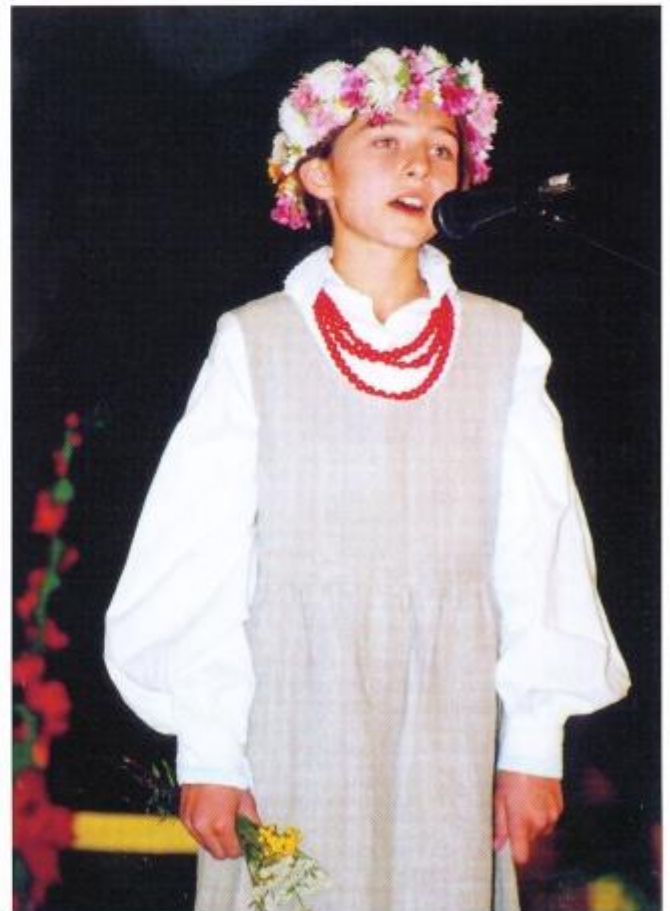
Agnieszka Kocoń, Michalezowa

Fot. Paweł Onochin



Chodzenie z kurkiem

Fot. Jan Adamowski



Anna Blacha, Biała k. Janowa Lubelskiego Fot. Paweł Onochin

Ludowe Oskary – podsumowanie Konkursu



Od lewej: Andrzej Molik, Sabina Dados, Bożena Głowacz, Jan Adamowski, Andrzej Ciota – ogłoszenie werdyktu jury



Jolanta Pawlak odbiera ludowego Oskara w imieniu Starostwa Powiatowego w Chełmie



Przedstawicielka Lubartowskiego Ośrodka Kultury odbiera nagrodę z rąk dyrektora Departamentu Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Woj. Lubelskiego Leszka Kraczkowskiego



Goście zebrani w sali wystawowej STL podczas uroczystego podsumowania Konkursu



Laureaci Ludowych Oskarów

smutny wstał, zagiął rękawy i od nowa zabrał się do pracy.

– No – zaśmiał się uradowany Skarbnik – teraz twoja kolej diabla.

Zaklął szpetnie rogacz, obrócił się ze złością dwa razy, potem zrobił fi-kołka i poturlał się po wilgotnej trawie, a kiedy wstał, całe jego ciało zaczęło wydłużać się, rosnać, zniknęły rogi, futro i ostre pazury. Stał teraz przed duchem podziemi chłop barczysty, wysoki, o dłoniach szerokich jak dwie łopaty. Wezwał Skarbnik swego niedźwiedzia i pożegnał diablika, obiecując mu, że dokładnie za rok powróci sprawdzić, jak sprawował się w roli parobka. Po czym udał się na zasłużony spoczynek w wilgotne otchłanie podziemnego królestwa.

2. Diabelski parobek

– Chłopc, a nie chciałbyś mnie na parobka?

Wyprostował Bartek obolałe plecy i spojrział w ciemne oczy otoczone krzaczastymi, czarnymi jak smoła brwiami, zmarszczył czoło, wzruszył kościstymi ramionami.

– A na co mi parobek, skoro sam jestem goły, jak ten, nie przymierzając święty turecki? Przecie widzisz, że koszulę mam podartą, a stopy bosc.

– Widzę – odparł przekornie barczysty przybysz – ale nie potrzeba mi zapłaty. Nie mam dokąd pójść, nieżonaty jestem, matkę moją od dawna czarna ziemia kryje, dachu nad głową tylko szukam.

– Dach u mnie dziurawy, a i ciepła strawa też rzadkością bywa.

Nie przejął się jednak dziwny człowiek tymi wymówkami i tak usilnie prosił, tak zachwalał swoją siłę, tak zapewniał, że zapłata i jedzenie nic dla niego nie znaczą, że zgodził się w końcu Bartek przyjąć go pod swój dach, by razem żyć i pracować.

Przybysz, który przedstawił się jako Stach z odległej galicyjskiej wsi, od razu zabrał się do pracy. Biednemu Bartkowi aż oczy wyszły ze zdziwienia, kiedy zobaczył jak szybko i sprawnie szło mu zbieranie wielkich kamieni. Jakby maślane bułeczki, a nie ciężkie glazy, podnosił je z niezwykłą lekkością i ciskał pod las. Równie szybko uwinął się z przekopaniem pola metalową motyką. Jeszcze tego samego dnia wspólnie z Bartkiem zasiali pszenicę.

Przydałby się tu koń – myślał diablik. Okazja nie dała na siebie długo czekać.

Kilka dni po wprowadzeniu się do chłopskiej chałupy wyszedł Stach wcześniej rano zajrzeć, czy tam czasem już pierwsze ziarenka nie kiełkują na polu, kiedy nagle usłyszał stukot końskich kopyt. To bogaty hrabia z niedalekiego zamku wybrał się w podróż do dalekiego miasta. Piękna, bogato zdobiona karoca podskakiwała na kamiennej, polnej drodze, ciągniona przez sześć

karych, silnych koni. Podrapał się diabeł po czuprynie i niewiele myśląc pobiegł w las, gdzie rozciągały się wielkie, gęste, cuchnące bagna. Usiadł na ich brzegu i zaczął piszczeć, skowyczeć, parskać, tak jak to tylko diabły potrafią. Usłyszały dziwne odgłosy pańskie konie, zastrzygły uszami i prowadzone jakąś dziwną, tajemniczą siłą poczęły biec jak oszalałe, mimo nawoływań stangreta, w kierunku bagien. Karetą w szalonym pędzie objęła się o drzewa, stangret i lokaje pospadali z kozłów, a przerażony pan krzychał wniebogłosy i błagał o pomoc. Nagle konie z wielką mocą wpadły w bagno, karetą zaczęła tonąć w ciemnej, cuchnącej mazi.

– Ratunku! Ratunku! – krzychał bogacz. – Nie chcę umierać!

Odczekał diablik jeszcze krótką chwilę, aż bagno sięgnęło brzuchów końskich, a potem włączył w nie, złapał pierwsze dwa zwierzęta za uzdy i z wielką siłą pociągnął wraz z resztą koni i całą kareta do brzegu. Po chwili ociekający błotem bogacz wygramolił się z pojazdu, kłaniając się w pas swojemu wybawcy.

– Jak mogę cię nagrodzić dzielny chłeczko? – dopytywał, sięgając ciężkiej sakiewki.

– Daj mi panie dwa pierwsze konie ze swojego zaprzęgu, niczego więcej nie pragnę – odparł kłaniając się nisko diabeł.

Z chęcią oddał mu bogacz dwa najsilniejsze i najdorodniejsze konie, dokładając jeszcze do nich kilka dukatów z sakiewki.

Ucieszony Stach pobiegł pokazać konie Bartkowi, który dopiero co wstał i własnym oczom nie mógł uwierzyć, zobaczywszy jakie szczęście go spotkało.

Tak minęło sporo czasu. Bartek ze Stachem wyhodowali piękną, złocistą pszenicę na polu, które razem obsiali, naprawili chałupę, zbudowali stajnię dla koni, wykopali studnię w pobliżu domu, a za dukaty, które Stach dostał od bogatego pana dziedzica, dokupili piękny kawałek pola, na którym posadzili kartofle. Dobrze im się działo, głód im w oczy nie zaglądał, bieda nie kołatała do drzwi. Dwa koniki pracowały też na polach innych gospodarzy, za co dwaj przyjaciele dostawali zapłatę, najczęściej w naturze, gdyż chłopom w tej okolicy nie przelewało się, ale i z tego byli radzi wielce.

Zbliżała się wiosna, kiedy Stach zaczął doradzać Bartkowi, aby ten poszukał sobie pracowitej żony, bo przecież tak piękne gospodarstwo potrzebowało gospodyni. Złymał się wpiersz na te słowa Bartek, ale Stach dobrze wiedział, że od dawna podobała mu się córka młynarza Goryczki z sąsiedniej wioski. Nie ma się co dziwić temu, że oczy uciekały chłopu za młynarzówną, gdyż śliczne było z niej dziewczę – oczy jak chabry błękitne, jasne jak mleko

warkocze, biodra szerokie, piersi strzeżyste, a głosik niczym u małego słowika, który serca chłopów pracujących w polu od stuleci przepelniał ciepłem. I takim ciepłem, taką niezmierną tkliwością przepelniał Bartkowie serce widok ślicznej Karolinki. Poszedł więc w końcu Stach w swaty do młynarza prosić o rękę jego córki dla swego zakochanego przyjaciela. Mógł teraz Bartek dopraszać się zaszczytu poślubienia młynarzówny, gdyż gospodarstwo miał piękne, a ziemia lepiej rodziła niż u innych gospodarzy. Zgodził się stary Goryczka oddać swoją córkę sąsiadowi, którego znał od lat i cenil za poczciwość i dobroć.

3. Zasłużona nagroda

Ach, nie masz piękniejszej pory roku niż wiosenka, nie masz większej wesołości w sercu, niż ta rozpoczynająca życie tysięcy roślin i zwierząt. Las wita przyjaznym szumem powracające z dalekich wędrówek ptaki i budzących się z zimowego snu dzikich mieszkańców. Opuścił jak co roku na jeden, jedyny wiosenny dzień w roku swoje ciemne królestwo Skarbnik, jak co roku chciał sprawdzić, jakie zmiany zaszły na świecie, przepemionym słonecznym światłem w ciągu zimy. A w tym roku był szczególnie ciekaw, jak też poradził sobie mały, leśny diabeł na służbie u gospodarza Bartka. Czekał już na niego przy wejściu do podziemnej groty wielki, ziewający jeszcze po zimowym śnie niedźwiedź.

– Witaj bracie – pozdrowił starzec kudłacza siadając na jego szeroki grzbiet.

Ruszyli wolnym krokiem mijając po drodze białe, delikatne przebiśniegi, śliczne fioletowe sasanki, drzewa i krzewy przyoblekające się w zielone szaty. Tak doszli do znajomej leśnej polany, na której czekał już mały, brązowy diabeł i wpatrywał się tęsknym wzrokiem w piękne pola, ciągnące się wzdłuż lasu.

– A czyje to pola? – spytał zadziwiony Skarbnik.

– To pola Bartka – z dumą odpowiedział mały rogacz.

Uśmiechnął się starzec, z lubością pogłaskał po siewe brodzie, podał zgrzybiałą dłoń kudłaczowi.

– Widzę, żeś się spisał diabeł! I jakże ci było w domu gospodarza?

– Dobrze mi było – odparł ten ze wzruszeniem wielkim, ale pora już opuścić przyjaciela, choć smutno, bardzo smutno.

Spojrzał starzec na zieloną miedzę, po której przechadzał się gospodarz z młodą, śliczną gospodynią.

– Prosił mnie, bym został z nimi – wyszeptał diabeł – ale na mnie już czas, niech sobie gospodarzą w szczęściu i miłości.

Niech gospodarzą w szczęściu i miłości – powtórzył Skarbnik.

IZABELA ZAJĄCÓWNA

Być górolem to piękno rzec... Ale to nie portki, nie gorset i kórole robiom z nos prowadziwych górol. To serce, śleobodny duch, usy cule na rzewne nuty geśli, na śpiew holnego. To wielgo wiara, umielowanie tradycji nasych ojcow... To życzliwość i dar odcytywania casu. Górole lubiom zabawe, śpiew i toniec, ale kie trza robić – nie nojdzies na świecie barzej pracowitych. Góralskość to wręście myśl, wtoro jest dziełem nasyj niepowtarzalnej góralskiej filozofii... A ze casym przy tym trza użyć cietego języka, to taki do przesady (to juz nie tak pięknie...).

Coby Wom pokozac, jako to z tom filozofiom i cietym językiem jest – opowiem jednom, barz krótkom historyje.

Było to tak. Seł roz ociec ze synem w niedziele do kościoła na sume. Oba chłopcy pięknie ubrane w portki bukowe, w cuchy, w kapeluse przyozdobione kostkami. A ze ociec był strasznie religijny i w syckim widziol twórcom rękę PonBócka (to pięknie...), całom dróge, az do przesady (to juz nie tak pięknie...), wynajdowol wselnijakie po-

Góralsko filozofia

wody do podziękowań w stronę nieba. I tak, ledwo dojrzoł ośniezone tatrzańskie wierchy, od razu godo do syna:

– Synu, a widzisz te piękne góry?

– O widzem tato, widzem – odpodziol syn.

Na to ociec:

– Dziękuj PonBóckowi za to, ze stworzył takie piękne góry.

Syn pokiwol głowom i odpodziol:

– O, dziękuję, dziękuję...

Ale ino co przešli kawolek drógi, ociec zaś dojrzoł las i godo:

– Synu, a widzisz ten piękny las? Te równe smreki, zielone wierski?

– O, widzem, tato. Widzem – zaś odpodziol syn, ale już coś nerwowiej.

Ociec nawet sie tym nie przejon i ciągnął dalej:

– Dziękuj PonBóckowi, ze stworzył taki piękny las.

Syn dlo świętego spokoju odpodziol ojcu: – O, dziękuję, dziękuję...

Ale juz zacon sie denerwować, ze jak go tak ociec bedzie cały cas nagabowol, to te synowskie, skolatane nerwy kiejosi puscom. A tu ledwo wyšli z lasu,

bystre ojca oko spostrzeglo pasące się na holi sarny i ociec od razu do syna:

– Synu, a widzisz te piękne sarny?

– O widzem tato...

I zaś:

– Dziękuj PonBóckowi, ze stworzył takie piękne sarenki...

– No przecie dziękuję tato!!! Cały cas za sycko dziękuję!!! – odpodziol już całkiem nerwowo syn i ze strachem spojrzol, ze do kościoła jescze strasznie daleko, bo ledwo co widać krzyż na kościelnej wieży, a ociec gładzi i gładzi, i cały cos nic ino chwol i chwol PonBócka! Przecie tak sie nie do iść!

Kie syn se tak ozmyslowol, przelatowol ptok i nasroł ojcu na kapelus. Syn od razu spostrzegł, co sie stalo i złośliwie, na próbe, tak do ojca godo:

– Tato, przelatowol ptok i nasroł wom na kapelus. Co Wy na to?

Ociec bez chwile sie zadumol, poskubol brode, zdjon tyn osrany przez ptoka kapelus i spojierając na niego filozoficznie tak odpodziol:

– Synu, dziękuj PonBóckowi za to, ze krowy ni majom skrzydeł... Haj!

ZOFIA ROJ-MROZICKA

Wholak jest trzysta dni zimy, rešte samo lato, ale i wiesny krapecke tyz... Kie krapke śnieg stajol na Weskówkak i juz było widno coś bez okienko w sópce, uwidziol piękne białe baziaki po wierbak. Umyślal, ze pódem na nie. Przecie to niedaleko, ino koło źródelka. Ubral kapcoski sukniane, usyl mi je ujek z Poronina i wartko, coby mama nie widziola, wyslak ze sópki. Sama miałak moze styry abo pięć rocków, dziś juz nie bocem kiolo... Spod boru podul cieplucki wiaterek, pochnon jałowcem i zywicom, smołom bulkowom, co mi tata zbiyroł do zucio... Widziola mi sie, ze baziaki wołajom mnie ku sobie, tak wywijaly gałazkami wte i wewte... Pomyślal: uzbierom mamie, dyć je te-roz w dóma, fto wie, cy jom zaś nie weznom w śpytol... Śnieg był mokry i dość go było duzo, kozdy krok to była dlo mnie ciężko robota. Strasznie trudno było wyciągnąć ze śniega noge z mokrom kapcom... A baziaki momiły i były ino siegnąć... Dostak ku nim, ale wysoko, coby utargać choć ftorom... Tata przyniósł mnie z powrotem na rękak... Mama wsadzila kapcoski do sabańnika i nigdyk już ik nie ubrała...

O tydzień abo dwa, kie juz stajol śnieg, tata wyżroł na polane i pedziol:

– Idźze, Haniok, po tyk kuplinkak, uwidzisz, cy juz kieluski rosnom, przecie to Wielki Tydzień i Budzikwietne Święta...

Poslak na kuplinki starego Kapaca i uwidziol polany kielusków, jaz na drugom polane ku lasu, a i we

Budzikwietne święta

Wyżokak fijołkowo było po brzyskak.

– Widzisz – pedziol tata – tak jako te kieluski, co roku rosnom, kwitnom i ciesom ładkie ocy, tak i my, ludzie, musimy się odrodzić ku dobremu, coby się ciesyl Pon Jezus, ze na darmo nie umar na krzyzu...

A pote ślimy z tatom na nogak ku piwnicy, ka siedziol Pon Jezus za krotkami, a i ku grobu. Jednego razu tak się zapatrzył w tyn grób Pana Jezusowy, ze mi spucyli palec pomiędzy stalowymi drzwiczkami, co som przy Kaplicy Serca Jezusowego.

Jedzenie w naszym domu nie było na piyrsmo miejsku. Jak były dutki, to było drogse, a jak nie było, to plońse. Nowazniejsom rzecom było to, coby ocyścić duse i ciało tyz...

Budzikwietne Święta zacynaly się juz we Wielki Cworteł, a kończyły polewackom w Poniedziak Wielkanocny. Wazny był tyz Pust Sterdziestodniowy i suche dni we Wielkim Tyżniu. To wej po mszy rezurekcyjnej abo racej mszy o Zmartwywstaniu Pańskim kozdy leciol wartko du domu, coby zdżyc na urocyste śniodanie. Tata z mamom zawse się piyrse modyli i dziękowali Panu Bogu za to, co mamy na stole... I zycyli se przy święconym jojku zdrowio i wszelkiej pomyślności, i błogosławionyk świąt. Mama nakładala na swoje jojka duzo święconego krzonu i godala, ze ón pomogo do końca wypiec syckie grzychy. Po jojku była kanapka ze świę-

conom kielbasom z krzonem, a potem to juz abo mięsa i wędliny abo babki świąteczne z kakałem... Jak wtorej nie zawioło i urosła, nie było f niej zakalca... Stuki było dość, bo na kozde Święta było świniobicie abo to co uchowali: ciełe, barana, co było...

Zaś na obiod najlepsy na świecie mama warzyła rosół z domowej kury z jarzynami i zielonom pietruskom. Zawse jom miała, nawet jak był śnieg. Brała mietle i odmietła na grządce śnieg i utargała pore gałazek zielonej pietruski. Zawse była tyz surówka abo z marchwi, abo z kapusty kiszzonej z cebulom i marchewkom, abo ćwikła. A nowięcej smakowaly mi grzyby marynowane: prowadziwki i rydze. Były tyz w zapasie gołabki i kapusta na wędzone, i cyrwony borsc na zieberku i chojco.

Zaś w polewacke śli my rano raniućko do kościoła, coby noś nik nie poloł, bo skoda ubrań... Za to potem tak my się loli, i młodzi, i starzy, jakby na pólu styry słonka śwyciły, a tu przecie jescze choćka śnieg nie stajol. Bylak nieroz mokrucko i pote choro, ale w pamięci zostało wspomnienie jako sąsiadka śla w polednie do kościoła, a stryk wylol jej gornek wody na głowe. Ona zaś tak się wścicka, ze wybiyla mu nie syckie zęby, ino syby w chałupie, a cel miała dobry. W pore minut nie było ani jednej i jescze pewnie zdżyła na cas do kościoła...

Takie to były te moje młode Budzikwietne Święta. Haj.

JAN ADAMOWSKI

Józef Stręciwilk (1911-1991)

We wsi Dzwola (dzisiejszy powiat Janów Lubelski) dnia 17 marca urodził się Józef Stręciwilk (rodzice Tomasz i Agnieszka z Koszałków), poeta chłopski, jeden z założycieli powojennego stowarzyszenia pisarzy ludowych czyli Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych w Lublinie. Organizacja dała początek późniejszemu ogólnopolskiemu Stowarzyszeniu Twórców Ludowych.

Stale mieszkał w rodzinnej Dzwoli, gdzie prowadził własne gospodarstwo rolne. Był synem dosyć zamożnego gospodarza, ale jego koleje losu nie były łatwe. Ukończył cztery oddziały miejscowej szkoły powszechnej. Jednakże ze względu na potrzeby rodzinne – praca na roli, dalszego kształcenia nie mógł kontynuować. Uzupełniał je samokształceniem, które m.in. polegało na samodzielnym – jak sam wspomina w ankiecie – „przerabianiu” przedwojennych podręczników do nauki języków obcych: niemieckiego czy rosyjskiego. Służbę wojskową odbył w 19. pułku Ułanów Wołyńskich.

Szczególnym etapem w życiu poety okazał się okres okupacji niemieckiej. W tym czasie J. Stręciwilk bardzo aktywnie włączył się do chłopskiego ruchu oporu. Od kwietnia 1940 roku był członkiem organizacji „Walka”, a następnie Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej. Brał udział w walkach z Niemcami w lasach koło Aleksandrowa i Frampola, a ogólniej – w lasach janowskich i biłgorajskich. Jednakże w grudniu 1943 roku został aresztowany przez gestapo i przewieziony do aresztu w Lublinie, na ul. Zieloną. Tutaj był wielokrotnie przesłuchiwany, a nawet torturowany. Po paromiesięcznym aresztowaniu udało mu się zbiec i kontynuować podziemną działalność. Już wiosną 1944 roku nadzorował budowę schronu dla ludności w lesie w pobliżu Korytkowa Małego.

Ciężko doświadczony (także fizycznie) przez wojnę, aktywnie pracował społecznie przez cały okres powojenny. Powrócił do rodzinnej Dzwoli, gdzie ożenił się z Bernadettą Bryłą z Frampola. Prowadził własne gospodarstwo, które z czasem – także jako samouk i jeden z pierwszych rolników w okolicy, przekształcił w specjalistyczne – ogrodniczo-sadownicze. Rodzina z dumą wspomina, że na przykład sadzonki malin sprowadzał aż z Anglii.

Józef Stręciwilk był także chłopskim pisarzem, a szczególnie poetą. Chęć pisania „odczuwał” od lat najmłodszych ale pierwsze teksty powstały około 1957 roku. Z kolei jego debiut pisarski przypada na rok 1962. Wówczas to w pierwszym tomie antologii „Wieś tworząca” ukazało się dziełko jego wierszy. Nigdy nie wydał samodzielnego tomiku. Jego publikacje wiążą się głównie z antologiami współczesnej poezji ludowej, takimi jak: lubelska „Wieś tworząca” – za lata: 1962, 1966, 1968, 1970, 1980 i 1983; zredagowana przez Jana Szczawieja *Antologia współczesnej poezji ludowej* (pierwsze wydanie Warszawa 1967); tomik opracowany przez Alinę Aleksandrowicz-Ulrich i Zbigniewa J. Hirsza pt. *Chłopski znak* (Lublin 1969); tomiku zbiorowym *Od Bugu do Tatr i Bałtyku* (Lublin 1965); antologii Romana Rosiaka *Wiersze proste jak życie* (Lublin 1966); antologii współczesnej ludowej poezji religijnej *Pogłosy ziemi*, wybór i przedmowa Stefan Jończyk (Warszawa 1971); zbiorze Stanisława Weremczuka *Ojczyzna* (Lublin 1987); okolicznościowej *Antologii jednego wiersza ludowej poezji religijnej* – wydanej z okazji IV pielgrzymki papieskiej do Polski (Lublin 1991) oraz pośmiertnego już tomu *Prowadź nas w jasność. Antologia ludowej liryki religijnej*, red. Donat Niewiadomski (Lublin 1994). J. Stręciwilk publikował również na łamach niektórych czasopism, takich jak: „Chłopska Droga”, „Zorza”, „Teatr Ludowy”, „Biuletyn Informacyjny STL”. Znaczna część twórczości poety z Dzwoli pozostaje jednak do dzisiaj w rękopisach, w tym ciekawy dokumentalny opis zwyczajów świątecznych z rodzinnych okolic z końca XIX i początków XX wieku „Adwent i Boże Narodzenie”.

Twórczość literacka J. Stręciwilka, która ma głównie charakter liryki refleksyjnej, skupia się wokół kilku podstawowych nurtów tematyczno-stylistycznych. Są to:

– wiersze poświęcone czasom okupacji a szczególnie tułaczym losom partyzanckim, co bezpośrednio wiąże się z osobistymi doświadczeniami i przeżyciami poety;

– chłopskie, sakralne wprost doświadczenie ziemi i przyrody;

– nut problemów społecznych, takich jak: potrzeby wiejskiej edukacji, upowszechnianie kultury, krytyka



wszelkich niedomogów społecznych itp.;

– liryka religijna;
– krąg zagadnień dotyczących tzw. „małej ojczyzny” i spraw regionalnych;
– krąg wierszy z zakresu liryki rodzinnej.

Józef Stręciwilk zmarł 8 sierpnia 1991 roku i został pochowany na cmentarzu w rodzinnej Dzwoli.

Teksty

(podano na podstawie zachowanych rękopisów)

Orka

Orze sobie rolnik pole,
Konika pogania,
Lemiesz kraje czarną skibę,
Chlebem pachnie ziemia.

Skowroneczek tuż ponad nim
W locie się zatrzymał,
Zatrzepotał skrzydełkami,
Tę piosnkę zaśpiewał:

– Życzę tobie, mój rolniku,
Na krwi ojców polu,
Byś nie odczuł nigdy krzywdy,
Ani duszy bólu.

Orz, siej, zbieraj owoc pracy
W radości, pokoju,
By twej skiby nie rosła
Krew wojen pożogu.

Tak unosząc się nad rolą
Śpiewa mu, a śpiewa,
Serce jego w ciężkim znoju
Do pracy porzywa.

Dzwola styczeń 1959 r.

Swat ziemi (fragment)

Od bardzo, bardzo dawna,
Od długich tysiącleci,
Wędrowiec niebios – księżyc
Staruszcze ziemi świeci.

Dogląda on jej dziełek,
Nocnej straży družbuje,
Pod lasem sarny pasie,
W gniazdkach ptaszki piastuje.

Każdej nocy też do niej
Na spotkanie wychodzi,
Nad ranem czy wieczorem,
W nowiu, kwadrze czy pełni.

Dzwola 1958 r.

Latem wśród zboża

Kiedy tak idę latem wśród zboża,
Gdy słońce ciepłem ziemię południ,
Zapach chlebowy – jakaś woń Boża,
Płynię nad łanami – kłosami szumi.

Nad pełną niwą tlen latem się pali,
A wiatr urodzaj falami kołysze,
Kobiety piałą, przepiórka woła
I dzieci zrywają bławatki w życie.

Wśród pola i zboża – na ołtarzu
Stwórco
Wszystko do siebie serdecznie się
zbliża,
A człowiek czuje ogromną błogość,
Jakby się znalazł w objęciach Boga.

W zachwycie wielkim, na polnej
miedzy
Zginam kolana jak małe pachole.
Całuję kłosek dorodnego zboża
I wspólnie z konikiem polnym się
modłę.

Dzwola luty 1966 r.

Marzenia

Zabłąkany w labirynt swej wyobraźni,
Stąpam krokiem olbrzyma po
zaułkach
Nigdy niedokonanych faktów.
Przystaję na chwilę,
Aby na nowo wejść w zakamarki
Nigdy niespełnionych nadziei.

Dzwola 1969 r.

PRZEDSTAWIAMY INSTYTUCJĘ

BARTŁOMIEJ KOSZAREK

*Pokiel góry stojom i Dunajec płynie
Potel o górolak śpiywka nie zaginie*

Dom Ludowy – czy coś takiego może we współczesnym świecie istnieć i funkcjonować? Przecież dla kogoś spoza Podhala te słowa – Dom Ludowy – brzmieć mogą dość niemodnie, staroświecko, a nawet egzotycznie. A jednak! W środowisku ludzi z Podatrza Bukowina bez Domu Ludowego nie może istnieć, a dla samych Bukowian jest on czymś o wiele więcej niż tylko instytucją do propagowania oraz rozwoju kultury podhalańskiej i ludowej w ogóle. Każdy kamień, płaza, deska, przybity gwóźdź jest wkładem bukowińskich cieśli, kowali, kamieniarzy, snycerzy w to wielki, wspólne dzieło, jakim stał się Dom Ludowy. I dosłownie wszyscy ci ludzie i ich potomni są w jakimś stopniu dziedzicami tego obiektu – żywego pomnika jasności pozytywistycznej idei, która w tak trudnych latach międzywojennych została powołana do życia.

Ow świt rozbłysnął i w sercach Bukowian, skoro w przeciągu pięciu lat (1928–1932) „postawili chałpę”, swój Dom Ludowy – Spółdzielnię Kulturalno Oświatową. Jednak początki nie były łatwe, a realia tamtych czasów nie napawały optymizmem. Wszelobocna bieda i ciemnota starły się z bogactwem i czystością Góralskiego Ducha. Oto fragment odezwy ku podjęciu działań na rzecz budowy Domu Ludowego, napisanej w Bukowinie dnia 1 kwietnia 1924 roku:

Ojcowie nasi spożywali chleb powszedni z gorzkimi łzami i krwawiąc się w beznadziejnych zmaganiach orężnych, bronili sztandaru i godności narodowej, a bronili niezłomnie. Pokolenie zaś nasze, które przyszło na świat w niewoli i przeżyło ponury nastrój stęchlizny grobowej, a któremu szczęśliwy los poprzez zgłiszcza, ruiny i bratniej krwi ofiarę, uchylił wieka trumny, musi być godnym wielkiej chwili i mieć poczucie odpowiedzialności. (...) Rodacy!!! Wzywamy was gorąco do czynu, do współdziałania z nami. Apeluujemy do wszystkich, bo gdy u innych narodów wielkie potrzeby organizacji kulturalnych pokrywa często jeden człowiek – my Polacy składaliśmy, składamy i składać będziemy wszyscy. W tem chluba, w tem siła nasza. Wielka jest ofiarność społeczeństwa, ale też dlatego żyjemy, trzymamy się i promieniuujemy na sąsiednie ziemie. Dom Ludowy

na granicy Polski – to najpotężniejsza, obok Kościoła i szkoły – twierdza. Twórzmy ją i ochraniajmy!

Odezwę – apel podpisali:

1. Franciszek Cwiżewicz – Przewodniczący Teatru i Chóru Włościańskiego

2. Stanisław Kuchta – z ca przewodniczącego

3. Antoni Chowaniec – sekretarz
Oraz członkowie Zarządu w osobach: Michalina Stożkówna, Stanisław Kuruc, Franciszek Budz, Jędrzej Kramarz, Roman Koszarek, Jan Kuruc. (Złota Księga Domu Ludowego).

Plomienna odezwa i takowe góralskie serca nie zgasty, ale roznieciły ogień oświetlający przez te wszystkie lata drogę Bukowian ku lepszemu. Kiedy Dom Ludowy zaczął już tętnić życiem, coraz to nowe pokolenia nie szczędziły wysiłków, by owa watra wciąż się jorzyła.

Wprawdzie czasy Sabaly – sławnego tatrzańskiego wajdeloty, bajora, przewodnika, muzykanta i strzelca odeszły bezpowrotnie, lecz pozostała pamięć, legenda, mit. Kierując się troską o zachowanie gwary dziadów, starych praktyk muzycznych, zwyczajów i obrzędów, w 1967 roku z inicjatywy miejscowych działaczy zostały zorganizowane w Bukowinie Tatrzańskiej I „Sabalowe Bajania” – konkurs gwędzarzy, instrumentalistów i śpiewaków ludowych, a w 1973 roku I „Góralski Karnawał” – konkurs grup kołędniczych, tańca zbójnickiego i popis solowych par tanecznych. „Sabalowe Bajania” stanowią jeden z nielicznych w Polsce, tak długo i konsekwentnie powtarzanych cykli spotkań z literaturą chłopską, w jej najdawniejszej formie – mówionej i śpiewanej. Są także obcowaniem z muzyką, która jest ważną częścią bukowińskiego bajania w Domu Ludowym.

Karnawał – w gwarze góralskiej niesopust – obchodzony był przez górali podhalańskich zawsze hucznie i wesoło. Okres od Wigilii Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli to czas kołędowania z szopką, gwiazdą, turoniem. Od Trzech Króli do środy popielcowej trwał karnawałowe szaleństwo. W zimowe niesopustowe wieczory odwiedzali chałupy różni przebierańcy, a gazdowie po zaprzęgnięciu w sanie lub kumoterki koni wyjeżdżali na posiadły do krewnych lub przyjaciół, na gościnę suto zakrapianą. We wsiach odbywały się liczne

Z życia Domu Ludowego w Bukowinie Tatrzańskiej

wesela, zabawy, muzyki. W nawiązaniu do tych właśnie zwyczajów organizowany jest w Bukowinie „Góralski Karnawał”.

Z roku na rok obie te imprezy nabierały swoistego rumieńca i coraz to większego rozmachu. Dziś zyskały sobie rangę ogólnopolskich zmagani konkursowych stojących na wysokim poziomie. Są one sztandarowymi wydarzeniami folklorystycznymi dla Bukowian i dla wielu miłośników Podhala i kultury regionalnej w Polsce – lecz nie jedynymi. Bukowiański Dom Ludowy to także (a dzisiaj przede wszystkim) działalność o charakterze lokalnym skierowana do dzieci i młodzieży, jak również dorosłych z Bukowiny i całego Podtatrza. Takie imprezy, jak: Przegląd Palm Wielkanocnych, Przegląd Dorobku Kulturalnego Gminy Bukowina Tatrzańska (odbywający się od 1985 r.), Konkurs Muzyk Podhalańskich – „Dziadońcynie granie”, konkursy plastyczne i recytatorskie organizowane wspólnie ze szkołą, warsztaty malarstwa na szkle, snycerki, kowalstwa i haftu, nauka góralskiego tańca, śpiewu i muzykowania – to tylko niektóre propozycje, a raczej zorganizowane działania mające na celu ratowanie naszej tożsamości i ginącego w dzisiejszym cyberświecie piękna.

Dał Bóg Bukowinie hyne Tatry za plecami, ziemię „płonom”, lecz urodną i wspaniałą lud góralski, miłujący ślebotę, którą potrafi wyśpiewać, wytańczyć i w nucie wierchowej przynieść ku górskim szczytom. I dał Bóg Bukowinie jeszcze skarb szczególnej ceny i piękności – żywy, prawdziwy, oryginalny w swym żywobyciu TEATR. Teatr im. Józefa Pitoraka z Bukowiny Tatrzańskiej, co na Podhalu Wyżnym pod samiuśkimi Tatrami poleguje, jest bez wątpienia fenomenem w historii polskiego teatru ludowego. Jego historia bierze początek w 1922 roku, gdy w bukowiańskiej szkole pisania rysikiem na tabliczce polskich liter zaczęli uczyć Michałina i Franciszek Cwiżewiczowie – nauczycielskie małżeństwo zakochane w kulturze i sztuce górali.

„Gdy przyjechałam tu w 1922 roku – czytamy we wspomnieniach Michałiny Cwiżewiczowej – to już nawet strojów góralskich niewiele zastałam. Wprawdzie w portkach chodzili wszyscy chłopcy, ale guńki białych naliczy-

łam tylko pięć, a o kierpcach wszyscy zapomnieli. Sporo energii straciłam, aby namówić ich do wystąpienia na scenie w góralskich strojach. Obawiali się ośmieszenia, uważając, że ich folklor nie nadaje się do pokazywania...”

Bukowina wówczas była wsią biedną, przez opatrność zapomnianą, gdzie jej tam było do modnego i przez panoczków nawiedzanego sąsiada – Zakopanego. Ludzie żyli z ziemi, z lasu, z górskich hał. Jak na górali przystało, dusze mieli ulepione z talentu do muzyki, ciesiołki, tańca i śpiewu. Ale żeby teatr? O czymś takim przed Cwiżewiczami nikt im nie mówił. Nawet nie podejrzewali, że w ich obrzędach i obyczajach poukładanych na półkach pół roku, rodzinnych uroczystości i wieczornych posiadów, w pachnących smreczyną chałupach – jest teatr najczystszej próby. (Złota Księga Domu Ludowego)

To teatr właśnie dał początek rozwojowi Bukowiny – zwyczajnej góralskiej wsi, która z czasem wyznaczyła kierunek, w jakim winno podążać całe Podhale. Do wybuchu II wojny światowej teatr bukowiański dał 70 premier. Były to zarówno sztuki pisane w gwarze góralskiej, jak i pozycje klasyczne. Należy dodać, że swojej działalności teatr nie zaprzestał nawet podczas okupacji hitlerowskiej, wystawiając wówczas sztuki jako specjalne pokazy dla kursów „Społem”. W kronice Domu Ludowego czytamy: *odbyło się przedstawienie w domu parafialnym na rzecz uciekinierów z Powstania Warszawskiego*. Dziś zespół teatralny ma w swoim repertuarze sztuki rodzime pisane przez samego patrona – Pitoraka (*Portki, Wesele góralskie, Zatrącenie, Zielone obyczaje*), jak również klasykę polską i europejską, która z przyczyn oczywistych jest adaptowana do realiów podhalańskich i takowej gwary. Jest zatem *Zemsta* i *Skąpiec* po góralsku, są *Baby i dezertery* (a nie *Damy i huzary*) i *Lykorz mimo własny wole*. Reżyseria i scenografia zawsze są w Teatrze im. Pitoraka zbiorowe, a każdy spektakl to wspólne aktorskie dzieło.

Szkoła Ginących Zawodów Folkloru i Sztuki Ludowej to następne



Dom Ludowy w Bukowinie Tatrzańskiej
Fot. z Archiwum STL

przedsięwzięcie, które zostało powołane do życia w Bukowinie i pod strzechą Domu Ludowego wzrasta od 1998 roku. Funkcjonuje w oparciu o miejscowych twórców ludowych – samorodnych artystów, ucząc młodych ludzi dawnych technik rękodzielniczych, zdobnictwa i swoistego poczucia piękna. Sztuka ludowa Podhala, wytwór serca i umysłu to wspaniałe dziedzictwo pokoleń, na które ciągle jest zapotrzebowanie. Bo tam, gdzie sztuka żyje i ciągle się rozwija, tam też kwitnie kultura, która ową sztukę tworzy i kreuje. Podhale jest bardzo żywotnym regionem i w zasadzie całość kultury materialnej i duchowej poprzednich pokoleń została nam współczesnym przekazana. Wiele z tych elementów folkloru funkcjonuje dziś już w odmiennym kontekście od pierwotnego i pełni inne niż niegdyś zadania, jednak sama istota, duch kultury Tatr pozostał niezmienny. Tak jak świat przyrody, świat gór, lasów i potoków jest niezmienny, tak i sam sposób postrzegania owego świata i przeżywania jego piękna, estetyki, harmonii jest stały. Jest zaklęty w duszach i umysłach muzykantów, śpiewaków, twórców ludowych i góralskich poetów, którzy tworzą współcześnie odwołując się jednak wciąż do korzeni, do swoich źródeł.

HALINA KOSIENKOWSKA

Lilia Sola – ludowa poetka z Puław

*Zbieram słówka jak kłosy
zboża na polu*

Lilia Sola to znana twórczyni ludowa, związana od ponad 32 lat z Puławami. Jest animatorką życia kulturalnego w regionie, inspiratorką i organizatorką wielu działań na rzecz tradycji i sztuki ludowej. Od roku 1973 jest członkiem Klubu Twórców i Artystów Ludowych w Puławach, gdzie przez wiele lat piastowała funkcję prezesa. Od roku 1979 zaś należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych jako długoletni członek Zarządu Głównego STL, wiceprezes Oddziału Lubelskiego STL, a obecnie przewodnicząca Głównej Komisji Rewizyjnej STL.

Pani Lilia jest uznaną wycinankarką i hafciarką. Maluje obrazy olejne i na szkle, tworzy papieroplastykę – pająki, różgi, wianki, kwiaty, ozdoby choinkowe. Zajmuje się też rzeźbą. Od młodych lat tworzy również wiersze. Prezentuje je przede wszystkim razem z twórczością plastyczną na spotkaniach autorskich. Drukowała je między innymi w „Twórczości Ludowej”, w antologiach *Z ziemi wyrosłe, z serca utkane* (red. Jadwiga Orlewska, Puławy 1999), *Gdzie pył chlebowy*



słońca sięga (oprac. Donat Niewiadomski, Lublin 2001). W 2006 roku ukazał się autorski tomik poezji L. Soli *Choć wioska moja daleko* (wybór, opracowanie i wstęp Halina Kosienkowska, Biblioteka „Dziełnictwo” STL, Lublin 2006).

L. Sola tworzy wiersze z potrzeby serca. Poezja to lekarstwo, autoterapia, sposób na odreagowanie, na zachowanie równowagi psychicznej. Pisanie umila i ubarwia autorce życie. Mimo problemów, kłopotów, zmagania się z chorobą syna, nie poddaje się, nie załamuje. W rzeczywistości jest pogodną kobietą, emanuje od niej ciepło, spokój – jest pogodzona z losem, akceptuje mimo wszystko zrządzenie Opatrzności. Do świata i ludzi odnosi się z serdecznością i życzliwością. Jej twórczość to w pewnym sensie kronika życia rodziny wiejskiej, to dynamiczne scenki rodzajowe, ale też pamiętnik liryczny. Poetka sercem i myślą obecna jest w czasach dzieciństwa i młodości, z matką, ojcem, rodzeństwem, ale też jest tu i teraz – przede wszystkim z chorym synkiem, w relacjach z innymi ludźmi i z przyrodą.

Wiersze pani Lilii to bardzo osobista twórczość, wyraz jej doznań, wzruszeń, przeżyć. Operuje bardzo prostymi słowami, za pomocą niewyszukanych metafor, nieskomplikowanych rymów, realistycznie, czasem nieporadnie, ale dzięki temu jej wiersze stają się piękne, wzruszające, przejmujące. Bogaćstwo uczuć, wielka, niezwykła wrażliwość na drugiego człowieka i na piękno natury wnoszą do jej poezji liryzm, sugestywność, ciepło, tkiwość. Emanuje z nich radość pisania, energia twórcza, umiłowanie życia. Cechy te widać dopiero wówczas, gdy ma się przed oczami cały ten osobliwy „pamiętnik”, a nie wyrwane z kontek-

stu, pojedyncze utwory. Najpiękniejsze są te pisane o sobie, o Bliższych, o swoich doznaniach. To one najbardziej przejmują szczerością i siłą uczuć.

Dominującą wartością poezji L. Soli jest wiara w Boga, Chrystusa, Matkę Boską – prosta, zwykła, pełna tkiwości, miłości, wzruszenia. Bóg to twórca całego świata (*Panie wybacz*) i poetka jest mu wdzięczna za życie, za wszystko, co jej dał, łącznie z cierpieniem – poddaje się wyrokowi Boskim. Jej cel to wędrówka do zbawienia z Bogiem jako przewodnikiem (*Modlitwa*).

*Noc zaprasza mnie do snu
po całodziennym trudnym dniu
gwiazdy migają złotymi cekinami
na czarnym pulapie nieba
księżycowa twarz rozjaśnia już
mrok*

*a ja chwileczkę uklęknę
aby w modlitwie wielbić Cię Panie
dziękuję za wszystko
czego doświadczam
nie opuszczaj mnie
idę Twoimi drogami
przez całe swe życie
i jak mogę staram się
a Ty prowadź mnie do zbawienia.*

I tylko czasem pojawi się pełne zdziwienia pytanie – skoro Bóg jest tak wspaniały, to dlaczego tyle biedy i nieszczęścia jest wśród nas (*Panie wybacz*).

Z wiarą silnie związany jest częsty motyw tej poezji – krzyż. To symbol udręki, cierpienia, ciężaru grzechów ludzkich, ale też znak zbawienia, miłości Chrystusa do ludzi (*Popatrz*).

*Popatrz na krzyż!
Ciężar naszych grzechów
ogromny ciężar przewinień
łączy nas i zobowiązuje.
Popatrz na krzyż!
to znak zbawienia
zawsze przy nim uklękniij
ucałuj stopy udręczone.
Popatrz na krzyż!*



*w nim wielka miłość
i znak wieczności
w ludzkiej ułomności.*

Poetka ma świadomość wielkiej ofiary Syna Bożego, umiejętność wczuwania się w położenie innej osoby powoduje, że pragnie pomóc Ukrzyżowanemu (*Pomogę*) i boleje nad tym, że ludzie zawiedli Go, że nie sprawdzili się (*Szkoda*).

Miłości do Boga – tkliwej, szczerzej towarzyszy lęk i pokora wobec Jego wielkości, przejawów Jego potęgi. Poetka czuje się wówczas mała i zależniona (*Pan Stworzenia*). Postawa to zgodna z wierzeniami ludowymi i z tradycją chrześcijańską, mającą swe korzenie w Biblii – przede wszystkim w *Księdze Wyjścia* i w *Ewangelii wg Łukasza*. Takie doznania wywołuje w poetce na przykład burza. Pioruny, błyskawice i grzmoty to bowiem, według tradycji, przejaw gniewu Bożego, Jego potęgi, mocy i srogości. Religijność autorki, wręcz hiobowa wiara w mądrość Boga i ufność w jego wyroki odsłania się tam, gdzie jawi się jako matka chorego dziecka. Najzarliwsze bowiem modlitwy pani Lilii do Boga, Chrystusa i Matki Boskiej to te wywołane chorobą syna – pełne pokory, żalu, ale i miłości, ufności i wiary w wysłuchanie (np. *Kapliczka*).

Istotną cechą omawianej poezji, mocno nasyconej pierwiastkiem ludowym (światopogląd, tematyka, prostota, język), jest patriotyzm – prosty i nieskomplikowany (*Trzeba kochać bracie miły; Ojczyzna*). To ukochanie ojczyzny–Polski i małej ojczyzny–wioski, w której się urodziła, ale też miejsca, gdzie jest teraz, żyje, pracuje, odpoczywa; miejsca, z którym się żyła, do którego przyrośla. Jest to na przykład pagórek pod lasem, na który przychodzi *podumać*. Ten pagórek to *okruchość szczęścia* mojego, to *matka*

nasza, to polska ziemia, gdzie odnajduję zagubione myśli swoje (Na pagórku).

Wioska – jej najczęściej myśli poświęca poetka. Mała ojczyzna, którą opuściła tak dawno, jawi się w tych wierszach jako kraina szczęśliwości, zachwycającej natury, miłości rodziców i ciężkiej pracy. To świat miniony, ale jakże piękny – przez swą prostotę i szczerłość, przez umiłowanie Boga, przyrody, pracy i modlitwy. To wartości, które wyznaczały cel życia mieszkańców wsi, jego rytm, nadawały mu sens i były niepodważalne, chociaż praca była ciężka, wyczerpująca, wyciskająca *pot z czoła, byt marny*, a czarny chleb z mlekiem lub z wodą stanowił najczęstsze pożywienie. Ale był to czas dzieciństwa i młodości, *dobroci, prawdy i radości (Wież)*. I choć poetka dawno już opuściła swoją wioskę, choć *wszystko się [tam] zmieniło*, jest to dla niej nadal najpiękniejsze miejsce na ziemi, najbardziej ukochane (*Nowe domy; Kocham*).

*Moja wieś rodzinna
najpiękniejsza w świecie
takich chat słomianych
nigdzie nie znajdziecie
jak przed laty – wyglądają
rodzinne ciasne
stare chaty
tylko przy studni
żuraw skrzypi
smutne serenady
znaczy czas
jak na ludzkiej twarzy
zacierając ślady
dawnej wsi
znikają słomiane chaty
na rozległych ugorach
gdzie pali słońce żarem
stoją nowe murowane
rzetelne domy pod blachą
z cegły budowane.*

Miłość pani Lilii do wsi to nie tylko pielęgnowanie wspomnień z dzieciństwa i młodości. Mówi: *Choć wioska moja daleko / i choć po latach nie znam jej prawie / Kocham co wiejskie / i zawsze myślami wracam / wspominam i sławię (Daleko)*.

Powrót w przeszłość – do ukochanej wioski to także odwiedziny domu rodzinnego – wprawdzie starego, z kamienia i gliny, z klepiskiem zamiast podłogi, krytego strzechą, prostego, ale ciepłego, radosnego, przepelnionego miłością ojca i matki, braci i sióstr (*Mój*



Fot. Archiwum STL

dom). Chata, w której *nie było bogactwa / tylko niedostatki* i którą opuściła *na lepsze / w mieście życie* – jawi się teraz jako najświętsze, najwspanialsze miejsce. Tęskni za nią i za tym, *co dawniej było*, co już nie wróci, za rodzicami: *dziś przykro mi, smutno / że nie zostałam z nimi aż do ostatka (Tęsknota)*. To życie bowiem, o którym marzyła *skrycie przed matką*, okazało się jednak trudne i skomplikowane, a miejsce, dla którego opuściła ukochaną wieś, to *bloki skamieniałości*.

Jak już podkreślałam wcześniej, poetka pisze dla siebie, dla relaksu, uspokojenia. Poezja to ukojenie, odskocznia, ucieczka od problemów, od bólu, żalu, goryczy, lęku – przede wszystkim o bliskich, o chorego synka (*Piszę*).

*Zbieram słówka jak kłosa
zboża na polu
piszę o ziemi ojców
maku, bławaciu, kąkolu
słówka płynące z serca
jak łany pszeniczne śliczne
zawitam w leśne zakątki
usiądę nad modrym strumykiem
poproszę o kropelkę wody
dla ust spragnionych, dla ochłody
gdy przeminie dzień
i mrok ziemię oblewa
niech pod baldachimem nieba
mały szary ptaszyna
piosenkę na dobranoc
o ojczyźnie zaśpiewa.*

Są w tej twórczości echa lub wyraźne nawiązania – przez skojarze-



nia, metafory, zestawienia słów – do klasyków poezji (np. M. Konopnicka), a czasem do elementarza, katechizmu – do wierszyków zapamiętanych z dzieciństwa, potem czytanych dzieciom. Pojawiają się więc nagle obraz, słowo, znane z innego kontekstu, ale to normalne. Wrażliwa psychika zawsze zachowa, utrwali to, co ją poruszy, co się spodoba, co łatwe do przyswojenia, a potem owe zapamiętane frazy przydają się nam w życiu, wzbogacają nasz słownik, ułatwiają wyrażenie doznań. Tak też jest i w wypadku tej poezji. Nawiązanie do innych utworów świadczy o wrażliwości autorki na piękno poezji, piękno słowa, obrazowania. Czytane teksty zapadają jej w pamięć i ujawniają się w chwili wzruszenia, uniesienia, kiedy zaistnieje potrzeba wyrażenia doznań własnym językiem.

Poezję L. Soli cechuje bardzo proste obrazowanie oraz obfitość epitetów kolorystycznych. Ich obecność świadczy o wyczuleniu autorki na barwy, zapachy i dźwięki. Jej pola, łąki, lasy, góry, doliny są zielone, pachnące, pełne krasy, kwitną, mienią się mnóstwem kolorów. Łany pszenicy są *ślizane*, srebrzyste, strumyk jest modry, niebo błękitne, bzy pachnące, jaśminy złociste, koniczyzny czerwone, gorczyca i gryka białe, niezapominajki niebieskie. Są tu słowiki, skowronki, czajki, kaczki, bociany, żabki, jelenie, zajączki, krowy, kury, koguty, robaki, świerszcze, muszki i motyle. Pada deszcz i świeci słońce.

Jej obrazy są nie tylko kolorowe, pachnące, ale też dynamiczne, dzięki nagromadzeniu czasowników. Przedstawiona rzeczywistość tętni życiem, np. w wierszu *Poranek* – słońeczko wyjrzało, potoczek zaszemrał, komary, muszki tańczą, wirują, bociek po łące brodzi, dzieci grają w piłkę, lapią motyle. Nie jest to więc tylko słodka sielankowy landsztaft, ale mała etiuda lub kadr z filmu o pięknie życia, natury, urodzie

wsi polskiej. A reżyserem tego obrazu jest niezwykle wrażliwa na piękno przyrody kobieta, zafascynowana życiem, rozmiłowana we wsi swego dzieciństwa, swojej młodości. Dzięki jej zaangażowaniu uczuciowemu przedstawiona sielanka staje się *wielce rzeczywista*, a czytający ma wrażenie, że jest w środku tej scenki.

*W majowy poranek
słońeczko wyjrzało
zza chmur
potoczek zaszemrał
kamyczkiem wśród gór
komary, muszki
brzęczą nad wodą
tańczą, wirują
cieszą się swobodą
bociek radośnie
po łące brodzi
co chwilę coś złapie
glód zalagodzi
w oddali słychać
głos dzieci
w piłkę granie
pokrzykiwanie
to któreś motyla goni
przystanie popatrzy –
może usiądzie
na kwiatowej woni
a może odleci
i nie złapią już go nigdy
dzieci.*

Sposób pisania wypływa z osobowości L. Soli – jest tkliwy (dużo zdrobnień), uczuciowy, płynący z serca. Przedstawiona rzeczywistość nie jest jednak słodka, „różowa”, bukoliczna. Sielanka poetki ma często cechy realistyczne. Pani Lilia pamięta, że matka miała *nielekkie życie*, że *choć jeszcze / nie umieliśmy dobrze pracować / zarabiać musieliśmy / na chleb i okrycie / takie to za młodu / na wsi było życie* (*Życie*).

Poetka nieźle radzi sobie z rymowaną formą wierszy, ale tworzy przede wszystkim utwory bezrymowe, i te są ciekawsze, sprawniejsze.

W poezji L. Soli tylko 2–3 utwory (na ponad 100) traktują o przykrości, bólu, rozczarowaniu bliźniemi. Dominuje tu bowiem, co już podkreślałam, życzliwość dla świata i ludzi. *Nikt nie ma prawa zmuszać do zmiany / drugiego człowieka, każdy powinien wiedzieć, że kiedyś odejdzie, jego przeznaczeniem jest dawać życie* (*Życie*), *miłość to życie* (*Miłość*) – to tylko najważniejsze myśli o tolerancji, szacunku dla drugiego człowieka, świadomości praw

życia, jego wartości, przewijające się przez wiersze L. Soli.

I choć prawdy te wciela w życie, choć jest życzliwa ludziom, serdeczna, mądra cierpieniem ciężko doświadczonej matki, pokorna wobec zrządeń losu, i ją spotykają przykrości, i jej nie omija kłamstwo, półprawda, *nieprzyjazny wzrok* (*Pomyśl*); *Nie warto*; *W kogo wierzyć*), i ona miała chwile ucieczki od ludzi, chowała się przed nimi *między wierszami* (*Zrozumiałam*). Ale jest mądra, i ta cecha pozwala jej uporać się z objawami niedoskonałości natury ludzkiej. *Mówi więc: a gdyby tak wyjaśnić z zaskoczenia / po nawrocie każdego z błędów / ale czy warto wyjaśniać / ranić znowu serce / zblakany promień słońca / światłością oznajmił / nie warto* (*Nie warto*).

Pani Lilia jest pogodna, ciągle młoda – w przenośni i w rzeczywistości, młoda swym zapałem do pracy, radością życia, pogodą ducha i wewnętrznym ładem, uspokojeniem, harmonią. Ale i w jej wierszach pojawia się myśl o starości, o śmierci. *Mówi: i ja odejdę / któregoś dnia w ciszy / by nikomu życia nie zmącić* (*Pamiętasz*). Wie, że tak musi być, zachowuje spokój wobec nieuniknionej konieczności. Pomaga jej w tym, jak w każdej sytuacji, wiara w Boga, bo choć *niewidzialny, lecz On otuchy doda* (*W kogo wierzyć*). *Chce tylko pozostawić jakiś / jasny ślad po sobie* (*Za Tobą*).

*Przyszłam na świat
w chacie
z kamienia i gliny
choć było biednie
w życiu
wielodzietnej rodzinie
przyszłam z niczym
na ten świat
i nic nie wezmę
ze sobą u schyłku
życia mego
chciałabym tylko
pozostawić jakiś
jasny ślad
bym mogła
iść za Tobą.*

I spełni się na pewno pragnienie poetki, bo ślad po sobie już od dawna tworzy. To jej praca wśród ludzi, jej twórczość plastyczna, jej wiersze.

**Zdjęcia wycinanek
– Mirosław Bocian**

Anna Rzeszut z Baranowa Sandomierskiego. Szkic do portretu Lasowiaczki

W Baranowie Sandomierskim w powiecie tarnobrzeskim, od 1976 roku działa teatralny zespół obrzędowy „Lasowiaczki” założony przez niezbyt już Marię Kozłową, córkę Wojciecha Wiącka, znanego międzywojennego pisarza, działacza politycznego i społeczno-kulturalnego. Zespół kultywuje regionalną tradycję Lasowiaków – ludzi zamieszkujących od mniej więcej XVI wieku zalesione tereny w widłach Wisły i Sanu, zwane Puszcza Sandomierską. Kultura lasowiacka, kultura ludzi, których byt i rozwój zdominowała puszcza, wyodrębniła się na przełomie XVIII i XIX wieku. Do dzisiaj jest częściowo przechowywana w pamięci ustnej i pisanej mieszkańców tych okolic. Czerpią z jej skarbnicy lokalni animatorzy kultury oraz różnego rodzaju zespoły folklorystyczne.

Jedną z najbardziej aktywnych członkiń „Lasowiaczek”, kultywujących dawne zwyczaje i obrzędy, jest Anna Rzeszut. Urodziła się 14 kwietnia 1937 roku we wsi Dąbrowica niedaleko Baranowa Sandomierskiego. Po założeniu rodziny, od kilkudziesięciu lat mieszka w Baranowie. Należy do zespołu „Lasowiaczki” od początku jego istnienia. Właściwie można powiedzieć, że była jego współzałożycielką. Motywem wstąpienia do teatru było zamilowanie do działalności społecznej i kulturalnej wyniesione z domu rodzinnego. Ponadto Pani Ania zafascynowana jest dawną tradycją lasowiacką. Lubi zbierać pieśni, przyspiewki, wierzenia i zwyczaje z tego kręgu kulturowego, a następnie wciela je w formy wykonawcze.

Jedną z nich, najbardziej rozbudowaną, jest działalność teatralna.

Anna Rzeszut, wspólnie z zespołem tworzy scenariusze obrzędowe, reżyseruje widowiska oraz gra w nich. Dzięki jej zaangażowaniu „Lasowiaczki” mogą realizować takie przedstawienia jak: *Czary, mary i uroki*, *Gusta o dzieciach*, *Różgowiny*, *Noc świętojańska*, *Wigilia w lasowiackiej izbie*, *Od Szczepana do zapustów* i wiele innych. Szczególnie dużym osiągnięciem A. Rzeszut i zespołu jest utrwalanie i inscenizowanie dawnych wierzeń, praktyk magicznych z kręgu ludowych zabiegów leczniczych, a także praktyk związanych z kultem wody i ognia oraz z kultem otaczającej człowieka przyrody. Od kilku lat, jako kierowniczka teatru, dopinguje grupę do penetrowania i zbierania pierwiastków słowno-muzycznych zachowanych jeszcze w regionalnej pamięci. Jednym z głównych miejsc poszukiwań jest jej rodzinna wieś – Dąbrowica.

Następną formą działalności A. Rzeszut jest praca w zespole śpiewaczym. Tu również jego uczestniczki wykonują stare pieśni, przyspiewki, dumki, ballady zaczerpnięte z kultury lasowiackiej. Są to często utwory wokalne, wchodzące w skład obrzędów i zwyczajów żniwnych, weselnych, wigilijnych, zapustnych czy sobótkowych, pozbieranych od starszych osób w okolicach Baranowa Sandomierskiego.

Kolejną formą aktywności artystycznej A. Rzeszut jest gawędziarstwo. Ubrana w autentyczny, lniany strój lasowiacki, opowiada w barwny sposób, posługując się wrodzoną autentyczną gwarą lasowiacką, różne ludowe legendy, baśnie, przypowieści, na przykład o tajemnicach baranowskiego zamku czy o dawnych wierzeniach i sposo-

bach zamawiania chorób. Z tymi monologami, pieśniami i przedstawieniami występuje sama albo z zespołem dla młodzieży szkolnej w ramach lekcji o dziedzictwie kulturowym małych ojczyzn, a także na różnego rodzaju przeglądach, festiwalach, między innymi na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą, Ogólnopolskim Konkursie Gawędziarskim w Kwidzynie, Ogólnopolskim Festiwalu „Dziecko w folklorze” w Baranowie Sandomierskim, w Ogólnopolskim Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie, w Podkarpackim Przeglądzie Zespołów Obrzędowych w Tyczynie, w Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie, w „Sabałowych Bajaniach” w Bukowinie Tatrzańskiej i w wielu innych o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim, zdobywając wiele głównych nagród i wyróżnień.

A. Rzeszut w swojej bogatej Twórczości artystycznej zajmuje się też utrwalaniem wzornictwa dawnej kultury lasowiackiej. Jej hafty czy wycinanki posiadają charakterystyczną formę i są wykonane w ornamentach czerwonym, czarnym lub białym, według najstarszych kanonów ludowej kultury. Kwiaty z bibuły, serwetki, palmy wielkanocne, serca lasowiackie, czy pieczywo obrzędowe prezentują się doskonale na różnych wystawach i muzeach. Wiele tych wyrobów plastyki obrzędowej trafiło już jako eksponaty do Muzeum Okręgowego w Sandomierzu, do Lasowiackiej Izby Regionalnej przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Baranowie Sandomierskim, na stałą wystawę pt.: „Tradycje i zwyczaje lasowiackie”, mieszczącą się w Szkole Podstawowej w Cyganach (pow. Nowa Dęba) w ramach programu „Serce Wsi Lasowiackiej”.



Anna Rzeszut (w środku) w widowisku *Kotun*. Maciejowice, 1992 rok

Fot. Jan Adamowski

Anna Rzeszut, oprócz tego, że jest wszechstronną twórczynią ludową, niezmierną działaczką społeczno-oświatową, pasjonatką penetrowania pierwiastków kultury duchowej i materialnej swojego regionu, dodatkowo jest osobą otwartą dla ludzi, miłą i towarzyską. Jej dom stoi zawsze otworem dla naukowców, aktorów, instruktorów, etnografów, działaczy kultury, studentów, duchownych. Podejmuje swoich gości zawsze serdecznie tradycyjną kuchnią z takim bukietem potraw, że budzi to podziw. Tym bardziej, że są to potrawy już w wielu domach zapomniane i rzadko przyrządzane. Na temat jej dorobku kulturalno-społecznego powstało wiele prac licencjackich i magisterskich.

Za swoje niezaprzeczone osiągnięcia w dziedzinie kultywowania tradycji regionalnej, dbania o kulturę duchową i materialną lasowiackiej małej ojczyzny, za wszechstronne zdolności artystyczne Anna Rzeszut otrzymała wiele ministerialnych nagród, podziękowań i wyróżnień. Oto najważniejsze z nich: trzykrotna nagroda Ministra Kultury w 1983, w 1984 i w 1991 roku; Medal „Zasłużony dla Województwa Tarnobrzkiego” w 1983 roku i wiele innych szczebla centralnego i regionalnego. Została na przykład

„Lasowiacką 2002 Roku”, a zespół, którym kieruje, otrzymał w 2003 roku prestiżową nagrodę im. Oskara Kolberga.

Cała wszechstronna działalność Anny Rzeszut skupia się przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Baranowie Sandomierskim i Kole Gospodyń Wiejskich.

Kończąc ten krótki szkic do artystycznego portretu Lasowiacki należy życzyć Pani Annie dalszej wytrwałości w kultywowaniu tej przepięknej tradycji folklorystycznej, twórczego natchnienia do tworzenia scenariuszy, wierszy, pieśni, kompozycji plastycznych, wiele zaangażowania społecznego oraz dużo, dużo zdrowia. *Las to ojciec nasz, a my, dzieci jego, idziemy do niego* – to dawne zawołanie lasowiackie niech będzie motywem przewodnim dla naszej bohaterki, aby udawało się jej zaszczipać piękne tradycje wśród młodego pokolenia, jak już się dzieje w Baranowie Sandomierskim, gdzie – za przykładem wnuczki A. Rzeszut – coraz więcej dzieci i młodzieży garnie się do zespołu „Lasowiacki”.

* Opracowano na podstawie: *Lasowiacki*, Sandomierz 1991; A. Szymczyk, *Baranowskie jubileusze*, Sandomierz 1995; „Życie Lasowiackie”, 2002 nr 1, Tarnobrzeg; „Tygodnik Nadwiślański” 2006 nr 49 oraz dokumentacji własnej autora.

*Ach ty słowik, słowiczeńku,
Ty wysoko lataasz.
Niejednemu nam drogiemu
Nowinki przynaszasz.*

Popłynęła w czerwcowy wieczór tęskna, nastrojowa pieśń. Wykonaniem tej pieśni zespół „Pogranicze” zaszczylił XL Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych sprawiając, że jej słowa rozbrzmiały prawdziwie pomiędzy kamienicami otaczającymi duży rynek w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Dzięki temu wykonaniu zespół został odznaczony najwyższą nagrodą na Festiwalu, Basztą, będącą równocześnie uwieńczeniem i podsumowaniem dwudziesto-pięcioletniej działalności zespołu. Dwadzieścia pięć lat ogromnej pracy i wysiłku, uporu, serca i dyscypliny włożonych w próbę ukształtowania zespołu w taką formę, w jakiej jest obecnie. A początki nie były proste.

Pogranicze jest miejscem współistnienia dwóch bardzo bogatych kulturowo narodowości, Polaków i Litwinów. Nazwanie zespołu „Pograniczem” odwoływać ma z jednej strony do terenów Suwalszczyzny, a konkretnie gminy Szypliszki, z której pochodzi większość z członków zespołu, a z drugiej strony – nawiązuje właśnie do przynależności kulturowej i symbiozy, w jakiej żyją dwie narodowości i która wyraża się między innymi w charakterystycznym dla zespołu wielogłosie.

Dzieje zespołu „Pogranicze” zostały zapoczątkowane przez panią Waldemarę Malinowską, od 1980 roku kierowniczkę Gminnego Ośrodka Kultury w Szypliszkach, której po pierwszej nieudanej próbie udało się odnaleźć grupę dobrych śpiewaków. Na jednej z imprez, organizowanych przez ośrodek kultury, z niezwykle pięknym koncertem pieśni wojennych wystąpiło dwóch śpiewaków – Józef i Tadeusz Murawscy. Opierając się na tych utalentowanych śpiewakach-amatorach w maju 1981 roku podjęła decyzję o powołaniu zespołu. Do pierwszego składu należeli: Waldemara Malinowska, Leokadia Bujnowska i Aniela Murawska z Majdanu, Irena Koncewicz z Jeziorka, Janina Borkowska i Eugeniusz Grzymkowski z Szypliszek, Tadeusz Murawski z Białobłot, Józef Murawski i Jan Chudziuk z Postawki, a także: Anna Dubińska z Andrzejewa, Helena Chmielew-

KATARZYNA BIEGALSKA

Laury dla zespołu „Pogranicze” z Szypliszek

ska z Białobłot, Eugenia Krzyżewska z Kociołk, Eugenia Sawicka z Jeziork, Tadeusz Żygmunt z Żyrwin, Czesław i Julianna Lutowie z Szoltan, Alfons Obuchowski z Puńska oraz Waclaw Orzechowski i Zofia Polakowska z Suwałk. Kierownictwo muzyczne, akompaniując zespołowi na akordeonie, objął organista, Zdzisław Wasilewski, którego po dwóch latach zastąpił Jan Tomaszewski. Z czasem skład instrumentalny powiększył się o dwóch skrzypków: Franciszka Racisa z Jesionowa oraz Jana Rusinowskiego z Postawelka. Zespół zainaugurował działania w lipcu 1981 roku koncertami w Szypliszkach i następnie na Suwalskim Jarmarku Folklorystycznym w Węgorzewie.

Wielkie zmiany dla zespołu przyniósł rok 1987, w którym „Pogranicze” odznaczone zostało I nagrodą na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu oraz nagrodą dziennikarzy gazety festiwalowej „Burczybas”. Był to nie tylko pierwszy znaczący sukces zespołu, lecz także udział w festiwalu i nagrody ukierunkowały dalszą jego pracę. Owcześniejszy kierownik, Józef Murawski, dostrzegł niezwykłość i oryginalność kultury pogranicza, wyróżniającej zespół wśród grup z innych regionów Polski. Wszystko to można było osiągnąć poprzez kontynuowanie poszukiwań źródeł, zachowanie wier-

ności rodzimej kulturze, przekazom i tradycyjnemu odtworzeniu pieśni według przekazów najstarszych mieszkańców miejscowości. Od tamtej pory siłę głosów oparł zespół na wykonaniu *a capella*, zaś skład instrumentalny, do którego dołączył Józef Luty ze Słobódki i Jan Staśkiewicz z Suwałk, zaczął wykonywać utwory wyłącznie taneczne, przygrywając tancerzom ludowym. Efektem tych działań jest zdobycie przez zespół nagroda główna – *Taneczny Krag*, wytańczona na Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie w 1995 roku.

Wiele zmian przyniósł też rok 1988, w którym na podstawie pomysłu Józefa Murawskiego powołano grupę dziecięcą pod nazwą „Małe Pogranicze”. Od tej pory działalność zespołu w oparciu o pracę z dziećmi poszerzyła się o przedstawienia obrzędów oraz prezentację tradycyjnych dla regionu pogranicza tańców, za które zespół otrzymał wiele nagród i wyróżnień podczas coraz liczniejszych wyjazdów na przeglądy i festiwale. Trudno byłoby pominąć liczne wyjazdy zagraniczne (Litwa, Łotwa, Estonia, Francja, Belgia, Rosja, Niemcy), niezliczone koncerty krajowe, nagrania radiowe i telewizyjne promujące folklor pogranicza kulturowego. W dorobku artystycznym zespołu jest także pierwsza nagroda na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespo-

tów Artystycznych KGW w Kielcach oraz liczne nagrody na krajowych przeglądach zespołów artystycznych Ochotniczej Straży Pożarnej. Znaczącą rolę odegrały koncerty pieśni wielkopostnych między innymi we Wrocławiu i Warszawie. Do najważniejszych z nich należy niewątpliwie koncert w czasie wizyty Ojca Świętego na Suwalszczyźnie i specjalne błogosławieństwo papieskie dla Zespołu.

Zespół „Pogranicze” jest ponadto laureatem Nagrody im. Oskara Kolberga przyznawanej za zasługi dla kultury ludowej, zaś kierownik zespołu – Józef Murawski jest laureatem nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W roku jubileuszowym zespół występował *Baszta* na Festiwalu w Kazimierzu, a jego kierownik oraz Mirosław Nałaskowski, znawca, badacz i animator folkloru z Regionalnego Ośrodka Kultury w Suwałkach, uhonorowani zostali przez organizatorów Medalem Czterdziestolecia Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu za szczególną pasję i zaangażowanie, dzięki którym trwają spotkania z twórcami autentycznej kultury ludowej.

Podsumowując dwudziestopięcioletnią działalność „Pogranicza” należy zwrócić uwagę, że na uznanie zasługuje nie tylko aktywność i praca wkładana w zachowanie, odtworzenie i utrwalenie najwartyściowszych dla pogranicza elementów kultury. To także dbałość o zachowanie jej ciągłości i aktualności w życiu codziennym poprzez konsekwentne uczestnictwo we wszystkich ważnych dla społeczności momentach, od uroczystych świąt parafialnych po te najbardziej prywatne i rodzinne. Dlatego jubileusz zespołu „Pogranicze” należy uczcić pełnym uznaniem za aktywną i owocną działalność i życzyć, by następnych dwadzieścia pięć lat przyniosło co najmniej tyle samo sukcesów, satysfakcji i spełnienia ludowym artystom.



Fot. Archiwum Zespołu

ANDRZEJ SAR

Stefan Wrona - muzykant spełniony

Pan Stefan Wrona należy do pokolenia, które wrażliwością, kiedy tradycyjny, wiejski styl życia i tradycyjna, wiejska muzyka były codziennością. Urodził się 20 lutego 1929 roku w Komarzycach koło Opola Lubelskiego. Na skrzypcach uczył się grać od ojca – samouka mając 10 lat. Będąc „chłopskim” dzieckiem czas na doskonalenie warsztatu dzielił z obowiązkiem pasienia krów. Pierwsze zabawy dla swoich kilkunastoletnich rówieśników, organizowane jak to na wsi, w szkole czy w domu, grywał „za guziki”. Niedługo przyszedł czas na poważne granie – w zespole i zaczęło się: *Panie, grało się tyle, że ja nie miałem czasu ożenić się w sobotę. U mnie wesele było w środę. Nie było takiej soboty, żebyśmy nie grali na weselu gdzieś. W sobotę było wesele, w niedzielę zabawa albo poprawiny. Trafiło się święto w tygodniu – Marka, to wzięliśmy ślub. I też się udało, i żyję z żoną już ponad pięćdziesiąt lat. [...] Dużo, daleko żeśmy gali, od Wisły do Buga. W wieku 20 lat mógł już kupić własne skrzypce.*



Stefan Wrona.

Fot. Krzysztof Kuzko

Gusta odbiorców się zmieniały, a wraz z ich zmiennością pojawiła się konieczność nauki gry na akordeonie. Powstał rodzinny zespół, w którym brat i syn grali na saksofonie, a drugi brat na trąbce. Ale na skrzypcach też grywał, w zależności od potrzeby – w jednej kapeli na akordeonie, w innej na skrzypcach.

Od 1978 roku jest członkiem kapeli ludowej działającej przy Ośrodku Kultury w Poniatowej i już w rok później, w wyłonionym z kapeli dwuosobowym składzie, z bębniarą Stefanem Furdalem zdobyli I nagrodę XIII Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Kariera Stefana Wrony przebiegała dwutorowo. Jako członka kapeli, później już z bębniarą Marianem Morkiem, oraz jako solisty, zdobywającego rozliczne nagrody, m.in. Złotą Basztę na XXII Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w 1988 r., III miejsce na Festiwalu „Powiśłoki” w Maciejowicach w 1995 r., I miejsce na XXXV Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w 2001 r. czy na tym samym festiwalu II nagroda w 2005 r.

W swoim repertuarze posiada S. Wrona niezliczone utwory, nie tylko te najbardziej typowe: polki, oberek, powiśłoki, podróżnioki czy walce. W większości zostały zasłyszane od innych muzyków i ubogacone własnym kunsztem i niepowtarzalnym stylem. Chętnie przekazywałby swoją wiedzę i umiejętności młodszemu, gdyby nie brak zainteresowania wynikający z zapotrzebowania na inną muzykę. Mógłby, nawet w prostej linii swojemu wnukowi, który kontynuuje rodzinną tradycję i też gra po weselach, tyle że współczesną muzykę na gitarach i syntezatorach. A doświadczenie Pan Stefan posiada, o czym świadczy wyróżnienie w konkursie „Duży-Mały” na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu w 2001 roku.

Przez cały czas działalności artystycznej pracował na roli w swojej rodzinnej miejscowości Dąbrowa Wronowska, gm. Poniatowa, powiat Opole Lubelskie, nawet po przekazaniu ziemi do dziś pomaga w gospodarstwie. Mimo licznych obowiązków nigdy nie opuszcza prób ani występów, a z działalności w kapeli nie czerpie żadnych korzyści, poza własną satysfakcją. Z kapelą wystąpił już ponad 200 razy, brał udział w programie telewizyjnym „Szansa na sukces”, podróżował z koncertami do Austrii, Francji i na Węgry, posiada również nagrania radiowe. Pomimo tak bogatego dorobku, ten znakomity skrzypek pozostaje człowiekiem niezwykle skromnym, otwartym na świat, w rozmowie z którym uderza radość życia i spokój płynący z jego wypowiedzi. Przez całe życie pozostaje wierny skrzypcom i robi to, co kocha najbardziej – gra.

Myślę, że to już tylko formalność, kiedy dodam, że w uznaniu całokształtu swojej pracy w 2005 roku otrzymał nagrodę im. Oskara Kolberga. Szczerze gratuluję!

MARTA WÓJCICKA

Cztery pory roku - według Feliksa Raka

We wstępie do wydanego w 2004 zbiorku poezji zatytułowanego *W środku życia*, przyjaciel poety i redaktor wydawnictwa – Tadeusz Stolarski – przedstawiając sylwetkę Feliksa Raka, podkreśla, że poeta „wie, że słońce zachodzi, bo zejść musi – zgodnie z prawami natury, a z nimi żył zawsze w zgodzie”.

To odczuwanie i rozumienie praw natury jest rysem charakterystycznym dla prezentowanego zbiorku. Następstwo pór roku, cykliczność i przemijalność zawarte w utworach zdają się mieć znaczący wpływ na układ tomu. Został on podzielony na pięć części: *Zagle życia*, *Dar ziemi*, *Szukam tej gwiazdy*, *Niezatarte ślady* i *Czego mi żal*.

Pierwsza część to ogólna, zbiorcza prezentacja tematów i wątków podejmowanych przez F. Raka. Znajdują się tu utwory autotematyczne, w których poeta odsłania kulisy swojego pisania, odkrywa inspiracje, utwory-refleksje na temat życia, reminiscencje okresu okupacji oraz wiersze określane przez poetę jako *wiersze rodzinne*, czyli o matce, żonie, rodzinie. Układ tej części tomu pokazuje różnorodność i różnorodność życia ludzkiego, stąd pozorny brak porządku, jakiejś zasady organizującej prezentowane utwory. Odpowiada to nieustannej przemienności spraw ważnych w ludzkiej egzystencji. Interesującym zabiegiem, zastosowanym przez poetę, jest ukazanie życia z różnych perspektyw, raz przemawia jako pojedynczy człowiek stosując formę pierwszej osoby liczby pojedynczej (*W środku życia*, *Moje śpiewanie*, *Za drutami*, *Byłem w piekle*), innym razem jako cząstka zbiorowości ludzkiej używając form pierwszej osoby liczby mnogiej (*Pokłon – dla gwiazd oddajmy pokłon wieczorem...*, s. 42), jeszcze innym razem jako autorytet wypowiadający się w trybie rozkazującym (w wierszach *Uroda wsi: uszanuj drogę swojej wsi...*, s. 19; *Uroda życia: dbaj o szczęście swego domu / nie zabijaj swego życia / nie wyglądaj swego zgonu / kochaj kwiaty, błask księżycy*, s. 20). Najczęstsze są oczywiście inspiracje płynące z doświadczeń osobistych.

Druga część prezentowanego zbioru, zatytułowana *Dar ziemi*, dotyczy przyrody ziemi mojej świętej. Rozpoczyna się *Powitaniem wiosny*, przedstawia urok kolejnych pór roku, a kończy *Zimą*, co odpowiada cyklowi życia ludzkiego.

Część trzecią otwiera utwór *Szukam tej gwiazdy*, nadający ton i tytuł całej części. Kolejne utwory zamieszczone w tej części odpowiadają kolejności świąt w obrzędowości dorocznej: *Wieczór wigilijny*, *Już pierwsza gwiazda*, *Boże Narodzenie*, *Zmartwychwstanie*, *W Dniu Zmarłych*, w cyklu odwrotnym do cyklu przyrody. Zawarte zostały tu utwory o charakterze modlitewnym. Trzecia, środkowa część zawiera przesłanie łączące wszystkie pozostałe:

Ta gwiazda
jest drogowskazem
dla morza
i dla żeglarzy.
Ona nie błądzi,
bo jest Boża (*Pokłon*, s. 43)

i jest wyraźnym nawiązaniem do Biblijnej Gwiazdy Betlejemskiej oraz do tytułu I części.

Część czwarta to wspomnienie tych, którzy zostawili na ziemi kieleckiej *Niezatarte ślady*. Są to utwory-wspomnienia osób znaczących dla historii i rozwoju Kielecczyny: Emila Godlewskiego, Jana Brozka zwanego *Chłopcem z Kurzelowa*, Stefana Żeromskiego (*W pokłonie Stefanowi Żeromskiemu*, *Przedwiośnie*) oraz utwory wspominające wielkich, uznanych poetów (Jana Kochanowskiego, Marię Konopnicką). Są też utwory poświęcone najbliższej okolicy (*Krasocin*, *Ziemia włoszczowska*, *Włoszczowa w mojej pamięci*, *W pokłonie św. Tekli*).

Podsumowaniem tej prezentacji zdaje się być część piąta zatytułowana *Czego mi żal*, zawierająca utwory-refleksje (*Wiersze mojego życia*, *Czego mi żal*, *Radość życia*) i utwory-pożegnania (*Z tym bólem odchodzę*, *Moja dusza ludowa pozostanie*, *Nigdy nie zginie moje słowo*, *Pożegnanie*, *Pożegnanie z ziemią*).

Wielobarwne życie jest u F. Raka ukazane zgodnie ze swym naturalnym porządkiem, w zapatrzeniu w zmienność i porządek natury, bo – jak pisze poeta –

Jakie prawo mną rządzi
mówilem
po trzykroć trzy razy –
mną rządzą
mówilem
prawa natury obrazy (*Prawo natury*, s. 97).

Porządek ten odbija się w większości utworów F. Raka. Najwięcej odniesień odnaleźć w nich można do wiosny. Wiosna w twórczości F. Raka kojarzona jest przede wszystkim z radością, śpiewem ptaków i kwiatami. To trzy częste motywy występujące w prezentowanym zbiorku, na przykład:

Wtedy jest wiosna
w kwiaty ubrana
na łące, w polu
bywa kochana (*Ptasie śpiewanie mnie rozwesela*, s. 141).

Wiosną określane jest wszystko to, co wzbudza radość w podmiocie lirycznym, np. osoby ważne lub bliskie: *On kwiatem wiosny (Na powitanie papieża Karola Wojtyły)*. Wiosna przeciwstawiona jest zimie, są to dwa skrajne czasowo okresy w życiu człowieka i życiu przyrody:

Tak się kończy radość,
gdy wiosna ucieka,
lato bywa smutne
i na jesień czeka.

Gdy nadejdzie zima,
zamknij w cztery ściany,
nie wiesz, kiedy powie,
żegnaj, mój kochany (*Radość życia*, s. 139);
Wiosna przyszła do wsi
zimę przepędziła
i smutek na radość
ptakom zamieniła (*Powitanie wiosny*, s. 57),
Ciężka zima [...]
Gdy wiosna nadejdzie,
radość zapanuje,
w imieniu zwierzyny
jeleni podziękuje (*Zima*, s. 82).

Zima określana jest przez poetę epitetem *sroga*, krajobraz zimowy pojawia się w tej twórczości sporadycznie.

Znacznie częściej występują tu krajobrazy jesienne. Jesień zdaje się wzbudzać w podmiocie lirycznym uczucia ambiwalentne, z jednej strony nie niesie już takiej radości jak wiosna, czy lato, z drugiej potrafi urzekać urodą:

*Cóż z tego,
że przyszedł do mnie,
jak jesteś
nie do kochania*

*Welon lata,
co miałaś,
dawno straciłaś,
jesteś inna
nie do poznania [...]*

*Z twoich ramion
spadł*

*ostatni kwiat wiosny,
jednak jesteś*

*wśród drzew
zapachem*

*młodej sosny
i pozostałaś*

*złotym liściem
kasztanu,*

*co spada obok mojej ziemi
(Ślady jesieni, s. 80–81).*

Wielokrotnie powraca u F. Raka zestawienie pór roku z etapami życia człowieka:

*Tym razem moja jesień nadeszła,
ja też podobny jestem do dziadka,
ja bardzo kocham tę złotą jesień,
patrzę, jak pszczoły szukają kwiatka*

*Ja też spragniony tak samo kwiatów,
które już giną w moim ogrodzie,
to jeszcze szukam w lesie jesienią
i tych, co rosły niegdyś na wodzie*

*Lubię jesienny dym, co z ogniska
swoją urodę po polach niesie (Złota jesień, s. 79).*

Wiosnami odliczany jest czas:

*Tyle wiosen minęło
dobra i zła
w ogrodzie
mojego życia
tyle kwiatów opadło
z drzew*

i z moich rąk

każdego dnia (Wiosna życia, s. 133), zima natomiast rozumiana jest tu jako kres życia, ostatni jego etap:

*Przeżyłem już
wiosnę lato jesień
a teraz zimę
na swych ramionach
do was niosę
i o ciepły ką
dla niej i dla siebie proszę (Pora czasu, s. 136).*

Z wiosny czerpie poeta inspiracje do swych utworów:

*Idę do was
jakby po grudzie
choć nie ma zimy
wiosna wita kwiatami
lato chlebem
teraz jesienią
ten mój wiersz
zanieść mi do was trzeba*

*Ten wiersz
pisałem wiosną
kiedy śpiewały ptaki*

*i kiedy
kwitły jabłonie
to jednak teraz
do was przyszedłem
żeby uściskać tu wasze dłonie*

*Przeżyłem już
wiosnę lato jesień
a teraz zimę
na swych ramionach
do was niosę
i o ciepły ką
dla niej i dla siebie proszę (Pora czasu, s. 135–136).*

Pisze następnie: *Czytajcie moje wiersze / wiosną, / latem, jesienią. / One są tak utkane, / że nawet zimą / swego koloru nie zmieniają (Więrsz tygodnia, s. 137).* Określenie nawet wyraźnie ukazuje tu dystans poety do tej pory roku, jest to jakby próba przekonania siebie i czytelników do zimy srogiej.

W utworze *Kwiaty ziemi* poeta zestawia ze sobą trzy pory roku, doceniając każdą z nich, a zarazem jakby przedstawiając je na zasadzie stopniowania: *Zima lodem nam skuje / i ułoży w pościeli, / zima ma swą urodę, / kiedy widzisz ja w bieli. // Wiosnę w kwiatkach ułoży / na przepięknym dywanie, / wiosna ma tę urodę – / w niej najlepsze kochanie. // Lato niesie swój zapach / i smak wiejskiego chleba, / dzięki słońcu i deszczu / dar to święty jest z nieba (Kwiaty ziemi, s. 74).* Znaczące dla cyklu rocznego u F. Raka jest opatrzenie każdej z pór roku epitetami wyrażającymi stosunek do nich: wiosna i lato określane są jako radosne, jesień – złota, zimy natomiast nie określono: *Radość życia wiosny, / radość życia lata, / złota jesień mówi, / czeka zimy szata (Radość życia, s. 138).*

Wiosna jest u F. Raka tą porą roku, która łączy cykl przyrody z cyklem obrzędowym: *Zmartwychstan jest Chrystus, / na czas przyszła wiosna (Zmartwychwstanie, s. 91).* Mimo jednak, iż z wiosny poeta czerpie radość życia, a może właśnie dlatego, to ukazuje też inne jej oblicze:

*Tyle wiosen minęło
dobra i zła
w ogrodzie
mojego życia
tyle kwiatów opadło
z drzew
i z moich rąk
każdego dnia*

*Przeżyłem pięć
takich wiosen
gdzie nie było
kwitnących drzew
i nie słyszałem
śpiewu ptaków
choć widziałem
nieopodal las*

*Jedynie co słońce
dawało znak wiosny
lata jesieni
i skutej lodem zimy
ogród co był
był ogrodem
umierających drzew
bo tu nie było wiosny
w Dachau (Wiosna życia, s. 133).*

Świat bez wiosny czyli bez radości to świat ukazany w kolejnym tomie utworów F. Raka *Pięć ciemnych lat* (cytuując, podano numer utworu i stronę). Jest to rejestr pięciu lat spędzonych w obozach hitlerowskich od momentu wybuchu II wojny światowej do chwili powrotu do domu. W tomiku tym nie ma plastycznych obrazów kolejnych pór roku, ich zmienność i piękno są nieistotne

w świecie, w którym wszystko ulega przewartościowaniu. Kolejne pory roku kojarzone są tylko z innym wyżywieniem:

*Cztery w roku są kwartały –
W tem przydziały swoje miały:
Brukiew, marchew i pokrzywy,
Ten z kapustą był szczęśliwy.
Rozdawano nam czerwoną,
To znów białą... nie kraszoną.
Okres wiosny był szczęśliwy,
Gdy dawano nam pokrzywy (VII, s. 86).*

Ale nawet wtedy wiosna to okres najlepszy z wówczas możliwych. Pory roku już nawet nie odmierzają czasu, bo nieznana jest najbliższa przyszłość: *Każde lato, zima, wiosna – / To marzenia za wolnością. / Zimą plany układano... Te na przyszłość i z radością (XIII, s. 124)*. Zwiastunem zmian w odbiorze otaczającego świata jest wiatr: *Kiedy wolność nam zabłysła, / Kiedy mury pękły wkoło, / Wtedy wiatr nam inny powiał / I zaczął nam grać wesoło (XVI, s. 137)*. Obrazy przyrody i piękno pór roku pojawiają się dopiero po wyzwoleniu obozu i w drodze powrotnej do domu: *Brenner został mi w pamięci. / To, jak strasznie był zniszczony. / Jest na górach śnieg siwiutki, / To jest Alp obraz wymarzony // Które pierwszy raz widziałem / W swojej pięknej wiosny szacie... (XVI, s. 140–141)*. W obrazach tych, podobnie jak w tomiku *W środku życia*, dominuje obraz wiosny:

*Widziałem zachód polskiego słońca,
Pierwszy dzień w Polsce dobiega końca.
Jednak noc pierwsza była radosna,
Bo czuć w niej było, pachniała wiosna.*

*Wiosna radości tu upragniona,
Na nią czekały dzieci i żona.
Żeby jak dawniej zakwitły kwiaty,
Te najpiękniejsze za oknem chaty (XVII, s. 155).*

Wiosna u F. Raka to radość, ale w poemacie *Pięć lat ciemistej drogi* jest jej bardzo mało. Wiosna tu pojawia się rzadko, choć, podobnie jak wcześniej, kojarzona jest ze słońcem, a słońce to życie, to tu:

*Widzę łąki, lasy, pola,
Słońce świeci nad polami.
Tutaj człowiek dogorywa,
Jest trup jeden między nami.*

*Człowiek skonął, słońce gaśnie,
Noc zapada teraz głucha,
Pozostały jęki ludzkie,
Kto chce teraz, to niech słucha.*

*Czym jest ludzki głos wołania,
Gdy już słońce przed nim gaśnie.
Oddało nam swą przysługę,
Takie życie nasze właśnie (VI, s. 60).*

Jest tu jednocześnie i jakiś okrutny kontrast między życiem przyrody a życiem ludzkim, ale i paralelizm, jedność życia człowieka z przyrodą.

Znaczące jest to, że w odróżnieniu od tomiku poprzedniego, czytelnik nie znajdzie tu barwnych opisów przyrody czy obserwacji przemienności czasu i pór roku. Jest to opis często rytmem odpowiadający rytmowi wydarzeń, bezprzymiotnikowy: *Niemcy rządzą, okupacja, / Nowe walki, operacja. / Są łapanki, wysiedlenia, / Zapelnione są więzienia*. Słowem-kluczem poematu, na który składa się 18 ułożonych chronologicznie cząstek, jest *piekło (piekło ludzkiej zagłady, V, s. 44; diabelskie tortury, V, s. 54; piekło straszne koszmarne, X, s. 109; piekło esmańskiej buty, XV, s. 135; ogrom piekła, XVIII, s. 159)*. Pojawia się ono jako określenie obozu oraz doświadczeń i czasu tam spędzonego.

Istotny w prezentowanym tomie jest obraz okupanta, hitlerowca. Przy opisywaniu ich działań poeta stosuje for-

my bezosobowe (np. *tak nas wszystkich upodlono*, III, s. 20), przez co pokazuje ich jako tłum, masę. Na określenie hitlerowca stosuje nazwy: *cholery: gdy się wściekły te cholery (I, s. 13), podle dranie (II, s. 18), trupie głowy – to esmani (II, s. 17), ci zbrodniarze, zwani szkopi (IV, s. 40), bandyta taki, jak wielu, / bo na diabelskim tu służył weselu (VIII, s. 95); zbrodniarze podli (XI, s. 113), wnet zrozumiałem, że to jest banda (IV, s. 50), trupie głowy, oprawcy (XV, s. 132)*. Najczęściej są oni odczłowieczeni, ukazywani jako zwierzęta: *psy okrutne, gady, jak lwy ryczeli i w morde bili, jak psy z radości esmani wyli (V, s. 43), Esmani jak psy mrućczą, szwargoczą (V, s. 46), szaleli zwierza, bestyje (V, s. 47), esmani chodzą źli jak tygrysy (V, s. 51), radość esmanów, ryczą wesoło (V, s. 55), psułaty (XV, s. 132)*. Charakteryzując esmanów wielokrotnie wymienia ich atrybuty: *esman jest z szpicrutem, z rewolwerem, karabin każdy trzymał (IV, s. 36)*.

Poeta odróżnia wyraźnie Niemców od esmanów, a nawet w tej masie dostrzega jednostki zdrowe lub zdrowsze jedynie:

*Mnie, co żandarm rewidował,
Ołówek mi pozostawił.
Nie wiem, co to był za człowiek,
Przysługę mi dużą sprawił.*

*Dziwny to był dla mnie żandarm,
Patrzyłem mu prosto w oczy (II, s. 18).*
Opozycyjnie do hitlerowców maluje obraz Polaków w obozie. Polacy to ci, którzy nawet w tak ekstremalnie trudnym czasie zachowali człowieczeństwo:

*Choć krematorium dymilo co dzień
I więźniów w lesie rozstrzeliwali,
Polacy zawsze dumni chodzili,
Szlachetne życie Polak pokaże
Choćby w największej życia rozterce.
Tacy Polacy byli w obozie
I mieli złote dla innych serce.*

*Choć tak, jak innych wieszano, bito,
Jednak Polscy swój honor mieli,
Bo się jak inni nie upodlali
I głupio także tu nie ginęli (XII, s. 122).*

Ich siły upatruje poeta w patriotyzmie i miłości do ojczyzny: *I choć ich bito, to nie płakali. // Bo Polak świadom ginął za Polskę, / Bo wielce kochał swoją ojczyznę. / Umie wyrzucić, kiedy potrzeba, / Ze swego serca cudzą zgniliznę; Ze to taki los nas spotkał, / Nie padniemy na kolana. / W granit serce swe zamienię – / Polska żyje ukochana (III, s. 31)*. Postawę moralną Polaków podczas piekła obozowego traktuje poeta w kategoriach egzaminu z człowieczeństwa: *Trzeba stwierdzić, że Polacy / Swój egzamin dobrze zdali. / Bo tym, którzy byli chorzy, / Swój pomoc na czas dali (XVI, s. 138)*.

W poemacie *Pięć lat...*, podobnie jak w tomiku *W środku życia*, poeta odwołuje się do przyczyny swego pisania. Zawsze są to doświadczenia życiowe, w przypadku poematu – doświadczenia obozowe, które pojawiają się parokrotnie w wątkach autotematycznych: *Teraz o tem wiersz mój piszę, / Bo wołanie serca słyszę (I, s. 14), A może po to ja to przeżyłem, / Żeby opisać, co przeżywałem (V, s. 53); To, co piszę, piszę prawdę, / I na pewno uwierzycie... (VI, s. 76); Te okropności w skrótach podałem, / Jakie w obozie sam przeżywałem. / To utrwaliłem w swojej pamięci, / To swoją ręką tu zapisałem (XV, s. 137)*. Poeta pisze więc z potrzeby serca i po to, by „dać świadectwo prawdzie” i nadać sens ogromowi cierpienia w piekle stworzonym przez ludzi.

Feliks Rak, *W środku życia*, wstęp, wybór i redakcja Tadeusz Stolarski, Starostwo Powiatowe we Włoszczowie, Włoszczowa 2004, 159 s.; F. Rak, *Pięć lat ciemistej drogi*, wstęp i redakcja T. Stolarski, Włoszczowa 2005, 168 s.

Twórcy ziemi chełmskiej

Staraniem Starostwa Powiatowego w Chełmie w 2006 roku został wydany *Słownik biograficzny twórców ziemi chełmskiej*. Jest to pierwsza tego rodzaju publikacja dla tego regionu, gdzie razem zaprezentowani zostali twórcy profesjonalni i amatorzy, z czego znaczną część stanowią twórcy ludowi. W niniejszym tomie przedstawiono twórców z terenu powiatu chełmskiego, a także związanych z Chełmem i Ziemią Chełmską w XX wieku. Biogramy pisarzy, twórców profesjonalnych i amatorów zostały opracowane przez Zbigniewa Waldemara Okonia, twórców ludowych – przez Sabinę Dados i Jolantę Pawlak-Paluszek, zaś zestawienie zespołów śpiewaczych i solistów przygotowała również J. Pawlak-Paluszek. Autorzy przy doborze postaci czy zespołu kierowali się następującymi kryteriami: „z zakresu literatury uwzględnieni zostali ci twórcy, którzy mają publikowane utwory przynajmniej w jednej antologii o zasięgu wojewódzkim bądź ogólnopolskim, albo też mają własne tomiki (tomy) wierszy. Z zespołów ludowych wybrane zostały te, podobnie z solistami, które uczestniczyły w ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu i otrzymały tam jakąkolwiek nagrodę bądź wyróżnienie¹. W przypadku pozostałych twórców kierowano się ich przynależnością do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, a także tym, czy ich prace były prezentowane na wystawach indywidualnych bądź zbiorowych albo były oceniane przez komisje w przeglądach czy konkursach. Jeśli dany twórca spełniał choć jedno z wymienionych kryteriów, został umieszczony w *Słowniku*.”

W tomie tym zaprezentowano zatem działalność twórców z różnych dziedzin. *Słownik* „kompozycyjnie podzielony został na grupy twórców i zespoły artystyczne odpowiadające rodzajowi uprawianej przez nie twórczości. Poszczególni twórcy (zespoły artystyczne) w ramach grup prezentowani są w układzie alfabetycznym². W pierwszej części przedstawione zostały sylwetki osób związanych z literaturą: pisarzy, prozaików, publicystów i tłumaczy (65 osób). Każda prezentowana sylwetka opatrzona została krótkim życiorysem i zdjęciem. Podane zostały wykazy wszystkich publikowanych wierszy lub innych opracowań a także otrzymanych nagród i odznaczeń. Nadto autor opracowania na końcu każdego biogramu umieścił jeden z wybranych wierszy lub fragment powieści. W drugim rozdziale przedstawieni zostali twórcy ludowi – rzemieślnicy, garncarze, osoby zajmujące się plastyką obrzędową i dekoracyjną, malarze, tkaczki. Tu oprócz biogramu oraz wykazu nagród i odznaczeń, podana jest również informacja, w jakich muzeach czy innych ośrodkach kultury krajowych lub zagranicznych są eksponowane prace prezentowanych artystów. W trzeciej części przedstawiono życiorysy i dorobek twórców profesjonalnych i amatorów. W ostatnim rozdziale pierwszej części zaprezentowano zespoły śpiewacze działające na terenie Ziemi Chełmskiej. Opis biogramu rozpoczyna się od czasu i miejsca powstania grupy, składu zespołu, omówienia repertuaru, następnie znajduje się wykaz konkursów i przeglądów, w których zespół brał udział, wydanych płyt i nagród. Na końcu umieszczone zostały najciekawsze utwory z repertuaru zespołu. Podobny układ ma druga część, gdzie zaprezentowani są soliści śpiewacy. W aneksie natomiast jest przedstawiona lista i krótka informacja o twórcach i zespołach artystycznych z terenu powiatu chełmskiego działających od 2005 roku, których hasła nie zostały umieszczone w *Słowniku*. Całość publikacji zamyka prezentacja reprodukcji dzieł i fotografie przedstawiają-

ce wyroby poszczególnych twórców oraz fotografie zespołów śpiewaczych i solistów (88 zdjęć).

Publikacja ma głównie charakter encyklopedyczny, informacyjno-dokumentacyjny. Jej celem jest prezentacja dorobku artystycznego poszczególnych osób a także ocalenie od zapomnienia osiągnięć już nieżyjących twórców. Praca ta ma służyć przede wszystkim celom edukacyjno-wychowawczym a także może stanowić podstawę wyjściową do dalszych pogłębionych opracowań regionalnych lub naukowych.

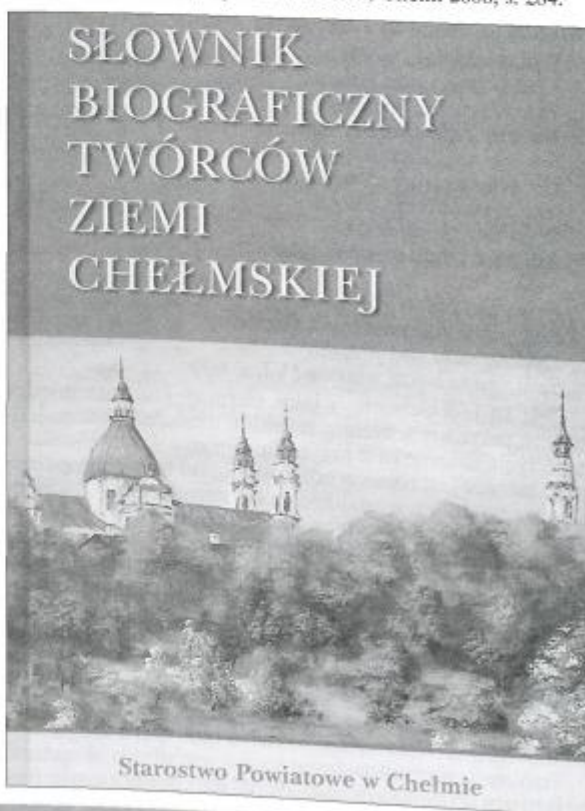
Książka stanowi również swego rodzaju promocję nie tylko prezentowanych twórców, ale również regionu, który poprzez takie publikacje próbuje ukazać swoją odrębność i tożsamość regionalną. Omówiona publikacja jest kolejną z serii wydawanych w ostatnich kilku latach przez Starostwo Powiatowe w Chełmie, które stara się w ten szczególny sposób utrwalić tradycyjną kulturę i historię a także pokazywać bogactwo swojej „małej ojczyzny”.

Na koniec warto dodać, że *Słownik biograficzny twórców ziemi chełmskiej* został doceniony przez jury konkursu „Ludowe Oskary” – konkursu na najciekawsze wydarzenie folklorystyczne roku 2004 i 2005 w województwie lubelskim, otrzymując nagrodę w kategorii publikacje.

Słownik biograficzny twórców ziemi chełmskiej, opracowanie całościowe Zbigniew Waldemar Okoń, Chełm 2006, 284 s., fotografie i reprodukcje.

¹ E. Wilkowski, *Wstęp* [w:] *Słownik biograficzny twórców ziemi chełmskiej*, opr. Z. W. Okoń, Chełm 2006, s. 8.

² Z. W. Okoń, *Nota redakcyjna*, [w:] *Słownik biograficzny twórców ziemi chełmskiej*, opr. Z. W. Okoń, Chełm 2006, s. 284.



Zachodniopomorscy spadkobiercy Jankiela

Do nielicznego grona badaczy podejmujących problematykę cymbalistów i występowania cymbałów na terenie Pomorza Zachodniego dołączył Bogdan Matłowski¹. Autor jest czynnym propagatorem tego nurtu kultury ludowej, czemu dawał wyraz w artykułach opisujących turnieje instrumentalistów w Gryfinie a także różnego rodzaju inicjatywach społecznych, upowszechniających muzykę cymbalistów². Praktyczna znajomość zagadnienia i głębokie wniknięcie w specyfikę zachodniopomorskiego środowiska cymbalistów zaowocowało publikacją rzetelną, popartą osobistym, emocjonalnym stosunkiem autora. Wyjątkowość zagadnienia tłumaczy sytuację przesiedleńców, przybyłych na Ziemię Odzyskaną z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. To cymbalistom przysnaje autor duży wkład w integrację i rozwój czy wreszcie odrodzenie i aklimatyzację własnej kultury w nowych warunkach społeczno-politycznych.

Celem pracy stało się przedstawienie sylwetek muzyków-cymbalistów, ich muzycznej działalności i wreszcie jej rezultatów w aktualnej kulturze muzycznej tego regionu. Nawiązując do nowszego nurtu badań etnomuzykologicznych, B. Matłowski w sposób priorytetowy traktuje osobę muzyka, jego korelacje społeczne, odkrywając ścisłą zależność, jaka występuje pomiędzy tożsamością muzyka a jego tradycyjną praktyką muzyczną. Potrzebę określenia nowego sposobu patrzenia w etnomuzykologii, dostrzegania różnorodności punktów widzenia tego samego zjawiska postulowała K. Dadak-Kozicka. Jej zdaniem w dotychczasowych badaniach najmniej miejsca poświęcano człowiekowi-muzykowi³. Badań świadomości muzyków i jej przeobrażeń podjął się w latach 70-tych P. Dahlig, choć w swoich pracach dużo miejsca poświęcał nie tylko osobom wykonawców, ale także starał się zgłębić swisty, ludowy, język muzyczny czy skupić uwagę na roli zmieniającej się sytuacji folklorystycznej⁴. Wydaje się, że omawiana publikacja B. Matłowskiego najsilniej koncentruje się na przedstawieniu sylwetek wykonawców w kontekście zmieniającej się sytuacji kultury muzycznej na tym terenie.

Osobny rozdział (rozdział II, s. 28–53) został poświęcony okoliczno-

ściom, jakie sprowadziły instrumentalistów-cymbalistów na teren Pomorza Zachodniego. Udało się ustalić trzy główne szlaki i związane z nimi kategorie przesiedlonych:

1. przez zesłanie na Syberię;
2. osadnictwo wojskowe, czyli żołnierze I i II Armii WP;
3. proces przesiedleńczy, obejmujący całe rodziny lub niemalże wioski.

Przesiedleńcami była głównie ludność wiejska, pochodząca z terenów obecnej Litwy, Białorusi i Ukrainy. B. Matłowski, przedstawiając sylwetki poszczególnych muzyków, nie szczędził informacji dotyczących podkreślenia roli, jaką odegrały muzyka, obcowanie z instrumentem, trudy w jego transporcie czy budowie. Ich losy, często tragiczne, okupione wieloletnim cierpieniem, rozłąką z bliskimi i brakiem podstawowych środków do życia musiały, i to ukazując ta publikacja, znaleźć odzwierciedlenie w muzyce. W wielu przypadkach potrzeba muzykowania wiązała się z tradycją rodzinną. Na cymbałach lub innych instrumentach grali ojcowie, dziadkowie bądź też sąsiedzi (Edward Mojsak, Wincenty Ziola, Błażej Piwoń i inni). Każdy z nich grał w sobie właściwy sposób, „po swojemu”, ale cechowała ich umiejętność szybkiego zapamiętywania melodii i włączania ich do swego repertuaru. Gra wynikała z potrzeby odreagowywania stresu związanego między innymi z pobytym na froncie.

III rozdział pracy (s. 54–86) B. Matłowski przeznaczył na opisanie pierwszych 25-ciu lat funkcjonowania cymbalistów na Pomorzu. Autor dokonał podziału na trzy etapy, które jego zdaniem dokonały się pod wpływem ówczesnej polityki kulturalnej. Do roku 1950 miał więc miejsce okres kontynuacji, związany z początkiem osadnictwa. To właśnie Kresowiacy-cymbaliści w umiejętny sposób adaptowali się do nowych warunków i przyczyniali się do tworzenia życia kulturowego w nowym otoczeniu. Część z nich zajęła się własną edukacją muzyczną, organizując zespoły ludowe czy grupy taneczne. Inni podejmowali pracę zawodową nie rezygnując z muzykowania. Byli też i tacy, którzy zajęci pracą zarobkową zarzucili grę. Autor podkreśla pionierskie

znaczenie tego okresu dla kształtowania się całej powojennej kultury muzycznej na tym terenie. Kolejny etap pierwszego 25-lecia to lata 1950–1956. Tu na pierwszy plan wysuwają się mechanizmy, powodujące w wielu przypadkach zaprzestanie muzykowania:

1. ideowe podejście do kultury ludowej;
2. stawianie muzykom wymogów programowych i repertuarowych;
3. zmiana upodobań muzycznych (duże sale taneczne, moda na nowy repertuar);
4. pojawienie się nowych instrumentów, lepiej brzmiących, lepszych technicznie;
5. trudności w przemieszczaniu się pomiędzy miejscowościami w celach muzycznych;
6. zmiana stanu cywilnego, założenie rodziny.

Wyjątek w tym okresie stanowili ci, którzy odbywali służbę wojskową. W warunkach wojskowych gra na instrumencie była doceniana i wiązała się z pewną nobilitacją. Wreszcie etap odrodzenia, przypadający na lata po 1956 roku, wiązał się ze wzmożonym zainteresowaniem kulturą ludową, ale także samymi Kresowiakami. Organizowane konferencje i początki badań muzycznych na tym terenie miały na celu uchwycenie mechanizmu zmian kulturowych i prawidłowości życia nowo osiadłych grup. Zainteresowanie to spowodowało w latach 60-tych nawrót do gry na cymbałach. W tym rozdziale autor opisuje też kapele, jakie działały w początkowym okresie na Pomorzu. Za istotną cechę uznać należy fakt, iż w każdej kapeli występowały tylko jedne cymbały. Miało to swoje odzwierciedlenie w przedwojennej tradycji kultywowanej na Wileńszczyźnie. Cymbały były tam traktowane jako instrument melodyczny czyli prowadzący melodię. Taki też model muzykowania przeniesiono na Pomorze. Według autora najwięcej kapel z cymbałami powstało w roku 1946. Co ciekawe, muzyka wiejskich muzykantów miała pozytywny wpływ na miejsce osiedlenia się kolejnych mieszkańców. Skład kapel był bardzo zróżnicowany. Prócz cymbałów, grano na bałajkach, dębaniach, skrzypcach, harmonii. Ci, którzy nie przywieźli ze sobą cymba-

łów, często uczyli się grać w kapelach na innych instrumentach. Grano głównie repertuar kresowy. Były to melodie instrumentalne oraz szeroki zasób przyspiewek dostosowywanych do każdej okazji. To wspólne muzykowanie, zdaniem autora, miało społeczny wymiar. Służyło bowiem poczuciu swojskości, ułatwiało proces adaptacji, zaspokajając jednocześnie potrzebę muzykowania ale i dawało wymierne korzyści finansowe.

Działalności cymbalistów w kolejnym 25-leciu, tj. w latach 1970–2004, poświęcił B. Matłowski IV rozdział swej publikacji (s. 87–154). Według autora datą graniczną tego okresu stał się rok 1989, do którego obowiązywała socjalistyczna koncepcja kultury, a po którym nastąpił proces transformacji społeczno-kulturowej, i co za tym idzie – powrót do tradycyjnej praktyki wiejskich cymbalistów. Pod pewnymi względami również rok 1970 może być kojarzony z nieco innym spojrzeniem na kulturę ludową. Za specyficzny dla tego okresu uznaje autor brak młodych instrumentalistów, ale także rodzące się zainteresowanie tym instrumentem ze strony dziewcząt. W tym okresie ciągle obecne są dwa nurty funkcjonowania cymbałów. Pierwszy – to przeznaczenie instrumentu do gry indywidualnej, do zaspokajania własnej potrzeby muzykowania, czasem jeszcze w gronie rodziny i bliskich znajomych. Drugi nurt – to gra zespołowa, dostrzegana przez autora jako dominująca i charakterystyczna dla tego okresu.

W omawianej publikacji znajdzie więc czytelnik rzetelnie przedstawioną historię narodzin licznych zespołów z udziałem cymbalistów. Autor podkreśla różnorodność form muzykowania, problemy z modyfikowaniem nowych instrumentów do aktualnych potrzeb repertuarowych oraz zwraca uwagę na zjawisko kształtowania się swoistych „centrów cymbalistów” m.in. w Gryfnie, Gołeniewie czy Mieszkowicach. Wyjątkowego znaczenia nabiera fakt powstania w roku 1975 Kapeli Ludowej Wacława Suzynowicza, w której po raz pierwszy na Pomorzu Zachodnim w składzie znaleźli się trzej cymbaliści. Pomimo powstałych problemów ze zgraniem się tychże instrumentalistów, ustaliła się wówczas obsada „gryfińska”. Ten nurt znalazł kontynuatorów m.in. w osobie znanego cymbalisty, pedagoga i autora podręczników do gry na cymbałach, Edwarda Mojsaka. Jego kapela „Bartkowiacy” stała się wówczas wzorem instrumentalnym dla kolejnych kapel („Borzymianka”, „Wełtynianka”, „Skrzaty Kołbackie” czy „Dziecięca Orkiestra Cymbalistów”). Zespoły te prężnie włączały się w życie kulturalne mieszkańców,

uświetniając szkolne imprezy, przeglądy czy dożynki. Autor dostrzega tu wielkie oddanie instruktorów i animatorów, którzy na przełomie XX i XXI wieku promowali cymbały, wprowadzając je do swoich zespołów.

Szczególnie miejsce autor poświęca imprezom folklorystycznym z udziałem cymbalistów (s. 109–124). Wynikają one bowiem z naturalnej potrzeby prezentacji i konfrontacji własnych dokonań, a ich znaczenie potęguje promocja i nobilitowanie odtwórczych i twórczych działań w środowisku. Co znamienne, odbywają się one w małych miasteczkach, które są według autora najlepszym terenem prezentacji kultury ludowej zarówno po stronie odbiorców jak i gospodarzy. Istotne znaczenie przypisywane jest Festiwalowi Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. To właśnie konkurs „Duży–Mały”, odbywający się w jego ramach, pozwalał na konfrontację pokolenia odchodzącego z pokoleniem następujących cymbalistów. Dla Pomorza Zachodniego najważniejszą imprezą stały się Ogólnopolskie Turnieje Instrumentalistów Ludowych w Gryfnie (1988–1998). Prócz kapel z udziałem cymbalistów, prezentowano tam też inne składy i zespoły śpiewacze. Opisywane kolejne zjazdy w Gryfnie ukazują wielką dbałość o rozwój ludowej kultury muzycznej ze strony organizatorów ale też coraz większe zainteresowanie i zapotrzebowanie ze strony samych wykonawców. Autor zwraca uwagę na zmiany, jakie dokonały się w sytuacji folklorystycznej w okresie powojennym⁷. Podczas turniejów w Gryfnie zarysowują się dwa nurty funkcjonowania folkloru. Pierwszy – oficjalny, przeznaczony dla publiczności i jury, drugi zaś – rozgrywający się poza sceną w atmosferze tradycyjnej, wiejskiej zabawy. Po 11 latach turniej zakończył się mimo licznych protestów także ze strony badaczy i naukowców. Korzyści tego rodzaju dokonań muzycznych wydają się bezsporne. Prócz pozytywnie oddziałującej konkurencji pomiędzy muzykami rodzica się mobilizacja przenoszona na własne środowisko. Dla słuchaczy zaś była to jedyna okazja dostrzeżenia różnorodności stylów gry, od delikatnego i subtelnego po zdecydowany i energiczny. Autor pisze także o istniejących dwóch szkołach gry na cymbałach. Za pierwszą uznaje uczniów mistrza Wacława Kulakowskiego ze Stradun w woj. suwalskim. Charakteryzuje się ona tradycyjnym, solowym traktowaniem melodii zdławianej lub potrącającej w celu osiągnięcia określonej dynamiki. Uczniowie mistrza Edwarda Mojsaka z Gryfina tworzą drugą szkołę, opartą na reinterpretacji tradycji

muzycznej z zachowaniem charakterystycznej formy gry zespołowej. Matłowski wyjaśnia czytelnikowi założenia tego rodzaju gry, która wymaga od kilku cymbalistów (5–8 instrumentów) uprzedniej aranżacji utworu, opracowania harmonicznego, a od instrumentów jednolitości w brzmieniu i stroju. Za niezwykle cenną uznaje się dokumentację muzyczną i naukową, jaką udało się pozyskać podczas kolejnych przesłuchań turniejowych.

Odrębnym nurtem zainteresowań badawczych autora, prezentowanym na łamach omawianej książki, są omówione w porządku chronologicznym zagadnienia związane z historią cymbałów (rozdział I, s. 13–27) oraz procesem ich transformacji po II wojnie światowej na terenach Pomorza Zachodniego (rozdział III, s. 62–79; rozdział IV, s. 125–137).

Długa historia tego instrumentu sięga, zdaniem autora, czasów starożytności, gdzie cymbały traktowane były jako chordofon należący do grupy cytr, związany z kręgiem kulturowym islamu. Czytelnik jest informowany o dużej uniwersalności cymbałów, które występowały niegdyś i które spotyka się do dziś na różnych obszarach kulturowych. Kierunki rozprzestrzeniania się tego instrumentu opisuje Curt Sachs, podając, iż to Arabowie przenieśli je do Afryki Północnej, gdzie dotąd używane są przez Żydów, następnie do Hiszpanii (płaskorzeźba na portyku katedry w Santiago de Compostela z roku 1184). Dalej, przeniknęły do Europy, gdzie popularność zdobyły na terenach południowo-wschodnich. Za najistotniejszą pozostałość tego rodzaju instrumentu uznaje C. Sachs cymbały Cyganów węgierskich⁸. Matłowski precyzuje powyższą teorię proponując dwa szlaki docierania tego instrumentu do Polski: przez Hiszpanię, Niemcy, Śląsk oraz przez Turcję.

W dalszych rozważaniach autor podaje najstarsze dokumenty świadczące o istnieniu cymbałów w kulturze polskiej (Wawel, tryptyk z roku 1467). Co ciekawe, jest to jedyny uderzany instrument strunowy w polskim instrumentarium. Jego uniwersalność polega na wielofunkcyjności (muzyka taneczna i nie taneczna): 1. melodia – gra solowa; 2. akord – akompaniament.

Autor przedstawia znaczące dla rozwoju cymbałów przeobrażenia w traktowaniu tego instrumentu przez zachodnioeuropejską kulturę muzyczną. Opisy cymbałów pojawiają się więc w tekstach kołęd i pastorałek, a gra na nich staje się coraz bardziej popularna. Za przejaw zainteresowania można uznać pracę nad ich udoskonalaniem (XV w. wynalezienie klawiatury), przejście cymbałów przez muzykę

profesjonalną na Węgrzech⁷ czy pojawienie się w XVI w. w kapelach czeskiej szlachty. Jak dowiadujemy się z dalszej części publikacji, cymbały, po okresie zaniku w wieku XIX, wracają na teren Moraw w latach 1945–1960, zaś na Białorusi stają się najbardziej rozpowszechnionym w tym kraju instrumentem ludowym o złożonej konstrukcji wykonywanym przez ludowych lutników. W efekcie, wiek XX to czas udoskonalania, poddawania licznym modyfikacjom i uzyskania instrumentu koncertowego, traktowanego jako instrument narodowy.

Po II wojnie światowej kresowi cymbaliści wraz z instrumentami pojawiają się na Ziemiach Odzyskanych, w tym na Pomorzu Zachodnim. Autor przedstawia interesujące wyniki rejestracji instrumentów, do jakich udało się dotrzeć. Jak podaje, tylko jeden instrument pochodził z XIX wieku, a były to przywiezione do Góralic przez Wincentego Ziolo cymbały zakupione prawdopodobnie w 1875 roku we wsi Grabia od wędrownych muzyków z Bałkanów. Pozostałe – to kilka z okresu międzywojennego i jeszcze kilka z pierwszych lat powojennych. Co istotne, większość zachowała się w stanie umożliwiającej grę do dziś. Równoległe z opisywaniem instrumentarium przedstawia autor stan ludowej sztuki lutniczej, omawiając kolejne jej etapy. W pionierskim okresie (lata 1945–1952) dominowały instrumenty wzorowane na tych, na których Kresowiaczy grywali jeszcze przed wojną. Stąd technika ich budowy była bardzo różnorodna, co potęgował jeszcze fakt przypadkowego doboru budulca i elementów konstrukcyjnych. Wykorzystywano w tym celu części mebli, innych instrumentów, a głównym mankamentem była złe obliczona wytrzymałość materiału. Cymbały z tego okresu miały strój diatoniczny, a podczas gry trzymano je na kolanach (Julian Pawłowski). Innej techniki wymagały „dłubanki” Józefa Rogowskiego, zaś jeszcze inaczej budowane były „mini-cymbały”, przeznaczone pierwotnie do gry dla wnuków. Tak więc każdy instrument odznaczał się odmienną budową, stylem gry i wreszcie brzmieniem, wynikającym z różnego stroju. Dopiero w latach 70-tych nastąpił proces modyfikacji cymbałów, zmierzający do poszerzenia ich możliwości technicznych i muzycznych. Kolejne zmagania budowniczych tego instrumentu zostały przedstawiane przez B. Matławskiego. Zadziwiająca może być dla obserwatora pomyślność budowniczych w udoskonalaniu poszczególnych instrumentów. Poprzez powiększenie rozmiarów, wzmocnienie konstrukcji, zwiększenie liczby pasm strun do 19 oraz wprowadzenie stroju chromatycznego, dopro-

wadzono do powstania zachodniopomorskiego modelu cymbałów⁸.

Ostatnie dwa paragrafy pracy Matławskiego dotyczą zagadnień edukacji i repertuaru w muzyce cymbalistów po roku 1970 (s. 138–154). Aby zrozumieć specyfikę metod nauczania po wojnie odwołuje się on do okresu przedwojennego. Ten ostatni charakteryzował się innymi motywacjami do nauki, gdyż gra cieszyła się nobilitacją w środowisku, dawała możliwość zarobkowania, a udział w kapeli był rodzajem swoistego awansu. Nauka najczęściej odbywała się w praktyce, a nauczycielami nie zawsze byli dobrzy cymbaliści. W okresie powojennym pojawiły się głośniejsze i wygodniejsze instrumenty, ale do roku 1970, jak podaje autor, przejawy edukacji były bardzo nieliczne. Proces stopniowego upowszechniania nauki gry na cymbałach rozpoczął się wraz z ożywieniem ruchu folklorystycznego na Pomorzu Zachodnim. Obecnie obserwuje się zainteresowanie folklorem, a w tym grą na cymbałach, na skutek mody na muzykę folkową. Jednocześnie jednak pojawia się problem z utrzymaniem praktyki, bez której nawet najlepsi uczniowie tracą swe umiejętności. Następuje „zamknięcie potencjalnego rynku gry”, przez jaki autor rozumie wszelkiego rodzaju potańcówki, zabawy czy wesela. Gra na cymbałach utrzymuje się dzięki:

1. prężnie działającym ośrodkom edukacji muzycznej;
2. rodzinnemu muzykowaniu;
3. potrzebie gry dla siebie, dla własnego otoczenia.

Pod względem metodycznym można wyróżnić dwa sposoby nauczania. Pierwszy to metoda tradycyjna – słuchowa, przez naśladowanie, nie wymagająca znajomości nut (m.in. Justyn Sipowicz). Drugi sposób, realizowany przez Edwarda Mojsaka wykorzystuje pełną świadomość muzyczną ucznia. Wiąże się to z potrzebą znajomości zasad instrumentacji i oczywiście znajomością nut.

Pomimo tak zaawansowanego warsztatu edukacyjnego i podejmowania licznych prób rozpowszechniania i wdrażania instrumentu do placówek oświatowych, groźba zaniku zwyczaju gry na cymbałach jest ciągle realna. Konkurencyjność innych dostępnych na rynku instrumentów oraz brak możliwości prezentacji dokonań znacząco wpływają na obniżenie atrakcyjności cymbałów w środowisku. Autor pracy, czynnie biorący udział w inicjatywach upowszechniających grę na cymbałach, stoi na stanowisku konieczności poszukiwania skutecznych metod utrzymania tego zwyczaju w praktyce. Problem edukacji w zakresie folkloru muzycznego wydaje się przyczynkiem do szerszej dyskusji na

temat funkcjonowania wszelkich przejawów folkloru i jego przemian we współczesnym społeczeństwie.

Repertuar prezentowany przez powojennych cymbalistów w znacznej mierze opierał się na tym, który został przywieziony z Kresów. Według B. Matławskiego cechowała go otwartość, żywotność, zmienność i wielonarodowość. Utwory te były grywane przez wiejskich muzyków „od zawsze”, często zapożyczone z dworów szlacheckich lub zasłyszane z repertuaru różnych zespołów i orkiestr. Kresowiaczy nie stronili także od arii operetkowych, pieśni i tańców pochodzenia białoruskiego, rosyjskiego i ukraińskiego (m. in. lawonicha, karobuszka czy kozak), czy wreszcie utworów czysto użytkowych, granych do tańca (polki, kadryle, walczki, walce, ländler, sztajerki, krakowiaki). Tendencją, według autora kierującą przemianą repertuaru, było uleganie aktualnym modom, co wynikało z potrzeby dostosowywania się cymbalistów do oczekiwań odbiorców. Dostrzeżone zostały dwie prawidłowości w zachowywaniu repertuaru. Długa żywotność, gdy grę kierowano do szerokiego kręgu słuchaczy i krótka, z tendencją do stopniowego zanikania, w przypadku repertuaru granego tylko dla wąskiego grona (dom, rodzina). Na podstawie badań udało się ustalić, iż do lat 50-tych granego repertuaru dawnego, przedwojennego. Lata 1950–1960 to okres izolacji, charakteryzujący się zakończeniem praktyki wykonawczej przez dawnych instrumentalistów. Po roku 1956 dokonuje się transformacja repertuarowa, następuje wymiana utworów na nowe, często pochodzące z innych regionów, co z kolei powoduje jego unifikowanie. Autor stoi na stanowisku naturalnego prawa muzyków do zmieniania repertuaru. Współcześnie obserwuje się wielu muzyków układających zarówno melodię jak i tekst. Wnioski z badanego materiału mają więc charakter podsumowania zmian i ich kierunku. Ogólnie obserwuje się tendencję odchodzenia od grania danej melodii ze słuchu w kierunku prezentacji utworów aranżowanych.

Praca B. Matławskiego pod względem metodologicznym prezentuje się poprawnie. Wiarygodność zebranego materiału potwierdzają licznie cytowane fragmenty wywiadów, rozmów, bądź też bezpośrednie odniesienia do informacji pozyskanych od muzyków. Śmiało operowanie terminologią zaczerpniętą z języka informatorów znacznie podnosi walory tejże publikacji i przekonuje o szczególnym związku, jaki łączy autora ze środowiskiem zachodniopomorskich cymbalistów. Chronologiczne uporządkowanie materiału wydaje się przy-

padku tego tematu zabiegiem bardzo naturalnym, co również przemawia za dogłębnym przeanalizowaniem przez autora faktów historycznych. Udało się bowiem wyłonić fazy w rozwoju muzyki cymbalistów na tym terenie, a co bardziej istotne, dostrzec kierunki przemian w nim zachodzące. Autor w sposób umiętny stanął na stanowisku promotora muzyki cymbalistów, nie stroniąc jednocześnie od uwag na temat postępującego spadku w zakresie repertuaru, edukacji czy poziomu gry cymbalistów po roku 1970. Bardzo sumiennie przedstawione zostało zagadnienie historii samego instrumentu, a informacje dotyczące technicznych modyfikacji i różnic budowy poszczególnych egzemplarzy w sposób znaczący wpisują się na karty polskiego instrumentoznawstwa. Za swego rodzaju mankament uznać należy brak przykładów muzycznych czy to w formie nagrań fonicznych czy choćby transkrypcji. Autor powołuje się na kilka źródeł opracowań na cymbały (s. 148–154), ale w żaden sposób nie mogą one zastąpić żywej muzyki. Wydaje się to tym bardziej zasadne, iż sam B. Matłowski stwierdził występowanie dużej rozbieżności stylów i szkół gry. Jedynym przykładem, zamieszczonym w pracy jest zapis muzyczny *Walczka cymbalistów* autorstwa Stanisława Kiedrowicza z roku 1997. Publikacja Bogdana Matłowskiego, będąca rodzajem hołdu złożonego zachodniopomorskim cymbalistom, może trafić do szerokiego kręgu odbiorców, ale traci możliwość promowania tak niezwykle zwyczajnego grze na cymbałach właśnie ze względu na brak nagrań. Kontynuacja publikacji, polegająca na opracowaniu materiału dźwiękowego wydaje się być jak najbardziej uzasadniona, tym bardziej, iż umożliwi ona przesłanie zmian dokonujących się w repertuarze cymbalistów na płaszczyźnie strictly muzycznej.

Bogdan Matłowski, *Cymbaliści na Pomorzu Zachodnim po roku 1945. Spadkobiercy Jankiela*, Szczecin 2006, 167 s., fotografie muzyków i instrumentów, ryciny.

PRZYPISY

¹ P. Dahlig, *Do badań nad funkcjonowaniem muzycznych tradycji przesiedleńców. Przykład repatriantów z Bośni*, [w:] *Dziedzictwo europejskie, a polska kultura muzyczna w dobie przemian*, Studia pod red. A. Czekanowskiej, Kraków 1995, s. 285–327. Tenże, *Music tradition in individual interpretation: A case study of resettled dulcimer players in Poland*, [w:] *VII European Seminar in Ethnomusicology*, Red. M. P. Baumann, Berlin 1990, s. 127–142. Tenże, *Z badań nad tradycjami muzycznymi na Ziemiach Zachodnich i Pół-*

nocnych. Cymbaliści z Kresów Wschodnich, „Lud” T. 82, Poznań–Warszawa–Wrocław 1998, s. 133–155. D. Niemczyk, *Dziadkowe cymbały*, [w:] *XXXIV Ogólnopolski Festiwal Kapel i Spiewaków Ludowych w Kazimierzu*, Lublin 2000, s. 58. Tenże, *Środowiska kresowe a ich udział w kulturze regionalnej w oparciu o ustrój tradycje muzyczne*, [w:] *Regionalizm pomorski*, Szczecin 1999.

² B. Matłowski, *Ogólnopolskie turnieje instrumentalistów ludowych w Gryfinie*, Gryfino 1998. Tenże, *Tradycje polskiej muzyki ludowej w kulturze Pomorza Zachodniego w latach 1945–1970*, Szczecin 2002.

³ K. Dadak-Kozicka, *Folklor sztuki żucia. U źródeł antropologii muzyki*, Warszawa 1996, s. 173.

⁴ P. Dahlig, *Muzyka ludowa we współczesnym społeczeństwie*, Warszawa 1987. Tenże, *Ludowa praktyka muzyczna w komentarzach i opiniach wykonawców w Polsce*, Warszawa 1993.

⁵ Proces ten m.in. następował na zasadzie wypierania dawnego przegrywania się muzyków w karczmach, pod kościołami czy na jarmarkach przez współczesne uczestnictwo w konkursach, festiwalach czy przeglądach. P. Dahlig, *Muzyka ludowa we współczesnym społeczeństwie*, Warszawa 1987, s. 60–61.

⁶ C. Sachs, *Historia instrumentów muzycznych*, Kraków 1989, s. 236–237.

⁷ Według autora do XV wieku na Węgrzech najbardziej popularnym instrumentem były dudy. Po tym okresie zostały one wyparte przez cymbały. Dowodem zaawansowanej techniki mogła być zarówno gra wykorzystująca tłumienie strun ręką jak i dążenie do budowania dużych, sprawnych technicznie instrumentów.

⁸ Parametry cymbałów zachodniopomorskich szczegółowo opisuje Edward Mojsak w pracy *Poradnik budowy cymbałów*. Jak podaje B. Matłowski, egzemplarz poradnika dostępny jest w bibliotece miejskiej w Gryfinie.



Wspomnienia... – pod takim tytułem ukazał się w październiku 2006 roku zbiór wierszy Krystyny Wieczorek, pisarki i poetki ludowej z nadpilickiego Lubieszowa. Znalazło się w nim 59 utworów, z których każdy jest barwnym obrazem przywołanym z przeszłości, a następnie zapisanym w formie poetyckiej strofy.

Recenzowany tomik otwiera sentencja, pełniąca funkcję myśli przewodniej tomu: *Wspomnienia – są jasnością błyskawicy na szarej chmurze życia...* Podpisała się pod nią sama poetka. Rozwinięciem tej sugestywnej formuły jest umieszczony na kolejnej stronie wiersz *Motto*, którego treść, z niezrozumiałych względów, została wzięta w cudzysłów. Wspomniane teksty, tworząc swoisty wstęp, zachęcają jednocześnie do ocalenia od zapomnienia tego, co może utopić, skruszyć i pokonać nieublaganie płynący czas.

Poezja K. Wieczorek jest opowieścią o sobie, ludziach i świecie, o czasie dobrym – budującym i złym – burzącym spokój i harmonię codziennego życia. W chaosie wielu wydarzeń i myśli to właśnie słowo staje się enklawą i schronieniem, tajemnym kręgiem, w którym można uchronić wszystko, co drogie i ulotne. Na skrzydłach wspomnień powracają więc postacie i wydarzenia z przeszłości: obraz matki, dzieciństwo i młodość, pierwsza miłość, zmarły syn, atmosfera rodzinnych i dorocznych świąt.

Dla odbiorców tej poezji ujmująca jest postawa podmiotu lirycznego, zaangażowanego w problemy społeczne, wrażliwego na krzywdę i cierpienie innych (*Tsunami – Wielka fala, Pijak*). Liryczne „ja” usiłuje zgłębić tajemnice Wszechświata, oddając się pokornie we władanie Najwyższego, bo tylko On może zapewnić nieśmiertelność (*Modlitwa, Kosmos*).

Istotne miejsce w wielu utworach zajmuje upersonifikowana przyroda ukazana w toku kalendarzowych przemian. Poetka jest zafascynowana pięknem otaczającego ją świata, czuje się zespolona z naturą, a więc ta ma niejednokrotnie wymiar intymny: *Łany zbóż falują niby morskie fale zdaje mi się, że płynę po morzu na łodzi*

Tak mnie czucie i myśl piękna uwodzi. [...]

Grusza z wielką miłością do mnie się przytula. A zboża szumią, szumią kłaniając się czule, aż szkoda patrzeć. Żegnaj łany – z bólem.

Obraz Matki-Ziemi zawarty w poetyckich strofach możemy odbierać niemal wszystkimi zmysłami. Słyszymy bowiem szelest wiatru, szum

Wspomnienia pielęgnowane na dnie duszy. Recenzja tomiku poezji Krystyny Wieczorek

drzew, szmer deszczu. Czujemy zapach róż i macierzanki mieszający się chwilami z aromatem dojrzałych gruszek. Czerwone jarzębiny, żółty rozchodnik, złote jesiennie liście, zielone łąki i lasy rozciągają przed nami niezwykle barwne i niepowtarzalne widze, które możemy porównać do utrwalonego w literaturze obrazu rajy – ogrodu wiecznej szczęśliwości.

Należy jednak zauważyć, że przyroda w poezji K. Wieczorek nie odradza się, ale tak jak ludzkie życie podlega odwiecznemu prawu przemijania. Ziemia niejednokrotnie jest rozżalona, umiera raniona niszczącym i szkodliwym działaniem człowieka:

[...] Ziemia się żaliła
Jak jest obolała i zgniła
Cala wybuchem atomów

podziurawiona

Bez ludzkiej pomocy
– skona!!!

Mówiła ludzkim głosem –
„Ludzie o mnie nie dbają
zajmują się kosmosem
a ja jestem chora
– nie od dziś ani od wczoraj.”

Wśród lirycznych wspomnień można także odnaleźć utwory, w których utrwalony został obraz małej ojczyzny (*Pieśń o Ojczyźnie, Madonno Nadpilicznica, Błękitne oczy Tomaszowa Mazowieckiego, Piotrków Trybunalski, Błękitne oczy*). Są to wiersze opiewające uroki nadpilickich miast i wsi. Autorka *Wspomnień* ze wzruszeniem opisuje piękno rodzinnego krajobrazu:

Gdzie słonko wschodzi tam się robi
koło,

Tu jest moja Ojczyzna tu jest mi
wesolo.

Tu moja Ojczyzna najdroższa na
świecie,
nad Pilicą leży przy leśnej rubieży.

Tu moja Ojczyzna tu moje kochanie,
I tu moja dusza na zawsze zostanie.

Zostanie by błdzić po lasach i łąkach,
A wiosną zawodzić śpiewaniem

skowronka.

Zostanie, by w lasach błdzić po
bezdrożach,

Pieścić kwiaty polne, chylić kłosy
zboża.

Zostanie – by tańczyć z wiatrem nad
polami,

Poigrać cichutko z Pilicy falami.

Przynacie mi drodzy, że naprawdę
pisałam,

Bo swoją Ojczyznę nad życie
kochałam.

Zostawię swą duszę wśród was moi
mili,

byście czasem za mną pobłądzili.

Mała ojczyzna jest miejscem niezwykłym, dając poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Nieprzypadkowo poetka nadaje jej barwy błękitu, koloru nieba i wszystkiego, co się z nim wiąże. Nadpilicka kraina staje się zatem ziemskim rajem, któremu autorka chce być wierna do końca swoich dni. Modra Pilica jest tutaj alegorią wpływającego czasu, a także symbolem przemijalności i ulotności ludzkiego życia. Jedynym stałym elementem tego krajobrazu zdaje się być ikona Nadpilickiej Madonny – *ostoja łask wszelkich i dobroci*.

Warto także zwrócić uwagę na walory stylistyczne tej poezji, a mianowicie na interesujące personifikacje przyrody (*maki płaczą łzą czerwoną, ranek przyszedł zapłakany, noc wysyła księżyc na zwiady*), symboliczne znaczenia barw, nośne porównania, delikatnie brzmiące onomatopeje a także bardzo rytmiczny i melodyjny charakter wielu utworów. Warsztat językowy poetki zaskakuje bezpośredniością nazywania uczuć. Niekiedy barwnie poetyzmy ustępują miejscem mowie potocznej, dzięki której autorka z niezwykłą i wręcz zaskakującą prostotą opisuje prob-

lemy dnia codziennego (*Pijak, Wigilia*).

Dość obszerny jest także zakres gatunkowy prezentowanych wierszy. Obok charakterystycznych dla twórczości ludowej ballad, przyśpiewek, piosenek miłosnych znalazły się także strofy pisane w formie modlitwy, hymnu, listu czy życzeń. Są wśród nich także teksty o charakterze refleksyjnym, którym trudno przypisać jednoznaczne określenie gatunkowe.

Niestety odbiór recenzowanego tomu zakłóca nieprzemyślany układ wierszy, który sprawia wrażenie bardzo chaotycznego. Zabrakło także spisu treści. Pełniejsze zrozumienie wielu poetyckich wspomnień autorki ułatwiłaby zapewne nota wydawnicza, bądź krótka informacja biograficzna o poetce, których prezentowana publikacja także nie zawiera.

Na zakończenie należy podkreślić, że poezja dla Krystyny Wieczorek jest jednym z najważniejszych doświadczeń jej życia, nie stoi obok, ale współtworzy je poprzez potrzebę zarejestrowania chwili i próbę ogarnięcia codziennych doświadczeń. Jej wiersze wyrażają konieczność nazwania przeżyć i odczuć, a przede wszystkim są intymnym zapisem wrażliwości poetki.

Krystyna Wieczorek, *Wspomnienia*, Lubiaszów 2006, s. 103.

STANISŁAWA
PUDEŁKIEWICZ

Nie idę

nie idę razem z tymi
którym się wydaje
że Wszechświat w garść chwycili
lecz Boga nie widzieli
ani z tymi którzy się chęli
że Stwórcę tak poznali
jakby na jednej ławie
z Nim siedzieli

a Czas – korektor wieczny
prostując ludzkie sprawy
jednych gasi bezsenssem
drugich strąca z ławy

WIESŁAWA BOGURAT

Spotkanie twórców ludowych z okazji Jubileuszu 30-lecia działalności Oddziału Piotrkowskiego STL

W dniu 17 października 2006 r. zjechali do Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim, siedziby Oddziału Piotrkowskiego STL, twórcy ludowiczłonkowie Oddziału z okazji 30-lecia jego działalności.

Spotkanie jubileuszowe zaszczytli swoją obecnością: Andrzej Ciota – Dyrektor Biura Zarządu Głównego STL w Lublinie, wicestarosta opoczyński, przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Tomaszowie Mazowieckim, Łódzkiego Domu Kultury, muzeów w Piotrkowie Trybunalskim i Opocznie. Twórców i gości powitała Zofia Pacan – Prezes Oddziału, która w swoim wystąpieniu przybliżyła historię Oddziału. Wykład o twórcach ludowych i sztuce regionów rawsko-opoczyńskiego, piotrkowskiego i brzezińskiego wygłosiła Wiesława Bogurat, opiekun Oddziału, a z referatem *Ginące piękno – smutna rzeczywistość*

wystąpił dr Jan Łuczowski – przewodniczący Rady Naukowej Oddziału. Następnie nagrodami uhonorowani zostali najbardziej aktywni i zasłużeni członkowie. Nagrody pieniężne i dyplomy otrzymali: T. Radomski, J. Pawlak, J. Marszałek, S. Pokora, H. Benderz, G. Bąk-Kosiacka i C. Król. Zarząd Główny STL uhonorował dyplomami i nagrodami rzeczowymi członków Rady Naukowej i burmistrza Opoczna Jana Wieruszewskiego. Po części oficjalnej, przy smakowitych przekąskach na ludowo, nie było końca wspomnieniom, opowieściom i zapewnieniom o konieczności dbania i pielęgnowania tego, co przetrwało z ludowego piękna w kulturze ludowej.

Z kart historii OP STL

Stowarzyszenie Twórców Ludowych działa od 1968 r. Powstało

w Lublinie w oparciu i z inicjatywą klubu zrzeszającego ludowych poetów. Jest organizacją twórców ludowych uprawiających tradycyjne dyscypliny sztuki ludowej, literatury i folkloru. Głównym celem STL jest tworzenie i kultywowanie tradycji sztuki ludowej, folkloru poprzez inspirowanie twórców, prezentacje ich dzieł, promocje, otaczanie twórców opieką i zapewnianie im pomocy. W Tomaszowie wszystko zaczęło się od kustosz Mirosławy Jastrzębskiej. Pani Mirosława, którą poznałam 30 lat temu, tu w tomaszowskim Muzeum prowadziła dział etnograficzny od 1957 r. Przez lata stworzyła kolekcję sztuki ludowej, liczącą blisko 5 000 eksponatów. Prezentowała dzieła sztuki ludowej na wielu wystawach. Prowadziła systematyczne badania naukowe i penetracje terenu pod kątem gromadzenia materiałów dotyczących kultury ludowej, w oparciu o które opublikowała wiele artykułów i katalogów. Dzięki badaniom poznała wielu twórców. W 1976 r. kustosz M. Jastrzębska powołała w Tomaszowie Oddział Piotrkowski STL. W jedyny i niepowtarzalny sposób skupiła wokół siebie twórców, odkrywała nowe talenty i troszczyła się o wszystkich. Popularyzowała wiedzę o kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego i brzezińsko-piotrkowskiego. Zgromadziła blisko 400 osób czynnie uprawiających tradycyjną sztukę, które spontanicznym udziałem w organizowanych wówczas licznych konkursach udowodniali autentyczność, oryginalność i doskonałość swoich dzieł. Po pierwszej weryfikacji prowadzonej przez etnografów w 1975 r. do powstającego STL wytypowano 232 twórców z terenów byłego województwa piotrkowskiego. Na I Zjazd OP STL, który odbył się 27 VI 1976 r., zaproszono 68 twórców-założycieli, którzy w zorganizowanych już w ramach podjęli dalszą penetrację terenu, aby wyłonić jak największą liczbę osób kontynuujących dawną sztukę i rzemiosło artystyczne. Pierwszym



Uroczystości jubileuszowe w Muzeum Okręgowym w Tomaszowie Mazowieckim

Fot. Paweł Onochin

Prezesem Oddziału została znakomita twórczyni z Zakościela – Janina Przyborek. Oddział rozrastał się, przybywali twórcy z kolejnych wsi, którzy chcieli zaprezentować swoje ludowe wyroby. W 1976 r. w pierwszym wojewódzkim konkursie na tradycyjną sztukę ludową uczestniczyło 280 twórców, którzy zaprezentowali blisko 3400 prac. W kolejnym konkursie w 1979 r. udział wzięło 242 twórców, a prac było ponad 2500. W tym okresie Oddział Piotrkowski liczył 194 członków, w tym z regionu opoczyńskiego – 53 osoby, rawskiego – 68 osób, brzezińskiego – 32 osoby, piotrkowskiego – 29 osób, w Tomaszowie – 12 osób. W latach 70. twórcy, po udokumentowaniu swojej twórczej działalności i uzyskaniu weryfikacji ministerialnej, nabywali uprawnienia emerytalne. Był to oczywiście efekt starań Zarządu Głównego STL, które wynikały ze statutowych zadań i zapewnień o pomocy materialnej dla twórców. Niestety lata 80. przyniosły pewien regres w działaniach i możliwościach finansowych sprawowania opieki nad twórcami. Wszyscy pamiętamy, że w tamtym okresie następowały zasadnicze zmiany gospodarcze, społeczne i polityczne. Jednocześnie wpływ kultury tzw. masowej, osiągnięcia cywilizacyjne i techniczne coraz silniej wypierały tradycyjne rękodzieła. Brak tradycyjnych surowców, mniejsze zainteresowanie odbiorców, odchodzenie starszych twórców i brak zainteresowania młodych tradycyjną kulturą powodowały regres twórczości ludowej. Był to czas pewnego załamania w działaniach naszego Oddziału. Ale z drugiej strony twórcy zdecydowanie okrzepili, mieli świadomość wielkiej wartości swojej działalności i potrzeby konsekwentnego działania. W 1986 r. OP STL liczył 146 członków w tym: 130 kobiet i 16 mężczyzn. W poszczególnych regionach: opoczyński – 55 twórców, rawski – 42 twórców, piotrkowski – 22 twórców, brzeziński – 22 twórców, radomszczański – 5 twórców. W sekcji sztuki ludowej było 137 osób, folkloru – 4 osoby, literatury – 5 osób. Reprezentanci sekcji sztuki ludowej uprawiali: tkactwo – 57 osób, hafciarstwo – 13 osób, koronkarstwo – 4 osoby, plastykę papierową – 35 osób, plastykę obrzędową – 19 osób, garnce – 2 osoby, plecionkarstwo – 2 osoby, kowalstwo – 2 osoby, rzeźbiarstwo – 3 osoby. W tym czasie w poszczególnych regionach wyróżniały się ośrodki: Bielowice w opoczyńskim (16 twórców), Zakościela w rawskim (18 twórców), Komorniki w piotrkowskim (8 twórców). W latach 1984–87 Zarząd Oddziału działał w składzie Jan Kaczmarek – prezes, Janina Przyborek – wiceprezes,



Wiesława Bogurat, Andrzej Ciota, Zofia Pacan

Fot. Paweł Onochin

Ryszard Bińczyk – sekretarz, Członkowie – M. Jobczyk, Z. Pacan, H. Wiczorek, H. Sobolewska. W Komisji Rewizyjnej pracowali: Stafania Pokora, Marianna Góral, Marianna Zaręba.

Przynajmniej raz w roku Oddział organizował we współpracy z muzeami ówczesnego woj. piotrkowskiego konkurs na wybraną dyscyplinę sztuki ludowej, zamykany wystawą pokonkursową. Już wtedy tomaszowskie Muzeum zapraszało twórców na Kiermasz Palm i Pisanek. Tu, w tomaszowskim Muzeum – siedzibie Oddziału – raz w kwartał zbierał się Zarząd, który wyznaczał zadania, a potem je skrupulatnie realizował. W 1984 r. na wojewódzki konkurs wpłynęło 1300 wyrobów od 183 twórców. W konkursie na ludową tkaninę, haft i koronkę w 1987 r. udział wzięło 152 twórców, którzy złożyli 856 prac.

Cztery lata później w konkursie o tym samym zakresie tematycznym udział twórców był o 40% niższy. Wpłynęło mniej prac, szczególnie z zakresu tkactwa, dało się natomiast zauważyć, że znacznie podniósł się poziom hafciarstwa i zdecydowanie więcej kobiet kontynuuje hafciarstwo, na które cały czas jest spore zapotrzebowanie.

W latach 80. etnografowie muzeów woj. piotrkowskiego podejmowali wiele starań, aby rozbudzić zainteresowanie sztuką ludową wśród młodego pokolenia. Temu między innymi miały służyć organizowane konkursy na wybrane dyscypliny sztuki ludowej. Czy te działania zaprocentują, okaże się na pewno w najbliższej przyszłości.

Z późniejszych przedsięwzięć warto odnotować następujące:

– W 1997 r. – wojewódzki konkurs „Sztuka ludowa woj. piotrkowskiego”, w którym udział wzięło 114 twórców, a złożono 1423 prac, w tym: z opoczyńskiego – 938 prac od 132 twórców, z rawskiego – 334 prace od 54 twórców, z piotrkowskiego – 42 prace od 13 twórców, z radomszczańskiego – 66 prac od 11 twórców, z bełchatowskiego – 43 prace od 8 twórców. Z dziedziny: rzeźba – 86 prac od 14 twórców, tkactwo – 82 prace od 31 twórców, haft – 585 prac od 70 twórców, kowalstwo – 82 prace od 31 twórców, plastyka papierowa – 292 prace od 38 twórców, plastyka obrzędowa – 118 prac od 29 twórców.

– W 1998 r. – „Plastyka papierowa”. W konkursie udział wzięło 41 twórców, którzy złożyli 434 prace (wycinanki, bukiety, koronki, girlandy, pajaki).

– W 1999 r. – „Ludowe palmy i pisanki”. W konkursie udział wzięło 32 twórców, którzy złożyli 227 prac (102 palmy i 175 pisanek), w tym z opoczyńskiego – 20 osób, z rawskiego – 5 osób, z piotrkowskiego – 5 osób, z brzezińskiego – 2 osoby.

Można także stwierdzić, że w latach 80. w Oddziale działało po 1 osobie uprawiającej garnce, kowalstwo i plecionkarstwo. W 1992 r. Oddział Piotrkowski liczył 122 członków, w tym 49 z regionu opoczyńskiego, 37 z rawskiego, 16 z brzezińskiego, 14 z piotrkowskiego. Twórców poniżej 50. roku życia było zaledwie 8, powyżej 80 lat – 15 osób. W następnych latach w Oddziale Piotrkowskim było 70 twórców, w tym z regionu rawskiego – 20, opoczyńskiego – 32, brzezińskiego – 7, piotrkowskiego – 8, radomszczańskiego – 2.

W poszczególnych Sekcjach jest 62 twórców sztuki ludowej: 3 literatury, 5 folkloru. Twórcy plastycy uprawiają następujące dyscypliny: tkactwo – 16 osób, hafciarstwo – 12 osób, koronkarstwo – 11 osób, plastykę papierową – 13 osób, plastykę obrzędową – 7 osób, rzeźbiarstwo – 2 osoby, kowalstwo – 1 osoba. Do 50 lat – 3 osoby, od 50 do 60 lat – 4 osoby, 60–70 lat – 18 osób, 70–80 lat – 25 osób, 80–90 lat – 16 osób, powyżej 90 lat – 4 osoby.

Od 1994 r. Oddziałowi prezesuje Zofia Pacan, a obecnie w skład Zarządu wchodzi – Tadeusz Radomski, Józefa Marszałek, Marianna Rzepka, Julianna Pawlak, Krystyna Wieczorek, Genowefa Bąk-Kosiacka, Halina Benderz. Obecnie Oddział liczy 67 twórców, w tym z regionu opoczyńskiego – 31 osób, rawskiego – 18 osób, brzezińskiego – 8 osób, piotrkowskiego – 8 osób, radomszczańskie – 2 osoby. Na przełomie 30 lat z około

400 zarejestrowanych twórców ludowych dziś aktywnie w Stowarzyszeniu działa około 30 twórców, bowiem zdecydowana większość – 43 osoby – to osoby powyżej 70 roku życia, którym siły i zdrowie nie pozwalają na czynne i aktywne uczestnictwo w działaniach Oddziału Piotrkowskiego. Ale nie ma konkursu, wystawy, kiermaszu, targów sztuki ludowej, na których nie byłoby reprezentacji naszego Oddziału.

Wszyscy członkowie Oddziału Piotrkowskiego to wspaniali twórcy, ale należy przypomnieć nazwiska tych, bez których nie byłoby wielu przedsięwzięć i wspaniałych działań: Franciszka Dąbrowska, Katarzyna Wróbel, Janina Przyborek, Maria Góral, Marianna Przybyłek, Ryszard Bińczuk, Jan Kaczmarek, Katarzyna Stańczyk, Leokadia Rudzińska, Janina Skorupińska. Oni odeszli, jak wielu innych, ale nasze wspomnienia i ich prace nigdy nie pozwolą o nich zapo-

mnąć. Pozostałe po nich dzieła, opisane w publikacjach i zgromadzone w kolekcjach muzealnych, trwać będą przez lata. Wielkość naszych członków, ich osiągnięcia i sukcesy były nagradzane nie tylko w konkursach poprzez prezentowane prace. Otrzymywali oni wiele nagród od władz Zarządu STL, lokalnych, wojewódzkich, ministerialnych. Wielu z nich otrzymało najwyższe dla twórcy odznaczenie – Nagrodę im. O. Kolberga. Są to: Józef Zganiacz, Franciszka Dąbrowska, Marianna Góral, Marianna Jobczyk, Antoni Baran, Zofia Pacan, Julianna Pawlak, Marianna Rzepka.

Sztuka ludowa, otaczana troską również przez Oddział Piotrkowski STL, mając wielu mecenasów, pielęgnowana przez młodzież, będzie realnym śladem tożsamości kulturowej, a jej szlachetne piękno trwać będzie. Zachowamy je dla następnych pokoleń.

PAWEŁ ONOCHIN

Ludowe Oskary

Po raz czwarty ogłoszono i rozstrzygnięto Konkurs na najciekawsze wydarzenie folklorystyczne na Lubelszczyźnie „Ludowe Oskary”. Celem przedsięwzięcia jest ochrona, dokumentacja i promocja kultury i sztuki ludowej, propagowanie osiągnięć regionu oraz uhonorowanie instytucji, animatorów, twórców ludowych, którzy we własnych środowiskach lokalnych i poza granicami kraju zorganizowali szereg wartościowych imprez w latach 2004 i 2005.

W Konkursie udział wzięło 13 instytucji, które zgłosiły 18 różnorodnych i interesujących imprez z całego województwa. Jury w składzie: Jan Adamowski – przewodniczący Rady Naukowej STL, Janina Biegalska – zastępca dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie, Andrzej Molik – redakcja Kuriera Lubelskiego, Bożena Głowacz i Sabina Dados – Biuro ZG STL, rozpatrywało zgłoszenia w pięciu kategoriach: festiwale i imprezy plenerowe; pokazy i warsztaty twórcze; konkursy i wystawy; wydawnictwa; promowanie kultury ludowej Lubelszczyzny poza granicami kraju; badania naukowe.

Laureatami „Oskarów Ludowych” za lata 2004/2005 zostali: **Koło Zwią-**

ku Młodzieży Wiejskiej w Jasienniku Starym za organizację Spotkań Granicznych „Kultura bez granic”, powiązanych z prezentacją ginących zawodów, prezentację w Badenii w języku niemieckim przedstawienia *Pożegnanie sitarzy* oraz widowiska obrzędowego *Zmówiny po bilgorajsku*, Finału Krajowego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej, wydanie publikacji *Ocalić od zapomnienia, Ziemia Bilgorajska, Ziemia Moja Miła; Urząd Gminy w Rudzie Hucie za plenerową imprezę *Bolkowanie* przy najstarszym w regionie dębie Bolko w Hnieszewie nad Bugiem i „Nadbużańską Akademię Smaku” – regionalną wystawę kulinarną; **Teodozja i Jerzy Grzesiakowie** za urządzenie chaty – skansenu w Rejowcu oraz promocję kultury ludowej wśród dzieci, młodzieży i turystów; **Świetlica wiejska w Kopinie** za organizację gminnego konkursu kulinarnego „Palce lizać”; **Starostwo Powiatowe w Chełmie** za wydanie *Słownika biograficznego twórców ziemi chełmskiej*; **Lubartowski Ośrodek Kultury** za promocję kultury ludowej Lubelszczyzny na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki i Tańca Rastede w Niemczech. Wyróżnieniami uhonorowano **Miejsko Gminne Centrum Kultury w Rykach** za wydanie książki *Z Brusową w świat* –*

Piotr Danysz i jego rodzina oraz **Ośrodek Kultury Samorządowej w Żółkiewce** za „II Żółkiewskie Spotkania z Twórczością Ludową”.

Poziom konkursu był różnicowany i w niemal każdej kategorii znalazły się projekty kulturalne godne uhonorowania nagrodą w postaci statuetki noszącej nazwę „Ludowy Oskar”. Jury podkreśliło, że ranga konkursu z roku na rok wzrasta i jest powodem szczególnej nobilitacji dla wielu organizatorów imprez.

Konkurs „Ludowe Oskary” za najciekawsze wydarzenie folklorystyczne na Lubelszczyźnie jest wydarzeniem, które wpisało się w kalendarz imprez kulturalnych w regionie, godnym kontynuowania, gdyż zgłoszone na konkurs różnorodne przedsięwzięcia przyczyniają się do popularyzacji najwartościowszych przejawów aktywności lokalnej, która promuje kulturę ludową Lubelszczyzny także poza granicami Polski.

Uroczyste podsumowanie konkursu miało miejsce 22 listopada w siedzibie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, który wspólnie z Oddziałem Lubelskim Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego był głównym organizatorem konkursu. W spotkaniu uczestniczyli nie tylko laureaci i twórcy ludowi, ale również przedstawiciele władz samorządowych województwa, miasta Lublin oraz instytucji kulturalnych regionu. Oprawę muzyczną zapewniła kapela ludowa „Lubartowiaczy”, która zaprezentowała bogaty repertuar pieśni, tańców i przyśpiewek.

(zob. kolorowa wkładka)

BOŻENA MAGDALENA LIBERSKA-MARINOW

Malarstwo ludowe i nieprofesjonalne w województwie łódzkim

Ogłoszony w marcu 2006 roku konkurs na „Malarstwo ludowe i nieprofesjonalne w województwie łódzkim” zakończył się bez wątpienia sukcesem, o czym świadczy bogaty plon ponad 200 prac autorstwa 44 twórców, a na nagrody i wyróżnienia zasłużyły 22 osoby. Lauratami konkursu zostali zatem: Janina Olczyk z Maluszyna (I nagroda), Honorata Fulczyńska z Obrowa (II nagroda), Jerzy Kacprowski z Chorzenic (II nagroda), Maria Szcześniewska z Belchatowa (II nagroda), Leszek Bronchard z Krzetowa (III nagroda), Henryka Hak-Szymajda z Głowna (III nagroda), Maria Tomczak z Maurzyc (III nagroda), Janusz Tyczyński z Radziejowic. Wyróżnienia pierwszego stopnia otrzymali: Adam Głuszek z Dąbrowic, Bogusław Szymala z Magdalenki, Ewa Tomczak z Łowicza, Andrzej Wojtczak z Kutna. W rezultacie powstała wyjątkowa galeria malarstwa.

Pierwsza grupa obrazów obejmuje malowidła nawiązujące do tradycyjnego malarstwa ludowego w warstwie tematycznej bądź zastosowanych środków wyrazu. Jest ona głęboko zakorzeniona w wiejskiej kulturze społecznej. Są to obrazy przedstawiające w przewadze tematy sakralne: wizerunki Matki Boskiej, świętych i aniołów, zwykle ujęte statycznie. W malowidłach tych ważną rolę odgrywa linia konturu otaczająca płamę barwną, ostre zestawienie kolorów bez przejścia w półtony. Nadrzędną cechą tych obrazów jest prostota. Widzimy ją w porządku i ładzie zespolonych linii oraz barw tworzących harmonijną kompozycję. Lapidarność rysunku występująca w tym przypadku dodaje malowidłom niepowtarzalnego uroku. Wyjątkowym walorem obrazów tej grupy jest ich płaszczyznowość, brak przestrzenności, dalszych i bliższych planów. Wymienione niedobory uzupełnia często stosowana dekoracyjność. Omawiając tę grupę należy zwrócić uwagę na korzystanie ze znanych, zwidzianych lub zapamiętanych wzorów ikonograficznych.

Znacznie liczniejsza jest grupa obrazów świadcząca o bardziej indy-

widualnym podejściu do malowania. Swobodniejsze postawy twórców wobec uprawianej dziedziny zauważamy we współczesnym malarstwie nieprofesjonalnym o tematyce świeckiej. Artyści posłuszni indywidualnej wrażliwości na piękno i brzydotę dążą do malowania świata według własnej wizji: opowiadają barwami o pracy i o świętowaniu, propagują regionalną kulturę. Mówią o przywiązaniu do niej, aby zaś ułatwić jej identyfikację, posługują się cechami charakterystycznymi dla najbliższych sobie miejsc. Stąd w kolorowych pejzażach obiekty architektury lokalnej. Umiłowanie małej ojczyzny objawia się w sentymentalnej poetyce malowideł. Są to ekliwne obrazki wszystkich pór roku, dające wiele możliwości operowania barwami, lub kolorowe scenki narracyjne przedstawiające tradycyjne zwyczaje i obrzędy z udziałem postaci w regionalnych strojach.

Obok malowideł o charakterze lapidarnym zarówno w przedstawieniu podjętego tematu jak i w sposobie jego realizacji, stosowanych środków wyrazu, mamy do czynienia także z obrazami o charakterze refleksyjnym. Przemyslenia w tym przypadku dotyczą wielu warstw składających się na całość wypowiedzi malarskiej.

Pierwsze zachwycają i wzruszają widza naiwnością, szczerością i prostotą, a te drugie, refleksyjne, zaciągają postawami twórczymi wobec przedstawionego świata. Widz oglądający obrazy „nieprofesjonalnych” ocenia je posługując się własną wrażliwością i albo je akceptuje, albo odrzuca. Oglądając barwną prezentację trzeba pamiętać o sprawie wyjątkowo ważnej: proponowane i zrealizowane wizje malarskie dostarczyły już radości ich twórcom. Kolorowe opowieści o otaczającym świecie i przeżyciach wewnętrznych są dopełnieniem codzienności poszczególnych artystów. Za barwnymi narracjami malarskimi kryją się twórcy, którzy nie mają przygotowania w zakresie sztuki, a swój „warsztat” budują zgodnie ze swym talentem, wrażliwością i wyobraźnią. Są to ludzie różnych zawodów i poziomów wykształcenia, mieszkańcy małych i większych miej-

scowości województwa łódzkiego: rolnicy, rzemieślnicy a nawet inteligenci.

Dużą zasługę w przybliżeniu widzom-odbiorcom walorów wystawieni-nych dzieł mają organizatorzy i fundatorzy interesującego przedsięwzięcia kulturalnego, którymi są: Urząd Marszałkowski w Łodzi, Starosta Pajęczański, Wójt Gminy Żyt-no, Stowarzyszenie Ars Populi, Łódzki Dom Kultury i Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim, którym należą się szczególnie podziękowania za wsparcie dla ludowych i nieprofesjonalnych łódzkich artystów.

(zob. IV str. okładki)

TERESA TETER

Bosa dziedziczka

Moja wieś – z długą wstęgą ciszy,
gdzie szelest rosy i kroki pajaków
się słyszy.

A zabłądzić można było tylko
w łanie pszenicy,
który sięgał horyzontu.

Ścieżka z polnego kwiecica utkana,
po której kroczyłam jak dama.
I choć kapelusza na głowie mi było

brak,
kłaniał mi się każdy kłos i każdy
mak.

Po macierzance
biegałam niczym po dywanach,
zaś troskliwe słońce spijało rosy,
cobym nóg nie zmoczyła,
bo na ten spacer wyruszałam boso
i nikogo to nie raziło.

To wieś mojego dzieciństwa,
tęsknotą otulona,
dziś miasto kwateruje na jej
zagonach.

A człowiekowi ciasno, duszno
od mrowia pałaców,
które choć piękne i bogate,
nie dorównują czarowi dzikiej
przyrody.

I muszę przyznać,
że nawet Burek szczerkał przyjaźniej
– nie tak ostro
jak dziś nowobogackich rottweiler.

PAWEŁ ONOCHIN

Dziecięcy festiwal folklorystyczny w Baranowie Sandomierskim

Ogólnopolski Festiwal Folklorystycznej Twórczości Ludowej „Dziecko w Folklorze” jest jedną z nielicznych imprez dotyczących wyłącznie tematyki dziecięcej w kulturze ludowej i od początku swojego istnienia zyskała renomę wśród animatorów kultury i samych uczestników. Pomyślną przyczyną całego przedsięwzięcia, którego 14 edycja odbyła się 30 września 2006 r., była Alina Szymczyk, ówczesna dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury w Baranowie Sandomierskim.

Celem Festiwalu jest ochrona i popularyzacja zanikających form folkloru słowno-muzycznego (gawędy, pieśni sieroce, obyczajowe, kołysanki, pieśni pasterskie, gry i zabawy dziecięce, obrzędy doroczne i zwyczaje dotyczące dzieci), rozwijanie i umacnianie tożsamości narodowej ściśle związanej z regionalizmem jak również gromadzenie materiałów w postaci nagrań audio i wideo. Dużą wagę przykładają organizatorzy do rozbudzania zainteresowania folklorem poprzez sięganie do dziedzictwa kulturowego twórczonego przez przodków a także na tworzenie przyjacielskich więzi pomiędzy uczestnikami festiwalu i integrację młodych instruktorów i animatorów kultury.

W tegorocznej edycji Festiwalu uczestniczyło 48 zespołów i solistów z województw: podkarpackiego, małopolskiego, lubelskiego, mazowieckiego i dolnośląskiego. Jury w składzie: Ryszard Rabeszko – prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych, prof. Antoni Zoła – etnomuzykolog Instytutu Muzykologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dr Krzysztof Ruszel – kierownik Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, po przesłuchaniu i obejrzeniu wszystkich pozycji programowych postanowiło przyznać następujące nagrody w poszczególnych kategoriach: a) soliści – nagroda główna: Anna Chmiel z Wólki Ratajskiej; wyróżnienia: Anna Blacha z Białej,

Katarzyna Kozik z Bogusławic, Agata Rzeszut z Baranowa Sandomierskiego, b) grupy śpiewacze – nagroda główna: Grupa Śpiewacza z MDK w Wieluniu; wyróżnienia: „Mali Lubatowianie” z Iwonicza Zdroju, „Dzieciaki z Boguszyc”, Dziewczęca Grupa Śpiewacza z Mystkowa, c) instrumentalści – nagroda główna: „Młoda Harta” z Harty; wyróżnienia: Szymon Tadła ze Szklar, Kapela Ludowa z MDK w Wieluniu, d) nagrody specjalne: Zespół Regionalny „Ciardasie” Czarnej Góry, Dziecięca Estrada Regionalna „Równica” z Ustronia, Karolina Cempa z zespołu Mystkowanie, Dominik Kędziński z zespołu Krzewnia, Aleksandra Solarska z Baranowa Sandomierskiego.

Członkowie Jury podkreślili wysoki poziom i zaangażowanie wykonawców w prezentacji przedstawionych na Festiwalu utworów. Stwierdzono obecność wielu utalentowanych dzieci, które umiejętnie prowadzone przez instruktorów wykonują tradycyjny repertuar w sposób bliski oryginalowi. Po raz pierwszy w tym roku odbyło się spotkanie jurorów z instruktorami w celu przedyskutowania spraw związanych z pracą animatorów folkloru.

W czasie trwania Festiwalu swoje prace prezentowali także twórcy z dziedziny plastycznej: Dorota Skolimowska z Bobrownik i Beata Rokicka z Zielkowiec wykonujące kwiaty z bibuły, hafciarka Władysława Janos z Kamionki Wielkiej, Jan Puk z Trześni specjalizujący się w zabawkach ludowych oraz Stefania Suchora – plecionkarka z Modliborzyc. Była to doskonała okazja do zapoznania się z tradycyjną sztuką ludową charakterystyczną dla regionu.

Na zakończenie Festiwalu odbył się koncert zespołu folkowego Orkiestra Dni Naszych, który był podsumowaniem bardzo owocnych przesłuchań konkursowych, potwierdzających żywotność tradycyjnego śpiewu i muzyki. (zob. kolorowa wkładka)

KATARZYNA UFNIARZ

*Szumi jawor, szumi i szumi osika,
Nigdy nie zaginie goralsko muzyka.
Goralsko muzyka i goralski grani,
Nigdy nie zaginie w Beskidach*

śpiwowani

I nie zaginie, bo to już po raz 43. odbył się Tydzień Kultury Beskidzkiej, a słowa pieśni, napisanej przez Adama Niedobę, która stała się hymnem Tygodnia Kultury Beskidzkiej, w sposób bardzo wymowny świadczą o głębokim przywiązaniu do rodzinnych tradycji i potrzebie ich kultywowania przez ludowych artystów.

Tydzień Kultury Beskidzkiej zorganizowany był pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego, a odbył się pod egidą CIOFF – Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej. Natomiast głównym organizatorem był Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej.

Od 29 lipca przez dziewięć wieczorów odbywały się koncerty w rozspiewanej i roztańczonej Wiśle, Szczyrku, Żywcu, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu. Tygodniowi Kultury Beskidzkiej towarzyszył Festyn Istebniański w Istebnej, Wawrzyńcowe Hudy w Ujsołach oraz Góralskie Święto w żołądzkim Jabłonkowie. Jednocześnie, już po raz 17 odbyły się Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne, w których wystąpiło 18 zespołów z Europy, Azji, Ameryki Południowej i Australii.

Jak co roku, od 31 lipca do 3 sierpnia trwały konkursowe spotkania ludzi gór w ramach 37. Festiwalu Folkloru Górali Polskich, w których wzięło udział 20. zespołów. Festiwal ma na celu kultywowanie i upowszechnianie bogactwa kultury ludowej, wszystkich górskich grup etnicznych oraz grup i enklaw działających na terenie gór i terenach podgórskich. Jest przeglądem zespołów i solistów prezentujących najcenniejsze i autentyczne wartości w śpiewie, muzyce, tańcach, obrzędach i zwyczajach ludowych. Festiwal Folkloru Górali Polskich obejmuje konkurs regionalnych zespołów pieśni i tańca oraz konkurs kapel, grup śpiewaczych, śpiewaków ludowych i instrumentalistów (w tym „Mistrz i uczeń”).

Komisja konkursowa przyznaje trzem najlepszym zespołom nagrody główne: Złote, Srebrne i Brązowe Żywieckie Serce, które w tym roku otrzymali: Złote Serce – „Regle” Zespół im. Jana Jędróla z Poronina, Srebrne – „Spod Kieck” Regionalny Zespół z Mordarki oraz Brązowe – „Oldrzychowanie” Regionalny Zespół z Oldrzychowic. Przyznano również cztery wyróżnienia regulamino-

Tydzień Kultury Beskidzkiej

we, które otrzymali: Zespół Górali Czadeckich „Dolina Nowego Szołca” ze Złotnika – za pielegnowanie dziedzictwa kulturowego Górali Czadeckich, Grupa Spiska z Jurgowa „Podhale” – za wierną prezentację zwyczaju ogrywania Mojek, Regionalny Zespół im. Józefa Macha z Brennej „Brenna” – za wierną prezentację zwyczajów Poniedziałku Wielkanocnego, Góralski Zespół Regionalny im. Anieli Gut-Sapińskiej z Suchego „Harnasie” – za sceniczny przekaz fragmentu wesela.

Ponadto w konkursie kapel, grup śpiewaczych, śpiewaków ludowych, instrumentalistów i mistrzów śpiewu i gry na instrumentach, w kategorii kapel jury przyznało: Złote Żywieckie Serce – kapeli Fickowa Pokusa z Jeleśni; I miejsce nie zostało przyznane; dwa równorzędne II miejsca przyznano: Kapeli „Hamernik” z Krakowa i Kapeli „Podhale” z Jurgowa; dwa równorzędne III miejsca – Kapeli „Dolina Nowego Szołca” ze Złotnika i Kapeli „Kowalnia” ze Stróż. Wyróżnienie otrzymała Kapela „Muzyka” z Michalczowej.

W kategorii grup śpiewaczych Złote Żywieckie Serce otrzymała męska grupa „Gróńce” z Wisły; dwa równorzędne I miejsca: żeńska grupa „Gorce” z Kamienicy i żeńska grupa „Lipniczanie” z Lipnicy Wielkiej; dwa równorzędne II miejsca: żeńska grupa „Harnasie” z Suchego oraz żeńska grupa „Regle” z Poronina; dwa równorzędne III miejsca: męska grupa „Czernianie” z Wisły oraz żeńska grupa „Stejzbianki” z Wisły.

W kategorii solistów instrumentalistów przyznano: Złote Żywieckie Serce – Mieczysławowi Kamińskiemu z Przyborowa; dwa równorzędne I miejsca – Edwardowi Byrtkowi z Pewli Wielkiej i Kamilowi Wojtyłce z Zabnicy; II miejsce – Markowi Wastagowi z Podegrodzia; dwa równorzędne III miejsca – Andrzejowi Stopce z Krakowa i Andrzejowi Pabinowi z Krakowa oraz trzy równorzędne wyróżnienia – Przemysławowi Fickowi z Jeleśni, Wojciechowi Majerczykowi z Poronina oraz Bartłomiejowi Rybec z Koniakowa.

W kategorii śpiewaków ludowych solistów Złotego Żywieckiego Serca nie przyznano, zaś I miejsce – Stanisławowi Gwiazdoniowi z Sopotni Wielkiej; dwa równorzędne II miejsca – Annie Chowaniec z Poronina, Annie Dunat z Pewli Wielkiej; dwa równorzędne III miejsca – Józefie Sordyl z Torbielowa, Zofii Sordyl z Torbielowa; dwa równorzędne wyróżnienia – Barbarze Grzegorek z Juszczyzny oraz Irenie Klimczak z Leszmem Górnej.

W konkursie „Mistrz i uczeń” w kategorii instrumentalistów „Mistrz i uczeń” Złote Żywieckie Serce przyznano – Krzysztofowi Trebuni Tutce z Murzasichla; dwa równorzędne I miejsca – Ludwikowi Młynarczykowi z Lipnicy Wielkiej oraz Monice Wałach z Jaworzynki; dwa równorzędne II miejsca – Janinie Juraszek z Koniakowa i Stanisławowi Skupieniowi z Suchego. W kategorii śpiewaków Złote Żywieckie Serce wręczyło – Monice Wałach z Jaworzynki;



Ludwisarz Władysław Kulawiak

I miejsce nie zostało przyznane; II miejsce przyznano Annie Lassak z Krakowa, zaś III miejsce – Zuzannie Bujok z Wisły.

Fundatorem powyższych nagród było Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Jedną z imprez towarzyszących Tygodniowi Kultury Beskidzkiej były Targi Sztuki Ludowej, zorganizowane w Żywcu na dziedzińcu między zamkami. Na Targach swoje prace prezentowali twórcy ludowi z różnych regionów Polski, a najliczniej – z regionu Beskid. Odwiedzający Targi mogli zapoznać się z tradycyjną sztuką ludową w wykonaniu rzeźbiarzy, malarzy, garncarzy. Można było obejrzeć misternie wykonane bibułkowe kwiaty, wianuszki, *kablącki*, drzewka i bukietki. Nie zabrakło dzwonków Władysława Kulawiaka, haftowanych makowskich obrusów i serwet Anny Kozianej, zabawek ludowych i drewnianych ptaszków, glinianych gwizdków i okaryn. Niestety na Targach zabrakło koronki koniakowskiej, tak bardzo charakterystycznej dla tego regionu Polski.

Uczestnicy i goście Tygodnia Kultury Beskidzkiej mogli obejrzeć i wysłuchać 51 koncertów zespołów polskich i zagranicznych, 30 koncertów kapel, grup śpiewaczych i solistów, 5 korowodów zespołów i ok. 4000 wykonawców, uczestniczyć w przebogatym spotkaniu kultur. W ocenie organizatorów, Tydzień Kultury Beskidzkiej jest jedyną tego typu imprezą w Europie, podczas której jednocześnie na kilku scenach w różnych miejscach odbywają się występy i koncerty zespołów, kapel, śpiewaków i instrumentalistów.

Fot. Krzysztof Ufniarz



JOACHIM RUDZKI

Koronkowa robota

To nie musi być zajęcie detektywa czy ortodonta. Od wieków w Beskidach rozwijano różnorodne umiejętności rękodziela ludowego. Haft z Makowa Podhalańskiego symbolizował tradycję „białego haftowania na białym” w formie bogatych wzorów kółeczek, liści, dziurerek, kwiatków na strojach ludowych i zdobnych nakryciach. Dawny był też haft kolorowy i biały na tiulu w ozdobnym stroju mieszczek żywieckich.

Istebna z Koniakowem i Jaworzynką tworzą stanowią górską trójwieś w Beskidzie Śląskim w południowej części Śląska Cieszyńskiego. Na Trzycatku stykają się granice Polski, Czech i Słowacji, zlewiska rzek spływających do Bałtyku i Morza Czarnego. W 2005 r. bielski Regionalny Ośrodek Kultury wydał dwujęzyczny polsko-słowacki przewodnik *Na szlakach tradycji* w wersji książkowej i internetowej (www.rok.bielsko.pl). Katarzyna Pach-Sznepka, Marcin Fiszer i Małgorzata Słonka opisali 49 miejsc spotkań z tradycyjną kulturą, sztuką ludową górskich obszarów Polski i Słowacji (Euroregionu Beskidy i jego sąsiedztwa). Zaprezentowano zatem eksponującą koronki Izbę Twórczą Heleny i Mieczysława Kamieniarzy, Izbę Regionalną im. Marii Gwarek, galerię Tadeusza Ruckiego w Konia-

kowie, Izbę Regionalną-Chatę Jana Kawuloka, wystawę plastycznych prac Jakuba Gazurka w Istebnej i Muzeum na Grapie w Jaworzynie.

Tradycyjny beskidzki haft krzyżykowy z Jaworzynki wykorzystuje czerwone motywy na bieli. Ściegi warkoczykowy i dwustronny krzyżykowy cechują wyszycia przy jednobarwnych niciach. Dominują motywy geometryczne. Od połowy XX wieku pojawiły się motywy kwiatu róży, winogron, liści. Wzdłuż rozcięcia przodów i wykończenia rękawów odświętnych koszul męskich wyszywano haftem krzyżykowym przy pomocy kolorowych nici bawełnianych lub lnianych, podobnie jak w żeńskich *kabotkach* i naróżnikach chust.

W Koniakowie umiejętności koronkarskie wzrastały wraz z zapotrzebowaniem na elementy stroju. Misternie, pracochłonne, precyzyjne, estetyczne, starannie skomponowane, delikatne dzierganie szydełkiem na wysokim poziomie artystycznym przez ludowe koronkarki, wymaga pracy zręcznych rąk, dobrego wzroku, cierpliwości, talentu skomponowania oryginalnych rozwiązań i zamilowania do kreowania motywów zdobniczych.

Członkowie kapel ludowych „Wałasi”, „Jetelinka” i zespołów regionalnych „Koniaków”, „Istebna” czy „Zgrabia-

nie” z Jaworzynki w codziennych, pasterskich lub odświętnych strojach, „zachowują” tradycyjne obyczaje. Międzypokoleniowy przekaz wzorów i wartości kultury ludowej następuje w lipcu podczas „Festynu Istebniańskiego”, a także dożynek gminnych czy świąt kościelnych. Góralka nosi ciemną, plisowaną, wiązaną z tyłu zdobną zapaskę (*furtuch*), pod nią halkę (*ciasnochę*), kierzce z wołowej lub świńskiej skóry. *Modrzyniec* formują dyskretnie zdobne kwiatuszki. Bufiaste *kabotki* są bluzkami z białego, trudno dostępnego tiulu.

Uwydatniona barwami, dominująca biel odzwierciedla godność i piękno odświętnego stroju. Stroje nie jarmarczne a barwne, ubierane na uroczyste okazje, odzwierciedlają dumę noszących je górali. Informują o ich społecznym statusie: miejscu pochodzenia, wyznaniu, stanie cywilnym czy zamożności.

Ozdobne motywy koronek stosowano według obyczaju i zasad, przyszywając je do płóciennych naczółkowych czepców. Z pomocą szydełka, cienkich nici bawełnianych, kordonka, „heklowano” *czółka*, łączono je w siatkowy czpek. Pomysł szydełkowych koronek w serwetkach, mógł być zaczerpnięty ze wzoru *czótek* do czepców. Profesor Barbara Bazieliach wymieniła gwarowe nazwy motywów wziętych z natury: *listki, kwiatki, kończynki, słoneczniki, winohradki, różiczki, śliwki, wiśnie, ślimaczki, małpie pyski, kobylki, gąsioriki, żabki* a także *stupki, lańcuszki, koszyczki, koluszka, mbynek, zawijoki, obłączka, parzyszki, gwiozdzki, słoneczka, sierotki, serduszka*. Motywy

JOACHIM RUDZKI

Jak powstaje dzieło

„Jak powstaje dzieło” jest projektem edukacyjnym realizowanym w Bielsku-Białej, Czechowicach-Dziedzicach, Szczyrku, Stryszawie, Milówce, Wilkowicach, Bruśniku, Radziechowach i Oczkowie przez bielski Regionalny Ośrodek Kultury. Projekt popularyzował tradycyjną beskidzką sztukę ludową i prace nią inspirowane. Edukacyjnie wspierał amatorów wywodzących się spoza kręgu rodzinnego i środowiskowego twórców ludowych. Poszerzył wiedzę o dziedzictwie kultury ludowej na Podbeskidziu. Projekt wsparło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Od maja do sierpnia 2006 roku szesnaścioro twórców ludowych kierowało grupami swoich uczniów. Często po raz pierwszy w życiu setki dzieci, młodzieży i dorosłych zapoznawały się z rękodziełem ludowym. Od

wiosny do jesieni br. dzieci brały udział w sześciu, młodzież – w pięciu, a dorośli – w siedmiu dziedzinach wytwórczości ludowej. Rzeźbiono w drewnie lipowym lub sośnie wejmutce, kamieniu i glinie. Wykonano ceramiczne kropielniczki, gwizdki, okaryny, drewniane ptaszki, koniki, maski i gwiazdy kołędnicze, koronki, hafty, ozdoby bibułkowe. Malowano też na szkle.

Twórcy mieszkają w powiecie żywieckim (bibułkarka Anna Kupczak, rzeźbiarz Józef Hulka oraz Władysław Buława i Stanisław Kuchajda zajmujący się plastyką obrzędową), Żywcu (Małgorzata Gabriel – rzeźba w glinie, Grażyna Kruczyńska – ceramika, bibułkarka Zofia Pawełek, zabawkarz Teodor Biegun, rzeźbiarz Leszek Cieślak), bielskim (hafciarka Maria Kubik, malujące na szkle Ra-

zalia Szypuła i Maria Tutaj, rzeźbiarze Czesław Olma i Stanisław Kwaśny), cieszyńskim (koronkarka Helena Kamieniarz) i suskim (zabawkarz Tadeusz Leśniak). Na zlecenie organizatora mistrzowie rękodziela ludowego prowadzili letnie zajęcia warsztatowe w dwudziestu czterech przedшколах, szkołach, świetlicach środowiskowych, placówkach kultury, klubach i pracowniach.

15 września 2006 roku w bielskiej Galerii Sztuki Regionalnego Ośrodka Kultury odbył się wernisaż wybranych najnowszych prac z warsztatów mistrzów i ich uczniów. Na wystawie zaprezentowano dokumentację ważnych etapów powstawania dzieł i zastosowane techniki artystyczne. Goście rozmawiali o tajemnicach techniki z twórcami, ukazującymi swój warsztat, narzędzia i materiały. Ekspozycja była czynna do 27 października 2006. Urszula Witkowska, Monika Teśluk i Zbigniew Micherdziński merytorycznie opracowali katalog wystawy. Zdjęcia na planszach wystawy (i częściowo w katalogu) są autorstwa Aleksandra Dyla. Zwie-dzający oglądali też 40-minutowy film



Fot. Aleksander Dyl

połączone warkoczykiem, łańcuszkiem w różnych kombinacjach z *serduszkami*, tworzyły rytmicznie powtarzalne, ażurowe kompozycje w jednym lub dwóch pasach. Serwetka szydełkowa była koncentryczną kompozycją różnych wianków, składających się z rozetek wokół rozety środkowej (*różiczki*), stanowiąc formę kwiatu.

U schyłku XIX wieku szydełkujące koronkarki podpatrywały motywy na wyrobach podczas targów w Jabłonkowie lub Skoczowie. Zainspirowały je specjalne kursy ręcznych robót i mieszczkańska moda Cieszyna. Rozpoczęły od wykonania przy tradycyjnym zamążpójściu zdobionego koronką naczołka czepca mężatki, a następnie – od stroju męskiego. Zaczęto więc od

szydełkowych prostokątnych czólek, siatkowych główek do czepców w góralskim stroju kobiecym. Początkowo wykonywano je w technice klockowej i siatkowej (igielkowej) w formie naczołkowych czepców. Góralki przejęły wzory płóciennych czepców. Lnianymi niemi szydełkiem doszywały własne koronki. Tiul był za drogi. Potem wykonywano koliste i prostokątne serwetki, zdobienia do serwet, obrusów, galanterii, wstawki do bielizny, kołnierzyki, żaboty, wyszycia na męskiej koszuli i damskim *kabotku*, płóciennej chuście na głowę, aż po ozdobne bluzki, czapeczki, rękawiczki, sukienki komunijne i ślubne, aniołki na choinkę, gwiazdki trójwymiarowe.

Kiedyś zamówienia koronek składali partyjni dygnitarze, państwowi notabie. Koronkarki dziergały też obrusy i serwetki na zamówienie królowych, prezydentów i dla papieży. Piękno koronek z bliskim prawdziwie autentyzmem pozwoliło wykorzystać je do nakrycia i zdobienia ołtarza. Kopie koronki przeznaczonej dla Jana XXIII, w 1979 r. wręczono papieskiemu Pielgrzymowi.

Od pokoleń góralskie rody przekazują inspirowane autentycznie umiejętności szydełkowania znanych koronek. Góralskie koronkarki uczestniczą w licznych wystawach, konkursach, kiermaszach, targach sztuki ludowej w kraju i zagranicą. Od lat Oddział Beskidzki Stowarzyszenia Twórców Ludowych organizuje konkurs na Koniakowską koronkę i beskidzki haft krzyżykowy. W 2001 roku na pokonkursowej

wystawie w bielskiej galerii Regionalnego Ośrodka Kultury pokazano 185 koronek wykonanych przez 46 koronkarki i 66 haftów, które wyszły spod igiel 18 hafciarek. Koronki są nagrodami dla zespołów uczestniczących w Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych podczas kolejnych edycji Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Od lat międzynarodowy festiwal koronki wykonanej na wałkach klockowych ma miejsce w Bobowej.

Po wojnie koronkarstwo ożywiło dążenie do zmniejszenia bezrobocia wśród dziewcząt. Szydełkowanie stanowiło ich źródło utrzymania, dodatkowy sposób zarobkowania, dorabiania do niskiej renty, obok domowych zajęć gospodarskich. Starsze kobiety wykorzystywały tradycję stylistyki ornamentu ważną w kulturze ludowej. Po okresie prosperity przyszły chude lata z powtarzaniem motywów koronki. Rekonstrukcja tradycji znalazła się w twardej realia ekonomicznych. Dla ożywienia zainteresowania koronką, wzbogacono asortyment o dzisiejsze, nietradycyjne formy użytkowe, jak komercyjne *stringi* wykonane z kordonku, uduziwione piórami i jak plażowe bikini. Odtąd w handlu, w galeriach twórczych wzrosła frekwencja przedstawicieli mediów oraz zwiedzających z kraju i zagranicy. *Omnis comparatio claudicat*. Ognisko może ogrzać i sparzyć. Dobry i zły użytek można też zrobić z noża.

Przy podejmowanych różnorodnych działaniach obecnie koronkarstwo ma się dobrze, a może nawet i coraz lepiej.

(CD-ROM) *W beskidzkich izbach twórczych. Portrety 28 twórców beskidzkich* autorstwa Jerzego Kołodziejczyka, Aleksandra Dyla i Mirosława Kubickiego. Z uwagi na swoje oryginalne walory edukacyjno-poznawcze, wędrowną wystawą prawdopodobnie zagości w orawskim Dolnym Kubinie, Chorzowie, Żywcu i czeskim Trzyńcu.

P.S. W 2006 roku beskidzcy twórcy ludowi aktywnie włączyli się też w inne przedsięwzięcia wystawiennicze. W 2006 roku w bielskiej Galerii ROK prace wystawiali hafciarka Maria i rzeźbiarz Czesław Kubikowie z Czechowic-Dziedzic, a później rzeźbiarze Leszek Cieślak z Żywca i Jan Bojko z Jaworzynki. 82-letni Kazimierz Pietraszko z Buczkowic pokazał swoje drewniane rzeźby w galerii Miejskiego Centrum Kultury w Żywcu w drugiej połowie października 2006 r. Latem 2006 r. rzeźbiarz Stanisław Kwaśny wziął udział w krajowych plenerach rzeźbiarskich w Borach Tucholskich, Morawskiej

Ostrawie i orawskim Białym Potoku (warsztaty rzeźby plenerowej w kamieniu).

Kolejne wystawy bielska Galeria Sztuki ROK poświęciła „Paszyńskiemu fenomenowi” rzeźby i malarstwa

z nowosądeckich zbiorów z czasów działalności ks. Nitki (6 października 4 grudnia 2006 r.), polsko-słowackim i polsko-czeskim wystawom sztuki ludowej (na przełomie 2006 i 2007 r.).



Rozalia Szypuła

Fot. Aleksander Dyl

X spotkania ze sztuką ludową Kociewia

Od wielu lat mam okazję obserwować kolejne edycje Konkursu „Współczesna Sztuka Ludowa Kociewia” organizowanego co dwa lata przez Galerię „A” Starogardzkiego Centrum Kultury w Starogardzie Gdańskim. Muszę przyznać, że to bardzo ważny konkurs dla Kociewia i twórców ludowych, rozwijających swoje zdolności w tej uroczej, maleńkiej krainie etnograficznej, zapomnianej i nader często pomijanej przez historyków sztuki i etnografów. Od kilku lat Kociewie przeżywa swoje odrodzenie, zarówno w dziedzinie gospodarki, turystyki jak i kultury ludowej. Tu i ówdzie powstają kluby i koła rękodzieła ludowego prowadzone przez pasjonatów i miłośników Kociewia.

Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu, pierwszą na tym konkursie, najliczniej reprezentowaną dziedziną twórczości ludowej był haft – aż czternaście hafciarek otrzymało nagrody, w tym dziewięć z terenu całego Kociewia. Cieszy mnie bardzo ten fakt, gdyż jeszcze niedawno byłam jedyną haftującą Kociewianką i wiele wysiłku, wyrzeczeń i też kosztowało mnie zwrócenie uwagi Kociewiaków (zwłaszcza Kociewianek) na problem haftu kociewskiego. Zapewne niebagatelną rolę odegrały tu kursy barwnego wyszywania organizowane na terenie całego Kociewia w 2004 roku: w Czarnej Wodzie – inicjowany przez oddział gdański Stowarzyszenia Twórców Ludowych i Muzeum Etnograficzne w Gdańsku-Oliwie, w Tczewie – zorganizowany spontanicznie przy znacznym udziale Miejskiej Biblioteki Publicznej, oraz w Warlubiu w Szkole Podstawowej nr 1 „Pod wiatrakiem”. Kursy w Tczewie i Warlubiu miałam zaszczyt i przyjemność poprowadzić osobiście. Łącznie, z różnym skutkiem, ukończyło je prawie czterdzieści osób. Jestem dumna, że „moje uczennice” stanęły do tego konkursu i że odniosły w nim znaczące sukcesy. Nigdy nie mogłam zgodzić się z tym, że na konkursach kociewskich haft kociewski reprezentowany był wyłącznie przez hafciarki z okolic Gdańska.

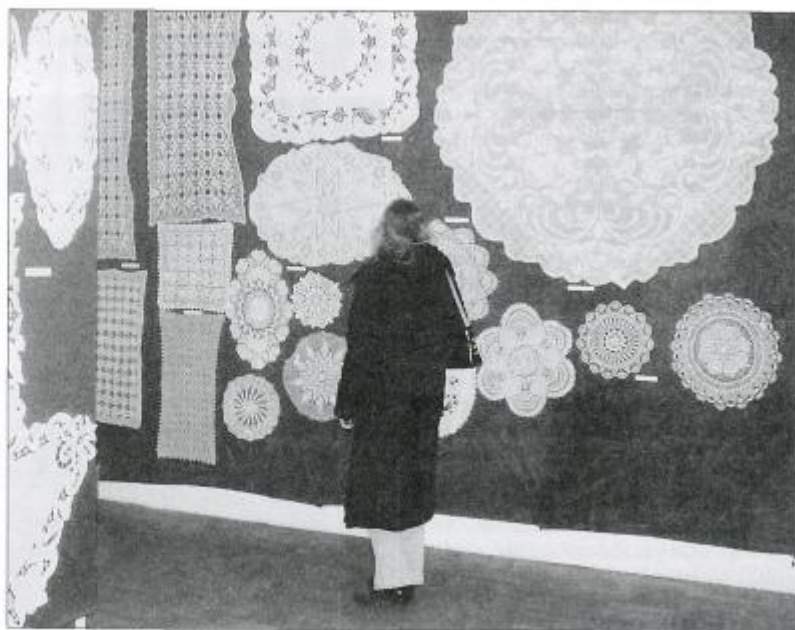
Z tego, co udało mi się zaobserwować podczas otwarcia wystawy pokonkursowej, spora część haftów to

te wyszywane według szkoły morzeszczyńskiej. Bardzo ucieszył mnie fakt dopuszczenia i nagrodzenia pracy wykonanej według mojego wzornictwa przez Panią Ewę Hałas ze Smętowa (jak wiadomo od 2002 roku pracując nad nowymi, współczesnymi wzorami haftu kociewskiego. W roku 2004 wszystkie prace wykonane według mojego wzornictwa zostały odrzucone przez jury tegoż konkursu!). Jeśli to nie jest jakieś przeoczenie, to jesteśmy być może świadkami narodzin współczesnej „szkoły” kociewskiego wyszywania!

Podczas pisania tego tekstu skupiłam się głównie na haftach, gdyż jestem hafciarką i są one mi najbliższe. Nieco mniej mogę powiedzieć o pozostałych dziedzinach kociewskiej sztuki ludowej. Na pewno całkiem nieźle na Kociewiu ma się rzeźbiarstwo reprezentowane na tym konkursie przez jedenastu nagrodzonych rzeźbiarzy. Większość z nich to moi dobrzy znajomi z Plenerów Twórców Ludowych i Nieprofesjonalnych Kaszub i Kociewia, organizowanych rokrocznie przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wierzyce. Bez większego trudu rozpoznaję prace Jerzego Ka-

mińskiego, Andrzeja Kukuli czy Zenona Mniszewskiego. Natomiast malarstwo i wikliniarstwo były reprezentowane przez pojedynczych twórców, co oznacza, że należałoby teraz zainteresować kociewiaków tymi dziedzinami twórczości ludowej.

W X Jubileuszowym Konkursie „Współczesna Sztuka Ludowa Kociewia” wzięło udział 25 autorów nadsyłając 172 prace z następujących dyscyplin: rzeźba i płaskorzeźba (64), malarstwo (3), haft (67), plecionkarstwo (38). Jury w składzie Sonia Klein – przewodnicząca jury (Muzeum Kaszubskie, Park Etnograficzny we Wdzydżach Kiszewskich), Edmund Zieliński – członek jury (Prezes Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Gdańsku), Józef Olszynka – członek jury, sekretarz konkursu (Galeria „A” – Starogardzkie Centrum Kultury), Adam Haras – członek jury, sekretarz konkursu (Galeria „A” – Starogardzkie Centrum Kultury) po szczegółowym zapoznaniu się z przesłanymi na konkurs pracami przyznało pięć nagród głównych ufundowanych przez Marszałka Województwa Pomorskiego dla Reginy Matuszewskiej z Czarnogolasu za ze-



Wystawa pokonkursowa

Fot. Bożena Ronowska

staw prac (rzeźba, płaskorzeźba, malarstwo), Janinie Dubieli ze Starogardu Gdańskiego za zestaw haftu kociewskiego, Urszuli i Gerardowi Jurczyk z Franka za plecionki z korzenia i wikliny, Kazimierzowi Głuszkiemu z Bytoni za zestaw rzeźb ptaków oraz Stefanowi Ostoi-Lińskiemu z Czerska dla najstarszego uczestnika konkursu za konsekwentną drogę twórczą. Ponadto nagrody Stowarzyszenia Twórców Ludowych otrzymali Jerzy Kamiński z Barłozna za zestaw rzeź, Andrzej Kukula z Pelpina za zestaw rzeźb, Władysław Prorok ze Zblewa za zestaw rzeźb, Zenon Miszewski ze Starogardu Gdańskiego za zestaw rzeźb, Alicja Kabacka z Czarnej Wody za hafty, Katarzyna Nowak z Tczewa za hafty i Michał Ostojka – Liński z Czarnej Wody za rzeźbę.

Nagrody ufundowane przez Galerię „A” Starogardzkiego Centrum Kultury jury przyznało Rajmundowi Zielińskiemu ze Zblewa za zestaw ptaków, Andrzejowi Prabuckiemu z Czarnej Wody za zestaw rzeźb, Leszkowi Baczkowskiemu z Franku za rzeźbę oraz Bożenie Ronowskiej i Małgorzacie Ronowskiej z Terespoła Pomorskiego, Marii Ardanowskiej ze Starogardu Gdańskiego, Hannie Chabrowskiej, Alicji Noch, Elżbiecie Żuławskiej, Jadwidze Jaros z Gdańska oraz Marii Lesznan z Pelpina za hafty.

Przyznano również nagrody (albumy *Kociewie* oraz *Cystersi na Pomorzu wschodnim* Bogusława Świtły) ufundowane przez pana Andrzeja Grzyba Małgorzacie Wegner z Czarnej Wody – Ewie Hałas ze Smętowa, Alfredzie Nawrockiej z Gdańska, Małgorzacie Ronowskiej z Terespoła Pomorskiego za hafty, a także Magdalenie Kamińskiej z Barłozna za rzeźbę.

Jednym z głównych kryteriów oceny było nawiązanie do sztuki swojego regionu. Członkowie jury zgodnie stwierdzili wysoki poziom artystyczny prac na tegorocznym konkursie oraz nie kryli zadowolenia z dbałości o tradycję regionu i estetykę większości z przedstawionych wytworów ludowych. Niemniej jury wyraża swoje ubolewanie, iż regionalna sztuka ludowa jest tak słabo doceniana, a przez to fundusze na nagrody są tak niewielkie. Organizatorzy mają jednak nadzieję, że nie zniechęci to twórców ludowych do dalszej dbałości o tradycję regionu i rozwijania swoich talentów. Jury oceniając prace, nie skupiło się tylko na charakterystycznym dla Kociewia wzornictwie, ani też nie ograniczało się do twórców tu zamieszkujących, ale brało pod uwagę także wewnętrzne poczucie przynależności danego twórcy do tego malowniczego regionu.

DANUTA DZIADOWICZ

Wyprawa badawcza kulturoznawców UMCS na południowe Podlasie

W czerwcu 2006 roku, jak od lat, studenci drugiego roku kulturoznawstwa o specjalizacji florystyka z Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie uczestniczyli w tygodniowym obozie naukowym, mającym na celu „ocalenie do zapomnienia” tradycji, zwyczajów i obrzędów kultury ludowej.

Tegoroczna wyprawa zlokalizowana została na terenie gminy Borki, w powiecie radzyńskim województwa lubelskiego. Był to drugi cykl badań tam przeprowadzonych – poprzedni miał miejsce w wakacje 2005 roku. Ekspedycje badawcze kulturoznawców są wspierane przez dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Borkach z siedzibą w Woli Osowińskiej – Andrzeja Koska, który niejednokrotnie wspomaga badaczy swoim doświadczeniem i znajomością kultury tradycyjnej oraz mieszkańców tej gminy. Pomocną dłoń wyciągnął również w naszym kierunku Wójt Gminy Borki Henryk Matusiak. Przy ogólnej współpracy zostały stworzone komfortowe warunki do pracy badawczej na tym terenie.

Przez tydzień pobytu w okolicach Bork studenci odwiedzili większość pobliskich miejscowości. Było ich ponad 20, m. in.: Borki, Krasew, Maruszewiec, Nowiny, Olszewnica, Osowo, Paskudy, Sitno, Stara Wieś, Tchórzew, Woła Chomejowa, Woła Osowińska, Wrzosów, a także wybrane miejscowości gmin sąsiednich, np. Ulan, Kąkolewnica, Bełczac, Czemierniki, Oszczepalin i inne. Materiały, które wzbogacają archiwum Zakładu Kultury Polskiej Instytutu Kulturoznawstwa UMCS, a w przyszłości posłużą do napisania prac licencjackich i magisterskich, zbierało pięć trzyosobowych grup studentów, nad którymi pieczę sprawowały panie: mgr Katarzyna Smyk oraz mgr Marta Wójcicka. Zebrano w sumie około 40 kaset magnetofonowych oraz ponad czterdzieści godzin nagrań cyfrowych. Uzyskany materiał jest bardzo różnorodny, choć myślą przewodnią

tego obozu była obrzędowość doroczna, a mianowicie zwyczaje związane z adwentem, Wigilią Bożego Narodzenia, pierwszym dniem Nowego Roku, Matką Boską Gromniczną, Świętami Wielkanocnymi, Nocą Świętojańską itp. Nie był to jednak wyłączny przedmiot badań. Uzyskano wiele informacji dotyczących powstania nazw miejscowości gminy Borki, a także znajdujących się w pobliżu miejsc kultu np. krzyży, kapliczek, z których większość została sfotografowana i opisana. Pozyskano też zapisy opowieści snów, zwyczajów związanych z pogrzebami oraz sposobów leczenia ziołami.

Uzyskaliśmy interesujące informacje na temat między innymi *przelewania wosku*. W tym regionie zjawisko to występowało, lecz nie w czasie wróżb andrzejkowych, a podczas ustalania przyczyn płaczu i strachu dziecka. Z powstałej bryły odczytywano podobieństwo do zwierzęcia lub innego stworzenia. Dzięki zdiagnozowaniu przyczyny płaczu dziecka można było przystąpić do leczenia dolegliwości zwanej *placzką*.

Ciekawym elementem kultury ludowej w tym regionie było także używanie ususzonego zioła, poświęconego w dzień Matki Boskiej Zielnej, do robienia poduszeczki pod głowę dla zmarłego, *żeby mu się leciutko do nieba szło*. Udało nam się również dowiedzieć, jakie znaczenie symboliczne miało każde z poświęconych ziół i warzyw.

Pomimo ciężkiej pracy w terenie w ciągu dnia, wieczorami odwiedzaliśmy różne miejsca, z których słynie region. Podczas wizyty w Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej dowiedzieliśmy się wielu ciekawostek z życia noblisty, oglądaliśmy ekspozycje pochodzące z planów filmowych ekranizacji dzieł pisarza. Spotkaliśmy się także z garnarczem – Wiesławem Matusiakiem z Glinnego. Niektórzy mieli jedną z nielicznych okazji spróbować własnych sił przy tworzeniu garnków. Po interesującym pokazie dokonaliśmy zakupów pamiątek. Kolejnym, ważnym dla kulturoznawcy, miejscem, do którego się udaliśmy, był Gminny



1. Wywiad terenowy – rozmowa z Teresą Pająk z Olszewnicy

Fot. Danuta Dziadowicz

Ośrodek Kultury w Woli Osowińskiej. Mogliśmy w nim obejrzyć wystawę przedmiotów związanych z kulturą ludową na badanym terenie oraz zapoznać się z działalnością ośrodka. Gmina, w której przeprowadzaliśmy badania, znana jest z tkactwa, którego pokaz mieliśmy okazję obserwować i udokumentować. Każdy mógł zmierzyć się z warsztatem i utkać własny skrawek materiału dla potomnych.

Podczas badań studenci spotkali

się z życzliwością ze strony mieszkańców gminy. Osoby udzielające wywiadów poświęcały nam swój cenny czas. Chętnie zapraszano nas do swoich domów, gdzie organizowany był symboliczny, ale wiele wymowny dla polskiej gościnności poczęstunek. Takie zachowanie sprawiło, że każdy z uczestników zachowa ten obóz naukowy w sercu, a także bardzo chętnie powróci w okolice Bork na kolejne rozmowy i biesiady wśród dobrze już znanych ludzi.



3. Studenci prowadzili wywiady także w czasie pracy w polu. Informacji udziela Eugenia Malesa z Nowin

Fot. Jakub Sosnowski



2. Próba wtajemniczenia w profesję garnarską (w pracowni Wiesława Matusiaka w Glinem)

Fot. Danuta Dziadowicz

HANNA FLOREK *Powszedni dobry chleb*

Marzeń czas rozkołysał piękny świat
Letnia noc znów muzyką świerszczy gra
Pośród gwiazd mrugających ciepło tak
Śpiewny wiatr w liściach pieśni swoje tka

Złoty łan już do żniw tak zbliża dni
Złoty kłos pachnie chlebem pięknie tak
Głaszczę kłos co złocistym ziarnem drży
Wokół mnie klaszcze w dłonie cały świat

Kocham was roztańczone łany zbóż
Każdy kłos który życie daje nam
Kocham was gdy do żniw idziecie już
W falującym tańcu pięknie tak

W dłoniach mych złote ziarno lekko drży
Będzie chleb który siłę daje nam
Z chlebem tym znów spokojne będą dni
Złote sny pośród chleba złotych ram

Weź do ust pocuj smak tych wiejskich niw
Pocuj wiatr i ten dobry ciepły deszcz
Boga proś o ten dobry czas do żniw
Bo ten chleb tobie jest potrzebny też

W mieście twym nie ma potu złotych zbóż
W mieście twym nie ma trudu wiejskich
dróg

Ale jest ten powszedni dobry chleb
Który nam każe tworzyć dobry Bóg

Informacja o działalności Stowarzyszenia Twórców Ludowych za 2006 rok

I. Działalność dokumentacyjna i archiwistyczna

1. Ogólnopolska komputerowa baza danych „Ginące zawody i twórcy ludowi”, obejmująca artystów ludowych ze wszystkich regionów kraju i dyscyplin kulturowych współcześnie (10.497 rekordów – każdy z nich dotyczy konkretnego artysty ludowego, jego aktywności artystycznej, osiągnięć twórczych, prac, warsztatu, surowców, opisuje źródła nabycia umiejętności i przekazania ich następcom):

- dokonano weryfikacji 2002 rekordów podczas wywiadu terenowego przeprowadzonego przez pracowników STL, etnografów, regionalistów, pracowników instytucji kultury we wszystkich regionach kraju; podczas tych wywiadów pozyskano informacje, które posłużyły do powstania 507 nowych rekordów do bazy;

- wprowadzono do bazy danych nowoprzyjętych 40 członków STL, twórców reprezentujących większość współcześnie uprawianych dyscyplin twórczych z różnych regionów Polski;

- uaktualniono prezentację multimedialną na stronie www Stowarzyszenia, prezentującą zasoby informacyjne bazy w rozbiciu na poszczególne dyscypliny i województwa, obejmującą ok. 5000 aktywnych i tworzących artystów ludowych;

- udostępnianie wszystkim zainteresowanym informacji o danych zgromadzonych w bazie, m.in. studentom, pracownikom instytucji kultury, etnografom, regionalistom i organizatorom regionalnych i ogólnopolskich imprez i konkursów oraz wszystkim zainteresowanym.

2. Ogólnopolska komputerowa baza danych „Wiejskie zespoły artystyczne” obejmująca kapele, zespoły śpiewacze, obrzędowe, teatralne, pieśni i tańca, solistów (1.911 rekordów opisujących osiągnięcia, skład, źródła i konkretny repertuar, dorobek fonograficzny i wydawniczy):

- dokonano weryfikacji 828 rekordów poprzez wywiady ankietowe prowadzone przez pracowników STL i specjalistów ds. folkloru w całej Polsce;

- pozyskano dane, które posłużyły do powstania 227 nowych rekordów;

- udostępnianie wszystkim zainteresowanym informacji o danych zgromadzonych w bazie.

3. Zgromadzono dane o ponad 100 izbach twórczych i pracowniach kulturowych regionalne tradycje „ginących zawodów”, które posłużyły do opracowania „Szlaku ginących zawodów”, jako prezentacje internetową na stronie www Stowarzyszenia. Obejmuje ona sylwetki twórców, warsztaty i wyroby charakterystyczne dla tradycyjnej sztuki ludowej regionu współcześnie kulturowane. Zawiera bogatą galerię fotograficzną i w niektórych przypadkach film video.

4. „Internetowy przewodnik o zespołach i kapelach ludowych” opracowany w oparciu o zgromadzone informacje w komputerowej bazie, zawierające dane o przebiegu działalności, składzie, nagrodach, udziale w konkursach, dorobku fonograficznym, tematyce i wykonywanym repertuarze, galerie zdjęć, fragmenty muzyczne z repertuaru poszczególnych zespołów. Przewodnik zawiera dane adresowe dotyczące ponad 800 zespołów folklorystycznych, śpiewaczych, obrzędowych, teatralnych i kapel w rozbiciu na poszczególne województwa. Przewodnik wzbogacony jest o specjalistyczne teksty dotyczące folkloru: prof. Jana Adamowskiego o wiejskich zespołach śpiewaczych, obrzędowych i teatralnych oraz dr Grażyny Dąbrowskiej dotyczący tańca.

5. Opracowano ogólnopolski serwis informacji o imprezach dotyczących twórczości ludowej o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim, obejmującej festiwale, targi, konkursy, pokazy, warsztaty, plenery, wystawy. Publikacja internetowa zawiera 400 imprez w poszczególnych województwach.

6. Dokonano bogatej dokumentacji imprez folklorystycznych organizowanych i współorganizowanych przez STL, a także innych imprez w kraju prezentujących współczesną twórczość ludową tj.: Targi Sztuki Ludowej w Kazimierzu Dolnym, „Cepeliada” w Krakowie, Jarmark Folkloru w Węgorzewie, Tydzień Kultury Beskidzkiej – Szczyrk, Żywiec, Istebna, Koniaków, „Sabałowe Bajania” i „Karnawał Góralski” w Bukowinie Tatrzańskiej, „Poronińskie Lato”, Ogólnopolskie Spotkania Kowali w Wojciechowie, Międzynarodowe Spotkania Garnarzy w Urzędowie, V Nadburzańskie Spotkania Folklorystyczne, Warsztaty Plastyki Ludowej i Folkloru „Tabor”

w Kocudzy, Plener rzeźbiarski w Jabłoni, Jarmark Sztuki Ludowej i Folkloru we Wdzydżach, Plener rzeźbiarski w Topulczy, Targi Sztuki Ludowej w Krasnymstawie, wystawa „Jak powstaje dzieło” w Bielsku-Białej, wystawa twórczości Adama Głuszka w Łowiczu, nagrody im. Oskara Kolberga, „Dziecko w folklorze” w Baranowie Sandomierskim, plener rzeźbiarski w Bysławiu, konkurs „Kultura 2000” w Gorzkowie, Przegląd Twórczości Ludowej regionu Chelmskiego, konkurs „Ludowej sztuki sakralnej” w Kielcach, Targi Sztuki Ludowej w Żninie i inne organizowane przez 25 Oddziałów regionalnych STL.

7. Pozyskanie bezpośrednio od twórców rękopisów wierszy, prozy, bajek, baśni, legend, podań, opisów obrzędów, tradycji regionalnych jako materiałów źródłowych, a także innych informacji dokumentujących działalność twórczą indywidualnego artysty. Zgromadzono archiwalia w ilości 356 pozycji.

8. Wykonano i zgromadzono 5000 zdjęć, 589 pozycji (2.388 minut) materiałów fono, 30 pozycji (1.800 minut) materiałów wideo – dokumentujących konkursy, wystawy, festiwale, targi, przeglądy, dzieła sztuki, warsztaty rękodzielnicze.

9. Uzupełniono specjalistyczną bibliotekę STL o nowe książki i czasopisma o tematyce etnograficznej (335 pozycje).

10. Elektronicznie skatalogowano pozycje książkowe STL (2992 pozycje).

11. Pozyskano informacje od 20 prywatnych muzeów o posiadanych eksponatach w celu utworzenia ogólnopolskiej ewidencji regionalnych kolekcji sztuki ludowej, która łącznie z muzeami centralnymi i regionalnymi i liczy 121 placówek.

12. Archiwizowanie pozyskanych wszelkich materiałów dokumentacyjnych, zgodnie z procedurą stworzonego od 39 lat archiwum Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

II. Działalność upowszechnieniowa

1. Organizacja i współorganizacja imprez upowszechniających tradycyjną sztukę ludową:

- XXXIX Targi Sztuki Ludowej w Kazimierzu Dolnym, odbywające się w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych –

są jedną z największych, najstarszych i najbardziej prestiżowych tego typu imprez w kraju. Na Targach prezentowane są autentyczne wyroby plastyki ludowej ze wszystkich regionów etnograficznych kraju. W tegorocznej imprezie wzięło udział 101 artystów ludowych, którzy w dniach 23–25 czerwca prezentowali swój dorobek artystyczny licznej publiczności. Tradycyjnie Targom towarzyszyły pokazy technik rękodzielniczych mistrzów takich dyscyplin jak: garncarstwo, rzeźbiarstwo, koronkarstwo i hafciarstwo. Podczas targów odbył się konkurs na najlepsze prace zgodne z regionalnym wzornictwem. Nagrodzono 16 twórców reprezentujących: plastykę zdobniczą, rzeźbę w glinie, garncarstwo, zabawkarstwo, rzeźbę, haft i tkactwo.

– **Targi Sztuki Ludowej** wraz z pokazami rękodzielniczymi i wystawą plenerową podczas XIII Ogólnopolskiego Przeglądu Hejnałów Miejskich w dniu 15 sierpnia na Rynku Starego Miasta w Lublinie. Uczestniczyli w nim twórcy ludowi prezentujący swoje umiejętności z dziedzin: garncarstwa, kowalstwa, rzeźbiarstwa, malarstwa, plecionkarstwa oraz plastyki zdobniczej i obrzędowej. Wystawa plenerowa dotyczyła wspólnego kowalstwa artystycznego, składała się z 60 eksponatów tj.: podkowy, zawiasy, okucia, zamki, kraty, krzyże, zestawy kominkowe.

– **XXXV Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka**, na który napłynęło 178 zestawów wierszy, 58 prozy i dwa dramaty. W sumie w konkursie wzięło udział 180 autorów. Jury nagrodziło w dziedzinie poezji 15 osób, wyróżniając 24 oraz przyznając 3 wyróżnienia specjalne. W dziedzinie prozy nagrodzono 19 osób przyznając 2 wyróżnienia specjalne. Tegoroczny konkurs po raz pierwszy w swojej historii miał charakter otwarty i był dostępny zarówno dla członków STL, jak autorów niezrzeszonych, co zaowocowało ciekawymi efektami poznawczymi i artystycznymi. Uroczyste podsumowanie miało miejsce 29 listopada w siedzibie STL, które połączone było z warsztatami literackimi.

– prowadzenie „**Szkołki rzeźbiarskiej w Łukowie**” związanej z Łukowskim Ośrodkiem Rzeźby Ludowej. Zajęcia prowadzi uznani artyści Mieczysław Gaja i Mieczysław Zawadzki, uczący młodzież trudnej sztuki rzeźbienia w drewnie, przekazując jej niezbędne wskazówki i umiejętności warsztatowe oraz Czesław Gaja, który uczy malowania, lakierowania i ozdabiania kolorową polichromią wykonywanych przez młodzież rzeźb. W zajęciach szkołki uczestniczy 20 młodych adeptów sztuki rzeźbienia w drewnie przy zachowaniu tradycyjnej treści i formy współczesnej rzeźby ludowej. W ramach jej działalności zorganizowano konkurs „Od-

krywamy młode talenty”, w którym przyznano I, II i dwie III nagrody oraz 9 wyróżnień, a jego podsumowaniem była wystawa 67 prac w salach Muzeum Regionalnego w Łukowie w dniu 8 grudnia.

– **Ludowe Oskary** – IV edycja konkursu na najciekawsze wydarzenie folklorystyczne na Lubelszczyźnie, w którym wzięło udział 13 instytucji zgłaszając 18 różnorodnych imprez. Jury przyznało 6 głównych nagród w kategoriach: festiwale i imprezy, pokazy i warsztaty, konkursy i wystawy, wydawnictwa, promowanie kultury ludowej poza granicami, badania naukowe. Uroczyste podsumowanie konkursu miało miejsce 22 listopada w siedzibie STL i uświetnione było koncertami zespołów ludowych.

– **Warsztaty rękodzielnicze w Galeerii STL** – pokazy technik rękodzielniczych dla dzieci i młodzieży z placówek oświatowych, obejmujące plastykę obrzędową i zdobniczą związaną z Wielkanocą. Swoje umiejętności prezentowały twórcynie specjalizujące się w pisanek opoczyńskich i krzczonowskich oraz w wyplataniu tradycyjnych palm. Urozmaiceniem pokazów były gawędy o obrzędach i zwyczajach ludowych związane z Wielkim Tygodniem i Wielkanocą. Warsztaty trwały dwa tygodnie od 27 marca do 8 kwietnia i skierowane były do grup zorganizowanych z placówek oświatowych. Każdego dnia uczestniczyło w nich 4 grupy po ok. 25 osób. Pokazy rękodzielnicze mają na celu: zapoznanie młodego pokolenia z tradycyjną sztuką ludową i dziedzictwem kulturowym; przekazywanie umiejętności wykonywania palm i pisanek oraz kształtowania wśród najmłodszych wrażliwości na piękno i bogactwo kultury etnicznej naszego kraju. Na II etap projektu składały się pokazy wyrobów tradycyjnych ozdób choinkowych w wykonaniu twórców, mistrzów plastyki zdobniczej i obrzędowej. Miał on charakter otwarty i wzięło w nim udział ponad 100 osób w okresie od 11 do 16 grudnia.

– **XXX Konkurs Wielkanocny w Zamościu** w ramach Przeglądu Twórczości Ludowej Oddziału Zamojskiego STL, w którym wzięło udział 38 twórców z całego regionu. Obejmował tradycyjną twórczość ludową z dziedziny wielkanocnej plastyki zdobniczej i obrzędowej. Jury oceniało prace w dwóch kategoriach: tradycyjnej twórczości ludowej i współczesnej twórczości artystycznej nawiązującej do obrzędów ludowych. Nagrodzono 8 twórców i przyznano 12 wyróżnień w obu kategoriach. Uroczyste podsumowanie miało miejsce podczas kiermaszu na Rynku Starego Miasta w Zamościu w dniu 9 kwietnia.

– **Konkurs na pisanek wielkanocną w Krzczonowie** o wieloletniej tradycji adresowany do najmłodszych

adeptów tradycyjnej plastyki zdobniczej regionu krzczonowskiego. Na konkurs zgłoszono 260 prac 65 autorów. Nagrodzono 17 osób w czterech kategoriach wiekowych i przyznano 12 wyróżnień. Jury z dużym uznaniem odniosło się do wysokiego poziomu prac zachowujących tradycyjne wzory regionalne. Podsumowanie konkursu miało miejsce w Krzczonowie podczas kiermaszu 9 kwietnia.

– **Przeglądu Twórczości Ludowej Oddziału Chełmskiego STL** w Krasnymstawie, w którym wzięło udział 26 twórców z całego regionu, reprezentujących wszystkie żywotne dyscypliny współczesnej sztuki ludowej. Nagrodzono 23 twórców i przyznano 2 wyróżnienia.

– **Konkurs Poetycki im. Saby Derkaczewskiej**, na który nadesłano 18 zestawów. Jury przyznano 4 nagrody i 5 wyróżnień. Uroczyste podsumowanie miało miejsce 18 czerwca w Krasnostawskim Domu Kultury.

– **XXXIV „Karnawał Góralski”** – Ogólnopolski Konkurs Grup Kołędniczych i Obrzędowych oraz Tańca w Bukowinie Tatrzańskiej. Współorganizacja jednej z najstarszych i największych imprez folklorystycznych w Polsce, popularyzującej tradycję, zwyczaje i obrzędy związane z okresem Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem. Jedną z imprez towarzyszących była wystawa współczesnej twórczości ludowej Podhala i innych regionów Polski (25–29 stycznia).

– **XL Ogólnopolski konkurs gawędzarzy, instrumentalistów, śpiewaków i twórczości ludowej „Sabałowe Bajania”** w Bukowinie Tatrzańskiej, 6–13 sierpnia. Współorganizacja jednego z najbardziej prestiżowych wydarzeń folklorystycznych, którego imprezami towarzyszącymi były także: plener i kiermasz sztuki ludowej, degustacja potraw regionalnych i koncerty zespołów folklorystycznych.

– **„Kroszonki Opolskie”** – wojewódzki konkurs o dużym znaczeniu regionalnym, propagujący dziedzictwo kulturowe Opolszczyzny, którego kroszonka jest najbardziej charakterystycznym elementem. W konkursie wzięło udział 187 osób (81 dorosłych oraz 86 dzieci i młodzieży). Uroczyste podsumowanie miało miejsce 9 kwietnia w Muzeum Wsi Opolskiej podczas wystawy pokonkursowej. Nagrodzono 33 osoby.

– IV edycja warsztatów etnograficznych „**Ginące zawody – strój ludowy Puszczy Zielonej**” organizowanych przez Oddział Kurpiowski STL. W programie: warsztaty i pokazy etnograficzne (garncarstwo, rzeźbiarstwo, plastyka obrzędowa, koronkarstwo, wikliniarstwo, wycinankarstwo, tkactwo, obróbka lnu, bursztyniarstwo); tradycyjne wykonywanie po-

traw regionalnych; występy zespołów folklorystycznych, kiermasz sztuki ludowej i wydawnictw regionalnych, a także konkurs na najciekawszą pracę dotyczącą stroju kurpiowskiego wykonaną podczas warsztatów (w konkursie wzięło udział 199 prac, nagrodzono 11 twórców). Zagroda Kurpiowska w Kadzidle, 6-9 czerwca.

- Kiermasz Sztuki Ludowej podczas Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem w dniach 18-26 sierpnia. Dzięki bazie danych STL możliwa była prezentacja najwybitniejszych twórców ludowych kultywujących regionalne tradycje, mistrzów charakterystycznych dyscyplin twórczości ludowej. Uczestniczyło w nim ponad 60 twórców prezentujących rzeźbę ludową, ceramikę, malarstwo na szkle, koronkę, haft, kowalstwo.

- Pomoc merytoryczna i finansowa w organizacji XXXIII edycja Konkursu i Wystawy Ludowej Sztuki Religijnej w Kielcach. Na tegoroczny przegląd twórczości ludowej o tematyce sakralnej wpłynęło 230 prac, nagrodzono 21 artystów z dziedziny rzeźby, ceramiki, malarstwa, kowalstwa (listopad).

- Opieka organizacyjna i merytoryczna nad Konkursem recytatorski poezji i prozy o tematyce wiejskiej w Klementowicach, w którym uczestniczyła młodzież i dzieci ze szkół powiatów woj. lubelskiego. W sumie uczestniczyło 36 osób, laureatów powiatowych przeglądów. Nagrodzono 20 osób w zakresie interpretacji tekstów literatury ludowej, w przeważającej części pisanej gwara (24 listopada).

2. Organizacja wystaw:

- „Prace rzeźbiarskie rodziny Sulców” - wystawa w Galerii STL prezentująca dorobek artystyczny trzypokoleniowej rodziny rzeźbiarzy z Woli Korybutowej, którzy wypracowali własny indywidualny styl. Na wystawę zakwalifikowano 45 eksponatów. Otwarcie 22 marca.

- Wielkanocna plastyka obrzędowa - cykliczna wystawa w Galerii STL, prezentująca charakterystyczne wyroby plastyki ludowej związanej z Wielkanocą. Zgromadzono 90 eksponatów z różnych regionów Polski (Lubelszczyzna, Kurpie, Kujawy, Opolszczyzna, Podlasie). Na wystawie zaprezentowano palmy, pisanki, kroszonki, kwiaty z bibuły, wycinanki, pająki, koszyki (marzec).

- „O sztuce z głębi serca” - współorganizacja wystawy z okazji 25-lecia Oddziału Włocławskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych, prezentującej dorobek twórczy członków oddziału. Otwarcie wystawy miało miejsce w Muzeum Etnograficznym we Włocławku w dniu 23 marca.

- „Rzeźba Grzegorza Króla” - wystawa w Galerii STL prezentująca bogaty dorobek artysty ludowego

z Końskich. Na ekspozycji znalazły się charakterystyczne prace twórcy - rzeźba sakralna i sceny z życia wsi zapamiętane z dzieciństwa (55 eksponatów). Otwarcie 1 czerwca.

- „Ludowe kowalstwo artystyczne” - wystawa w Galerii STL prezentująca prace kowala młodego pokolenia z Dąbrowicy - Tomasza Gomoły. Znalazło się na niej 80 eksponatów tj. podkowy, zawiasy, okucia, zamki, kraty, krzyże, zestawy kominkowe, świeczniki i inne elementy ozdobne (sierpień).

- „Barwy jesieni” - wystawa w Galerii STL prezentująca kompozycje z suszonych kwiatów i ziół w wykonaniu seniorki Stanisławy Baran i jej córek Janiny Wadowskiej i Wiesławy Kucharzyk. W rodzinie tej umiejętności suszenia płonów ogrodów i łąk oraz komponowania z nich przeróżnych w kształcie i formie stroików jest przekazywana z pokolenia na pokolenie (październik).

- „Choinka ludowa” - wystawa w Galerii STL ukazująca tradycyjne ozdoby choinkowe z różnych regionów kraju, wykonane ze słomy, bibuły, papieru. Wystawie towarzyszył pokaz wykonywania ludowych ozdób prezentowany przez członków STL (grudzień).

- „Wystawa szopek krajów Unii Europejskiej” w Lublinie - wypożyczenie 11 eksponatów z kolekcji STL na wystawę prezentującą europejską tradycję szopkarską, na której eksponaty z kolekcji STL, wykonane przez wybitnych artystów ludowych z różnych regionów Polski reprezentowały tradycję bożonarodzeniową naszego kraju (grudzień).

III. Działalność wydawnicza

1. **Kwartalnik „Twórczość Ludowa”** - wydawane od 20 lat pismo, jedyne tego typu w Polsce, adresowane do twórców ludowych, animatorów kultury, etnografów, kulturoznawców, socjologów i wszystkich zainteresowanych. Pismo o zasięgu ogólnopolskim, w którym zamieszczane są opracowania i szkice naukowe, literatura ludowa (proza, poezja, gawędy, bajki), sylwetki twórców i wiejskich zespołów artystycznych, relacje i reportaże z imprez folklorystycznych w kraju, sylwetki badaczy kultury ludowej, recenzje wydawnictw, prezentowane są instytucje badawcze i muzea oraz różnorodne informacje dotyczące sztuki ludowej i folkloru. W 2006 r. wydano dwa podwójne numery 1-2 (61) i 3-4 (62) w nakładzie 600 egzemplarzy każdy.

2. **Odejdę a po mnie pieśń zostanie** - wydawnictwo pokonkursowe Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Poczka podsumowujące dorobek 35 lat najbardziej prestiżowego wydarzenia literackiego w środowisku poetów i pisarzy ludowych. Wstęp i opracowanie dr Donat

Niewiadomski (500 egzemplarzy).

3. **Franciszka Ogonowska Ścieżki pamięci** - tomik poetycki w serii wydawniczej STL Biblioteka „Dziedzictwo”. Wstęp i opracowanie dr Donat Niewiadomski (300 egzemplarzy).

4. **Janina Radomska Powracające wspomnienia** - tomik poetycki w serii wydawniczej STL Biblioteka „Dziedzictwo”. Wstęp i opracowanie dr Donat Niewiadomski (300 egzemplarzy).

5. Współfinansowanie albumu **Jędrzej Wowro - świątkarz beskidzki** prezentującego dorobek klasyka rzeźbiarstwa ludowego. Wydawca Wadovickie Centrum Kultury.

6. Druk we własnym zakresie 1 folderu, 5 zaproszeń i 6 plakatów informacyjnych dotyczących imprez organizowanych przez STL.

IV. Inne

1. Organizowanie stałych konsultacji merytorycznych dla twórców ludowych oraz praktyk dla studentów Kulturoznawstwa UMCS (30 osób).

2. Udostępnienie zbiorów dokumentacyjnych i archiwalnych zainteresowanym wraz z etnograficzną informacją - 52 studentów i pracowników naukowych z różnych ośrodków akademickich w kraju oraz szereg regionalnych instytucji kultury.

3. Prowadzenie działalności dydaktycznej poprzez udostępnianie ekspozycji wystawowych w siedzibie STL grupom wycieczkowym oraz osobom indywidualnym (ok. 2000 osób).

4. Prowadzenie Galerii Wystawienniczej, prezentującej prace członków STL ze wszystkich dziedzin twórczości (5.200 eksponatów). Ekspozycja różnorodnych wyrobów autentycznej sztuki ludowej charakterystycznej dla poszczególnych regionów stanowi o żywotności tradycyjnego rękodzieła w Polsce i daje możliwość upowszechniania wiedzy na jego temat wśród licznych grup zwiedzających także z zagranicy (ponad 100 zorganizowanych grup m.in. z placówek oświatowych, turystów, oficjalnych delegacji składających wizyty władzom oraz trudna do oszacowania liczba indywidualnych gości). Galeria jest miejscem spotkań ze sztuką ludową dla młodzieży i dzieci ze szkół i przedszkoli oraz spotkań z literaturą i gawędą ludową, na których zapoznaje się najmłodsze pokolenie ze zwyczajami i obrzędami ludowymi.

5. W oparciu o zasoby informacyjne STL możliwa była realizacja wielu projektów i działań m.in.: Comenius - życie na dawniej wsi, sztuka ludowa, Tatrzańskie marki lokalne, Mali szczęśliwi, Wielopokoleniowe Spotkanie Twórców Arcydzieł, Polska Sztuka Ludowa Naszym Dziedzictwem i wielu innych.

Opracował: **Paweł Onochin**

ODESZLI OD NAS

Baj Stanisława	Dolbobra	Tkactwo
Cetyna Stanisława	Tuchola	Haft
Domański Stanisław	Baranów	Garncarstwo
Gąsienica-Makowski Władysław	Zakopane	Kowalstwo
Gębała Zenon	Lublin	pl. zdobnicza
Głodowska Władysława	Frampol	Poezja
Gołąb Wawrzyniec	Krzczonów	Rzeźba
Izdebska Józefa	Gdańsk	Haft
Koszarek Franciszek	Bukowina Tatrzańska	Wyroby ze skóry
Krawczyk Henryka	Ostrowiec Św.	Ceramika
Pędzisz Piotr	Wólka Lubelska	Kowalstwo
Sarzyński Cezary	Kazimierz Dolny	Pieczyno obrzęd.
Seroka Gabriela	Siedlce	Zdob. wnętrz
Skórski Czesław	Biezdzieża	Poezja
Szulc Jadwiga	Tuchola	Haft
Walaszek Teodora	Żyrzyn	Tkactwo
Wojtczak Edward	Gostynin	Poezja
Zawada Helena	Koniaków	Koronka

JANINA RADOMSKA

Wspomnienie o Władysławie Głodowskiej

Dnia 29 stycznia 2006 roku Stowarzyszenie Twórców Ludowych i w ogóle kultura ludowa poniosły dotkliwą stratę – zmarła bowiem Władysława Głodowska, wieloletnia członkini STL, urodzona 4 kwietnia 1920 roku w Radzięcinie na Lubelszczyźnie. Była najmłodsza z czworga rodzeństwa. Rodzice jej mieli małe gospodarstwo rolne. Ukończyła 7 klas szkoły powszechnej we Frampolu. Jeszcze przed wojną należała z braćmi do miejscowego koła „Wici”, gdzie od razu wykazała się zdolnościami artystycznymi. Brała udział w organizowaniu zabaw bezalkoholowych. W przedstawieniach, takich jak *Moralność pani Dulskiej*, *Zemsta Cygana*, *Rzeczpospolita babska*, zawsze grała główne role. Występowała wówczas u siebie, w okolicy, a nawet w teatrze w Lublinie. Organizowano dożynki, święta ludowe, uroczystości patriotyczne, na które układała przemowy, przyspiewki i skecze.

W 1941 wyszła za mąż, ale małżeństwo wkrótce się rozpadło. Została z siostrą i dwójką dzieci na dwuhektarowym gospodarstwie. Prócz pracy na roli haftowała obrusy, wyszywała bluzki i chustki, pisała pisanki, piekla i ubierała torty weselne, układała welony. Wykonywała też inne prace artystyczne, by tylko utrzymać rodzinę i wykształcić dzieci.

Po wojnie odżyły we wsi tradycje ludowe, znów organizowano imprezy, w których brała udział. W latach 60-tych powstało Koło Gospodyń Wiejskich, którego przez długie lata była przewodniczącą. Z jej inicjatywy przy KGW powstał zespół śpiewaczy „Radzięcianki”.

Ukladała programy dla zespołu, współpracowała z Czepelią, jej hafty, pisanki i kwiaty bibułkowe znajdowały się na różnych wystawach i targach ludowych. Od 1981 należała do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, początkowo do sekcji plastycznej, później także do sekcji poezji. Pisała wiersze, opowiadania, legendy, baśnie, wspomnienia. Twórczość jej publikowano w gazetach i antologiach. STL w Lublinie wydał jej bajeczkę dla dzieci *Z opowiadań babuni*, WDK w Zamościu folder i tomik *Polne pieśni*. Brała udział w różnych konkursach: Pocka w Lublinie, Buczyńskiego w Zamościu, Szelburg-Zarembiny w Chełmie. Otrzymywała nagrody, wyróżnienia, dyplomy, odznaczenia, w tym Order Serca Matkom Wsi.

Jej życie – jak sama mówiła – przeszło po cierniach i grudach, ale mimo to była zawsze pełna zapału, miała dużo pomysłów, była życzliwa, pogodna i taka pozostanie w pamięci mieszkańców Radzięcina. Miała piękny pogrzeb, mnóstwo kwiatów, wieńców. Przybyli dyrektorzy domu kultury we Frampolu: Andrzej Miazga i Kazimierz Oszust, delegacje z sąsiednich zespołów, przyszło wielu ludzi z całej okolicy. Ksiądz powiedział, że miała duszę poety i przytoczył fragmenty jej wierszy. Zapamiętałam tę zwrotkę:

*Umarłeś na krzyżu Jezusa
przeszedłeś cierniową drogę
a ja dla twej miłości
małego krzyża unieść nie mogę*

Zostawiła dużo utworów w rękopisach: wierszy i opowiadań. To, co stworzyła, będzie ją przypominać potomnym. Dobrze wypełniała swoje obowiązki. Niech jej ziemia lekka będzie.

ZAPROSILI NAS

• 16 lipca Starostwo Powiatowe w Zamościu zorganizowało w Zwierzyniu VII Zamojskie Dni Folkloru. Impreza ma na celu prezentację bogactwa i różnorodności kultury ludowej Zamojszczyzny. W programie koncerty zespołów folklorystycznych oraz kiermasz sztuki ludowej.

• Towarzystwo Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia w Holi 23 lipca zorganizowało w Holi „X Jarmark Hołeński”. Impreza rozpoczęła się od Mszy Świętej. W programie kiermasz sztuki ludowej urozmaicony występami zespołów ludowych z Podlasia, Chełmszczyzny i Ukrainy.

• 17 sierpnia Krzczonowskie Stowarzyszenie Regionalne zorganizowało promocję rocznika „Krzczonowski Gościniec” podczas którego miała miejsce ekspozycja sztuki ludowej wzbogacona występami zaproszonych gości.

• W dniach 13-15 października odbył się XXIII Ogólnopolski Sejmik Teatrów Wsi Polskiej. Obchodom towarzyszył m.in. korowód zespołów ulicami Tarnobrodu, wręczenie odznaczeń oraz prezentacje zespołów.

• Uroczysta promocja książki ks. Ryszarda K. Winiarskiego *Proboszcz obecnych i nieobecnych* zorganizowana 26 października przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie.

• Muzeum Południowego Podlasia 28 października zorganizowało wystawę związaną z jubileuszem 40-lecia Muzeum w Białej Podlaskiej „Skarby i kolekcje”.

• 28 października w Woli Osowińskiej miała miejsce Ogólnopolska Sesja Naukowa „Tradycyjna kultura południowego Podlasia”. Sesja realizowana jest w ramach projektu „Tam na Podlasiu” – Folklor Lubelszczyzny i południowego Podlasia.

• Dom Kultury w Orzyszu zorganizował 4 listopada Jubileusz 20-lecia Zespołu Śpiewaczego Orzyszanki.

• 8 listopada Miejski Dom Kultury w Przasnyszu oraz Stowarzyszenie Twórców Ludowych Oddział Kurpiowski w Ostrołęce zorganizowały wystawę „Ginące zawody na Kurpiach żywe”.

• 11 listopada Wojewoda Lubelski Wojciech Zukowski wraz z Komitetem Honorowym zorganizowali Uroczyste Spotkanie związane z Narodowym Świętem Niepodległości. W programie miało miejsce m.in. wręczenie odznaczeń państwowych oraz koncert okolicznościowy.

• Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana w Kielcach zorganizowało XXXIII Pokonkursową Wystawę Ludowej Sztuki Religijnej, której otwarcie odbyło się 16 listopada i trwała do 30 grudnia.



Założyciele Stowarzyszenia Twórców Ludowych

JAN POCEK
(1917–1971)

Fot. Archiwum STL

